POLISH
BIOGRAPHICAL STUDIES

2017, NR 5

WYDAWNICTWO NAUKOWE
GRADO

POLISH BIOGRAPHICAL STUDIES

Editorial office

Adam Wątor (Uniwersytet Szczeciński) redaktor naczelny / editor in chief
Tomasz Sikorski (Uniwersytet Szczeciński) zastępca redaktora naczelnego / deputy editor
Radosław Ptaszyński (Uniwersytet Szczeciński) sekretarz redakcji / managing editor
Eryk Krasucki (Uniwersytet Szczeciński) / member editor

Arkadiusz Adamczyk (UJK w Kielcach), Marek Białokur (Uniwersytet Opolski), Aneta Dawidowicz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Rafał Łętocha (Uniwersytet Jagielloński), Joanna Nalewajko-Kulikov (Instytut Historii PAN), Jarosław Rabiński (Katolicki Uniwersytet Lubelski), Elżbieta Orman (PAN, Zakład Polskiego Słownika Biograficznego), Jacek Piotrowski (Uniwersytet Wrocławski), Grzegorz Radomski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Magdalena Semczyszyn (IPN Szczecin), Grzegorz Zackiewicz (Uniwersytet w Białymstoku)

Scientific Council

Jerzy Eisler (Instytut Historii PAN/IPN Warszawa), Kristian Gerner (Lunds Universitet, Szwecja), Daniel Grinberg (Uniwersytet w Białymstoku), Krzysztof Kawalec (Uniwersytet Wrocławski), Eugeniusz Koko (Uniwersytet Gdański), Teresa Kulak (Uniwersytet Opolski), Kay Lundgreen-Nielsen (Southern Danish University, Dania), Paul Robert Magnocsi (University of Toronto/ Royal Society of Kanada), Ewa Maj (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Gienadij Matwiejew (Uniwersytet Moskiewski im. Michaiła Łomonosowa, Rosja), Albina Noskova (Rosyjska Akademia Nauk w Moskwie), Andrzej Romanowski (PAN, Zakład Polskiego Słownika Biograficznego), Marci Shore (Yale University, USA), Jurij Szapował (Uniwersytet w Kijowie, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Ukraina), Brian Porter-Szutz (University of Michigan, USA), Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), Jan Waskan (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Witold Wojdyło (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Tadeusz Wolsza (Instytut Historii PAN w Warszawie), Michihiro Yasui (Nagano Prefectural College, Japonia), Leonid Zaszkilniak (Uniwersytet Lwowski, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Ukraina)

Recenzenci tomu

Kazimierz Kozłowski
Radosław Skrycki

Redaktor prowadzący

Szymon Gumienik

Redakcja techniczna

DYWIZ

Korekta

Zespół

Projekt okładki

Krzysztof Galus

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe GRADO

Wszystkie prawa zastrzeżone. Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Żadna jej część nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii itp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy. Jeśli cytujesz fragmenty tej książki, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło

Toruń 2017

ISSN 2353-9291

ISBN 978-83-62941-81-0

OBB Ośrodek Badań Biograficznych Uniwersytetu Szczecińskiego
Centre for Biographical Research of Szczecin University

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 056 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Naukowe GRADO, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń
tel. 56 664 22 35, 56 664 22 40, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 1, ul. Lubicka 46, 87-100 Toruń, tel. 56 659 98 96

Spis treści

■ ARTYKUŁY ■

Jolanta Mysiakowska–Muszyńska, Kobiety niepokorne, czyli o liderkach Narodowej Organizacji Kobiet. Szkic do portretu zbiorowego działaczek Narodowej Demokracji (1919–1929) 7

Marek Białokur, Pierwsze lata batalii o miejsce Gabriela Narutowicza w pamięci historycznej 33

Henryk Walczak, Polscy przedstawiciele dyplomatyczni w Rumunii w latach 1918––1940. Część II: 1923–1940 61

Andrzej Wojtaszak, Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej – biografia zbiorowa. Część I: Uwarunkowania prawne i analiza statystyczna 85

Rafał Sierchuła, Misja Józefa Romana „Stosława" na Pomorzu Zachodnim 111

Michał Siedziako, Michał Plater-Zyberk (1937–1981). Szkic do portretu patrona Szczecińskiego Klubu Katolików 121

Gabriel Piotr Urban, Normy etyczne pracy naukowej historyka w kontekście specyfiki naukowego poznania historycznego 153

Maciej Kowalski, Żuławski – asocjacje 169

■ RECENZJE ■

Wojciech Turek (rec.), Jan Pękosławski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926*, wstęp i opracowanie U. Kozłowska, T. Sikorski, Warszawa 2016, ss. 304 183

Grzegorz Radomski (rec.), Tomasz Sikorski, *Bal maskowy. Wojciech Bąk (1907––1961). Biografia pisarza*, Kraków–Szczecin 2016, ss. 499 186

Konrad Kieć (rec.), *Professor, Minister, Judge – Krzysztof Skubiszewski 1926–2010*, pod red. Krzysztofa Ruchniewicza, Warszawa 2015, ss. 90. 188

Contents

■ ARTICLES ■

Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Thedisobedient women – leaders of the National Organization for Women. A sketch for a group portrait of the National Democracy women activists 1919–1929) 7

Marek Białokur, Early years of the battle for Gabriel Narutowicz's place in historical memory 33

Henryk Walczak, Poland's diplomatic representatives in Romania in 1918–1940. Part 2. 1923–1940 61

Andrzej Wojtaszak, Titular generals of the Polish Army in the Second Polish Republic – a collective biography. Part 1. Legal circumstances and statistical analysis 85

Rafał Sierchuła, Józef Roman „Stosław"'s mission to the Western Pomerania 111

Michał Siedziako, Michał Plater-Zyberk (1937-1981). A sketch for a portrait of the patron of Szczecin's Catholic Club 121

Gabriel Piotr Urban, Ethical standards of the work of historians in the specific context of historical cognition 153

Maciej Kowalski, Żuławski – associations 169

■ REVIEWS ■

Wojciech Turek (rec.), Jan Pękosławski, *For posterity. At the dawn of our independence 1919–1926*, introduction and edition by U. Kozłowska, T. Sikorski, Warsaw 2016, pp. 304 183

Grzegorz Radomski (rec.), Tomasz Sikorski, *A masket ball. Wojciech Bąk (1907––1961). Biography of a writer*. Kraków and Szczecin 2016, pp. 499 186

Konrad Kieć (rec.), *Professor, Minister, Judge – Krzysztof Skubiszewski 1926–2010*, ed by. Krzysztof Ruchniewicz, Warsaw 2015, pp. 90.. 188

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Jolanta Mysiakowska-Muszyńska

Kobiety niepokorne, czyli o liderkach Narodowej Organizacji Kobiet

Szkic do portretu zbiorowego działaczek Narodowej Demokracji (1919–1929)

Słowa kluczowe: Narodowa Organizacja Kobiet, Narodowa Demokracja, Obóz narodowy, II Rzeczypospolita, kobiety

Keywords: National Organization of Women; National Democratic; the nationalist camp; Second Polish Republic; women

Narodowa Demokracja – nurt ideowy o charakterze politycznym, społecznym i kulturalnym – stanowiła zjawisko unikatowe w skali Europy XIX i XX w. O jej znaczeniu i skali wpływów wśród Polaków, wbrew powszechnej opinii, nie decydowały struktury *stricte* partyjne; ich bowiem domeną pozostawała aktywność polityczna, która bez względu na czas i okoliczności rządziła się swoimi prawami, warunkowanymi bieżącym układem sił. Emanacją siły obozu narodowego był przede wszystkim kształtowany od okresu zaborów ruch społeczny. Prężnie działające stowarzyszenia, konspiracyjne i jawne, zrzeszały kobiety i mężczyzn o zróżnicowanym statusie społecznym i majątkowym, przedstawicieli wielu środowisk zawodowych. Wśród tego grona znalazła się utworzona w 1919 r. Narodowa Organizacja Kobiet – jedno z najważniejszych i najliczniejszych stowarzyszeń kobiecych II Rzeczypospolitej[1].

[1] Na temat genezy NOK zob. U. Jakubowska, *Kobieta w świecie polityki Narodowej Demokracji* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996; R. Kotowski, *Między polityką a działalnością społeczną – Na-*

Naszkicowanie portretu zbiorowego działaczek NOK stanowi nie lada wyzwanie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest z jednej strony rozproszona i skąpa baza źródłowa. Przeważają tu dokumenty organizacyjne o charakterze oficjalnym, przeznaczone do użytku wewnętrznego stowarzyszenia, bądź ogłaszane drukiem na łamach prasy lub w formie broszur. Ze względu na proweniencję próżno w nich szukać indywidualnego doświadczenia uczestniczek zdarzeń. Z drugiej strony same członkinie NOK nie odnosiły się do osobistych powodów, dla których zdecydowały się na aktywność w sferze publicznej, niejako na pierwszy plan wysuwając zadania organizacyjne i efekty swej pracy. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że w szeregi NOK wstępowały kobiety wszystkich warstw społecznych – od przedstawicielek włościaństwa i robotnic do arystokratycznych i ziemiańskich elit. W przypadku szeregowych członkiń stowarzyszenia możemy raczej mówić o pewnych wspólnych elementach – czy to formacji ideowej, czy podejmowanych działań, możliwych do zdefiniowania na podstawie dostępnych świadectw źródłowych. Obecny stan badań nie pozwala jednak na wyciągnięcie szerszych wniosków, na trudności napotyka już samo precyzyjne oszacowanie liczebności stowarzyszenia[2].

rodowa Organizacja Kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki… Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009; J. Mysiakowska-Muszyńska, *„W imię Boga i Ojczyzny!". Działalność społeczno-polityczna Narodowej Organizacji Kobiet 1919–1939 – wybrane zagadnienia*, „Dzieje Najnowsze", 2015, nr 3; *tejże*, *W kręgu Narodowej Demokracji. O działalności społeczno-politycznej Narodowej Organizacji Kobiet (1919–1939)*, „Biuletyn Informacyjny", nr 6, czerwiec 2015, s. 10 i nast.; W. Wojdyło, *Udział kobiet w życiu społeczno-politycznym obozu narodowego 1918–1939* [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 2, red. W. Jamrożak, D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2001; G. Radomski, *Feminizm jest nam obcy. Kwestia kobieca w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym* [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Dzieje ruchu politycznego*, t. 1: Koncepcje – ludzie, red. T. Sikorski, A. Wątor, Toruń 2012. Zob. ponadto: D. Kałwa, *Poland* [w:] *Women, Gender and Fascism In Europe 1919–45*, ed. K. Passmore, New Jersey 2003; T. Pudłocki, *„Naród potrzebuje Twojego czynu!". Kobiety z prawicy polskiej i ukraińskiej południowo-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej w dyskursie publicznym* [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013; S. Schaffner, *Koncepcje płci i wzorce tożsamości* [w:] *Estetyka dyskursu nacjonalistycznego w Polsce 1926–1939*, red. naukowa U. Schmidt, Warszawa 2014; M. Sokołowski, *Kobiety w międzywojennym Płocku*, Płock 2012.

[2] Z komunikatów informacyjnych Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę wynika, że w sierpniu 1927 r. stan liczebny NOK na terenie całej II RP wynosił około 50 tys.

Tematem niniejszego artykułu uczyniłam portrety liderek NOK – kobiet niepokornych[3], wykształconych, w swych sympatiach ideowych bliskich obozowi Narodowej Demokracji. To one nadawały ton działalności organizacji przez cały okres jej istnienia. Rok 1919, zaproponowany w tytule jako cezura czasowa, otwiera dzieje stowarzyszenia. Należy jednak podkreślić, że podejmując rozważania o charakterze biograficznym, datę tę traktuję w sposób elastyczny. Bohaterki niniejszego tekstu pierwsze doświadczenia w działalności społecznej, oświatowej i filantropijnej zdobywały w okresie zaborów; ich sposób myślenia i późniejsze metody działania kształtowała atmosfera domu rodzinnego, wychowanie patriotyczne i dorastanie w warunkach niewoli. Stąd częste w poniższych rozważaniach odwołania do okresu sprzed roku 1919. Narrację zamyka rok 1929 – istotny z punktu widzenia dziejów NOK. Wówczas to z funkcji przewodniczącej stowarzyszenia ustąpiła Irena księżna Puzyna, przez lata wywierająca decydujący wpływ na kierunki i charakter działalności organizacji poprzez dążenie do zachowania niezależności od świata polityki – zarówno w sferze ideowej i programu działania, jak i rozwiązań organizacyjnych.

Niniejszy tekst stanowi próbę zaprezentowania wybranych aspektów biografii liderek NOK składających się na portret zbiorowy kobiet Narodowej Demokracji końca XIX i początku XX w. W rozważaniach uwzględniłam takie elementy, jak klimat intelektualny epoki, znaczenie spuścizny zaborów w działalności publicznej kobiet w Polsce niepodległej, rola religii katolickiej –

członkiń (zob. Poufny komunikat informacyjny nr 46, 17 XII 1927 r. [w:] *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. 1, z. 2, Warszawa 1992, s. 388). Z kolei w swej pracy *Warszawa kobieca*, wydanej w Warszawie w 1930 r., Jan Bełcikowski wymienił liczbę 78,240 pań, zrzeszonych w blisko 200 oddziałach NOK w całej Polsce (zob. J. Bełcikowski, *Warszawa kobieca*, Warszawa 1930, s. 44–45). Z fragmentów dokumentacji organizacyjnej NOK, którymi dziś dysponujemy, wynika, że w pierwszych latach funkcjonowania stowarzyszenia trudności z precyzyjnym oszacowaniu liczebności jego szeregów miał nawet Zarząd Główny. Wynikało to z bardzo dynamicznego wzrostu liczby członkiń i powstawania nowych oddziałów stowarzyszenia. W 1922 r. szacowano, że w województwie łódzkim, w którym przez długie lata funkcję przewodniczącej pełniła Irena Puzynianka, liczba członkiń dochodziła do 25 tys. (zob. Archiwum Akt Nowych, Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich, sygn. 7, Narodowa Organizacja Kobiet. Jej powstanie i działalność w przeciągu trzech i pół lat, kwiecień 1922 r., k. 8. Analogiczne dane przytacza w biografii Ireny Puzynianki Maria Biskupska. Por. M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 61).

[3] Niniejsze sformułowanie stanowi nawiązanie do klasycznej pracy: B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010.

zarówno w wymiarze indywidualnym, jak społecznym. Niezbędne wydaje się ponadto przedstawienie okoliczności powstania NOK i motywy, dla których Polki decydowały się na podjęcie aktywności w sferze publicznej – najpierw w okresie akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego (1919) na rzecz Narodowej Demokracji, zapewniając endecji sukces w elekcji, a następnie angażując się w działalność stowarzyszenia. W tym kontekście warto postawić pytanie o rolę kobiet i mężczyzn w szeregach Narodowej Demokracji. Zagadnienie to o tyle istotne, że odpowiadając na potrzeby niepodległego państwa polskiego, członkinie NOK odrzucały koncepcję walki płci, stawiając sobie za cel budowę wspólnoty, w której działalność kobiet i mężczyzn mogłaby się wzajemnie dopełniać.

Spuścizna okresu zaborów i powstania styczniowego (1863–1918)

Szkic do portretu czołowych aktywistek NOK należałoby rozpocząć od zaprezentowania uwarunkowań kulturowych, społecznych i politycznych drugiej połowy XIX w. i przełomu wieków XIX i XX. Klimat epoki wywarł, który towarzyszył ich dorastaniu, wpływ niebagatelny na kształtowanie wyobrażeń i metod działania kobiet urodzonych w latach 60., 70. i 80. XIX w. Pozostawał on wspólny dla Polaków z tzw. pokolenia niepokornych bez względu na ich sympatie ideowe. Osoby urodzone po 1859 r. nie dotknęły bezpośrednie konsekwencje powstania styczniowego. Były one raczej przeżyciem ich ojców i starszych braci. Mimo wszystko pamięć o powstaniu styczniowym i konsekwencjach krwawego stłumienia insurekcji przez władze rosyjskie była żywa na całym obszarze ziem polskich. Zsyłkom na Syberię i przymusowej sprzedaży majątków ziemskich towarzyszyło ograniczenie prawa do dziedziczenia dóbr ziemskich. Dalsze pogorszenie położenia Polaków w Królestwie Polskim przyniósł rok 1868, kiedy to język rosyjski uczyniono obowiązującym w urzędach; w roku 1869 zaś zainaugurowano rusyfikację szkolnictwa[4].

Odpływ mężczyzn, stanowiący bezpośrednią konsekwencję represji po spacyfikowaniu powstania styczniowego, w sposób naturalny prowadził do większego usamodzielnienia kobiet, które w obliczu trudnej sytuacji z powodzeniem odnajdywały się w nowych rolach – zarówno w rodzinie, jak i poza obrębem domowego ogniska; były także zmuszone do poszukiwania źródeł

[4] Zob. więcej: R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 15–17.

utrzymania[5]. Wskutek rosyjskich represji w Królestwie Polskim na rynku pracy pojawiała się pierwsza znacząca grupa kobiet, poszukująca zatrudnienia o charakterze umysłowym. To kobiety stanowiły drugą po szlachcie istotną siłę, która w końcu wieku XIX znalazła się w szeregach inteligencji. Utrata ojców i mężów czyniła podjęcie pracy zarobkowej koniecznością, od której zależał dalszy los rodziny[6].

Pamiętajmy także, że wśród uczestników zrywu styczniowego znalazły się również kobiety. Z badań Anny Barańskiej wynika, że trudno wyobrazić sobie powstanie styczniowe bez zaangażowania pań. W latach 1863–1864 to właśnie one, w warunkach konspiracyjnych, organizowały służbę zdrowia, sprawowały opiekę nad rannymi i rodzinami poległych powstańców, pełniły funkcję kurierek, nie mówiąc już o Polkach, które przeciwko rosyjskiemu zaborcy stanęły z bronią w ręku, co nierzadko przypłaciły aresztowaniem i zsyłką na Syberię. Mimo klęski styczniowej insurekcji, doświadczenie uczestnictwa w niej i społeczne zaangażowanie, które za sobą pociągało, nie straciło na aktualności wśród polskich kobiet[7].

Analizując przemiany społeczne XIX w. na ziemiach polskich, Roman Wapiński wyróżnił trzy pokolenia: pierwsze to osoby urodzone przed 1860 r., drugie – w latach 1860–1882, oraz trzecie – po roku 1882. Twórczynie Narodowej Organizacji Kobiet to w przeważającej mierze przedstawicielki drugiej i trzeciej grupy wiekowej. Urodzone w latach 60., 70. i 80. dorastały w cieniu

[5] A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet* [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 275. Por. M. Wierzbicka, *Drogi emancypacji kobiet w Polsce i w Rosji w XIX w. – próba porównawcza* [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003, s. 88; A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 8. Należy ponadto zwrócić uwagę, że represje po powstaniu styczniowym, w wyniku których znaczna część ziemiaństwa utraciła swe majątki, nałożyły się na zainicjowane wcześniej na ziemiach polskich reformy uwłaszczeniowe (zob. M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 25).

[6] M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, s. 28.

[7] A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet* [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 279–280, 282.

klęski[8]. Wśród cech charakteryzujących mentalność Polaków Królestwa Polskiego tamtej epoki Bohdan Cywiński akcentuje powszechnie panującą apatię. Wynikała ona z niezgody na zniewolenie i poczucia bezsilności wobec rosyjskich represji, a zarazem niemożności manifestowania swych niepodległościowych aspiracji[9].

Trauma klęski insurekcji 1863 r. stała się doświadczeniem rodziny wieloletniej przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, Ireny księżnej Puzyny – indywidualistki, nadającej ton działalności całego stowarzyszenia w latach 1919–1928. Bardzo interesujące uwagi na temat atmosfery dworu w Hrymiaczy, w którym młoda Irena spędziła dzieciństwo, poczyniła biografka księżnej – Maria Biskupska. Majątek księcia Józefa Puzyna i księżnej Marii z Szyszłów położony był na tzw. ziemiach zabranych, gdzie kultywowanie tradycji stanowiło jedną z form walki narodowej[10]. Brat Józefa – Julian – został skazany na wygnanie z granic cesarstwa rosyjskiego do zaboru austriackiego za udział w powstaniu styczniowym[11]. Pierwsze doświadczenie w pracy społecznej młoda Irena wyniosła właśnie z domu rodzinnego, mimo surowych zakazów władz zaborczych ucząc dzieci dworskiej służby języka polskiego, historii i religii[12]. Warto w tym kontekście podkreślić wyjątkowość sytuacji ziemiaństwa na terenach ziem zabranych. Jak wskazuje Roman Wapiński, składało się nań nie tylko kultywowanie tradycji narodowych, ale także zawężenie aktywności do grona najbliższej rodziny[13]. To wycofanie się do sfery prywatności stało się również udziałem księcia Puzyny, który mimo zdobytego w Petersburgu wykształcenia prawniczego, nie zdecydował się na objęcie proponowanego mu przez władze rosyjskie urzędu sędziego pokoju[14].

Działania sympatyczek Narodowej Demokracji inspirowały także losy kobiet z najbliższego otoczenia. Przykład zaangażowania przedstawicielek minionych pokoleń na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości służył budowaniu i umacnianiu ich poczucia tożsamości, czyniąc działalność patriotyczną

[8] R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 24–25. O podziałach pokoleniowych zob. również: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 30.

[9] B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, s. 114–116.

[10] M. B[iskupska], *Irena Puzynianka. Życie i praca*, Poznań 1930, s. 11–13. R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 16.

[11] M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 13.

[12] Tamże, s. 23.

[13] R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 16.

[14] M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 13–14.

niejako naturalnym wyborem. Dorastające dziewczęta czerpały inspirację z ich zaangażowania na rzecz niepodległości i bezkompromisowości. Warto w tym miejscu przywołać postać przyszłej posłanki Związku Ludowo-Narodowego Wandy ze Szczuków Ładziny, urodzonej w 1880 r. w Warszawie córki Stanisława, prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, i Wandy ze Starzyńskich. Prababka Wandy, Barbara Czarnowska, była uczestniczką powstania listopadowego[15]. Ładzina nie tylko akcentowała ten fakt, ale czuła się kontynuatorką dzieła prababki, w innych już uwarunkowaniach politycznych. Ten jakże istotny element biografii rodzinnej Wandy Ładziny w latach niepodległości wykorzystywała NOK jako egzemplifikację bogactwa doświadczeń swych przywódczyń[16].

Ważnym wzorcem dla młodszej o siedem lat Eweliny Pepłowskiej (1887––1969), działaczki NOK i w latach 1930–1935 posłanki Stronnictwa Narodowego, była z kolei matka – Janina z Bobińskich, literatka, posługująca się w swej twórczości pseudonimem Hanna Krzemieniecka. Młoda Ewelina pobierała nauki w Warszawie – początkowo na pensji Jadwigi Sikorskiej, następnie w II Gimnazjum Państwowym. W okresie strajku szkolnego w 1905 r. była członkinią komitetu strajkowego. Warto podkreślić, że uczestnictwo w proteście stało się także udziałem jej rodziców – wspomnianej już Jadwigi z Bobińskich i ojca – gen. Walerego Furs-Żyrkiewicza. W ich mieszkaniu odbywały się zebrania Koła Delegatów. W 1908 r. Pepłowska została aresztowana i skazana na wygnanie z Królestwa Polskiego. Osiadła we Lwowie, gdzie w okresie studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego zaangażowała się w pracę na rzecz powstałej w 1909 r. Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie". W okresie późniejszym kontynuowała edukację na paryskiej Sorbonie[17].

Bogate doświadczenie w różnorodnych formach działalności niepodległościowej stanowi element charakterystyczny biografii przedstawicielek elit ziemiańskich i inteligenckich, które związały swe losy z ruchem narodowodemokratycznym. Urodzona w 1878 r. Zofia Sokolnicka, absolwentka filozofii

[15] A. Skałkowski, *Czarnowska Barbara Bronisława* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 234–235. O roli kobiet w okresie powstania listopadowego zob. A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet* [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 279. Por. A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.

[16] Por. *Dziesięciolecie pracy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi*, k. 10.

[17] Zob. pełen biogram: Red., *Pepłowska Ewelina* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 589–590.

na Uniwersytecie Jagiellońskim, posłanka w Sejmie Ustawodawczym i Sejmie I kadencji, już od czasów zaborów angażowała się w działalność oświatową i społeczną na terenie Wielkopolski[18]. Pracowała m.in. w kobiecym stowarzyszeniu „Warta", którego zadaniem było prowadzenie tajnego nauczania języka ojczystego i historii oraz rozpowszechnianie polskich książek. Współtworzyła również wiele organizacji, m.in. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Towarzystwo Pedagogiczne, Zjednoczenie Polskich Kobiecych Towarzystw Oświatowych czy Towarzystwa Czytelni Ludowych. Od 1903 r. należała do działającej na terenie trzech zaborów tajnej Ligii Narodowej[19]. Organizowała ponadto na terenie Wielkopolski tajne koła Związku Młodzieży Polskiej „Zet" oraz Towarzystwa Tomasza Zana. Za świadectwo jej szerokich horyzontów intelektualnych można uznać fakt, że znalazła się w gronie ekspertów Komitetu Narodowego Polskiego i delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu w 1919 r. Swe zainteresowania koncentrowała na zagadnieniach związanych z edukacją i wychowaniem młodzieży[20]. Tematyka ta pozostawała jej bliska również w pracy parlamentarnej. Teksty z tego zakresu publikowała na łamach prasy codziennej, m.in. „Kuriera Poznańskiego" i „Orędownika"[21]. Osobną broszurę poświęciła Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie[22].

Zaangażowanie w pracę stowarzyszeń oświatowych stało się także udziałem Gabrieli Iwanowskiej-Balickiej. Pochodząca z Podlasia, z rodziny ziemiańskiej, badaczka i intelektualistka ukończyła Wydział Przyrodniczy Uniwersytetu w Gandawie, tam również uzyskała tytuł doktora botaniki. Pracę badawczą kontynuowała w Monachium i na Uniwersytecie Jagiellońskim, odnosząc sukcesy na polu naukowym. Podobnie jak Zofia Sokolnicka, od 1893 r. działała w strukturach Ligi Narodowej[23]. Z ramienia Związku Ludowo-Naro-

[18] M. Kondracka, *Parlamentarzystki w Sejmie Ustawodawczym – między porozumieniem a niezgodą* [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003, s. 162.

[19] S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 584.

[20] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, *Kobieta w Sejmie. Działalność posłanek Narodowej Organizacji Kobiet. Zarys sprawozdania za lata 1919–1927*, s. 9 i nast. Por. *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. naukowa J.M. Majchrowski, współpraca G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 431; E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 160.

[21] E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, s. 160.

[22] Z. Sokolnicka, *Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie. Jej znaczenie i zadania jako uczelni handlowo-ekonomicznej*, Warszawa 1924.

[23] S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*..., s. 570.

dowego, a następnie Stronnictwa Narodowego zasiadała jako posłanka w ławach Sejmu Ustawodawczego i sejmów I, II i III kadencji, będąc rzeczniczką równouprawnienia kobiet[24].

Tytuł doktora uzyskała również Irena Pannenkowa (1879–1969), absolwentka studiów filozoficznych na Uniwersytecie Lwowskim, kiedy to związała się z redakcją socjalistycznego pisma „Promień". Należała Związku Odrodzenia Narodu Polskiego, a także do Związku Walki Czynnej. W latach I wojny światowej współpracowała z Departamentem Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego, na którego czele stał Władysław Sikorski. W latach 1918––1919 zaangażowana w obronę przynależności Galicji Wschodniej do Polski[25]. W niepodległej Polsce współorganizowała NOK; pozostawała aktywna jako dziennikarka; w kręgu swych zainteresowań plasowała zagadnienia związane z wychowaniem dzieci i młodzieży[26]. W 1922 r., posługując się nazwiskiem Jan Lipecki, opublikowała głośną pracę przeciwko Józefowi Piłsudskiemu.

Biografie Balickiej i Pannenkowej potwierdzają, że liderki NOK to kobiety o szerokich horyzontach intelektualnych. Nie tylko otrzymały gruntowne wykształcenie, ale część z nich mogła się poszczycić dyplomami ukończenia zagranicznych wyższych uczelni. Wspomniana już Wanda Ładzina kształciła się początkowo na warszawskiej pensji (przemianowanej w 1919/1920 r. na Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Emilii Plater), a następnie przez rok pobierała nauki w Wyższej Szkole im. Królowej Saskiej w Dreźnie; uczęszczała także do klasy rysunkowej w Warszawie (tzw. Szkoła Gersona)[27]. Wiktoria z Majewiczów Credowa, wiceprzewodnicząca Zarządu NOK w Łodzi, pierwsze lata edukacji odebrała w przyklasztornej szkole sióstr benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem, następnie w Kościerzynie, by w końcu w roku 1904 ukończyć konserwatorium muzyczne w Berlinie, gdzie kształciła się pod okiem pianisty i kompozytora Ksawerego Szarwenki[28].

Warto w tym miejscu podkreślić pojawiający się we wczesnej młodości okres pobierania nauki w szkołach zakonnych. To nie tylko przypadek wspomnianej wyżej Wiktorii Credowej, ale także chociażby Ireny Puzynianki, która

[24] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. naukowa J.M. Majchrowski, współpraca G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 228.

[25] Zob. I. Panenko, *La Galicie. Pays polonais*, Paris 1919.

[26] Zob. I. Pannenkowa, *Myśli o wychowaniu narodowem*, Lwów 1919; *tejże*, *Nasze zadania wychowawcze*, Warszawa 1929.

[27] Zob. pełen biogram: Z. Dłużewska-Kańska, *Ładzina Wanda* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 188–189.

[28] *Dziesięciolecie pracy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi*, k. 14.

za sprawą matki kształciła się między innymi w Sacré Coeur w Pressbaum pod Wiedniem[29]. Atmosfera tego rodzaju szkół sprzyjała rozwojowi duchowemu księżnej Puzyny i kształtowaniu jej formacji intelektualnej. Można przypuszczać, że cechy ukształtowane w młodości wpłynęły na sposób postrzegania roli kobiet w działalności na rzecz dobra wspólnego, podkreślania wartości moralnych, które ich obecność wnosiła do sfery publicznej, ale również zdystansowanie od praw rządzących światem bieżącej polityki.

O poczuciu misji i odpowiedzialności kobiet Narodowej Demokracji za losy narodu świadczył fakt, że kontynuowały działalność mimo osobistych tragedii, które stały się ich udziałem. To właśnie doświadczone przez los matki koncentrowały swe siły na działalności społecznej, edukacyjnej i charytatywnej. Maria z Łukaszewiczów Przedpełska, aktywistka NOK i od 1923 r. radna Rady Miejskiej miasta Łodzi, po stracie syna – oficera – w wojnie polsko-bolszewickiej, całą swą energię poświęciła działalności na rzecz stowarzyszenia: początkowo w Opatówku, a następnie w Łodzi. W aktywności samorządowej bliska jej była pomoc ubogim na terenie tego miasta przemysłowego; prowadziła także działalność oświatową wśród najbiedniejszych[30]. Filantropijna działalność na rzecz ubogich nie była obca również Wiktorii Credowej, podobnie jak Przedpełska, członkini Rady Miejskiej miasta Łodzi, która odebrawszy wykształcenie muzyczne, często koncertowała charytatywnie dla warstw najuboższych[31].

Tragedia przerwała także udane życie rodzinne Marii Holder-Eggerowej. W 1908 r. na zapalenie wyrostka zmarła jej córka – piętnastoletnia Aleksandra. Działalność społeczna, którą prowadziła u boku męża Teodora, stała się dla małżeństwa sposobem na poradzenie sobie z traumą po śmierci jedynego dziecka. Holder-Eggerowa stała się jedną z najaktywniejszych członkiń Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek, w okresie I wojny światowej wraz z mężem prowadziła działalność charytatywną, mającą złagodzić skutki konfliktu. Odzyskanie niepodległości przyniosło jej zaangażowanie m.in. w strukturach Polskiej Macierzy Szkolnej, Polskiego Białego Krzyża czy Polskiego Czerwonego Krzyża. W powiecie węgrowskim, w obrębie którego leżała Korytnica – majątek Holder-Eggerów, znacznymi wpływami cieszył się ruch narodowy. W działalność w jego strukturach zaangażowała się Maria (w okresie międzywojennym piastowała mandat posłanki z ramienia Związku Ludowo-Narodo-

[29] M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 19–20.

[30] *Dziesięciolecie pracy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi*, k. 16.

[31] Tamże, k. 14.

wego)[32]. Z Narodową Demokracją była związana także jej siostra – Hilda Szretter, zasiadając w zarządzie koła ZLN w Korytnicy[33].

Wśród założycielek NOK znalazła się także inna społeczniczka, publicystka i nauczycielka – Józefa Szebeko (1859–1945), w latach 1919–1921 przewodnicząca Zarządu Głównego stowarzyszenia. Odebrawszy wykształcenie w domu rodzinnym w Bokowoje (gubernia chersońska), pracowała jako tłumaczka; dokonywała przekładów z języka francuskiego i duńskiego. Po przeprowadzce do Warszawy w 1887 r., była aktywna w działalności dobroczynnej jako członkini zarządu Towarzystwa Kolonii Letnich, od roku 1908 kierowała szkołą powszechną przy ul. Hożej w Warszawie. W czasie I wojny światowej ewakuowała się z Warszawy i pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny na Mohylewszczyźnie i kuratorki ochronki dla dzieci polskich uchodźców. W II RP przewodniczyła Radzie Narodowej Polek (Związek Stowarzyszeń Kobiet), była też członkinią Międzynarodowej Ligi Kobiet i władz naczelnych Stronnictwa Narodowego. W latach 1922–1927 piastowała mandat senatora z ramienia Związku Ludowo-Narodowego[34].

Zaangażowanie w działalność publiczną przed wybuchem I wojny światowej stanowiło cechę wspólną wielu pierwszoplanowych postaci kobiecych obecnych na scenie politycznej niepodległej Polski. Nawet więcej – aktywność w warunkach zniewolenia stanowiła część ich wizerunku, stanowiąc dla potencjalnych wyborców potwierdzenie kompetencji i przygotowania do pełnienia funkcji publicznych[35]. W warunkach niepodległego państwa to doświadczenie kobiet Narodowej Demokracji posłużyło także do propagowania wiedzy na temat organizacji i stowarzyszeń, znajdujących się w sferze wpływów tego

[32] A. Kołodziejczyk, *Maria Holder-Eggerowa (1875–1941). Z dziejów obozu narodowego na Podlasiu*, „Szkice Podlaskie", nr 7, 1999, s. 194. Na temat działalności Marii Holder-Eggerowej zob. m.in.: M. Bechta, *Narodowo radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918–1939*, Biała Podlaska 2004, *passim*; J. Mysiakowska-Muszyńska, *Maria Holder-Eggerowa* [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1955. Słownik biograficzny*, t. 1, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010, s. 142–144.

[33] A. Kołodziejczyk, *Maria Holder-Eggerowa (1875–1941)*..., s. 197.

[34] Zob. pełen biogram: P.M. Żukowski, *Szebeko Józefa* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 47, Warszawa–Kraków 2011, s. 578–579. Por. *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. naukowa J.M. Majchrowski, współpraca G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 553.

[35] D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001, s. 132.

obozu politycznego[36]. W pracy społeczno-politycznej wykorzystywały swe doświadczenia wyniesione z wcześniejszej aktywności – działań o charakterze charytatywnym, opiekuńczym, ale przede wszystkim patriotycznym i niepodległościowym.

Z nakazu chwili – okoliczności podjęcia działalności publicznej w niepodległej Polsce

Zmianę sytuacji kobiecych przyniosło odzyskanie niepodległości. Dekret Naczelnika Państwa o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego z 28 listopada 1918 r. przyznał Polkom czynne i bierne prawo wyborcze[37]. Członkinie stowarzyszeń żeńskich traktowały te nowo nabyte prawa polityczne jako należną im nagrodę za wkład w przetrwanie więzi narodowej i wychowanie młodego pokolenia w duchu patriotycznym, w poczuciu przynależności do narodu polskiego w okresie zaborów. Główną płaszczyznę działań kobiet w walce przeciwko wynarodowieniu – zwłaszcza w zaborach rosyjskim i pruskim – stanowiła rodzina. Jak wskazywała Anna Żarnowska, do chwili odzyskania przez Polskę niepodległości to właśnie rodzina pozostawała główną instytucją socjalizacyjną na ziemiach polskich. Stąd też rola kobiet-matek stawała się decydująca[38].

---

[36] E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, s. 160.

[37] K. Kacperski, *System wyborczy do sejmu i senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, s. 79 i nast.; D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*..., s. 27. Na temat praw przysługujących kobietom w II RP zob. M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 78–79.

[38] Warto zarazem podkreślić, że wychowanie dzieci w duchu patriotycznym stało się udziałem nie tylko przedstawicielek ziemiaństwa czy inteligencji, ale również rodzin rzemieślniczych i robotniczych. Zob. A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 11–12. Por. D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*..., s. 118 i nast.); J. Dufrat, *Ruch kobiecy na ziemiach polskich na początku XX w. w służbie idei Narodowej* [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. B. Linek, K. Struve, Opole 2000, s. 99–100; A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet* [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 280. Por. E. Wolter, *Matka Polka w służbie wychowania społeczeństwa polskiego u progu II Rze-*

Specyfika Polski jest o tyle interesująca, że wszelkie nierówności polityczne wiązano raczej z utratą niepodległości, nie zaś dyskryminacją kobiet. Tym samym w sposób bezdyskusyjny przyznawano prymat sprawy narodowej nad zrównaniem w prawach kobiet i mężczyzn[39]. Silny związek między niepodległością kraju a wolnością kobiet stanowił priorytet dla pań z kręgu Narodowej Demokracji. Nie ulegało wątpliwości, że kobieta niezależna jest jednocześnie wolną Polką. Irena Puzynianka z perspektywy lat opisywała tę wyjątkową atmosferę niepodległości: „Która z nas kiedykolwiek zapomnieć zdoła to uczucie przedziwnej radości, wdzięczności i dumy, to poczucie odpowiedzialności za rozwój wypadków, z któremi przyjęłyśmy **cud Wolności podwójnej. Wolne jako Polki! i wolne jako kobiety**, którym niezależność i samodzielność nareszcie przyznano, dając równouprawnienie"[40].

Obecny stan wiedzy nie pozwala na odtworzenie indywidualnych dróg prowadzących do decyzji o zaangażowaniu w działalność w sferze publicznej II RP – czy to uczestnicząc w agitacji poprzedzającej wybory do Sejmu Ustawodawczego, czy też wstępując w szeregi NOK. Dostępne świadectwa źródłowe pozwalają jedynie na rozpatrywanie motywów kobiet Narodowej Demokracji jako szerszej zbiorowości. Należy także podkreślić, że dysponujemy głównie dokumentami o charakterze organizacyjnym bądź oficjalnymi enuncjacjami. Obraz, który się z nich wyłaniał, kreowany przez liderki NOK, i argumentacja, jaką się posługiwały, miały zachęcić kobiety do wstępowania w szeregi stowarzyszenia.

Wśród powstałych przed styczniowymi wyborami żeńskich komitetów znalazła się utworzona w Warszawie Narodowa Organizacja Wyborcza Kobiet, która weszła w skład Centralnego Narodowego Komitetu Wyborczego, powołanego przez Narodową Demokrację[41]. W przypadku Warszawy decydujące przy podejmowaniu zaangażowania w życiu publicznym okazały się względy osobiste – więzy towarzyskie i środowiskowe oraz kontakty organizacyjne jeszcze z okresu zaborów bądź niedawnej działalności w latach I wojny świato-

czypospolitej [w:] *Kobieta a patriotyzm. Konteksty historyczno-pedagogiczne XVI–XX wieku*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Konopacki, Białystok 2012.

[39] D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*..., s. 118; A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet* [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 280.

[40] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Przemówienie Przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, p. Ireny Puzynianki na Walnym Zjeździe NOK dnia 25 listopada 1928 r., k. 4.

[41] R. Kotowski, *Między polityką a działalnością społeczną*..., s. 277–278.

wej[42]. Należy przypuszczać, że podobny schemat działania obowiązywał również w innych regionach ziem polskich. Struktury NOWK w Sosnowcu tworzyło w sumie trzydzieści pań, reprezentantek rozmaitych środowisk, wiele z nich było znanych ze swej wcześniejszej aktywności społecznej na tym terenie[43]. W okresie przedwyborczej agitacji sympatyczki Narodowej Demokracji wykazały się zdolnościami, których w latach wcześniejszych nie miały okazji w pełni wykorzystywać. Ogromną rolę w akcji endecji odegrała Irena Puzynianka. Nie tylko zorganizowała warszawskie kobiety w ramach NOWK, redagowała ulotki, organizowała spotkania przedwyborcze, ale także dała się poznać jako znakomita mówczyni[44]. „Gazeta Warszawska" donosiła o dużej popularności, a zarazem skuteczności w pozyskiwaniu sympatyków politycznych wieców zwoływanych przez NOWK[45]. Decydujące znaczenie w zwycięstwie endecji w wyborach 1919 r. miała agitacja prowadzona przez kobiety i głosy oddane przez żeński elektorat[46].

Sukces Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego 26 stycznia 1919 r. przyniósł mandat poselski Zofii Sokolnickiej i Gabrieli Balickiej[47]. Podobnie było w wyborach do sejmu i senatu I kadencji w 1922 r., w których zwycięstwo należało do Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Z ramienia ZLN mandat poselski otrzymały ponownie Balicka i Sokolnicka, a także Wanda Ładzina, Irena Puzynianka i Maria Holder-Eggerowa. W Senacie zaś zasiadła Józefa Szebeko.

---

[42] W przypadku warszawskiej NOWK podstawę sieci organizacyjnej stanowiły kontakty z lat I wojny światowej, wyniesione z szeregów POW. Z danych przytoczonych przez Marię Biskupską wynika, że Sekcja Kobieca tej organizacji poparcie w samej Warszawie szacowała na około 5 tysięcy osób (zob. M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 43).

[43] Zob. *Ruch przedwyborczy*, „Gazeta Warszawska", 18 XII 1918 r., s. 4.

[44] M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 46. Por. U. Jakubowska, *Kobieta w świecie polityki Narodowej Demokracji*, s. 150.

[45] Zob. *Wybory do Sejmu*, „Gazeta Warszawska", 19 I 1919 r., s. 4; *Wybory do Sejmu*, tamże, 21 I 1919 r., s. 2; *Wybory do Sejmu*, tamże, 23 I 1919 r., s. 3.

[46] A. Chojnowski, *Aktywność kobiet w życiu politycznym* [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 40.

[47] Więcej na temat wyników wyborów do Sejmu Ustawodawczego zob. K. Kacperski, *System wyborczy do sejmu i senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, s. 107 i nast. Zob. ponadto: M. Kondracka, *Parlamentarzystki w Sejmie Ustawodawczym – między porozumieniem a niezgodą* [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003, s. 162 i nast.

Doświadczenie zdobyte w okresie agitacji wyborczej zaowocowało utworzeniem kilka miesięcy później NOK. Po latach Irena Puzynianka przedstawiała ten krok jako konieczność, świadectwo gotowości polskich kobiet do wzięcia odpowiedzialności za losy ojczyzny zmagającej się z trudnościami pierwszych lat niepodległości[48]. Mimo braku doświadczenia w zakresie działania w ramach instytucji administracyjno-legislacyjnych państwa, kobiety dysponowały będącą nie do przecenienia wiedzą z zakresu zarządzania instytucjami obywatelskimi. W związku z tym rozszerzenie aktywności ze sfery społecznej na niwę państwową nie nastręczało kobietom Narodowej Demokracji większych trudności. W pewnym stopniu za potwierdzenie kompetencji kobiet do pełnienia funkcji publicznych moglibyśmy uznać ich bogate doświadczenie społecznikowskie wyniesione jeszcze z okresu zaborów. Zdaniem Marii Holder-Eggerowej aktywistki, które w warunkach utraty niepodległości włączyły się w pracę społeczną, oświatową, działalność kulturalną, powinny w pierwszej kolejności współdziałać na rzecz budowy niepodległej Polski na szczeblu samorządowym[49]. W 1924 r. Holder-Eggerowa przekonywała wręcz, że należy przełamać – częste wśród mężczyzn – przekonanie, że kobieta powinna skoncentrować się na wypełnianiu roli żony i matki, zaś swą aktywność ograniczyć do prowadzenia gospodarstwa domowego. Na pytanie o to, czy za możliwe uznaje pogodzenie tych ról: czyli matki i żony z działalnością publiczną, odpowiadała zdecydowanie, że tak[50].

Zdaniem działaczek NOK, zaangażowanie kobiet w życie polityczne miało pociągnąć za sobą pozytywne zmiany. Już w okresie kampanii poprzedzającej wybory do Sejmu Ustawodawczego wskazywano: „Są uczucia i inicjatywy, które rodzą się tylko z dobroci szlachetnego serca kobiecego i spływają błogosławieństwem na cały kraj. I dlatego właśnie pragniemy, aby w ławach Sejmu Ustawodawczego zasiadła i polska kobieta”[51]. W 1928 r. Irena Puzynianka deklarowała, że za jedno z czołowych zadań NOK należy uznać uczynienie z udziału kobiet w sferze publicznej „ostoję jego wartości moralnej i główną straż ochronną przed wszelkim wpływem rozkładowym, rozstrojem obyczajowym i panowaniem egoizmu”[52]. Podobne argumenty odnajdujemy również

[48] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Przemówienie Przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, p. Ireny Puzynianki na Walnym Zjeździe NOK dnia 25 listopada 1928 r., k. 4.

[49] M. Holder-Eggerowa, *Kobieta a samorząd*, Warszawa 1924, s. 5.

[50] Tamże, s. 6.

[51] Cyt. za: M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 46.

[52] *Dziesięciolecie pracy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi*, Łódź 1928, k. 5.

w sprawozdaniu z działalności członkiń NOK na forum parlamentu w latach 1919–1927[53]. Zadając sobie pytanie o wartości, które do sfery publicznej mogłyby wnieść kobiety, odpowiadano: „[…] powinna wnieść [kobieta – JMM] do współpracy na terenie życia publicznego, politycznego i społecznego te same wartości, jakiemi dotychczas promieniowała w ognisku rodzinnem jako strażniczka wiary, ducha narodowego, jedności i zgody"[54].

Korzyści płynące z aktywizacji kobiet w życiu publicznym, w świecie polityki w szczególności, dostrzegali także działacze Narodowej Demokracji. Jan Zamorski, wiceprezes Rady Naczelnej ZLN i poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm I kadencji, zwracał uwagę na takie cechy, jak religijność i związany z nią solidaryzm społeczny. Zamorski przypisywał też kobietom tzw. zmysł realny, akcentował jej przywiązanie do wartości rodzinnych[55].

W okresie II RP wielokrotnie akcentowano etyczny wymiar aktywności kobiet w życiu politycznym i społecznym. Kobieta postrzegano jako obrończynię dobrych obyczajów, na niej też spoczywała odpowiedzialność za wpojenie dzieciom zasad moralnych. Jak wskazywała badaczka Dobrochna Kałwa, w okresie poprzedzającym przyznanie kobietom praw politycznych argumentacja natury etycznej stanowiła istotny element przemawiający za równouprawnieniem[56]. Przypisywany kobietom wysoki poziom moralny, a także takie walory żeńskiej „natury", jak cierpliwość, rozwaga czy sprawiedliwość, stanowiły podstawę do wyznaczenia tych obszarów w życiu publicznym, które winny stać się właśnie domeną kobiet. Warto także podkreślić, że po podobne argumenty sięgały liderki NOK, chcąc zachęcić kobiety do aktywnego udziału w życiu publicznym – chociażby na szczeblu samorządu[57]. Stąd też solidarne współdziałanie żeńskich stowarzyszeń niezależnie od ich profilu ideowego na

[53] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Kobieta w Sejmie. Działalność posłanek Narodowej Organizacji Kobiet. Zarys sprawozdania za lata 1919–1927, k. 6.

[54] Tamże, k. 5.

[55] J. Zamorski, *Co mamy czynić? Kobieta polska a polityka*, „Drugi Almanach Świata Kobiecego", 1927, s. 37 i nast.

[56] D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*…, s. 65 i nast.

[57] W pracy *Kobieta a samorząd* Maria Holder-Eggerowa w następujący sposób podsumowała swe rozważania: „Kobieta polska winna wnieść ten pierwiastek dobra, piękna, duchowej siły i wiary w każdą pracę swoją i dlatego udział jej w gospodarce samorządowej jest nieodzowny, jest konieczny!" (zob. M. Holder-Eggerowa, *Kobieta a samorząd*, s. 11).

rzecz walki z patologiami społecznymi, m.in. alkoholizmem[58], prostytucją czy handlem żywym towarem – kobietami i dziećmi.

Warto zwrócić uwagę na ten aspekt współpracy NOK z innymi organizacjami bądź jej liderek z posłankami różnych nurtów ideowych na forum parlamentu. Z badań Michała Śliwy wynika, że do przeprowadzonego w 1926 r. zamachu majowego i zdominowaniu życia politycznego przez obóz rządzący współpraca parlamentarzystek wyznających odmienne systemy wartości świadczyła o ich wysokiej kulturze politycznej[59].

Katolicyzm – fundament stosunków społecznych

Długofalowe cele formułowane przez NOK wybiegały jednak daleko poza sferę szeroko pojmowanej problematyki kobiecej. Można wręcz stwierdzić, że postulat aktywizacji kobiet w sferze publicznej niepodległej Polski stanowił środek do przebudowy stosunków społecznych i oparcia polityki państwa na zasadach etyki chrześcijańskiej. Liderki NOK akcentowały wpływ katolicyzmu na kształtowanie stosunków społecznych w niepodległej Rzeczypospolitej. System wartości chrześcijańskich pozostawał zatem nie tylko ich indywidualnym doświadczeniem, ugruntowanym w dzieciństwie i młodości m.in. religijnym wychowaniem, ale przyznawały mu prymat w życiu społecznym. Katolicyzm uznawano za nieodłączny element polskości; w kręgach Narodowej Demokracji akcentowano ponadto rolę Kościoła w przetrwaniu świadomości narodowej[60]. Niepodległą Polskę postrzegały jako strażnicy cywilizacji Zachodu[61].

---

[58] NOK angażowała się także w akcje przeciwalkoholowe organizowane przez Kościół. I tak chociażby w 1929 r. działaczki organizacji w Bydgoszczy uczestniczyły w Tygodniu Propagandy Trzeźwości (Archiwum Akt Nowych, Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich, sygn. 7, Do oddziału NOK w Bydgoszczy, 30 I 1929, k. 5).

[59] M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowka, M. Szwarc, Warszawa 1996, s. 57. Por. M. Kondracka, *Parlamentarzystki w Sejmie Ustawodawczym – między porozumieniem a niezgodą* [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003, s. 161–162.

[60] I. Zaleska, *Kościół a Narodowa Demokracja w Królestwie Polskim do wybuchu I wojny światowej*, Warszawa 2014, s. 57.

[61] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Przemówienie Przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, p. Ireny Puzynianki na Walnym Zjeździe NOK dnia 25 listopada 1928 r., k. 9.

Obrona zasad religii katolickiej – zarówno w sferze prywatnej, w domu, jak i w życiu publicznym – stanowiła jeden z powodów, dla których kobiety wstępowały w szeregi NOK[62]. Liderki stowarzyszenia deklarowały, że „w programie i ideologii NOK, jako hasło naczelne, postawiono Polskę katolicką, narodową, silną jednością – mocarstwowo potężną, praworządną"[63]. W swych wystąpieniach twórczynie stowarzyszenia nie odwoływały się wyłącznie do emocji słuchaczek; apelowały przede wszystkim o właściwe zrozumienie wartości, które niósł ze sobą katolicyzm, a także pogłębianie wiedzy religijnej. Członkiniom stowarzyszenia bliska zatem była maksyma: *Fides et ratio*; odrzucały zarazem wyłącznie emocjonalny fideizm. Z tak pojmowanym znaczeniem religii w sferze publicznej należy wiązać kolejny postulat, którego realizację stawiała przed sobą NOK. Do swych zadań członkinie stowarzyszenia zaliczały obronę praw Kościoła katolickiego i przeciwstawianie się próbom ich ograniczania.

Środek do przebudowy stosunków społecznych i oparcia polityki państwa na zasadach etyki chrześcijańskiej upatrywano w aktywizacji kobiet w sferze publicznej niepodległej Polski. Oceniając z perspektywy czasu genezę organizacji, jej twórczynie deklarowały, że cel działalności NOK stanowiło „**prawa polityczne kobiet i ich duchowe właściwości** [podkr. – oryg.] wykorzystać dla oparcia i kształtowania całego życia na nowo powstającej Ojczyzny **na prawie Chrystusowem – na Katolicyzmie** [podkr. – oryg.]"[64]. Przemawiając w listopadzie 1928 r. Irena Puzynianka przypominała, że panie zrzeszone w NOK poczuwały się do kontynuowania dzieła takich działaczek społecznych, jak mistyczka, matka Marcelina Darowska, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP;[65]

[62] Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dokumenty Życia Społecznego, Dlaczego należy przystępować do Narodowej Organizacji Kobiet, [1927], k. 1.

[63] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Przemówienie Przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, p. Ireny Puzynianki na Walnym Zjeździe NOK dnia 25 listopada 1928 r., k. 9.

[64] Tamże.

[65] Na temat życia i działalności matki Marceliny Darowskiej zob. M. Kulesza-Gierat, *Marcelina Darowska w świetle romantologii – perspektywy badawcze* [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013; J. Lusek, *Istota wychowania w koncepcji błogosławionej Matki Marceliny Darowskiej i jej współczesne implikacje* [w:] *Kobiety na Kresach na przełomie XIX i XX wieku*, red. A. Dawid, J. Lusek, Warszawa–Opole 2016; A. Skreczko, *Marcelina Darowska – na-*

Jadwiga Zamoyska[66], założycielka Szkoły Pracy Domowej, przeznaczonej dla dziewcząt i kobiet; czy mistyczka Wanda Malczewska. Wzorców do naśladowania upatrywały we wszystkich Polkach, które w okresie zaborów stały na straży polskości, której nieodzownym elementem był katolicyzm[67].

Kobiety – mężczyźni – razem czy przeciwko sobie

Uczestnictwo kobiet w życiu politycznym i społecznym II RP nieodparcie nasuwa pytanie o ich współdziałanie z mężczyznami – kolegami partyjnymi bądź przedstawicielami innych organizacji znajdujących się w sferze wpływów ideowych Narodowej Demokracji. Rozważania na ten temat warto rozpocząć od stwierdzenia, że dla części pań bodziec do podjęcia aktywności w szeregach NOK stanowiły uwarunkowania rodzinne – często były to żony lub siostry działaczy ruchu narodowego[68]. Jak już wspomniałam, część liderek NOK mogła poszczycić się zaangażowaniem i doświadczeniem w działalności politycznej, społecznej i kulturalnej z okresu zaborów. Aktywnie uczestniczyły w pracach organizacyjnych, udzielając wsparcia swym mężom, braciom bądź ojcom, związanym z Narodową Demokracją, wspierały także działalność oświatową tego obozu politycznego. Wartość współdziałania małżonków w działalności patriotycznej podkreślała publicznie Irena Puzynianka[69].

Warto w tym miejscu wspomnieć chociażby Anielę Zdanowską, przyszłą wiceprzewodniczącą NOK – żonę Juliusza Zdanowskiego, prezesa klubu ZLN. Działała ona w kołach gospodyń wiejskich przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Koła te – jak wskazuje Andrzej Chojnowski – miały dwojaki cel: szerzenie wśród kobiet wiejskich wiedzy w zakresie zdrowia, wychowania

uczycielka patriotyzmu podczas zaborów [w:] *Kobieta a patriotyzm. Konteksty historyczno-pedagogiczne XVI–XX wieku*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Konopacki, Białystok 2012.

[66] Irena Puzynianka poznała Jadwigę Zamoyską i nawiązała serdeczne relacje z jej córką Marią podczas pobytu w zakopiańskich Kuźnicach (zob. M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 24).

[67] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Przemówienie Przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, p. Ireny Puzynianki na Walnym Zjeździe NOK dnia 25 listopada 1928 r., k. 5.

[68] Por. M. Bednarczuk, *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012, s. 43–44.

[69] Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Przemówienie Przewodniczącej Narodowej Organizacji Kobiet, p. Ireny Puzynianki na Walnym Zjeździe NOK dnia 25 listopada 1928 r., k. 5.

i funkcjonowania gospodarstw, ale także podnoszenie świadomości narodowej włościanek[70]. W gronie tym znalazła się również Gabriela Balicka, wdowa po Zygmuncie Balickim, jednym z ojców założycieli Narodowej Demokracji[71]. Zofia Kirkor-Kierdoniowa, od 1922 r. członkini Ligi Narodowej, żona ministra przemysłu i handlu w latach 1923–1925 Józefa Kiedronia, działacza Ligi Narodowej i Związku Ludowo-Narodowego, trafiła w szeregi NOK za radą jednego ze swych braci – Stanisława Grabskiego[72]. Kontakty rodzinne umożliwiły jej także zawarcie znajomości z Romanem Dmowskim i Zygmuntem Balickim[73]. Wiele uwagi poświęcała działalności publicznej, wygłaszając odczyty; publikowała także na łamach „Gazety Warszawskiej"[74].

Względy rodzinne warunkowały także niejednokrotnie obecność mężczyzn na szczeblu regionalnym NOK. Warto tu chociażby przywołać przykład Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego NOK, którego jego działalność aktywnie wspierał szef Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego – Edward Zajączek. Do stowarzyszenia należała jego żona – Zofia Zajączkowa. Małżonkowie wspólnie redagowali miesięcznik dla kobiet „Hasło Polki"[75]. W pracę struktur terenowych NOK angażowali się również parlamentarzyści ruchu narodowego. Na zebraniach Zarządu Okręgowego NOK w Bydgoszczy gościł poseł Stronnictwa Narodowego Józef Petrycki[76].

---

[70] A. Chojnowski, *Aktywność kobiet w życiu politycznym* [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 41.

[71] U. Jakubowska, *Kobieta w świecie polityki Narodowej Demokracji*, s. 155–157; W. Wojdyło, *Udział kobiet w życiu społeczno-politycznym obozu narodowego 1918–1939*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 2, red. W. Jamrożak, D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2001, s. 185.

[72] Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, część 3: *lata 1920–1932*, Kraków 1989, s. 77.

[73] Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, część 1: *Dziecięce i młode lata*, Kraków 1986, s. 371.

[74] A. Chojnowski, *Aktywność kobiet w życiu politycznym* [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 41.

[75] Zob. m.in.: *Z życia Narodowej Organizacji Kobiet w Białej*, „Hasło Polki", nr 10, 1937, k. 6; *Kronika z działalności Narodowej Organizacji Kobiet w Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskim*, tamże, nr 3, 1938, k. 6–7; *Z życia Narodowej Organizacji Kobiet w Targanicy*, tamże, nr 3, 1938, k. 6; *Zjazd Okręgowy NOK w Bielsku*, tamże, nr 11–12, 1938, k. 7.

[76] Zob. Archiwum Akt Nowych, Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich, sygn. 7, Protokół miesięcznego zebrania dnia 19 III 1932 r., k. 64.

Wspólnotę celów z ruchem narodowym deklarowały same twórczynie NOK. Nie tylko aktywnie włączały się w agitację przez kolejnymi wyborami do parlamentu, ale nierzadko ich nazwiska znajdowały się na listach wyborczych ZLN i SN. Analogiczna była sytuacja w przypadku wyborów samorządowych. Pamiętajmy również, że częstymi gośćmi zjazdów delegatek NOK byli czołowi politycy obozu narodowego, oni także podejmowali się prowadzenia wykładów w ramach kursów instruktorskich dla kobiet. Wśród tych, którzy swą obecnością uświetniali coroczne zjazdy delegatek, znaleźli się m.in. prof. Roman Rybarski, prof. Bohdan Winiarski, Józef Zieliński, Zygmunt Berezowski[77]. Przytoczone powyżej przykłady świadczą o współdziałaniu kobiet i mężczyzn w strukturach politycznych i ruchu społecznym Narodowej Demokracji. Pozwalają także na wysunięcie tezy, że wysiłek NOK należy postrzegać jako równoległy, często dopełniający działalność męską, ale zawsze samorodną i samoistną.

Podsumowanie

„Nasza rola to stać na straży tego, co w polityce narodowej jest niewzruszalnego, tych drogowskazów w życiu narodu, jakiemi są wiara, rodzina, moralność, wychowanie narodowe, świadomość narodowa, sumienie obywatelskie, godność człowieka" – deklarowała w 1928 r. Irena Puzynianka[78]. Okres, w którym kierowała pracami Narodowej Organizacji Kobiet, przyniósł stowarzyszeniu największy rozkwit – zarówno pod względem liczebności członkiń, jak i bogactwa form aktywności w sferze publicznej. Zgodnie z pierwotnym założeniem, NOK miała być organizacją wszechstanową. W jej szeregach znalazły się żony urzędników, kupców, przedstawicieli wolnych zawodów. Nie zabrakło także kobiet ze środowisk robotniczych i włościaństwa. Szacunki z 1922 r. – przytoczone przez Marię Biskupską – wskazują, że najliczniejsze grono stanowiły robotnice; one również wykazywały się dużą inicjatywą i determinacją w działaniu[79].

[77] Por. Archiwum Akt Nowych, Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich, sygn. 8, Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych NOK w Warsz[awie] dn. 11 i 12 V [19]35 r., k. 123 i nast.; Archiwum Akt Nowych, Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich, sygn. 8, Zjazd Delegowanych NOK w Warszawie w dniach 23–24 maja 1936 r., k. 246 i nast.; *Zjazd delegatek Narodowej Organizacji Kobiet w Warszawie*, „Hasło Polki", nr 6, 1938, k. 5–6.

[78] Ibidem.

[79] M. B[iskupska], *Irena Puzynianka*..., s. 61.

Cele i sposób funkcjonowania NOK odpowiadały wyzwaniom nowoczesności, które pociągało za sobą powstanie niepodległego państwa polskiego. Była to niewątpliwie zasługa inicjatorek stowarzyszenia – kobiet ukształtowanych z jednej strony przez stosunki polityczne i społeczne okresu zaborów, z drugiej zaś czerpiące z dziedzictwa pozytywizmu oraz przemianom towarzyszącym narodzinom społeczeństwa masowego. Umiejętność dostosowania form działalności do warunków II RP dowodziło szerokich horyzontów intelektualnych kobiet Narodowej Demokracji, ale także ich odpowiedzialności za los młodej polskiej państwowości i zaangażowania w pracę na rzecz dobra wspólnego. W pierwszych latach polskiej suwerenności członkinie nowo powstałej NOK aktywnie działały na rzecz przynależności do Polski terenów Warmii i Mazur, a także Górnego Śląska i Wileńszczyzny. W okresie wojny polsko-bolszewickiej organizacja ta znalazła się wśród 216 stowarzyszeń, które powołały do życia Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa[80].

Ogromnym wyzwaniem, któremu sprostały liderki NOK, było zjednoczenie w ramach jednego stowarzyszenia Polek z różnych warstw społecznych, o zróżnicowanym poziomie intelektualnym, często niewyrobionych politycznie i biernych w sferze publicznej. Ustąpienie Ireny księżnej Puzyny ze stanowiska przewodniczącej w marcu 1929 r. zamyka pierwszy rozdział w dziejach stowarzyszenia. Stłumienie siłą rządów parlamentarnych przez Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. i dominacja obozu rządzącego w życiu politycznym przewartościowała metody działania ruchu narodowego. W tym czasie coraz więcej zwolenniczek w szeregach NOK zyskiwał pogląd o słuszności koncepcji zacieśnienia współpracy ze strukturami politycznymi endecji, którego zwolenniczką księżna Puzyna nie była. W okresie tym w świadome czynne życie polityczne wchodziło już następne pokolenie działaczek wykształconych w niepodległej Polsce, które na równi z mężczyznami zmieniło oblicze obozu narodowego końca lat 20. i 30. XX w.

[80] Archiwum Akt Nowych, Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich, sygn. 7, Narodowa Organizacja Kobiet. Jej powstanie i działalność w przeciągu trzech i pół lat, kwiecień 1922 r., k. 3 i nast.; J. Bełcikowski, *Warszawa kobieca*, Warszawa 1930, s. 43–44. Por. R. Kotowski, *Między polityką a działalnością społeczną*..., s. 286.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych (Zbiór Akt Organizacji Kombatanckich)
Biblioteka Narodowa w Warszawie (Dokumenty Życia Społecznego)
Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Źródła opublikowane

Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, t. 1, z. 2, Warszawa 1992

Broszury i wspomnienia

M. Holder-Eggerowa, *Kobieta a samorząd*, Warszawa 1924
Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, część 3: *lata 1920–1932*, Kraków 1989
Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, część 1: *Dziecięce i młode lata*, Kraków 1986
I. Panenko, *La Galicie. Pays polonais*, Paris 1919
I. Pannenkowa, *Myśli o wychowaniu narodowem*, Lwów 1919
I. Pannenkowa, *Nasze zadania wychowawcze*, Warszawa 1929
Z. Sokolnicka, *Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie. Jej znaczenie i zadania jako uczelni handlowo-ekonomicznej*, Warszawa 1924
J. Zamorski, *Co mamy czynić? Kobieta polska a polityka*, „Drugi Almanach Świata Kobiecego", 1927

Prasa

„Gazeta Warszawska"
„Hasło Polki"

Opracowania

A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998
A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet* [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001
M. Bechta, *Narodowo radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918–1939*, Biała Podlaska 2004
M. Bednarczuk, *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012
J. Bełcikowski, *Warszawa kobieca*, Warszawa 1930
M. B[iskupska], *Irena Puzynianka. Życie i praca*, Poznań 1930
A. Chojnowski, *Aktywność kobiet w życiu politycznym* [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000

B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010
Z. Dłużewska-Kańska, *Ładzina Wanda* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973
J. Dufrat, *Ruch kobiecy na ziemiach polskich na początku XX w. w służbie idei Narodowej* [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. B. Linek, K. Struve, Opole 2000
U. Jakubowska, *Kobieta w świecie polityki Narodowej Demokracji* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996
K. Kacperski, *System wyborczy do sejmu i senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007
D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001
D. Kałwa, *Poland* [w:] *Women, Gender and Fascism In Europe 1919–45*, ed. K. Passmore, New Jersey 2003
A. Kołodziejczyk, *Maria Holder-Eggerowa (1875–1941). Z dziejów obozu narodowego na Podlasiu*, „Szkice Podlaskie", nr 7, 1999
M. Kondracka, *Parlamentarzystki w Sejmie Ustawodawczym – między porozumieniem a niezgodą* [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003
R. Kotowski, *Między polityką a działalnością społeczną – Narodowa Organizacja Kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009;
S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964
Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. naukowa J.M. Majchrowski, współpraca G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994
M. Kulesza-Gierat, *Marcelina Darowska w świetle romantologii – perspektywy badawcze* [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013
J. Lusek, *Istota wychowania w koncepcji błogosławionej Matki Marceliny Darowskiej i jej współczesne implikacje* [w:] *Kobiety na Kresach na przełomie XIX i XX wieku*, red. A. Dawid, J. Lusek, Warszawa–Opole 2016
E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010
M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008
J. Mysiakowska-Muszyńska, *Maria Holder-Eggerowa* [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1955. Słownik biograficzny*, t. 1, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010
J. Mysiakowska-Muszyńska, *„W imię Boga i Ojczyzny!". Działalność społeczno-polityczna Narodowej Organizacji Kobiet 1919–1939 – wybrane zagadnienia*, „Dzieje Najnowsze", 2015, nr 3

J. Mysiakowska-Muszyńska, *W kręgu Narodowej Demokracji. O działalności społeczno-politycznej Narodowej Organizacji Kobiet (1919–1939)*, „Biuletyn Informacyjny", nr 6, czerwiec 2015

M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet w Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000

T. Pudłocki, *„Naród potrzebuje Twojego czynu!". Kobiety z prawicy polskiej i ukraińskiej południowo-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej w dyskursie publicznym* [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013;

G. Radomski, *Feminizm jest nam obcy. Kwestia kobieca w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym* [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Dzieje ruchu politycznego*, t. 1: Koncepcje – ludzie, red. T. Sikorski, A. Wątor, Toruń 2012.

Red., *Pepłowska Ewelina* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980

S. Schaffner, *Koncepcje płci i wzorce tożsamości* [w:] *Estetyka dyskursu nacjonalistycznego w Polsce 1926–1939*, red. naukowa U. Schmidt, Warszawa 2014

A. Skałkowski, *Czarnowska Barbara Bronisława* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938

A. Skreczko, *Marcelina Darowska – nauczycielka patriotyzmu podczas zaborów* [w:] *Kobieta a patriotyzm. Konteksty historyczno-pedagogiczne XVI–XX wieku*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Konopacki, Białystok 2012

M. Sokołowski, *Kobiety w międzywojennym Płocku*, Płock 2012

M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowka, M. Szwarc, Warszawa 1996

R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991

R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989

M. Wierzbicka, *Drogi emancypacji kobiet w Polsce i w Rosji w XIX w. – próba porównawcza* [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, Warszawa 2003

W. Wojdyło, *Udział kobiet w życiu społeczno-politycznym obozu narodowego 1918–1939* [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 2, red. W. Jamrożak, D. Żołądź-Strzelczyk, Poznań 2001

E. Wolter, *Matka Polka w służbie wychowania społeczeństwa polskiego u progu II Rzeczypospolitej* [w:] *Kobieta a patriotyzm. Konteksty historyczno-pedagogiczne XVI–XX wieku*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Konopacki, Białystok 2012

I. Zaleska, *Kościół a Narodowa Demokracja w Królestwie Polskim do wybuchu I wojny światowej*, Warszawa 2014

A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)* [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996

P.M. Żukowski, *Szebeko Józefa* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 47, Warszawa–Kraków 2011

SUMMARY

Intransigent women: The leaders of the National Organization of Women: An outline of a collective portrait of the female National Democratic activists (1919–1929)

The significance and scale of Endek influence in the nineteenth and twentieth century were not the outcome of stricly party organizations. A social movement, which had been built up since the partition era, reflected the strength of the nationalist camp. Vigorous associations – both secret and conspiratorial – united both men and women of various social backgrounds, economic positions, and professionial affiliations. This included the National Organization of Women (NOK) – founded in 1919 – which was one of the largest and most influential women's groups in the Second Polish Republic.

The following article is an attempt to present selected aspects of the biographies of NOK leaders, which collectively make up a collective portrait of Natinal Democratic women of the late nineteenth and early twentieth century. The analysis includes such elements as: the intellectual climate of the era, the significance of the partitions in female political activism in indepent Poland, and the role of the Catholic faith (both in its individual and social dimensions). It is also indispensable to discuss the circumstances of the NOK's founding and the motives propelling Polish women toward activism in the public sphere: first, in the electoral campaign to the Constituent Diet (1919) on behalf of the National Democratic movement, and, secondly, through involvement in the association's actitivities. In this context, it is wortwhile to pose a question about the roles of men and women in the ranks of the National Democratic movement. This is an issue that deserves to be investigated since the members of NOK, in response to the needs of a newly-independent Polish state, rejected the notion of gender conflict, aiming instead to build a community in which the activism of men and women could be mutually complementary.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Marek Białokur

Pierwsze lata batalii o miejsce Gabriela Narutowicza w pamięci historycznej

Słowa kluczowe: II Rzeczypospolita, pierwszy Prezydent Polski, pamięć historyczna

Keywords: the Second Polish Republic, 1st President of Poland, historical Memory

Każdy Polak, choć raz w życiu, musiał zetknąć się z noszącą imię Gabriela Narutowicza – ulicą, placem czy obiektem publicznym[1], tak jak każdy uczeń kończący szkołę ponadgimnazjalną musiał poznać okoliczności jego elekcji na urząd prezydenta oraz tragicznej śmierci w grudniu 1922 r. Starsze pokolenie mogą również pamiętać historię przedstawioną w filmie *Śmierć prezydenta* Jerzego Kawalerowicza z 1977 r. z wybitną kreacją Zdzisława Mrożewskiego w roli Narutowicza. Okazuje się jednak, że 150. rocznica urodzin Gabriela Narutowicza generalnie została w Polsce przemilczana. Do chlubnych wyjątków, których nie było jednak zbyt wiele, należała uroczystość odsłonięcia w dniu 17 marca 2015 r. w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej Jego pomnika-popiersia. W trakcie tej uroczystości rektor Politechniki prof. Jan Szmidt powiedział, że życie Narutowicza „(...) to opowieść o sukcesie, który jest wynikiem połączenia intelektu z pracowitością i wrażliwością na sprawy państwa”[2].

[1] K. Stembrowicz, *Nota biograficzna,* [w:] *Gabriel Narutowicz we wspomnieniach współczesnych polityków*, nota biograficzna i przypisy K. Stembrowicz, Warszawa 1992, s. 13.

[2] M. Głuszko, *Gabriel Narutowicz, litewski Polak, prezydent Polski, skończyłby 150 lat,* „Wiadomości Znad Wilii” 4.04.2015, zw.lt/opinie,gabriel-narutowicz [dostęp: 22.12.2016].

Pojawiło się także kilka wspomnieniowych artykułów. Mając to wszystko na uwadze autor artykułu postanowił przyjrzeć się bliżej obecności Narutowicza w pamięci historycznej[3]. Wagę tego zagadnienie już kilka lat temu zasygnalizował Marek Andrzejewski, który w rocznicowej publikacji poświęconej Narutowiczowi wydanej przez oficynę Sejmu RP napisał, że „W gronie powszechnie znanych polskich polityków Gabriel Narutowicz zajmuje miejsce poczesne. Wprawdzie urząd prezydenta piastował zaledwie kilka dni, lecz przeszedł do historii jako pierwszy prezydent Rzeczpospolitej. Jest z całą pewnością postacią rozpoznawalną, o czym świadczą nazwy ulic, placów, szkół, a nawet szpitali w wielu polskich miastach. Jego nazwisko kojarzy się jednak nie tyle z dużymi dokonaniami, ile z zamachem na jego życie. Tragiczna śmierć spowodowała, że stał się postacią symboliczną"[4]. I właśnie ten symboliczny wymiar biografii Narutowicza sprawia, że wpisuje się w przedmiot pamięci historycznej.

Mord dokonany na prezydencie Narutowiczu 16 grudnia 1922 r. w połączeniu z prasową i uliczną kampanią, która go poprzedziła, został przez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników, niemal natychmiast wpisany na listę postaci i wydarzeń, które miały budować ich wizerunek, jako prawdziwych oraz skutecznych wyzwolicieli i obrońców niepodległości. Na wspomnianej liście Narutowicz zajął miejsce obok takich postaci jak Juliusz Słowacki[5], Tadeusz Kościuszko[6], Bronisław Szwarce oraz zbiorowego bohatera jakim byli powstańcy

[3] Obecna w zbiorowej pamięci wizja przeszłości, to jak zgodnie podkreślają jej badacze, istotny element kształtowania społecznej świadomości i tożsamości. Nierzadko dzieje się jednak tak, że wydarzenia z przeszłości zyskują wymiar symboliczny, a nawet mityczny, przez co stają się w znacznym stopniu niezależne od rozumowego poznania wiedzy historycznej. W konsekwencji czego zaczynają żyć własnym życiem, a niekiedy wręcz wypierają ze zbiorowej świadomości fakty historyczne. Więcej na ten temat na dwóch wybranych przykładach zob.: K. Niziołek, *Pamięć zbiorowa. Rzecz o potrzebie oswajania przeszłości,* [w:] *Zobaczyć to, czego nie ma. Księga pamięci Michałowa,* Białystok 2007, s. 12; M.G. Gerlich, *Czas powstań śląskich w perspektywie pamięci zbiorowej oraz procesów mityzacji i mitologizacji,* „Szkice Archiwalno-Historyczne" 2011, nr 8, s. 27.

[4] M. Andrzejewski, *Gabriel Narutowicz,* Warszawa 2012, s. 3.

[5] 28 czerwca 1927 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego zorganizowane zostały obchody powtórnego pogrzebu Słowackiego. W ich trakcie Marszałek wypowiedział pamiętne słowa: „Są ludzie, za którymi i bramy śmierci zamykają się nieszczelnie".

[6] Naczelnika insurekcji z 1794 r. Piłsudski szczególnie mocno wyeksponował już w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości, choć trzeba pamiętać, że już dekadę wcześniej przejął kostium i los Kościuszki, do oddziałów strzeleckich, gdy wprowadził przejęty z kościuszkowskiej tradycji zwrot „obywatel", a w kwietniu 1913 r. współorganizował we Lwowie Obchody Kościuszkowskie. W Drugiej Rzeczypospolitej najbardziej

styczniowi. W tym ostatnim kontekście nie omieszkano wielokrotnie przypominać, że był synem powstańca 1863 r.

O poziomie emocji jaki towarzyszył upamiętnieniu prezydenta Gabriela Narutowicza opinia publiczna mogła przekonać się już w połowie stycznia 1923 r. To wówczas podczas szóstego posiedzenia Sejmu I kadencji odbyła się dyskusja nad wnioskiem PSL „Wyzwolenie" o wmurowanie tablicy upamiętniającej zamordowanego prezydenta. W imieniu wnioskodawców wystąpił poseł Eugeniusz Śmiarowski[7], który postulował, aby uchwalić go trybie nagłym. Przeciwko temu wystąpił Stanisław Głąbiński, który zaproponował odesłanie go do Prezydium Sejmu. Gdy jego wniosek upadł, a wrzawa towarzysząca dyskusji stawała się coraz większa, poseł Teofil Witold Staniszkis zaproponował, aby wmurowanie tablicy odbyło się w Zachęcie lub w Belwederze. W uzasadnieniu wniosku, który izba ostatecznie odrzuciła, argumentował, że są to miejsca, a szczególnie gmach Zachęty odwiedzane tłumnie, a przez to uświadomienie następnym pokoleniom niebywałych wydarzeń z grudnia 1922 r. byłoby większe. Jeszcze większe emocje wzbudziła kolejna propozycja posła Staniszkisa, także odrzucona przez Sejm, w której zaproponował, aby wykonanie tablicy oraz koszt jej zamontowania, posłowie ponieśli z własnych diet[8]. Debata nad wnioskiem „Wyzwolenia", szeroko komentowana w prasie stanowiła zapowiedź walki o pamięć, której centralną postacią był zamordowany prezydent.

Sprawa umieszczenia pamiątkowej tablicy w gmachu Sejmu znalazła swój pozytywny finał. Na początku lutego odbyła się narada prezydium Sejmu, na której postanowiono, że tablica zostanie wmurowana w hallu prowadzącym do sali obrad. Opracowanie szczegółów technicznych umieszczenia tablicy po-

czytelnym odwołaniem do Kościuszki była tytulatura – Naczelnik. W marcu 1919 r., czyli tuż po tym jak oficjalnie na mocy Małej Konstytucji, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy 20 lutego 1919 r., został Naczelnikiem Państwa Polskiego, z jego inicjatywy zorganizowane zostały w Warszawie uroczystości centralne, w których udział wzięli najwyżsi dostojnicy państwowi, w tym premier Ignacy J. Paderewski oraz Marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński. Fakt, iż zorganizowano je w stolicy, a nie w Krakowie, miał symboliczne znaczenie, gdyż chodziło o podkreślenie integracji Polski. Znamienne, iż kolejnych latach równie hucznych uroczystości ku pamięci powstania z 1794 r. już nie organizowano. I, co ważne dotyczyło to nie tylko okresu przed, jak i po maju 1926 r.

[7] Więcej na jego temat zob.: J. Hampel, *Śmiarowski Eugeniusz, Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej,* red. nauk. J. M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 451.

[8] *Wyjątek ze sprawozdania stenograficznego z 6 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 16 stycznia 1923 r.,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa,* Warszawa 1925, s. 507–511.

lecono Janowi Skotnickiemu, dyrektorowi Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego[9]. Ostatecznie wykonana została z czerwonego marmuru kararyjskiego, na którym wyryto w kolorze złotym napis o treści: „Dnia 16 grudni 1922 r. zginął z ręki mordercy Gabrjel Narutowicz, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Dla uczczenia jego pamięci Sejm uchwałą z dn. 16 stycznia 1923 r. postanowił tablicę tę wmurować". Wmurowania tablicy w obecności prezydium Sejmu i Senatu oraz posłów i senatorów dokonano 5 czerwca 1923 r.[10]

Jedna z pierwszych inicjatyw upamiętniających Gabriela Narutowicza podjęta została przez pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Postanowili oni zebrać środki i ufundować w gmachu ministerstwa pomnik w formie popiersia. Jego wykonania podjął się Edward Wittig[11], który wykorzystał zdjęcie pośmiertnej maski prezydenta. Na początku stycznia 1923 r. wybrano Komitet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którego honorowym przewodniczącym został Aleksander hr. Skrzyński, a pracom przewodniczył dr Karol Bertoni. Pismem z 11 stycznia 1923 r. członkowie Komitetu zwrócili się z apelem do polskich dyplomatów przebywających na placówkach zagranicznych o finansowe wsparcie inicjatywy, na którą jeszcze w grudniu 1922 r. zgromadzono blisko dwa miliony złotych[12]. Ofiarność urzędników MSZ przeszła oczekiwania założycieli Komitetu[13]. W efekcie już 13 maja 1923 r. mogło nastąpić uroczyste odsłonięcie odlanego w brązie popiersia. Jej rangę podniosła obecność prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, premiera Władysława Sikorskiego oraz marszałków Sejmu i Senatu. Przemawiający podczas uroczystości prezes Bertoni powiedział, że „Cały personel M.S.Z. widzi w tym uroczystym akcie w obecności Pana Prezydenta i najwyższych dostojników Rzeczypospolitej aprobatę swej decyzji, powziętej w momencie największego bólu z powodu

[9] Na temat jego pracy w resorcie zob.: J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia,* Warszawa 1957, s. 187–204.

[10] *Pierwsza rocznica: Uczczenie przez Sejm. Tablica dla uczczenia pamięci prezyd. Narutowicza,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 535.

[11] S. Rutkowski, *Edward Wittig,* Monografie Artystyczne pod red. M. Tretera, Tom III, Warszawa 1925, s. 19, 49.

[12] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Konsulat Generalny RP w Londynie, Akta Naczelnika i prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, sygn. 2/504/77, k. 5.

[13] AAN, *Składka na biust ś.p. Gabriela Narutowicza,* [w:] Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie, Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystości żałobne ku czci Gabriela Narutowicza. Portrety. Autografy (korespondencja), sygn. 1807, k. 77–78, 81–82, 85.

tragicznego zgonu swojego ukochanego ministra. Bo jakkolwiek ś. p. Narutowicz był już Najwyższym Dostojnikiem Rzeczypospolitej – jej pierwszym obranym Prezydentem – dla nas pozostał i miał być zawsze naszym ministrem. (...) Pomni na zawsze ojcowską opiekę i troskliwość, jaką nas, współpracowników swoich otaczał, składamy dziś hołd jego pamięci, ustawiając w gmachu ministerstwa popiersie, przekazując po wieczne czasy zakute w brąz Jego szlachetne rysy"[14]. Z końcem maja 1923 r. Komitet przedstawił zawiadomienie o rezultacie swoich zabiegów oraz końcowe sprawozdanie finansowe[15]. Wynika z niego, że łącznie zgromadził 17 915 880 Mkp, na którą to kwotę złożyły się także waluty innych krajów, wymienione następnie na marki polskie. Z tej kwoty wydatkowano 15 990 000 Mkp na wykonanie popiersia, odlew w brązie oraz podstawę z marmuru i drzewa jesionowego. 1 580 000 Mkp pochłonął przewóz i ustawienie popiersia, dekoracje, wieńce oraz wykonanie fotografii. Kwotę, która pozostała tj. 345 880 Mkp, Komitet złożył w kasie MSZ, jako depozyt Komitetu Ogólnego, który gromadził już materiały, w tym wspomnienia i relacje mające upamiętnić Narutowicza oraz dbać o jego pamięć i dobre imię.

Uczestniczący w tej uroczystości Juliusz Łukasiewicz zapamiętał, że w okolicznościowych przemówieniach, które wygłoszono wówczas w pałacu Brülowskim sporo mówiło się o potrzebie zachowania tradycji w polskiej polityce zagranicznej. Komentując to wydarzenie stwierdził, że: „Krótką, bo zaledwie pięciomiesięczną działalnością swoją na stanowisku ministra spraw zagranicznych, Gabriel Narutowicz dał najlepsze patriotyczne i moralne podstawy dla tradycji"[16]. Odsłonięcie popiersia Narutowicza w siedzibie MSZ było w ocenie T. Hołówki demonstracją wobec „jutrzejszych przełożonych" i narażaniem własnej kariery, gdyż w tym czasie „(...) szalała już orgia apoteozowania jego mordercy, gdyż już szturm do władzy przypuszczała Narodowa Demokracja, moralny sprawca czynu Niewiadomskiego, ta sama Narodowa Demokracja, której na podstawie toczących się już ze stronnictwem „Piast" układów miało przypaść w udziale kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych"[17].

Wspomniany już Komitet Uczczenia ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza, któremu pozostałe ze zbiórki środki przekazali członkowie Komitetu

[14] Cyt. za: T. Hołówko, *Prezydent Gabrjel Narutowicz (życie i działalność)*, Warszawa 1924, s. 137.

[15] AAN, Konsulat Generalny RP w Londynie, Akta Naczelnika i prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, sygn. 2/504/77, k. 910.

[16] J. Łukasiewicz, *Gabrjel Narutowicz, minister spraw zagranicznych,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 206.

[17] T. Hołówko, op. cit., s. 136.

utworzonego w MSZ, powstał z potrzeby skoordynowania wielu oddolnych inicjatywy oraz w odpowiedzi na liczne głosy osób prywatnych, które ukazywały się w prasie. Kilka takich listów członkowie Komitetu zamieścili w wydanej w 1925 r. publikacji poświęconej prezydentowi Narutowiczowi. Ich autorzy poprzez redakcje „Kuriera Porannego" i „Kuriera Polskiego" apelowali o podjęcie inicjatywy budowy pomnika prezydenta, przesyłając jednocześnie zebrane przez siebie środki[18]. O pomyśle powołania Komitetu informowano listownie, wykorzystując adresy różnych organizacji. W liście, podpisanym przez liczne grono osób publicznych[19], napisano że bezprzykładna w dziejach Polski zbrodnia poruszyła narodowe sumienie, w tej części polskiego społeczeństwa, które nie uległo nacjonalistycznemu obłędowi. Ponadto podkreślono, że wielu ludziom zależy na zmazaniu winy, która jak kamień spadała na polskie społeczeństwo. Przyniosło to efekt w postaci oddolnych zbiórek środków pieniężnych, które pozwoliły na godne upamiętnienie zamordowanego prezydenta. Spotkanie mające zainicjować działalność Komitetu zorganizowano 18 marca 1923 r. w warszawskiej sali Koła Prawników, przy Placu Dąbrowskiego.

Frekwencja na zebraniu organizacyjnym Komitetu przeszła najśmielsze oczekiwania jego inicjatorów. W trakcie spotkania omówiono dotychczasowe działania, wśród których zdecydowanie wyróżniała się inicjatywa Komitetu działającego w MSZ oraz aktywność Komisji złożonej z przedstawicieli środowisk artystycznych. Pierwszym pomysłem artystów na uczczenie prezydenta Narutowicza było wzniesienie spiżowego sarkofagu w katedrze św. Jana. Na spotkaniu, uwzględniając sygnały o zainteresowaniu tworzonym Komitetem, postanowiono nie powoływać wówczas Komitetu Ogólnego, tylko wyłonić

[18] Autor jednego z takich listów, który podpisał się jako inżynier W. Cywiński, napisał: „Pozwalam sobie zwrócić się z zapytaniem i z prośbą – czy nie uznałby Sz. Pan – dotyczy redaktora „Kuriera Porannego" – za potrzebne i możliwe wszcząć szerszą akcję zbierania składek na pomnik ś. p. Gabrjela Narutowicza i w tym celu zawezwać odpowiednie osoby i czynniki do zawiązania specjalnego Komitetu zbierania składek po całej Polsce na ten pomnik, który moim zdaniem, mógłby być postawiony na placu przed gmachem Zachęty w Warszawie, z wyrytymi na nim niezapomnianymi słowami pierwszego Prezydenta o przebaczeniu i zgodzie partyjnej. Sądzę, że od słów oburzenia z powodu ohydnego mordu należy przejść do czynu (...)" (Cyt. za: *Pierwsze objawy zareagowania społeczeństwa na popełnioną zbrodnię. Listy do pism codziennych,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 548).

[19] W tym gronie byli m. in.: Norbert Balicki, Kazimierz Dłuski, Medard Downarowicz, Tadeusz Hołówko, Irena Kosmowska, Leon Kozłowski, Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Stanisław Thugutt i Aleksander Zelwerowicz.

Komisję Organizacyjną w kilkunastoosobowym składzie[20]. I to jej następnie powierzono zadanie zwołania ogólnego zebrania przedstawicieli związków, stowarzyszeń i organizacji z całego kraju.

Ostatecznie spotkanie zaplanowano na 10 czerwca 1923 r. w sali Towarzystwa Higienicznego, przy ulicy Karowej 31. Na Zjeździe, co świadczyło o jego randze obecni byli Marszałek Sejmu – Maciej Rataj, przedstawiciel rządu w randze wiceministra p. Władysław Studziński, Prezydent m. ST. Warszawy Władysław Jabłoński oraz grupa posłów i senatorów. Ponadto oficjalni przedstawiciele miast: Dąbrowy Górniczej, Kalisza, Kielc, Łodzi, Łucka, Pabianic, Radomia i Zgierza oraz liczni delegaci sejmików powiatowych, stowarzyszeń, związków i organizacji. Obrady zjazdu zagaił Artur Śliwiński, który przypomniał sylwetkę Gabriela Narutowicza. W dalszej części Zjazdu zaznajomiono jego uczestników z dotychczasowymi pracami Komisji Organizacyjnej. Referujący to zagadnienie Ludwik Tołłoczko, wiceprezes Komisji, po zakończeniu sprawozdania przedstawił pod głosowanie zebranych wniosek o treści: „Zebrani uznają się za Komitet Uczczenia pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, G. Narutowicza". Wniosek przyjęto przez aklamację.

Po ukonstytuowaniu się Komitetu inż. Wacław Cywiński przedstawił jego członkom opracowane w Komisji Organizacyjnej projekty uczczenia ś. p. Gabriela Narutowicza. Wśród propozycji wymienił: wybudowanie sarkofagu w katedrze św. Jana, budowę domu bursy im. G. Narutowicza dla studentów Politechniki w Warszawie oraz wydanie broszury o charakterze biograficznym i księgi pamiątkowej zawierającej opis jego pracy naukowej, działalności politycznej oraz okoliczności wyboru na urząd prezydenta i śmierci. W dyskusji nad przedstawionymi propozycjami, które zgodnie przyjęto, pojawiły się

[20] Do Komisji Organizacyjnej przez aklamację powołano: Antoniego Anusza, Aleksandra Babiańskiego, Karola Bertoniego, dr Justynę Budzińską-Tylicką, Wacława Cywińskiego, Stefana Dziewulskiego, Jerzego Iwanowskiego, Aleksandra Lednickiego, Stanisława K. Ostrowskiego, Erazma Piltza, Ks. Janusza Radziwiłła, Rafała Radziwiłłowicza, Leopolda Skulskiego (prezes), Artura Śliwińskiego, Andrzeja Struga, Ludwika Tołłoczko, Leona Wasilewskiego i Tytusa Zbyszewskiego. Osoby te upoważniono do kooptacji potrzebnej liczby dodatkowych członków (*Protokół zebrania organizacyjnego Komitetu Uczczenia Pamięci Prezydenta Gabrjela Narutowicza, dnia 18 marca 1923 r.* , [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 550–551. Informację na temat powstania Komitetu zob. także: AAN, Konsulat Generalny RP w Londynie, Akta Naczelnika i Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, sygn. 2/504/77, k. 12; Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, *Dokumenty Artura Śliwińskiego,* sygn. III-59, tecz. 73, Uczestnictwo w Komitecie Uczczenia G. Narutowicza, k. 1.

także inne postulaty. Poseł Tytus Jemielewski zwrócił uwagę na konieczność wmurowania tablicy upamiętniającej prezydenta w Gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Dziekan Wydziału Inżynierii Wodnej Politechniki Warszawskiej, profesor Czesław Skotnicki gorąco popierając pomysł budowy bursy dla studentów, zaproponował budowę laboratorium hydrotechnicznego przy Politechnice, o którą to inwestycję zabiegać miał już ś. p. prezydent Narutowicz[21]. Padła ponadto propozycja zorganizowania Szkoły Nauk Politycznych oraz utworzenia Instytutu Bałtyckiego, którego misją byłoby budzenie w polskim społeczeństwie zainteresowania morzem oraz wspomaganie naukowych badań morskich. Zjazd zakończył się przyjęciem wniosku mówiące, że Wydział Wykonawczy Komitetu, tworzyć będzie dotychczasowa Komisja Organizacyjna w składzie poszerzonym o delegatów poszczególnych regionów kraju.

Wspomniany Wydział Wykonawczy Komitetu, na swoim pierwszym posiedzeniu zebrał się 29 czerwca 1923 r. w Sali Towarzystwa Ekonomistów, przy ulicy Jasnej 19 w Warszawie[22]. Najważniejsze decyzje, podjęte w trakcie obrad, dotyczyły powołania Prezydium Komitetu, a także z uwagi na bardzo szeroki zakres działań oraz zgłoszonych inicjatyw, specjalistycznych Komisji. W wyniku podjętych decyzji Przewodniczącym Prezydium wybrany został Artur Śliwiński. Jego zastępcami zostali Leopold Skulski i Ludwik Tołłoczko. Sekretarzem Wacław Cywiński, a skarbnikiem Aleksander Babiański. Komisji powołano ostatecznie pięć – finansową, artystyczną, budowlaną, redakcyjną i prowincjonalno-propagandową. W skład każdej weszło od siedmiu do szesnastu osób.

W drugiej połowie 1923 r. na adres powołanego w Warszawie Komitetu zaczęły napływać zawiadomienia o powstaniu podobnych inicjatyw poza granicami Polski. Naturalnie zakres i zasięg ich działalności był nieporównywalny z tym, który prowadził Komitet pod prezesurą Artura Śliwińskiego, ale bez wątpienia bardzo ważny dla zachowania pamięci o prezydencie Narutowiczu.

[21] Wystąpienie profesora Skotnickiego na Zjeździe, było publiczną prezentacją projektu, który Komitetowi został przedstawiony w liście napisanym przez niego i Rektora Politechniki, prof. L. Staniewicza, a datowanym na 4 czerwca 1923 r. List zawierał nie tylko uzasadnienie inwestycji, ale przede wszystkim bardzo konkretne propozycje odnośnie jego lokalizacji, wielkości oraz szacowanych kosztów realizacji całej inwestycji. Więcej zob.: *Projekt nadesłany do Komitetu w sprawie wzniesienia laboratorium wodnego im. ś.p. Gabrjela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 557–558.

[22] Sekretariat Komitetu miał swoją siedzibę w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich pod numerem 27 m. 6.

Co ważne, największe z takich inicjatywy zwracały się z prośbą o włączenie ich struktur do Komitetu Głównego. Tak postąpił ukonstytuowany 1 października 1923 r. paryski Komitet Uczczenia Pamięci Prezydenta Gabrjela Narutowicza. W relacji prasowej z tego wydarzenia zamieszczonej na łamach 36 numeru „Życia Polskiego" z 7 października, Stanisław Szpotański, będący jednocześnie jego członkiem klarownie wyraził uczucia, które przyświecały jego założycielom. A trzeba wspomnieć, że honorowym prezesem Komitetu wybrano polskiego posła w Paryżu Maurycego Zamoyskiego, a prezesem Władysława Mickiewicza. W Narutowiczu zgodnie widzieli oni wielkiego naukowca, człowieka wysokiej kultury moralnej i gołębiego wręcz serca, który w żadnym swoim działaniu nie mógł być osobą, która dzieli Polaków. Niestety rewolucyjny wstrząs, przez który przechodziła Polska, rozbudzał namiętności ślepego tłumu, który zupełnie nie rozumiał politycznych mechanizmów. „Dla tłumu tego – jak podkreślił Szpotański – Gabrjel Narutowicz nie był tym – kim był – patriotą i obywatelem – ale jedynie prezydentem, wybranym z powodu przeważenia szali na swoją stronę przez mniejszości narodowe, podejrzewane o wrogie wobec Polski stanowisko. Tłum ten nie wiedział, bo skąd miał wiedzieć, że Gabrjel Narutowicz pragnął i starał się o przeprowadzenie kandydatury Posła Zamoyskiego, że Posłowi Zamoyskiemu i Komisarzowi polskiemu w Gdańsku Plucińskiemu ofiarowywał tekę spraw zagranicznych, że ideą jego było doprowadzenie do jedności szarpanego walką wewnętrzną społeczeństwa. Tłum ślepy, niepoczytalny, bezmyślny, szalał i wydał bardziej ślepego od innych zapamiętalca, który kraj kirem żałoby okrył (...). Wszystkie stronnictwa polityczne, cała zdrowa opinia kraju stanęła skamieniała od zgrozy i żalu wobec nieznanego w dziejach Polski czynu"[23]. Niestety, śmierć Prezydenta, jak podkreślił członek paryskiego Komitetu nie doprowadziła do opamiętania wszystkich, a tym bardziej powstania w kraju równowagi, która charakteryzuje wytrawne społeczeństwa.

Pierwsza rocznica śmierci prezydenta Narutowicza była okazją do organizacji wielu upamiętniających go uroczystości. Rolę koordynatora uroczystości wziął na siebie powołany w pierwszej połowie roku Komitet. Jednym z najważniejszych punktów uroczystości było nabożeństwo za duszę zmarłego prezydenta, które w kościele archikatedralnym św. Jana 15 grudnia 1923 r., w wigilię śmierci prezydenta odprawił kardynał Aleksander Kakowski w obecności prezydenta Wojciechowskiego. W nabożeństwie obok głowy państwa uczestniczył

[23] *Komitet Paryski Uczczenia Pamięci Gabrjela Narutowicza,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 561–562.

również premier Wincenty Witos[24], marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, wicemarszałek Sejmu Jędrzej Moraczewski oraz liczne grono parlamentarzystów, urzędników państwowych i samorządowych oraz generalicja.

16 grudnia 1923 r. w sali warszawskiej Rady Miejskiej z inicjatywy Komitetu odbyła się uroczysta akademia żałobna, którą w obecności prezydenta Wojciechowskiego prowadził prof. Antoni Ponikowski[25]. W programie uroczystości upamiętniającej zamordowanego prezydenta orkiestra Teatru Wielkiego pod batutą dyrektora Młynarskiego wykonała *Marsza żałobnego* Chopina oraz *Poloneza elegijnego* Zygmunta Noskowskiego, a Józef Węgrzyn recytował fragment poematu *Kazimierz Wielki* Stanisława Wyspiańskiego opisujący majestatyczny żałobny pochód. Głównym punktem uroczystości były wystąpienia Artura Śliwińskiego, Aleksandra Skrzyńskiego oraz Tadeusza Woyjno, a więc osób, które miały okazję poznać Narutowicza.

Były premier, w którego rządzie Narutowicz rozpoczynał karierę ministra spraw zagranicznych powiedział, że żałobna uroczystość upamiętniająca jego osobę różni się swym charakterem od wszystkich uroczystości, jakie społeczeństwo nasze obchodziło od chwili odrodzenia niepodległości. Było tak dlatego, że rocznica tragicznej śmierci Narutowicza jest także rocznicą wstrząsającej zbrodni, jakiej nie znały dzieje Polski. Ofiarą Niewiadomskiego, jak podkreślił Śliwiński, padł nie tylko polski prezydent, ale także dobra sława Polski, której wielowiekowa historia była wolna od skrytobójstw, morderstw i okrucieństw. W dalszej części przemówienia odniósł się do biografii zamordowanego prezydenta. Podkreślił, że przez lata dzielił on losy tysięcy polskich emigrantów, których historycznej roli Polacy w większości nie znają, a przez to i nie doceniają. „A przecież od upadku Konfederacji Barskiej, – podkreślał jako zawodowy historyk – aż do wybuchu wojny światowej, wiele ważniejszych wydarzeń, stanowiących historię porozbiorową narodu, dojrzewało poza granicami kraju. Gdy Polska stawała się cmentarzem pogrzebanym nadziei, albo też pobojowiskiem, na którym szalała ślepa pomsta tryumfującego zaborcy, wówczas emigracja nasza rozpoczynała swoją działalność i czynami swoimi raz po raz świadczyła przed światem, że obca przemoc nie zdoła zabić instynktu życia w piersiach Polaków. W ten sposób w ciągu stulecia z górą emigracja

[24] Nota bene w tym samym dniu prezydent przyjął złożoną przez niego dzień wcześniej dymisję gabinetu (J. Faryś, *Drugi gabinet Wincentego Witosa 28 maja – 15 grudnia 1923,* [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowksiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, praca pod red. J. Farysia, A. Wątora i H. Walczaka, Szczecin 2010, s. 153).

[25] *Ku czci Ś.P. Narutowicza,* „Słowo Polskie", nr 344 z 19 XII 1923, s. 2.

była jakby przednią strażą nadziei, tęsknot i czynów historycznych narodu. Do tej przedniej straży polskiej na zachodzie należał również ś. p. Gabrjel Narutowicz"[26]. Zdaniem Śliwińskiego, dzięki wieloletniemu pobytowi na emigracji, gdzie wspierał wiele niepodległościowych inicjatyw rodaków, Narutowicz, gdy ostatecznie przyjechał do kraju był człowiekiem o szerokich europejskich widnokręgach, który w Szwajcarii przesiąkł atmosferą wolności, która tak bardzo odróżniała go od wielu rodaków, na których niewola odcisnęła silne piętno. W opinii Śliwińskiego, z którą musiała zgodzić się większość obecnych zgromadzonych 16 grudnia 1923 r. w siedzibie władz stołecznego miasta, Narutowicz głęboko wierzył, że to piętno niewoli Polacy będą w stanie przezwyciężyć. Wierzyć miał także, że jego Ojczyzna zgodnie z jej demokratycznymi tradycjami, wydobędzie i utrwali idee wolności, co pozwoli jej na uzyskanie trwałego miejsca w świecie. Niestety ta głęboka i szlachetna wiara nie pozwoliła mu dostrzec, że „(...) na bezdrożach naszego życia zaczynają się błąkać straszliwe upiory zamierzchłej przeszłości polskiej i coraz silniej oddziaływać na atmosferę społeczną, przesiąkniętą jeszcze miazmatami niewoli"[27]. Swoje wystąpienie Śliwiński zakończył patetycznie podkreślając, że „przestrzelone serce" prezydenta uderzać zacznie w żywej piersi narodu.

Drugi mówca Aleksander Skrzyński, były minister spraw zagranicznych, wspomniał w swoim wystąpieniu wspólny okres pracy z Narutowiczem w dyplomacji. Miał go wówczas poznać jako człowieka skromnego, rzetelnego, prostego i dalekiego od wszelkiej złości. Szczególnie mocno zabrzmiały jednak słowa odnoszące się do ofiary, jaką złożył Narutowicz. „Żyjemy w czasach,

[26] *Przemówienie p. Artura Śliwińskiego,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 517.

[27] Refleksje na temat wpływu historii na postawę Polaków Śliwiński podsumował stwierdzeniem, że „Niegdyś nadużycie wolności zabiło w Rzplitej poczucie prawa i zamordowało instynkt samozachowawczy narodu. Późniejsze dzieje nauczyły nas pogardzać prawem, bo to prawo narzucała nam przemoc zaborców. W ten sposób najgorsze tradycje naszej przeszłości powiązały się ze straszliwą spuścizną niewoli. Skutkiem tego społeczeństwo nasze nieraz przypomina owego więźnia, co, wypuszczony z ciemnicy na światło dzienne, błąka się po omacku i nie może znaleźć właściwej drogi. Wie, że jest wolny, ale czuje jeszcze na sobie kajdany, które z niego zdjęto i oślepiony jest blaskami słońca. Więc choć widzi przed sobą prosty, jasny, szeroki gościniec swobody, waha się i nie wie, czy może spokojnie nim kroczyć. Bo ta swoboda, to przyrodzone prawo, które mu zwrócono, ale którego jeszcze nie odnalazł w sobie. Otóż tej psychologii więziennej nie wyzbyło się dotąd nasze społeczeństwo. I zapewne dlatego tak często odnosimy wrażenie, że współczesne życie polskie jest życiem na rozstajnych drogach" (Ibidem, s. 518–519).

kiedy heroizm, najpiękniejsze cnoty, młodość rzucają swe życie u ołtarza ideału ojczyzny, to był chleb powszedni i cały świat jeszcze dreszczem przejmuje wspomnienie żywe tej strasznej śmierci, która po całym świecie śpi nieprzebudzona w tysięcznych i tysięcznych dzisiaj mrozem ściętych mogiłach. Kiedy z tej siedziby wzejdzie plon, kiedy będzie żniwo życia, zgody, miłości i pokoju? Zwycięstwo, dla którego tamci polegli, jest jeszcze do zdobycia. Od żyjących zależy, czy ofiary bohaterów nie pójdą na marne; od tych bojowników, którzy nie w polu i z bronią w ręku, ale w domu walczą, od tego, czy walczyć będą walką dobrą. Dziś święcimy święto takiej walki dobrej przodownika. Ś p. Narutowicz nim był. Opatrzność chciała, iżby legł jak żołnierz na stanowisku; iżby dostojność Jego człowieczeństwa doznała najwyższej nagrody – oddania życia za ojczyznę; iżby Jego wspomnienie pozostało wśród nas, jako przestroga, nauka i przykład prześwietlony cnotami Jego życia, promienny aureolą męczeństwa, przykład, z którego bije źródło prawdy, miłości, otuchy”[28].

Trzeci i ostatni z mówców inżynier Tadeusz Woyno znał Narutowicza najdłużej, tj. od sierpnia 1914 r., gdy ich drogi zeszły się w Szwajcarii. Tam, jak wspominał miał okazję obserwować go nie tylko jako profesora Politechniki Związkowej w Zurychu, ale przede wszystkim człowieka, który niósł bezinteresowną pomoc rodakom, których wojenna zawierucha zastała lub rzuciła do Szwajcarii. Wspomniał o jego domu położonym na skraju miasta, który pomimo europejskiego komfortu był „naszym polskim dworem kresowym”, w którym niepodzielnie rządziła jego małżonka Ewa Krzyżanowska-Narutowicz[29]. Dla szwajcarskiej Polonii Narutowicz był, jak podkreślił Woyno, osobą opatrznościową, gdyż „Kiedy przypomniano sobie znowu o istnieniu Polaków i zaczęto się nimi zajmować, nastąpił moment do uświadomienia o naszych dążeniach i celach. – Trafić do przekonania Szwajcarom mógł przede wszystkim człowiek, który ich znał, zżył się z nimi i wiedział, jakim językiem do nich przemawiać. Osobisty wpływ profesora Narutowicza zdziałał tu więcej, niż propaganda (...)”[30]. Narutowicza znano w Szwajcarii jako człowieka, który zawsze mówił prawdę i był niezwykle pracowity. W jego osobie odrodzona Polska odzyskała w 1920 r., gdy na stałe przyjechał do kraju, człowieka Zachodu.

[28] *Przemówienie b. ministra spraw zagranicznych, hr. Aleksandra Skrzyńskiego na uroczystej akademji ku uczczeniu pamięci Ś. P. Gabrjela Narutowicza,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 520–521.

[29] M. Białokur, *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016, s. 121–122, 135.

[30] *Przemówienie inżyniera Tadeusza Woyno na uroczystej akademji ku uczczeniu pamięci Ś. P. Gabrjela Narutowicza,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*..., s. 522.

Akademia zorganizowana w sali obrad warszawskich rajców była bez wątpienia najlepiej obsadzoną, a przez to najbardziej prestiżową, ale nie jedyną tego rodzaju uroczystością zorganizowana ku czci prezydenta Narutowicza w rocznicę jego tragicznej śmierci. I tak dokładnie w południe rozpoczęła się akademia w Sali Towarzystwa Higienicznego, której organizatorem było Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Przypomnijmy, że powstało ono z inicjatywy Ignacego Daszyńskiego, w reakcji na wydarzenia grudnia 1922 r. W jego trakcie prezydenta wspominali wicemarszałek Senatu Jan Woźnicki[31], senator poseł PPS Kazimierz Czapiński[32], który przypomniał także ofiarę zastrzelonego podczas zamieszek 11 grudnia 1922 r. socjalistę – robotnika Jana Kałuszyńskiego. W swoim emocjonalnym wystąpieniu odniósł się także do aktualnych wydarzeń politycznych w kraju, mając na myśli przyjętą przez prezydenta Wojciechowskiego dymisję rządu Wincentego Witosa. W podobnym duchu utrzymane były wystąpienia, których wysłuchali uczestnicy akademii zorganizowanej wieczorem tego samego16 grudnia w warszawskim kasynie Związku Zawodowego Robotników Gazowni.

Uroczystości rocznicowe zorganizował także powołany specjalnie w tym celu w Warszawie Komitet Akademicki, w skład którego weszli m.in.: Stanisław Dubois i Zofia Moraczewska, a prezydium Władysław Sieroszewski. Działania tego Komitetu były ściśle skoordynowane z pracami Komitetu głównego, nad którym patronat sprawował prezydent Wojciechowski. Studenci swoją uroczystość w rocznicę zamachu zorganizowali w salach Muzeum Przemysłu i Handlu, gdzie zgromadziło się kilkaset osób. Młodzież uniwersytecka poza Warszawą także włączyła się w rocznicowe obchody. W różnych ośrodkach akademickich kraju miały one jednak różny charakter. Najbardziej uroczystą formę przybrały w Wilnie, gdzie pamięć prezydenta Narutowicza uczciła duża grupa studentów oraz mieszkańców miasta. Uroczystości odbyły się w Sali Śniadeckich na Uniwersytecie Stefana Batorego. Dzień później odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę prezydenta. W Krakowie młodzież akademicka uczestniczyła w nabożeństwie żałobnym, które 17 grudnia odprawiono w kościele OO. Pijarów. W komentarzach do tego wydarzenia podkreślono, że z ogłoszeń na murach miasta dowiedzieli się o nim miejscy radni i skonstatowali, że zapomnieli o rocznicy śmierci prezydenta. Dlatego też zamówili nabożeństwo w intencji prezydenta na 18 grudnia. Oburzenie środowisk lewi-

[31] *Woźnicki Jan,* [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej,* red. nauk. J. M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 560.

[32] M. Śliwa, *Czapiński Kazimierz*, [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej…*, s. 256.

cowych wzbudziło z kolei zorganizowane w dniu 16 grudnia, za zgodą rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza w jednej z sal wykładowych uczelni spotkanie, na którym został wygłoszony odczyt pt.: *Eligiusz Niewiadomski jako postać tragiczna*. Odnosząc się do tego wydarzenia, autorzy księgi pamiątkowej poświęconej prezydentowi Narutowiczowi napisali, że „Oto był jedyny obchód rocznicy wstrząsającej zbrodni w środowisku lwowskim. W rocznicę okropnego czynu młodzież *narodowa* czciła pamięć nie ofiary, ale mordercy. Ugrupowania demokratyczne, protestowały wobec władz akademickich przeciwko tej ohydnej manifestacji, wykazującej zupełną atrofię zmysłu moralnego wśród młodzieży nacjonalistycznej, jednak pan rektor Makarewicz nie uwzględnił protestu, solidaryzując się ze stanowiskiem młodzieży wszechpolskiej”[33]. W efekcie kilka dni później zorganizowana została akademia żałobna upamiętniająca Narutowicza, w trakcie której wielokrotnie wyrażano oburzenie z powodu wydarzeń, do których doszło na uniwersytecie. Wśród padających z mównicy haseł szczególnie dobitnie brzmiały głosy, iż z prawicą nie można rozmawiać, tylko należy walczyć.

Hasło rzucone przez Stanisława Strońskiego w grudniu 1922 r. „ciszej nad tą trumną” do serca wzięło sobie także wielu mieszkańców Wielkopolski. Dlatego też Marian Zawidzki, przemawiający podczas akademii zorganizowanej 16 grudnia 1923 r. w poznańskim gmachu „Collegium Minus”, powiedział, że „Oddając w dniu dzisiejszym hołd cieniom Pierwszego Prezydenta Rzplitej ś.p. Gabrjela Narutowicza, poległego przed rokiem, czynimy to w czasach bardzo nieprzyjaznych, w warunkach dla życia państwowego nader poważnych. Nie cały naród, niestety, oddaje dzisiaj cześć swemu pierwszemu, na podstawie Konstytucji wybranemu i śmiało rzec można, w jej obronie poległemu Prezydentowi. Niedawne czasy niewoli zbyt gruby pozostawiły osad zdegenerowania w duszach poważnej części naszego społeczeństwa. Inni znów nie umieli zrzucić kreujących ich pęt egoizmu partyjnego. Głucho w tym dniu żałobnym i wśród społeczeństwa wielkopolskiego tak, że dzisiejsza nasza manifestacja żałobna, jakiej Organizacja Młodzieży Narodowej obecne zebranie poświęcić postanowiła, pozostanie tu, niestety, jedynym przejawem czci dla ś.p. Gabrjela Narutowicza”[34]. Swoje wystąpienie zakończył wyznaniem, że sytuacja ta w przyszłości musi ulec zmianie.

[33] *Obchody młodzieży na prowincji. We Lwowie*, [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 527.

[34] Ibidem.

O pierwszej rocznicy zabójstwa prezydenta Narutowicza pamiętano w różnych częściach kraju także poza ośrodkami akademicki. Kontrowersje, do których dochodziło na ich tle były jednak bardzo podobne jak w przypadku uczelni. Przykładowo w powiatowej Lidzie, po odmowie przez duchownych odprawienia nabożeństwa żałobnego, choć mieszkańcy zebrali na ten cel pieniądze, zorganizowano akademię w kinie *Edison*, które właściciele udostępnili organizatorom nieodpłatnie. Wśród wspominających prezydenta był m.in. poseł Stanisław Ballin wybrany z listy PSL „Wyzwolenia"[35].

W 1924 r. roku Komitet Uczczenia Pierwszego Prezydenta ś. p. Gabrjela Narutowicza nie zmniejszał tempa swojej działalności, choć jak nie trudno zgadnąć, poziom ofiarności w kwestii zbieranych przez niego składek na realizację zaplanowanych inwestycji i upamiętnień był niższy od tego z 1923 r. Należy pamiętać, że prace Komitetu w pierwszym roku działalności, przypadły na okres bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, która prowadziła do napięć społecznych. To m.in. w ich wyniku w listopadzie 1923 r. w Krakowie doszło do poważnych zamieszek, w wyniku których padło kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych. Biuro Komitetu, mające swoją siedzibę w Warszawie w Alejach Jerozolimskich, pomimo tych problemów, na bieżąco informowało o postępie prowadzonych prac. Zdecydowanie najdalej posunięta była sprawa wydania pracy biograficznej o Narutowiczu, nad którą pracował Tadeusz Hołówko oraz księgi pamiątkowej. W tym miejscu należy odnotować, iż T. Hołówko był trzecią w kolejności osobą, do której Komitet zwrócił się z prośbą o napisanie broszury biograficznej o Narutowiczu. Jako pierwsza prośbę odrzuciła Kazimiera Iłłakowiczówna, wówczas zatrudniona w MSZ. Propozycji nie przyjęła także Bronisława Ostrowska, poetka, pisarka książek dla dzieci oraz tłumaczka poezji francuskiej. Biografia napisana przez Hołówkę ukazała się w 1924 r., a księga pamiątkowa rok później. Komitet informował ponadto o podpisaniu 5 lutego 1924 r. z Centralą Bratnich Pomocy Akademickich, umowy, na mocy której w budowanym przez Centralę kompleksie domów studenckich, akademik przy ulicy Grójeckiej miał zostać nazwany „Domem techników im. Gabrjela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej". W budynku miało zamieszkać docelowo stu studentów Politechniki Warszawskiej. Wsparciem tej inwestycji ze strony Komitety, było przekazanie Centrali 7 miliardów 500 000 milionów marek polskich, która to kwota przy ówczesnej hiperinflacji, miała bardziej symboliczny niż realny wpływ na całe przedsięwzięcie. Sen z powiek członkom Komitetu, a w szczególności Komisji Artystycznej spędza-

[35] J. Hampel, *Ballin Stanisław,* [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej…,* s. 228..

ła kwestia braku środków na wykonanie sarkofagu w warszawskiej katedrze. Dlatego też wielokrotnie apelowano o wsparcie przedsięwzięcia, licząc, że może na drugą ewentualnie trzecią rocznicę śmierci, zostanie wreszcie wykonany. Odezwy i okólniki w tej spawie w nakładach od 500 do 1000 sztuk rozsyłano do różnych tytułów prasowych i instytucji. Komitet szczegółowo informował w nich jakie działania podejmuje oraz w jaki sposób wydatkowano zebrane wcześniej środki.

W budowaniu pamięci Gabriela Narutowicza w pierwszych latach po jego śmierci istotną rolę odegrały wspomniane powyżej publikację, którym w tym miejscu poświęcimy więcej uwagi. Pierwszą z nich była aspirującą do miana popularnonaukowej biografii prezydenta praca Tadeusza Hołówko *Prezydent Gabrjel Narutowicz (życie i działalność)*. Publikacja odbita w 3200 egzemplarzy w Drukarni i Litografji p.f. „Jan Cotty" w Warszawie ukazała się w 1924 r. jako „Wydawnictwo Komitetu Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabrjela Narutowicza". To w gronie jego członków pojawił się pomysł, aby w oparciu o zebrane w 1923 r. materiały przygotować biografię zamordowanego rok wcześniej prezydenta. Przedmowę do książki liczącej nieco ponad 220 stron napisał były premier Artur Śliwiński. Wydawnictwo oparte zostało na bogatym, niestety jednostronnym materiale źródłowym. Hołówko, co należy podkreślić, nie starał się tego nawet ukrywać, o czym świadczy choćby poniższy fragment: „Pisząc biografię Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, opierałem się przede wszystkim na wspomnieniach, nadesłanych do Księgi Pamiątkowej o Narutowiczu, którą ma zamiar wydać Komitet uczczenia Jego pamięci; poza tym korzystałem z informacji, osobiście udzielanych mi przez rodzinę Prezydenta i bliskich Mu ludzi, wreszcie papierów i dokumentów pozostałych po Nim, których otrzymanie zawdzięczam uprzejmości p. Stanisława Narutowicza – syna Prezydenta"[36]. Wymienione źródła autor uzupełnił wycinkami prasowymi, odnoszącymi się głównie do wydarzeń z burzliwych dni grudnia 1922 r. Publikację tworzy dziewięć rozdziałów obejmujących poszczególne okresy życia Gabriela Narutowicza. Pierwsze trzy opisują okres jego dzieciństwa i lat szkolnych spędzonych w Rosji oraz przeszło trzydziestu lat spędzonych w Szwajcarii, na które składały się studia, praca w zawodzie inżyniera, wykładowcy akademickiego i aktywność społeczno-polityczna podczas Wielkiej Wojny (I wojny światowej). Znamienny jest fakt, iż obejmując 55 z 57 lat życia Narutowicza, tj. 96,5 %, wspomniane trzy rozdziały zajmują niespełna trzydzieści procent tekstu w liczącej 210 stron publikacji. W drugiej,

[36] T. Hołówko, op. cit., s. 219.

dającej się wyraźnie wyodrębnić części, czytelnik odnajdzie rozdziały analizujące okoliczności jego powrotu do kraju w 1920 r., działalność ministerialną w resortach robót publicznych i spraw zagranicznych oraz szczegółowy opis elekcji prezydenckiej, zaprzysiężenia Narutowicza i towarzyszących jej burzliwych wydarzeń. Publikację zamyka rozdział dotyczący wydarzeń z 16 grudnia 1922 r., czyli zabójstwa prezydenta i jego pogrzebu oraz zakończenie, w którym Hołówko podejmuje próbę odpowiedzi na dwa w jego ocenie kluczowe pytania: Czy Narutowicz był odpowiednią osobą na stanowisko prezydenta? Drugie: Czy jego wybór na najwyższy urząd w państwie był polityczną pomyłką i okrył hańbą imię Polski? Publikacja nie została obudowana aparatem naukowym. W syntetyczny sposób informacje odnoszące się do tych kwestii zostały ujęte na końcu książki czyniąc z niej publikację o charakterze popularnonaukowym.

Wracając do pytań sformułowanych przez pierwszego biografa Narutowicza należy zwrócić uwagę, że w kolejnych opracowaniach konsekwentnie mierzyli się z inni autorzy. Z tego względu zasadnym wydaje się przywołanie kluczowych konkluzji Hołówki. I tak w odpowiedzi na pierwsze z pytań, czy wybór Narutowicza był trafny, udzielił on jednoznacznie twierdzącej odpowiedzi. W uzasadnieniu, zwrócił uwagę, że trudno było o lepszego kandydata biorąc pod uwagę fakt jego znajomości Europy oraz dorobku zawodowego i naukowego. Wszystko to, w ocenie Hołówki, budziło w wielu krajach szacunek dla Narutowicza, którego brakowało większości polskich polityków. Hołówko nie zgodził się z zarzutem według którego fakt, iż przez wiele lat mieszkał w Szwajcarii powodował u niego brak znajomości Polski i Polaków. „Mam odwagę twierdzić, – napisał – że znał ją lepiej, aniżeli wielu innych dygnitarzy państwowych. Nie zapominajmy, że przez dwa lata bez przerwy był ministrem w pięciu gabinetach, że był jednym z najstarszych ministrów w Polsce, że reprezentował w Radzie Ministrów pierwiastek ciągłości pracy, że stale będąc w rządzie, doskonale orientował się w całokształcie naszego życia państwowego i gospodarczego, że będąc ministrem dwóch resortów, poznał setki i tysiące urzędników, że wreszcie należał do tych kilku ministrów, którzy automobilem zwiedzili całą Polskę i poznali potrzeby poszczególnych miejscowości i dzielnic”[37]. W tym miejscu Hołówko dotknął istotnego problemu, o którym później często zapominano w publikacjach poświęconych Narutowiczowi. Otóż, wydaje się, iż zasadnie sformułował zarzut wobec jego krytyków, którzy konsekwentnie pomijali fakt, że w pierwszych rządach było wielu ludzi,

[37] Ibidem, s. 211.

którzy całe życie spędzili w głębi Rosji lub w Wiedniu i w najlepszym wypadku dobrze orientowali się w potrzebach jednej tylko dzielnicy. Tej „dzielnicowości", w jego ocenie, nie miał Narutowicz, co udowodnił jako minister robót publicznych, nie faworyzując poszczególnych regionów kraju. Pierwszy biograf Narutowicza nie miał wątpliwości, iż każdy kolejny dzień jego urzędowania w Belwederze zyskiwałby mu większe grono zwolenników. Decydować miały, o tym jego rozum, takt i wyrozumiałość. Już tych kilka dni pomiędzy wyborem, a chwilą śmierci, pokazały, że naród w dobre ręce złożył najwyższy urząd w państwie.

W odpowiedzi na drugie pytanie, odnoszące się do zarzutów, które pojawiły się już 9 grudnia 1922 r., tj. czy wybór Narutowicza był politycznym błędem, co było jednym z argumentów jego politycznych adwersarzy, napisał, że wyrok w tej sprawie historia wydała bardzo szybko. „Z naszego punktu widzenia w interesie państwa leży, – napisał Hołówko – aby na osobę, upatrzoną przez te czy inne stronnictwa polskie, padały głosy i mniejszości narodowych, aby w ten sposób Prezydent był naprawdę wyrazicielem całego ogółu państwa polskiego. Pogląd ten jest zgodny zresztą z duchem Konstytucji 17 Marca, która daje jednakowe prawa wszystkim obywatelom Polski"[38]. Tego stanu rzeczy nie chciał jednak zaakceptować obóz prawicowy, który sformułował koncepcję „większości polskiej" i w jej imieniu rozpoczął jawny rokosz wobec prezydenta, którego elekcją był kompletnie zaskoczony. Niestety, poddający się łatwo „masowej psychozie" Polacy, jak to określił autor pracy, byli bliscy zarażenia się tą teorią, w czym decydujące znaczenie miała negatywna kampania prawicy. W tym miejscu warto przypomnieć, że ubierając się w szaty, tak zdecydowanego obrońcy konstytucji uchwalonej w marcu 1921 r., Hołówko pominął zupełnie fakt, że obóz polityczny, który reprezentował ostro protestował przeciwko jej uchwaleniu, a jego polityczny mentor, otwarcie wyrażał się o niej w bardzo niepochlebnych słowach, i to w czasie gdy on pisał książkę o Narutowiczu[39].

[38] Ibidem, s. 212–213.

[39] W tym kontekście z dużą ostrożnością należy czytać opinie w rodzaju: „(...) Gabriel Narutowicz rozumiał swą pracę jako służbę wojskową. Wybór przyjął jako wyznaczenie na pierwszy, najdalej wysunięty posterunek, skąd ma bronić dostępu do szańców Konstytucji 17 Marca. Stanął na tym posterunku i nie pozwolił się z niego usunąć ani groźbami, ani prośbami. Trwał, pomimo iż coraz więcej ludzi uciekało z posterunków, coraz większy zastęp gotów był oddać oręż wrogowi. (...) Odmówił temu bezprawnemu żądaniu i pozostał na stanowisku. Aż padł śmiercią tragiczną, o której zawsze marzył. (...) Historia obdarzy go kiedyś zaszczytnym mianem Strażnika Konstytucji 17 Marca, gdyż decyzją swą uratował Konstytucję, a swą śmiercią męczeńską utrwalił w narodzie jej

Wskazując z perspektywy 1924 r. zasługi Narutowicza dla Polski – Tadeusz Hołówko – podkreślił, że swoją postawą przyczynił się do poszanowania urzędu prezydenta, stanowiącego uosobienie majestatu narodu i państwa[40]. W tej kwestii, szczególnie istotna, okazać miała się jego postawa. Otóż: „Gdyby otoczył się licznymi strażami, obawiał się wychylić poza mury Belwederu, unikał wszelkiej styczności ze społeczeństwem – zapewne żyłby do dziś, ale nie miałby, ani szacunku, ani autorytetu. Przeciwnie, idąc zupełnie bezbronnym i niestrzeżonym na spotkanie niebezpieczeństwa, chciał być prawdziwym Prezydentem, chciał być wolnym wśród wolnych obywateli, chciał, aby jego życie chroniło samo społeczeństwo nie przez przydzielanie mu ajentów policyjnych, ale przez wytworzenie atmosfery duchowej, w której czyn Niewiadomskiego byłby niepodobieństwem"[41]. Przytoczony tu fragment wymaga, choć krótkiego komentarza, gdyż dobitnie pokazuje, jak obrońcy Narutowicza, skupieni wokół Józefa Piłsudskiego, umiejętnie wykorzystali jego zabójstwo. W tym procesie zachowanie prezydenta w burzliwych dniach grudnia 1922 r., gdy odważnie wychodził na spotkanie z niechętną mu częścią społeczeństwa, było prostą drogą do męczeńskiej śmierci. Jego krew na sztandarach przeciwników obozu narodowego, jak słusznie przewidywał już 16 grudnia 1922 r. Ignacy Daszyński, a potwierdził w książce Hołówko, miała „zagościć" na długo. Zamach dokonany przez Niewiadomskiego, jak czytamy jego pracy „(...) okrył hańbą po wieki obecne pokolenie polskie w oczach całego świata cywilizowanego i w oczach przyszłych pokoleń naszego narodu"[42].

Książka Tadeusza Hołówko w opinii historyków odegrała szczególnie istotną rolę w procesie budowania obrazu Gabriela Narutowicza jako ofiary prawicowego fanatyzmu. Tym samym przyczyniła się do utrwalenia, w świadomości części polskiego społeczeństwa przekonania, które on sam plastycznie opisał słowami wedle, których Narutowicz poległ „(...) w walce ostatnich cieni ponurej Nocy niewoli ze Świtem rodzącego się słonecznego i radosnego dnia

zasady" (Ibidem, s. 213–214). Na temat sporu wokół kształtu konstytucji zob.: K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 48–53.

[40] „Jeżeli obecny Prezydent ma inną już moralną atmosferę, która będzie udziałem i jego następców – pisał mając na myśli urzędowanie Stanisława Wojciechowskiego – jest to zasługą Gabriela Narutowicza. Jego krew męczeńska otworzyła oczy najbardziej zaślepionym, którzy zrozumieli poniewczasie, że ten, kto nie szanuje godności Prezydenta, poniewiera Majestatem Narodu" (Ibidem, s. 215–216).

[41] Ibidem, s. 215.

[42] Ibidem, s. 215.

wolnego życia, w walce Anarchii i Nienawiści z Prawem i Demokracją rzucił na szalę swe życie, czyste i piękne (...)"[43]. Autor przedmowy do książki – Artur Śliwiński –nie krył, że obraz, szczególnie ostatnich kilku dni życia i tragicznej śmierci Narutowicza „(...) trzeba głęboko wryć w pamięci i sercu współczesnych, aby w całej grozie przekazali go potomności, jako wstrząsającą na przyszłość przestrogę"[44]. Śliwiński miał świadomość, że praca Hołówki to pierwsza próba odpowiedzi na pytania: Kim był Narutowicz? i Dlaczego przeciwko niemu tak zajadle wystąpił obóz prawicowy? Był przekonany, że książka, która daje odpowiedź na powyższe pytanie „ułatwi" historyk zadanie, gdyż „Jest bowiem nie tylko pierwszym życiorysem zamordowanego Prezydenta: jest jeszcze żywym świadectwem tego, jak w pamiętnych na zawsze dniach czuł, myślał i reagował ten wielki odłam opinii polskiej, do którego należy autor, ten odłam, dla którego morderstwo było wyzwaniem do walki na śmierć i życie, a przecież który zachował spokój i postawą swoją zmusił przeciwników do uchylenia czoła przed prawem i wolą Zgromadzenia Narodowego"[45]. W ten sposób były premier akcentował odpowiedzialną w jego ocenie postawę środowisk lewicowych w obliczu zabójstwa prezydenta, w czym największą zasługę miał Ignacy Daszyński. Przewrót/zamach majowy 1926 r. był w chwili kiedy to pisał, majaczącą dopiero na horyzoncie perspektywą. Ale kiedy już doszło do jego realizacji, hasło odsunięcia od władzy moralnych sprawców zbrodni na Narutowiczu, było odmieniane przez wszystkie przypadki.

Drugą z wspomnianych pozycji była wydana w grudniu 1925 r. przez Komitet Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ś. P. Gabrjela Narutowicza *Księga pamiątkowa*, którą trudno przyporządkować jednoznacznie do grona biografii. Niemniej jednak w wielu aspektach spełnia kryteria pozycji należących do tej kategorii. Liczącą blisko sześćset stron publikację, wydaną w formacie albumowym, a wydrukowaną przez Zakłady Drukarskie i Introligatorskie W. Maślankiewicz i F. Jabczyński z siedzibą w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej 17 otwiera kilkunastostronicowy życiorys Narutowicza. Kolejne zamieszczone w księdze rozdziały, począwszy od drugiego do ósmego (pierwszy to wspomniany życiorys), układają się w całość, która pozwala czytelnikowi na poznanie wielu faktów z życia Narutowicza. W tym kontekście szczególną uwagę zwraca rozdział drugi, liczący blisko 250 stron, w którym zamieszczone zostały wspomnienia przeszło czterdziestu osób, chronologicznie

[43] Ibidem s. 216.
[44] A. Śliwiński, *Przedmowa,* [w:] T. Hołówko, op. cit., s. XI.
[45] Ibidem, s. XIV–XV.

odnoszące się do życia prywatnego oraz działalności zawodowej i publicznej Gabriela Narutowicza. Wśród autorów zamieszczonych wspomnień znalazły się takie postaci, jak Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, Stanisław Thugutt, Stanisław Car. Wartość tych materiałów ogranicza jednak bardzo indywidualne wspomnieniowe spojrzenie ich autorów[46]. Trudną do przeceniania wartość historyczną mają także następne rozdziały książki, w których zamieszczone zostały materiały dotyczące prezydentury Narutowicza oraz wydarzeń, które nastąpiły po jego zamordowaniu. Ostatnie dwa rozdziały pracy przynoszą wiadomości na temat obchodów pierwszej rocznicy śmierci prezydenta Narutowicza oraz sprawozdanie z działalności wspomnianego powyżej Komitetu. Warto podkreślić, iż w publikacji zamieszczony został także interesujący materiał ilustracyjny (trzydzieści siedem fotografii). W tym kontekście należy podkreślić, iż Komitet, który wydał Księgę wydatnie przyczynił się do zachowania dla kolejnych pokoleń i tym samym historii Polski fotografii ilustrujących życie i działalność Gabriela Narutowicza.

Na kartach księgi znaleźć można sporo informacji dotyczący okoliczności jej powstania oraz osób, które nad nią pracowały. Przywołajmy w tym miejscu jedną z nich, gdyż wymownie ilustruje skalę zaangażowania w to przedsięwzięcie wpływowych i znanych osób. „Dla ułożenia księgi pamiątkowej – czytamy w rozdziale poświęconym pracom Komitetu – która stanowi zbiór dokumentów historycznych, skorzystano z materiałów, zbieranych już uprzednio przez p. Alicję Bełcikowską, powierzając jej dalsze ich kompletowanie, jak również napisanie życiorysu. Stroną redakcyjną, ułożeniem dokumentów i odpowiednim ich oświetleniem, zajął się minister Leon Wasilewski, ostatecznego wykończenia dzieła, zreasumowania prac Komitetu i przygotowania całości do druku, podjęła się Irena W. Kosmowska. Do księgi pamiątkowej włączono tylko część nagromadzonego materiału, podano fakty i dokumenty najdobitniej charakteryzujące bolesny moment dziejowy, malujące pojęcia, uczucia i nastroje społeczeństwa, tak aby praca ta służyć mogła za podstawę do badań dla przyszłego historyka początków naszej niepodległości”[47].

Obok wymienionych zalet *Księga pamiątkowa* ma jednak i wiele mankamentów. Pierwszy i zarazem najważniejszy stanowi bardzo jednostronne podejście do postaci jej bohatera. I choć może się to wydawać po części uspra-

[46] Więcej zob.: B. Kubis, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946),* Opole 2007, s. 25–66.

[47] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej*. ..., s. 567.

wiedliwione charakterem pracy, to dla historyka stanowi poważny problem. Wydawcy pracy, już na wstępie podkreślili, że cały materiał ogłaszają „(...) nie dla wywoływania krwawych widm niedawnej przeszłości, ani nie dla jątrzenia raz niezabliźnionych" – to w kontekście wydarzeń z grudnia 1922 r., tylko po to, aby uświadomić „(...) kogo i jakich okolicznościach zbrodnia niepoczytalnego fanatyka wydarła z czołowego zastępu najbardziej zasłużonych dla Polski mężów"[48]. W Księdze próżno, w związku z powyższym, szukać materiałów, poza wycinkami z prasy z okresu nagonki na prezydenta Narutowicza, które zawierałyby jakiekolwiek krytyczne oceny jego publicznej działalności. A tych, negatywnie nastawione wobec jego politycznej aktywności osoby, dostrzegały sporo. Te i inne braki publikacji z 1925 r. nie zmieniają jednak faktu, iż *Księga pamiątkowa* jest pozycją zwartą o charakterze bardzo specyficznej biografii postaci Gabriela Narutowicza, której nie sposób pominąć współczesnemu historykowi przystępującemu do pracy nad życiem i działalnością pierwszego prezydenta w historii Polski.

W tym miejscu warto wspomnieć również o inicjatywie przywołanej już w tekście Alicji Bełcikowskiej[49], która postanowiła przygotować pracę *Ku czci ś.p. Gabriela Narutowicza pierwszego prezydenta RP.* Dzięki zachowanej w Archiwum Akt Nowych w Zespole Prezydium Rady Ministrów korespondencji możemy ze szczegółami poznać motywy oraz założenia pracy biograficznej, którą już w pierwszych miesiącach 1923 r. postanowiła przygotować. I tak w odręcznie skreślonym liście datowanym na 24 marca 1923 r., który wysłała do Wydziału Polityczno-Prasowego Rady Ministrów, który miał swoją siedzibę w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie, zwróciła się z podaniem o subsydiowanie i propagowanie wydawnictwa ku czci pierwszego Prezydenta RP, ś.p. Gabriela Narutowicza. „Książka ta, – czytamy w liście – którą opracowuję w porozumieniu z rodziną i przyjaciółmi ś.p. Gabriela Narutowicza, nosić będzie charakter obiektywnego szkicu biograficzno-historycznego, i jako taka, będzie odpowiednia do propagowania jej w sferach urzędniczych i nauczyciel-

[48] Ibidem, s. IX–X.

[49] Alicja Bełcikowska (1898–1940), polska pisarka i działaczka społeczna. W okresie I wojny światowej członek Polskiej Organizacji Wojskowej, sanitariuszka w wojnie polsko-ukraińskiej. W okresie międzywojennym zajmowała się głównie publicystyką, ponadto prowadziła audycje o tematyce politologicznej w Polskim Radio. Związana z obozem piłsudczykowskim. W 1940 r. więziona na Pawiaku, a następnie w czerwcu tegoż roku zamordowana w Palmirach. Więcej zob.: *Czy wiesz kto to jest?,* pr. zbior. pod red. S. Łozy, Warszawa 1938, s. 34; L. Wanat, *Za murami Pawiaka,* Warszawa 1985, s. 341; W. Bartoszewski, *Palmiry,* Warszawa 1976, s. 47.

skich"[50]. W pracy po krótkim wstępie autorka postanowiła przedstawić obszerny życiorys Narutowicza uwzględniający jego karierę zawodową w Szwajcarii oraz ministrowanie w Polsce. Sporo miejsca, po konsultacji ze Stanisławem Carem, postanowiła poświęcić wyborowi na urząd prezydenta, a następnie okolicznościom zaprzysiężenia oraz pierwszym i jednocześnie ostatnim dniom jego urzędowania. Dalszą część pracy miały wypełnić dokumenty, w tym te obejmujące depesze gratulacyjne po objęciu stanowiska ministra spraw zagranicznych i prezydenta, kondolencje oraz echa w prasie krajowej i zagranicznej. Kolejny rozdział pomyślany został jako część ukazująca stosunek społeczeństwa do zabójstwa Narutowicza, w tym wyjątki z rozmowy, którą przeprowadziła z Józefem Piłsudskim. Kolejną część stanowić miały utwory poetyckie napisane ku czci Narutowicza[51].

Po dojściu do władzy Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników w maju 1926 r. kolejne rocznice tragicznej śmierci Gabriela Narutowicza były obchodzone w sposób szczególnie uroczysty. Wiązało się z tym powoływanie specjalnych komitetów, które przygotowywały i czuwały nad przebiegiem uroczystości[52]. Szczególnego wymiaru uroczystości te nabrały po decyzji Rady Ministrów z 8 maja 1937 r., gdy do protokołu państwowego nakazującego członkom rządu uczestnictwo we mszy świętej 12 maja i 11 listopada dołączone zostały dalsze uroczystości, a wśród nich dzień śmierci Narutowicza, czyli 16 grudnia[53].

Zanim to jednak nastąpiło Komitet Uczczenia Pamięci Pierwszego Prezydenta prezentując systematycznie sprawozdania z swojej działalności, apelował o wpłacanie środków. W drugiej połowie lat dwudziestych przedsięwzięciem, które wymagało największych nakładów był Dom Techników im. Gabriela Narutowicza, który do końca 1927 r. pochłonął 46 665 złotych, z ogólnej wydatkowanej kwoty 91 806 zł. W sprawozdaniu Komitetu ze stycznia 1928 r., aby zachęcić potencjalnych ofiarodawców napisano, że jeżeli ktoś zaofiaruje 2000 zł lub materiały budowlane, techniczne czy przedmioty ume-

[50] AAN, Prezydium Rady Ministrów, Biuro Prezydialne Rady Ministrów 1918–1931, rkt 22, t. 33, k. 1.

[51] Ibidem, k. 2.

[52] Wspomina o tym m. in. autorka pracy poświęconej kultowi Józefa Piłsudskiego. Zob.: H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939,* Warszawa 2008, s. 78.

[53] Pozostałe dołączone wówczas dni to święto Bożego Ciała, 3 maja oraz święto żołnierza przypadające 15 sierpnia. Zob. : (AAN, Prezydium Rady Ministrów, Akta grupowe VI, sygn. 7–11, k. 1–14).

blowania za taką kwotę, wówczas jeden pokoi będzie nosił imię ofiarodawcy. A było czym dysponować, gdyż w Domu Technika miało być tych pokoi 1000[54].

W tym samym roku, tj. 1928 Komitet przystąpił do likwidacji swej działalności. Poinformował o tym w piśmie z maja 1928 r., które rozesłano do instytucji państwowych, samorządów oraz wszystkich dotychczasowych darczyńców. Kolejny raz zaapelowano o wsparcie budowy oraz wyposażenia Domu Techników im. Gabriela Narutowicza, którego budowa miała zostać ukończona jesienią tegoż roku oraz sfinalizowania prac związanych z wykonaniem krypty wraz grobowcem prezydenta Narutowicza w podziemiach Katedry Św. Jana w Warszawie. „Jakkolwiek uciążliwe jest dla społeczeństwa te ciągłe zbieranie ofiar, – czytamy w przywołanym dokumencie – dop. M.B. – jednak wobec powyższych powodów i wobec tego, że honor i sumienie narodowe wymaga, by pamięć tragicznie zmarłego pierwszego prezydenta odrodzonej ojczyzny naszej była utrwalona widomem znakiem żalu i czci należnej głowie państwa polskiego, oraz wobec konieczności zamknięcia już wreszcie działalności Komitetu – zwracamy się po raz ostatni do samorządów, do instytucji państwowych i społecznych, oraz do osób prywatnych i do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych o ostatni wysiłek w celu zebrania ofiar na ukończenie domu i na budowę krypty (...)”[55]. W piśmie przypominano również, że w sekretariacie Komitetu były do nabycia portrety prezydenta G. Narutowicza, fotografie oraz płaskorzeźby. Druk o podobnej treści do potencjalnych darczyńców wysłano ponownie w listopadzie 1928 r. oraz w marcu 1929 r.

W tym miejscu odnotujmy, że działalność Komitetu spotkała się z krytyką polityków i publicystów obozu narodowego. W imieniu tego środowiska publicznie, za pośrednictwem „Gazety Warszawskiej”, głos zabrał Zygmunt Wasilewski. Sformułowane przez niego zarzuty, które stały się podstawą pozwu, dotyczyły sposobu, w jaki osoby publiczne, nakłaniane były do udziału w Komitecie. Zdaniem Wojciechowskiego działania kierownictwa Komitetu miały znamiona emocjonalnego szantażu. Dotyczyć on miał także ogółu polskiego społeczeństwa. Wojciechowski wprost napisał, że Komitet był narzędziem prowokacji i bałamucenia polskiego społeczeństwa. Manipulowano nim, grając na emocjach i poczuciu winy, rzekomo sztucznie budowanym po dramatycznych wypadkach grudnia 1922 r. W opinii Katarzyny Czekaj, biografa Ar-

[54] AAN, Konsulat Generalny RP w Londynie, Akta Naczelnika i prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, sygn. 2/504/77, k. 15.

[55] Egzemplarz pisma trafił m.in. do redakcji wydawanego przy Upper Montague Street w Londynie „Polish Economic Bulletin” (Ibidem, k. 16–17).

tura Śliwińskiego, który występował przed sądem jako powód i reprezentant zniesławionego Komitetu, oskarżenia Wasilewskiego pozostałyby epizodem, gdyby nie proces, którego opis trafił na łamy prasy[56]. Stało się jednak inaczej.

W latach trzydziestych pamięć o Narutowiczu była podtrzymywana głównie za sprawą rocznicowych tekstów. Ich liczba z uwagi na fakt, iż nie wszystkie wydawane wówczas tytuły przetrwały po pożodze II wojny światowej, jest trudna do precyzyjnego określenia. Praca nad ustaleniem i analizą tych, które przetrwały wymaga jednak wnikliwych badań. Dlatego też w tym miejscu pozwolę sobie wykorzystać, na zasadzie przykładu, ale jak się wydaje bardzo reprezentatywnego, artykuł opublikowany na łamach pisma „Nowy Ustrój" w numerze datowanym na grudzień–styczeń lat 1934/1935. Data, jak nie trudno się domyślić, nie jest przypadkowa i wynika z kolejnej grudniowej rocznicy śmierci Narutowicza. Jan Kocznur autor artykułu zatytułowanego *Prezydent Gabrjel Narutowicz* nie ukrywa fascynacji opisywaną postacią. W tekście nie ma choćby jednego krytycznego akcentu w biografii Narutowicza. Wszystkie podejmowane przez niego decyzje są trafne, a działania przynoszą wymierne efekty. Dotyczy to zarówno jego kariery zawodowej w szwajcarskim okresie biografii, jak i pracy ministerialnej w Polsce. Wybór Narutowicza na urząd prezydenta określono w tekście jako „prawny i bardzo trafny". Zgodnie z obowiązującą wówczas linią bardzo dużo miejsca poświęcono krytyce działań Narodowej Demokracji, która „ku wieczystej hańbie, rozpętała burzę, która miała przynieść śmierć pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej"[57]. W podobnym tonie utrzymana była zdecydowana większość poświęconych wówczas Narutowiczowi artykułów prasowych.

[56] Autorka książki podkreśliła, że „Dla Śliwińskiego przebieg procesu i bezpośredni w nim udział musiały być wyjątkowo przykre z samego faktu konieczności obrony współtworzonej przez niego inicjatywy, ale przede wszystkim musiało uderzać go atakowanie jego zamordowanego współpracownika (a także ministra w tworzonym przez niego rządzie) tymi samymi absurdalnymi oskarżeniami, z którymi w swoim czasie także musiał się mierzyć i które wyszły spod pióra publicysty tej samej gazety, która tak zaciekle insynuowała także jemu najcięższe zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu (K. Czekaj, *Artur Śliwiński (1877–1953). Polityk, publicysta, historyk,* Warszawa 2011, s. 262–263).

[57] J. Kocznur, *Prezydent Gabrjel Narutowicz,* „Nowy Ustrój", nr 6 (grudzień–styczeń) 1934/1935, s. 16. Redakcja na wstępie zaznaczyła, że artykułem o Narutowiczu otwiera cykl wspomnień, „poświęconych pamięci wielkich Synów Ojczyzny" (Ibidem, s. 15).

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Akt Nowych

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie, Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystości żałobne ku czci Gabriela Narutowicza. Portrety. Autografy (korespondencja), sygn. 1807.

Konsulat Generalny RP w Londynie, Akta Naczelnika i prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, sygn. 2/504/77.

Konsulat Generalny RP w Londynie, sygn. 2/504/77.

Prezydium Rady Ministrów, Biuro Prezydialne Rady Ministrów 1918–1931, rkt 22.

Prezydium Rady Ministrów, Akta grupowe VI, sygn. 7–11.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Dokumenty Artura Śliwińskiego, sygn. III-59

Prasa

„Nowy Ustrój" 1934/1935

„Słowo Polskie" 1923

„Wiadomości Znad Wilii" 2015

Opracowania

Andrzejewski Marek, *Gabriel Narutowicz,* Warszawa 2012.

Bartoszewski Władysław, *Palmiry,* Warszawa 1976.

Białokur Marek, *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016.

Czekaj Katarzyna, *Artur Śliwiński (1877–1953). Polityk, publicysta, historyk,* Warszawa 2011.

Czy wiesz kto to jest?, pr. zbior. pod red. Stanisława Łozy, Warszawa 1938.

Gabriel Narutowicz we wspomnieniach współczesnych polityków, nota biograficzna i przypisy Kazimierz Stembrowicz, Warszawa 1992.

Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925.

Gerlich Marian Grzegorz, *Czas powstań śląskich w perspektywie pamięci zbiorowej oraz procesów mityzacji i mitologizacji,* „Szkice Archiwalno-Historyczne" 2011, nr 8.

Hein-Kircher Heidi, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939,* Warszawa 2008.

Hołówko Tadeusz, *Prezydent Gabrjel Narutowicz (życie i działalność)*, Warszawa 1924.

Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. nauk. Jacka M. Majchrowski przy współpracy Grzegorza Mazura i Kamila Stepana, Warszawa 1994.

Kubis Barbara, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946),* Opole 2007.

Niziołek Katarzyna, *Pamięć zbiorowa. Rzecz o potrzebie oswajania przeszłości,* [w:] *Zobaczyć to, czego nie ma. Księga pamięci Michałowa,* Białystok 2007.
Od Moraczewskiego do Składkowksiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939, praca pod redakcją Janusza Farysia, Adama Wątora i Henryka Walczaka, Szczecin 2010.
Rutkowski Szczęsny, *Edward Wittig,* Monografie Artystyczne pod red. Mieczysława Tretera, Tom III, Warszawa 1925.
Skotnicki Jan, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia,* Warszawa 1957.
Wanat Leon, *Za murami Pawiaka,* Warszawa 1985.

SUMMARY

First Years Of Fighting For Gabriel Narutowicz's Place In Historical Memory

This articles discusses what actions were undertaken to commemorate the first president in the Polish history. Gabriel Narutowicz was elected the President in December 1922 and assassinated by a political fanatic just a few days later, on the second day of holding the office. The death of the chief of state was a climax of fierce political war fought on the Polish political arena in 1922. Right after his assassination for some communities in the Second Polish Republic President Narutowicz became a symbolic victim of Polish national fanaticism, as left-wing formations used him as a tool to fight with right-wing groups in Poland. Their activities included fundraising to commemorate the President by erecting statues, naming streets and public institutions after him, organizing anniversary special events or publishing books, just to name a few. Not only did the results of such actions turn to be effective, they also proved to be incredibly long-lasting.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Henryk Walczak

Polscy przedstawiciele dyplomatyczni w Rumunii w latach 1918–1940

Część II: 1923–1940

Słowa kluczowe: Polska, Rumunia, dyplomacja, przedstawiciele, II Rzeczypospolita

Keywords: Poland, Romania, diplomacy, representatives, the Second Polish Republic

Pasywna polityka zagraniczna prowadzona przez Mariana Seydę wobec Rumunii uległa ożywieniu po przejęciu teki szefa polskiej dyplomacji przez Romana Dmowskiego. Pragnął on zmodyfikować warunki przymierza, rozszerzając je na ewentualność jednoczesnego zaatakowania Polski przez Związek Sowiecki i Niemcy. Zamierzał też uaktywnić relacje z państwami bałtyckimi i Turcją celem stworzenia wraz z Rumunią wspólnego frontu limitrofów ZSRR. Wykonawcą jego planów względem Rumunii stał się Józef Wielowieyski nowy poseł RP w stolicy tego kraju[1].

Wielowieyski urodził się 18 lipca 1879 r. w Swojczanach w powiecie miechowskim jako syn Kazimierza, radcy Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie oraz Wandy z domu Górowskiej. Początkowo pobierał nauki w domu, potem uczył się i studiował w Warszawie. W 1894 został słuchaczem Cesarskiej Szkoły Prawa „Prawowiedów", w Petersburgu. Ukoń-

[1] H. Walczak, Roman Dmowski – minister spraw zagranicznych (27 X–15 XII 1923 r.) w drugim gabinecie Wincentego Witosa, [w:] Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – Ludzie – Działalność, red. T. Sikorski, A. Wątor. Szczecin 2008, s. 218–220.

czył ją 1900 r. w zakresie nauk prawniczych i polityczno-ekonomicznych uzyskując zloty medal. Przez dwa lata gospodarował wraz z bratem w dobrach Nieszków po czym w 1903 r. zaangażował się w działalność Stronnictwa Polityki Realnej w Warszawie, zostając jego sekretarzem. Zaangażował się również w pracę w redakcji „Słowa" oraz współtworzył Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej w Warszawie, W 1909 został jednym ze współredaktorów „Słowa". W tym okresie stał się członkiem Zarządu Głównego Stronnictwa Polityki Realnej, współzałożycielem Warszawskiego Koła Sportowego, a w 1911 r. prezesem Klubu Sportowego w Kielcach[2].

Po rozpoczęciu I wojny światowej znalazł się w składzie Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy i Centralnego Komitetu Obywatelskiego, organizując działające na froncie oddziały sanitarne Czerwonego Krzyża. W 1915 objął funkcję naczelnika pełnomocnego VI czołowego oddziału CK i niemal stale do listopada 1917 r. był obecny na froncie, udzielając pomocy rannym żołnierzom oraz ewakuowanym polskimuchodźcom. W latach 1916–1917 zasiadał w Radzie Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Petersburgu reprezentując zarząd SPR. Wraz z Stanisławem Grabskim kierował Wydziałem Spraw Zagranicznych Rady. W grudniu 1917 r. wyruszył do Francji, gdzie współorganizował Komitet Narodowy Polski, zostając sekretarzem generalnym Zarząduoraz szefem Departamentu Wojskowego. Wiosną 1918 z ramienia KNP wręczał wraz z Romanem Dmowskim sztandary 1 Dywizji WP we Francji. W czasie Konferencji Paryskiej był ekspertem delegacji polskiej przygotowując materiały dla delegatów. W 1919 pełnił funkcję radcy legacyjnego w Delegacji RP na I sesję Ligi Narodów w Genewie, następnie stał na czele delegacji polskiej na konferencji w Barcelonie. W lipcu 1921 objął stanowisko radcy poselstwa RP w Paryżu[3].

13 listopada 1923 r. R. Dmowski ówczesny szef polskiej dyplomacji nominował Wielowieyskiego – jak już wspomniano – na stanowisko posła RP w Bukareszcie. Ten wykonując instrukcje swego szefa nie tylko zabiegał on o rozwój

[2] Czy wiesz kto to jest?, red. S. Łoza Warszawa, Warszawa 1938, s. 812; E. Wielowieyska-Mackiewicz, S. Wielowieyski, Wielowieyski Józef h. Półkozic (18.07.1879––18.09.1951), [w:] Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny, cz.4, Warszawa 1998, s. 154. A. Dubicki, Dzieje polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie (1919–1940), Łódź 2014, s. 176.

[3] Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. nauk. J. M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 115; R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, przedm. i koment. T. Wituch, t. II, Warszawa 1988, s. 32; E. Wielowieyska-Mackiewicz, S. Wielowieyski, op.cit., s. 154–155.

stosunków polsko-rumuńskich w sferze politycznej ale również i wojskowej, sugerując Rumunom zorganizowanie spotkania przedstawicieli obu sztabów generalnych, którego cel miało stanowić przygotowanie kooperacji polsko-rumuńsko-francuskiej na wypadek napaści na Polskę Związku Sowieckiego, ewentualnie ZSRR i Niemiec. W pierwszych dniach kwietnia 1924 r. miała miejsce w Warszawie konferencja polsko-rumuńsko-francuska, dla której grunt obok Wielowieyskiego przygotował mjr Witold Morawski kolejny polski attaché wojskowy w Bukareszcie[4]. Uzgodniono wówczas, iż głównym celem aliantów będzie doprowadzenie do klęski Niemiec, które stanowiły napędową siłę wrogiego sojuszu. W tym czasie zaś wojska polsko-rumuńskie miały przeciwdziałać udzieleniu przez Moskwę pomocy Rzeszy[5].

[4] Mjr (płk) Witold Morawski (1895–1944) urodził się 27 marca w Oporowie w rodzinie ziemiańskiej jako syn Ignacego i Julietty z domu Łubieńskiej. W 1913 r. ukończył Wielkopolskie Królewskie Gimnazjum im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie. Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego przerwał mu wybuch I wojny światowej, w czasie której został powołany do armii niemieckiej, służąc w Cesarskim Regimencie Kirasjerów Gwardii. Po wybuchu powstania wielkopolskiego ochotniczo wstąpił do armii powstańczej. Był najpierw oficerem w Sekcji Operacyjnej Dowództwa Wojsk Powstańczych, a potem walczył w jej składzie jako dowódca szwadronu w 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich. W czasie wojny 1920 r. pełnił funkcję szefa sztabu VII brygady kawalerii. Od stycznia do września 1921 był słuchaczem Szkoły Sztabu Generalnego (późniejszej Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie). Potem pełnił służbę w 8 Pułku Ułanów oraz w sztabie Inspektoratu Armii nr 11 w Warszawie. Był wykładowcą w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Od listopada 1923 r. do lutego 1926 r. pełnił funkcję attaché wojskowego w Bukareszcie. Po powrocie do kraju był dowódcą szwadronu w 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich, następnie kierownikiem referatu w oddziale III Sztabu Generalnego WP. W latach 1928–1932 zajmował stanowisko attaché wojskowego w Berlinie. Po zakończeniu misji, w kwietniu 1932 r. został dowódcą 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Następnie był I oficerem sztabu w Inspektoracie Armii we Lwowie. W czasie wojny obronnej 1939 r. pełnił funkcję szefa sztabu armii „Karpaty" – „Małopolska" i dostał się do niewoli niemieckiej. Za zaangażowanie się w działalność konspiracji w obozie jenieckim w Gross Born został przekazany gestapo i zastrzelony 9 listopada 1944 r. w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. A. Jaracz, Generał Witold Dzierżykraj-Morawski 1895––1944. Koszalin 2002,passim; M. Krwawicz, Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Witold Józef (1895–1944), PSB, t. XXI, Warszawa 1976, s. 753–755; A.G. Szutowicz, Gen. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski, [w:] Biuletyn Akademii Obrony Narodowej nr 3(33), lipiec – wrzesień 2007, s. 46–51.

[5] W. Stępniak, Dyplomacja polska na Bałkanach (1918–1926), Warszawa 1998, s. 231–240; H. Bułhak,Konferencja wojskowa polsko-rumuńsko-francuska w Warszawie (7–8 IV 1924 r.). Geneza, przebieg, rezultaty. „Studia z Dziejów Rosji i Europy

Kooperacji Polski i Rumunii w sferze militarnej nie towarzyszyły podobne tendencje w dziedzinie politycznej. Na marazm, który się wówczas uwidocznił, wpływał fakt, iż po odejściu Dmowskiego i upadku rządu Witosa, stanowisko ministra spraw zagranicznych najpierw pozostawało nieobsadzone, a potem gdy już to nastąpiło, Maurycy Zamoyski – kolejny szef dyplomacji nie miał sprecyzowanej wizji stosunków z Bukaresztem, co siłą rzeczy doprowadziło do zastoju nie tylko w relacjach politycznych ale z czasem i wojskowych. Wyjście z impasu uwidoczniło się po objęciu w lipcu 1924 r. po raz kolejny teki ministra spraw zagranicznych RP przez A.Skrzyńskiego. Dostrzegał on w polityce rządów zachodnioeuropejskich skłonności do porozumienia z Niemcami i ZSRR oraz wzrost znaczenia Ligi Narodów jako instytucji zdominowanej przez Francję i Wielką Brytanię, posiadającej istotny wpływ na sytuację międzynarodową. W obawie przed godzącymi w interesy polskie, działaniami mocarstw zachodnich starał się pozyskać Rumunię dla ich neutralizacji. Wykonawcą tych działań na gruncie bukareszteńskim był Wielowieyski.

Podejmował on tam również starania mające na celu stworzenie wspólnego frontu polsko-rumuńsko-bałtyckiego wobec Moskwy. Miały one związek z inicjatywą sowiecką zawarcia z Warszawą bilateralnego układu o nieagresji, którą Skrzyński ocenił za niewystarczającą, ponieważ nie uwzględniała ona państw bałtyckich i Rumunii. Zaproponował więc dyplomacji sowieckiej wspólne rozmowy z RP i pozostałymi państwami, podejmując jednocześnie zabiegi względem nich w kwestii wypracowania wspólnego stanowiska. Wielowieyski podejmując takie działania spotkał się w Bukareszcie nie tylko z pełnym zrozumieniem, ale propozycją zawarcia aliansu rumuńsko-polsko-bałtyckiego[6].

Tak daleko nie chciał jednak iść Skrzyński. Zdając sobie sprawę z polityki Wielkiej Brytanii i Francji prowadzonej od początku 1925 r. włączenia Niemiec w zachodnioeuropejski system bezpieczeństwa, który nie uwzględniał żywotnych interesów Polski, starał się poszerzyć sobie pole manewru poprzez zawarcie paktu o nieagresji z ZSRR i pacyfikację napięć na wschodniej granicy.

Środkowej" (dalej: SDREŚ), t. XXV, 1990, s. 110 i n.; H. Walczak, Próba stworzenia polsko-rumuńsko-francuskiego przymierza w latach 1923–1924, [w:] Wojna i emigracja. Studia i szkice, t. 1, Wojna, armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej w obronie niepodległości (1920–1945), red. nauk. T. Sikorski, P. Słowiński, H. Walczak, Gorzów Wlkp. 2013, s. 115–124; M.Leczyk, Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939. Warszawa 2004, s. 72.

[6] W. Stępniak, Dyplomacja polska..., s. 241–248; H. Walczak, Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931, Szczecin 2008, s. 241 in.

Z tego też powodu w układzie gwarancyjnym z Rumunią, stanowiącym prolongatę przymierza z 1921 r. zdecydowano się nie używać sformułowań jednoznacznie antysowieckich i nie uwypuklano kwestii gwarantowania granicy rumuńsko-sowieckiej. Negocjacje w odniesieniu do tych problemów toczone były od stycznia 1926 r. najpierw w Warszawie a potem w Bukareszcie. Niepoślednią rolę odgrywał w nich Wielowieyski, który w tym celu przybył specjalnie do Polski, gdzie brał udział w rozmowach z posłem rumuńskim Alexandrulacovakym. Potem zaś wyruszył do Bukaresztu, gdzie jego interlokutorem był szef dyplomacji królewskiej IonDuca. W końcowej fazie negocjacji politycznych Wielowieyski nakazał nowemu attaché wojskowemu mjr Włodzimierzowi Ludwigowi[7] wypracowanie z rumuńskim Sztabem Generalnym porozumień technicznych. 26 marca 1926 r. poseł RP podpisał wraz z ministrem Ducą pol-

[7] Płk Włodzimierz Ludwig urodził się 11 grudnia 1889 r. w Warszawie, jako syn Alojzego i Marii z domu Szolc. Ukończył Gimnazjum im. Jana Zamojskiego w Warszawie. W 1911 znalazł się w armii austro–węgierskiej, gdzie ukończył Szkołę Oficerów Rezerwy Artylerii. Dwa lata był słuchaczem medycyny w Montpellier we Francji, przerwał tam jednak naukę i podjął studia w Akademii Handlowej we Lwowie. W czasie I wojny światowej służył w armii austriackiej jako oficer wywiadowczy, oficer obserwacyjny, oficer baterii, instruktor kadry i dowódca baterii haubic fortecznych. W końcu października 1918 r. został przyjęty do Wojska Polskiego. Pełnił służbę w 1 pułku artylerii, a następnie 8 pułku artylerii Legionów. Z początkiem 1920 r. mianowany został na stanowisko szefa Wydziału Jeńców Wojennych Departamentu I Mobilizacyjno-Organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, będąc jednocześnie słuchaczem Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Od połowy kwietnia 1920 r. pozostawał na praktyce sztabowej w Departamencie I Mobilizacyjno-Organizacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie pełnił obowiązki szefa Wydziału Dyslokacyjnego. We wrześniu 1921 r. ukończył z wyróżnieniem Wyższą Szkołę Wojenną, otrzymując tytuł oficera Sztabu Generalnego i obejmując stanowisko szefa Wydziału „Zachód" w Oddziale IIIa Biura Ścisłej Rady Wojennej. Od początku marca 1926 do końca grudnia 1928 pełnił funkcję attaché wojskowego w Bukareszcie. Po powrocie do kraju był zastępcą dowódcy 23 pułku artylerii lekkiej. Od 1931 r. pozostawał zastępcą szefa Oddziału III Sztabu Głównego, a potem szefem tego oddziału. W latach 1933–1935 był dowódcą 22 pułku artylerii lekkiej. Od 1937 do 1939 pełnił funkcję zastępcy dowódcy Obrony Przeciwlotniczej Ministerstwa Spraw Wojskowych, a 2 września 1939 r. mianowany został dowódcą Obrony Przeciwlotniczej Kraju. W czasie II wojny światowej służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Zmarł 1 grudnia 1961 r. na emigracji w Londynie. Płk dypl. Włodzimierz Juliusz Ludwig, [w:]Kronika Wojska Polskiego 2005, red. K. Komorowski, Warszawa 2006, s. 116; R. Majzner, Attachaty Wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania, Częstochowa 2011, s. 523–524

sko-rumuński traktat gwarancyjny. W odniesieniu do konwencji wojskowej oraz „protokołu porozumienia" dotyczącego uzgodnień technicznych uczynili to obok wymienionych, także gen. Lupescu oraz gen. Majewski przybyły w tym celu do Bukaresztu. Treść traktatu gwarancyjnego odbierali Rumuni z dużą nieufnością, czemu trudno się zresztą dziwić. Jeśli jednak rozpatrywać go razem z porozumieniami technicznymi, niepokój Rumunów o stan asekuracji ich granicy na Dniestrze nie wydaje się uzasadniony[8].

Po zamachu majowym Wielowieyski jako związany z obozem narodowym nie cieszył się zaufaniem nowych władz. Szczególnie krytycznie oceniał go marszałek Piłsudski, który twierdził, że „należy on do rzędu tych ludzi, którzy są zawsze do kupienia. Brali oni najpierw pieniądze od caratu, a później od Francuzów[9]. Teraz może płacą im inni". „Ci ludzie chcieli uczynić z Polski wasalkę zachodu, dlatego nie mogą iść po linii mojej polityki i dlatego też nie mam do nich żadnego zaufania". Rezultatem tej oceny było żądanie marszałka wyrażone wobec ówczesnego szefa dyplomacji Augusta Zaleskiego, aby natychmiast odwołał Wielowieyskiego. Mimo, iż cieszył się życzliwością szefa resortu, ten był w stanie jedynie przesunąć termin jego dymisji[10]. Ostatecz-

[8] M. Leczyk, op.cit., s. 175 i n. H. Walczak, Sprawa odnowienia przymierza polsko-rumuńskiego w 1926 r., [w:] Polska między Wschodem a Zachodem. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US i Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pobierowie 5–6 października 2007 r. T. 2, W kręgu polityki zagranicznej, pod red. A.Szczepańskiej, H. Walczaka i A. Wątora, Toruń 2008, s. 95–120.

[9] Od 1921 r. jego żoną była Madeleine Lefebre (1886–1932), primo voto Leclerc wdowa po właścicielu licznych przedsiębiorstw handlowych. E. Wielowieyska-Mackiewicz, S. Wielowieyski, op.cit., s. 155; Kto był kim..., s. 115.

[10] Dzięki poparciu ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego Wielowieyski pozostał w służbie dyplomatycznej w randze ministra pełnomocnego, będąc polskim komisarzem w stałej Komisji Pojednawczej Polsko-Niemieckiej. W listopadzie 1930 r. uzyskał urlop z pracy w MSZ w związku z wyborem na stanowisko senatora z listy BBWR. W senacie był członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. W tym czasie był także wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Ziemian w Warszawie (1930–1936) oraz członkiem redakcji „Dnia Polskiego" w Warszawie. Od drugiej połowy lat trzydziestych poświęcił się działalności w PCK, gdzie był m.in. członkiem Zarządu, a w okresie II wojny światowej wiceprezesem. Od 1936 r. pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej we Francji. Znajdował się również w składzie Zarządu „Huty Bankowej", będąc jej przedstawicielem w Banku Francusko-Polskim. Zmarł w Warszawie 18 września 1951 r. Kto był kim..., s. 115; E. Wielowieyska-Mackiewicz, S. Wielowieyski, op.cit., s. 155; Czy wiesz kto to jest?..., s. 812–813.

nie Wielowieyski opuścił stolicę Rumunii 1 kwietnia 1927 r. Następcą został Jan Szembek dotychczasowy poseł w Brukseli. Został on mianowany 16 lutego 1927 r., natomiast listy uwierzytelniające złożył królowi Ferdynandowi I 9 maja tr.[11].

Szembek urodził się 11 lipca 1881 r. w Porębie Żegoty niedaleko Alwerni w powiecie chrzanowskim w rodzinie arystokratycznej. Był synemZygmunta i Klementyny z domu Dzieduszyckiej. W 1899 r. złożył egzamin maturalny w Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Następnie podjął naukę w Wiedniu, kończąc tam Theresianum – ekskluzywną szkołę kształcącą przyszłych urzędników oraz Studium Dyplomatyczno-Konsularne. W latach 1905–1908 był referentem w Zarządzie Krajowym w Bośni i Hercegowinie. Po odejściu ze służby administracyjnej powrócił do kraju i zajął się gospodarowaniem nabywszy w 1912 r. dobra w Młoszowej w k. Trzebini. Zapewne w tym czasie znalazł się wśród członków Stronnictwa Prawicy Narodowej. Jesienią 1918 rozpoczął pracę w polskiej dyplomacji. Zimą tr. wyjechał do Wiednia w charakterze urzędnika nowo otwartej delegatury RP. Z początkiem 1919 r. znalazł się w Budapeszcie, gdzie 5 marca objął stanowisko szefa Misji Polskiej w randze chargé d'affaires. Od stycznia 1920 r. jako radca został delegatem rządu RP na Węgrzech. Po ustanowieniu stosunków dyplomatycznych, 1 października t.r. został posłem RP w tym kraju. 19 września 1924 r. został mianowany posłem RP w Brukseli, obejmując obowiązki 11 listopada t.r. Natomiast w listopadzie 1927 r.– jak już wspomniano – Szembek otrzymał nominacje na posła RP w Bukareszcie[12].

Marszałek Piłsudski, który po zamachu majowym odgrywał zasadniczą rolę w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej uważał sojusz z Rumunią obok przymierza z Paryżem za jeden z jej fundamentów. Oba alianse miały asekurować RP przed zagrożeniem ze strony Niemiec i Związku Sowieckiego wobec których marszałek zamierzał trzymać się ścisłej neutralności, nie wią-

[11] A. Wysocki, Dzieje mojej służby. Biblioteka Ossolineum. Sygn. 12477/II, T.II, cz.III, k. 44–45; H. Walczak, Sojusz z Rumunią..., s. 317–318, przypis 35.

[12] W. Rojek, B. Grzeloński, Szembek Jan Włodzimierz (1881–1945), Polski Słownik Biograficzny, t.XLVIII, Warszawa 2012–2013, s. 75;J. Durka, Jan Szembek – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Poselstwa RP w Rumunii w latach 1927–1932, [w:] Świat relacji polsko-rumuńskich. Lumearelaţiilorpolono-române, Suceava 2012, s. 150; H. Walczak, Działalność Jana Szembeka jako posła RP w Bukareszcie w latach 1927––1932, [w:] Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu, red. nauk. R. Majzner, Częstochowa 2013, s. 967.

żąc się z żadnym z tych państw przeciw drugiemu. Mimo deklarowanej gotowości tak Warszawy jak i Bukaresztu, do rozwijania wzajemnych stosunków sojuszniczych na drodze do tego celu stanęły zrazu dążenia Rumunii do poszukiwania modus vivendi ze Związkiem Radzieckim wiążące się z oczekiwaniami na mediacje Włoch, a później obawa Polski przed komplikowaniem sobie negocjacji o pakt o nieagresji z Moskwą. Pewną rolę odgrywała też ciągnąca się od dłuższego czasu sprawa unikania przez rząd rumuński wypłaty odszkodowań obywatelom RP za ich utracone w Besarabii majątki, znacjonalizowane przez władze w wyniku realizacji reformy rolnej z 1920 r. W rozwiązanie tego problemu zaangażował się bardzo mocno Szembek, wywołując nawet skargi Rumunów w Warszawie na jego natarczywość. Do kwietnia 1930 r., Bukareszt uchylał się od realizacji solennie składanych posłowi RP obietnic w sprawie rekompensat, aż w końcu zdecydował się na przekazanie daleko mniejszej sumy niż roszczenia obywateli polskich, którą Warszawa przyjęła, aby zamknąć spór trwający od kilku lat[13].

Przerwanie w początkach 1928 r. rozmów polsko-sowieckich o pakt o nieagresji stworzyło warunki dla aktywizacji polityki RP względem Rumunii. 27 grudnia 1928 r. miała miejsce w Warszawie narada w tej sprawie marszałka Piłsudskiego z posłem Szembekiem i wiceministrem Alfredem Wysockim. Lokator Belwederu uważał, iż należy zwiększyć siłę aliansu z Rumunią dla skuteczniejszej asekuracji obu państw przed zagrożeniem płynącym ze strony ZSRR. Alians ten miał stanowić oparcie dla większego ugrupowania państw z udziałem Węgier, Łotwy, Estonii i Finlandii. Marszałek zdecydowany był realizować tę koncepcję samodzielnie bez oglądania się na Francję czy Wielką Brytanię, w relacjach z którymi zamierzał się trzymać ogólnie przyjaznych relacji. Był też przekonany o konieczności podkreślania wobec polityków rumuńskich istnienia zagrożenia ze Wschodu, które nie w pełni dostrzegali. Kolejną ważną sprawą było oddziaływanie na Bukareszt w kierunku porzucenia nieprzychylnego Węgrom nastawienia i poszukiwania z nimi porozumienia

[13] J. Durka, Jan Szembek..., s. 151–152; H. Walczak, Działalność Jana Szembeka..., s. 968–969, 973–974; tenże, Sprawa odszkodowań za wywłaszczone przez rząd rumuński majątki obywateli polskich w Besarabii w stosunkach Warszawa–Bukareszt 1921–1930, [w:] Wojna i emigracja. Studia i szkice. T. 2, Emigracja i losy Polaków na obczyźnie, red. nauk. T. Sikorski, P. Słowiński, H. Walczak, Gorzów Wlkp. 2013, s. 142–146.

w kwestiach spornych. Głównym wykonawcą tych celów na gruncie rumuńskim miał być poseł Szembek[14].

Okazją dla zacieśnienia sprzymierzeńczych relacji stała się sprawa wspólnego podpisania tzw. protokołu moskiewskiego o szybszym wprowadzeniu w życie paktu BriandaKelloga. Zrealizowanie procedury ratyfikacyjnej i nabranie mocy przez ów pakt nastąpiło jak wiadomo 24 lipca 1929 r. Jednakże z inicjatywą wcześniejszego zastosowania zawartych w nim zasad w odniesieniu do ZSRR i Polski wystąpił w końcu grudnia 1928 r. Maksim Litwinow – p.o. szefa sowieckiej dyplomacji. Polska gotowa była przyjąć tę propozycję. Uzależniała to jednak od rozciągnięcia jej na państwa bałtyckie (z wyjątkiem Litwy) oraz Rumunię i równoczesnego podpisania układu przez wszystkie wymienione kraje. Dyplomacja sowiecka wyraziła na to zgodę, natomiast Bukareszt, który nie utrzymywał z Moskwą stosunków dyplomatycznych mnożył rozmaite zastrzeżenia. W końcu Szembek w zdecydowanym tonie oznajmił w PalatulSturdza[15], iż podpisanie protokołu wespół z Rumunią jest przede wszystkim w jej interesie, a dalsze ociąganie się może przekreślić możliwość występowania innych sąsiadów solidarnym frontem wobec ZSRR. Presja Szembeka doprowadziła do przezwyciężenia oporów dyplomacji rumuńskiej. W rezultacie 9 lutego 1929 r. nastąpiło w Moskwie podpisanie protokołu[16].

Dyplomaci i wojskowi RP podejmowali w tym czasie wiele starań w kwestii podniesienia efektywności przymierza wojskowego zarówno w zakresie studiów operacyjnych, jak i współpracy materiałowej i wywiadowczej. Szczególną aktywnością wykazywał się w tym zakresie nowy attaché wojskowy mjr

[14] H. Bułhak, Polska a Rumunia 1918–1939, [w:] Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939, red. J. Żarnowski, Warszawa 1977, s. 325; H. Walczak, Sojusz z Rumunią..., s. 354.

[15] Siedziba rumuńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

[16] H. Bułhak, Pośrednictwo dyplomacji polskiej między Rumunią a ZSRR w sprawie podpisania tzw. Protokołu Moskiewskiego (1928–1929),„Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej" (dalej: SZEŚ), 1983, t. XIX, s. 89–102; H. Walczak, Polska i Rumunia a Protokół Moskiewski (9 II 1929 r.), [w:] Bliżej siebie. Polacy i Rumuni a historyczne i kulturowe dziedzictwo Europy. Materiały z sympozjum. Mai aproape unii de alţii. Polonezişiromâniraportaţi la patrimoniulistoricşicultural alEuropei, oprac. i red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewska, Suceava 2007, s. 221–234.

(ppłk) Roman Michałowski[17], który z początkiem 1929 r. zastąpił na tym stanowisku mjr. Ludwiga[18].

Istotnym elementem programu Piłsudskiego wobec Rumunii było o doprowadzenie do wyrównania jej stosunków z Węgrami. Jedną przeszkód na tej drodze była sprawa optantów węgierskich wywłaszczonych w Transylwanii przez Rumunów, która jątrzyła relacje w Budapesztem. Wiosną 1929 r. Szembek rozmawiał w tej kwestii z politykami rumuńskimi, którzy zapewniali go o woli wypracowania kompromisu z Madziarami, podkreślając jednocześnie, iż trudna sytuacja finansowa Rumunii wyklucza zadośćuczynienie węgierskim oczekiwaniom finansowym. W tych okolicznościach wysiłki mediacyjne Szembeka oraz innych polskich dyplomatów przyniosły mierne wyniki[19].

---

[17] Ppłk Roman Michałowski urodził się 9 lutego 1895 roku w Krakowie w rodzinie ziemiańskiej jako syn Władysława i Ireny z domu Żółtowskiej. Ukończył Gimnazjum Jana III Sobieskiego w Krakowie. W latach 1913–1914 studiował na Uniwersytecie w Oxfordzie. W 1914 roku zaciągnął się do Legionów Polskich służąc w I Brygadzie. Po kryzysie przysięgowym w 1917 roku należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 r. znalazł się w Wojsku Polskim, służąc w Adiutanturze Generalnej Naczelnego Wodza. Od czerwca do listopada 1919 r. odbył I Kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego w Warszawie. W czasie wojny 1920 r. pełnił funkcję szefa sztabu dywizji ochotniczej, uczestnicząc w bitwie niemeńskiej. W latach 1920–1922 był słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu. Po ich ukończeniu pełnił funkcje kierownika referatu w Oddziale III Sztabu Generalnego WP. W latach 1924–1928 zajmował stanowisko attaché wojskowego w Londynie. Od początku 1929 do końca kwietnia 1933 r. sprawował tę samą funkcję w Bukareszcie. Następnie uzyskał przeniesienie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, piastując w latach 1933–1938 stanowisko sekretarza, a potem radcy ambasady w Londynie. Od 1938 r. był radcą poselstwa RP w Tokio. Na początku II wojny światowej przybył do USA i został redaktorem naczelnym miesięcznika „Nowa Europa". W 1942 objął funkcję zastępcy dyrektora Wydziału Studiów i Analiz w Międzysojuszniczym Centrum Informacyjnym w Nowym Jorku. W 1944 jako oficer wywiadu uczestniczył w kampaniach wojennych armii amerykańskiej w Afryce, Włoszech Francji i Niemczech. Po wojnie powrócił do Stanów Zjednoczonych. Zmarł 14 maja 1974 r. w Nowym Jorku. W. Cygan Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny. T. 3, L-O, Warszawa 2006, s. 138–139; http://www.piasa.org/archives/fonds-070.html, data pobrania 20 II 2017; http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.I005508, data pobrania 20 II 2017.

[18] M.Leczyk, Polska i sąsiedzi..., s. 190–200; H. Walczak, Sojusz z Rumunią..., s. 388 i n.

[19] H. Walczak, Działalność Jana Szembeka..., s. 969–974; J. Durka, Jan Szembek..., s.151

W listopadzie 1930 r. Związek Sowiecki przedstawił Polsce ofertę zawarcia paktu o nieagresji. Ta odniosła się do niej z uwagą i jesienią 1931 r. rozpoczęły się rokowania. Wzbudziły one zaniepokojenie Rumunii, iż mogłoby ulec rozluźnieniu przymierze między obu państwami. Polska w tej sprawie zachowywała jednak pryncypialne stanowisko. Jednocześnie przekonywała swojego alianta oraz Łotwę, Estonię i Finlandię do zawarcia z ZSRR analogicznych traktatów, oferując Rumunii swoje pośrednictwo, gdyż relacje między obu państwami nadal nie były utrzymywane. Negocjacje sowiecko-rumuńskie zostały nawiązane w Rydze w styczniu 1932 r., jednakże rychło zostały przerwane. Wówczas rząd RP zdecydował się na parafowanie paktu 25 stycznia 1932 r. Jednocześnie Szembek oświadczył w Bukareszcie, iż Polska stoi na gruncie swoich aliansów i podpisanie układu z Związkiem Sowieckim nastąpi wtedy, gdy analogiczne układy zostaną zawarte przez ZSRR z pozostałymi państwami sąsiedzkimi. Rumuni nie skłaniali się jednak ku wznowieniu pertraktacji z Moskwą mimo nacisków posła RP oraz interwencji marszałka Piłsudskiego, który w tej sprawie spotkał się w towarzystwie Szembeka z premierem NicolaeIorgą i ministrem spraw zagranicznychDimitrieGhiką będąc 14 kwietnia 1932 r. w stolicy Rumunii. Nie zmotywowały też dyplomacji królewskiej do powrotu do negocjacji z Kremlem ani zapowiedź podpisania przez Polskę jej układu z ZSRR, ani awizowanie jego ratyfikacji. Doszło do niej 25 listopada 1932 r. W tym czasie Szembeka nie było już w Bukareszcie[20]. Trzy tygodnie wcześniej 4 listopada wyjechał on z Bukaresztu dla objęcia na Wierzbowej stanowiska podsekretarza stanu[21].

Następcą został Mirosław Arciszewski, który przejął placówkę w Bukareszcie w grudniu 1932 r. Urodził się on 19 stycznia 1892 w Częstochowie jako

[20] A. Skrzypek, Zagadnienia rumuńskie w stosunkach polsko-radzieckich w latach 1932–1938, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały", t. XI–XII, 1975, s. 190–194; H. Walczak, Polska a sprawa rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji w latach 1931–1932 (1), SDREŚ 2014, t. 49, z. 2, s. 75–112; tenże, Polska a sprawa rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji w latach 1931–1932.(2), tamże 2015, t. 50, z. 1, s. 43–85.

[21] Szembek swą funkcję pełnił do września 1939 r. Po katastrofie wrześniowej poprzez Budapeszt dostał się do Paryża, gdzie postawił się do dyspozycji rządu gen. W. Sikorskiego. Nie skorzystano jednak z jego oferty. Po agresji niemieckiej na Francję przeniósł się w maju 1940 r. do Portugalii, osiedlając się w miejscowości Estoril pod Lizboną. Tam 9 sierpnia 1945 r. doznał zawału serca, w wyniku którego zmarł. W. Rojek, B. Grzeloński, Szembek Jan Włodzimierz..., s. 71–73; J. Durka, Jan Szembek..., s. 166; A. Dubicki, Dzieje..., s. 178.

syn Władysława i Marii z domu Konotkiewicz. Uczył się w gimnazjum w Wilnie. Następnie był słuchaczem na Wydziale Prawa oraz na Wydziale Języków Wschodnich Uniwersytetu w Petersburgu, który ukończył w 1916. W czasie pierwszej wojny światowej pełnił służbę w armii rosyjskiej jako podporucznik. W listopadzie 1918 r. wstąpił do polskiej służby zagranicznej, pracując do końca 1921 r. w charakterze pomocnika referenta. W latach 1922–1925 pełnił funkcję sekretarza w Delegacji RP przy Lidze Narodów w Genewie. Na tym samym stanowisku pozostawał po przeniesieniu w styczniu 1925 r. do poselstwa w Paryżu, a także po podniesieniu tej instytucji w lutym tr. do rangi ambasady. Następnie został mianowany radcą, pozostając w Paryżu na tym stanowisku do lipca 1927 r. Tę samą funkcję piastował Arciszewski od lipca 1927 do marca 1929 r. w poselstwie polskim w Rydze. Na tej placówce awansował też na stanowisko posła RP, które dzierżył do grudnia 1932 r., gdy został przeniesiony do Bukaresztu w podobnym charakterze[22].

Stosunki polsko-rumuńskie w czasie obejmowania przez Arciszewskiego placówki w Bukareszcie były obciążone pretensjami miejscowych polityków kierowanymi pod adresem RP, iż ta zdecydowała się zawrzeć i ratyfikować pakt o nieagresji z ZSRR, nie czekając na zawarcie analogicznego układu przez Rumunię. Takie żale wyrażał m.in. ambitny dyplomata i polityk Nicolae Titulescu, który w okresie rozmów toczonych w kwestii rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji wykazywał wiele energii, aby je uniemożliwić. Natomiast kiedy sam objął w październiku 1932 r. resort spraw zagranicznych, zaczął podejmować zabiegi na rzecz uregulowania relacji z ZSRR. Zrazu spotykały się one z pozytywnym odzewem Polsce, która podjęła się nawet roli mediatora. Jednakże coraz bardziej widoczna chęć Titulescu ścisłej współpracy z Moskwą poza plecami Warszawy budziła coraz większy krytycyzm polskich polityków i dyplomatów, gdyż groziła odejściem Rumunii od aliansu z RP. Symptomy rozchodzenia się dróg polityki polskiej i rumuńskiej ujawniły się w trakcie wizyty ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Bukareszcie w maju 1934 r. Arciszewski zauważył wówczas, że serdeczna atmosfera w jakiej się ona odbywała kontrastowała z rozmowami obu szefów dyplomacji, którzy „w żadnej sprawie [się] nie dogadali" i że „nie bardzo [im] (...) nawet

[22] Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945. A Biographical Dictionary of the Polish Foreign Service 1918–1945, t. (v.) I, opr. K. Smolana, Warszawa 2004, s. 34; Kto był kim..., s. 85; Czy wiesz kto to jest?..., s. 11; A. Dubicki, Dzieje..., s. 178.

na tym zależało", a wymiana zdań miała „raczej charakter wymuszony, a nie bezpośredni"[23].

Ostry rozdźwięk w relacjach z Polską pojawił się w związku ze brakiem zgody Rumunii na wsparcie wypowiedzenia przez RP we wrześniu 1934 r. traktatu mniejszościowego. Arciszewski zamieścił wówczas na łamach „Kuriera Porannego" artykuł zawierający krytykę Titulescu i jego polityki. Zapewne wówczas szef dyplomacji królewskiej wystąpił wobec Becka z żądaniem odwołania polskiego posła z Bukaresztu. Gospodarz Wierzbowej pozornie skłonny był się na to zgodzić, zaznaczył wszakże, iż Rumunii będą musieli wówczas „długo czekać na jego następcę". Ostatecznie Arciszewski pozostał na swoim stanowisku[24].

Tajne rozmowy prowadzone przez rumuńskiego ministra spraw zagranicznych z dyplomatami sowieckimi budziły obawy u Arciszewskiego i innych polskich polityków i dyplomatów, że dąży on do zawarcia z Moskwą układu o wzajemnej pomocy i przekreślenia aliansu z Polską. Poseł RP utrzymujący od początku swojej misji bliskie kontakty z opozycją antytituleskańską, zintensyfikował je jeszcze w ciągu 1935 nie stroniąc przy tym od intryg i spiskowania przeciw gospodarzowi PalatulSturdza. Działania posła RP posiadające przyzwolenie Becka stały się tak brutalne, iż minister spraw zagranicznych uznał, że zdają się „iść za daleko" i wykraczają poza jego instrukcje[25].

Prosowiecka polityka Titulescu budziła zastrzeżenia nie tylko wielu polityków rumuńskich, ale również króla oraz kół wojskowych. Te ostatnie doceniały sojusz z Polską. Charakterystyczne, że obok ewidentnego regresu w odniesieniu do stosunków politycznych rozwijała się w tym czasie kooperacja militarna, szczególnie w zakresie dostaw polskiego sprzętu i materiałów wojennych. Dużą rolę w jej intensyfikacji odegrał ppłk Jan Kowalewski[26]. Starał się on też

[23] List M. Arciszewskiego do T. Schaetzla z 6 VI 1934, AAN. MSZ, t.6370, k. 243–244; H. Bułhak, Polska a Rumunia..., s. 330–334; A. Zieliński, Stosunki polsko-rumuńskie, grudzień 1933–maj 1935, SZEŚ, t.XII, s. 157–165; S. Żerko, Kryzys w stosunkach między Polską a Rumunią w latach 1934–1936 w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych, „Dzieje Najnowsze" 2016, nr 2, s. 7–10.

[24] P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, Warszawa 1991, s. 41; S. Żerko, Kryzys w stosunkach..., s. 12; A. Zieliński, Stosunki polsko-rumuńskie..., s. 185–186; por. A. Dubicki, Dzieje..., s. 73.

[25] M. Łubieński,Refleksje i reminiscencje, Warszawa2012, s. 102; S. Żerko, Kryzys w stosunkach..., s. 15–17; Dubicki, Dzieje..., s. 79–80.

[26] Ppłk Jan Kowalewski, urodził się w roku 1892 r. w Łodzi jako syn Józefa i Zdzisławy z domu Kowalskiej. W 1909 r. został absolwentem Szkoły Handlowej Kupiectwa

uzmysłowić swoim partnerom z armii rumuńskiej szkodliwą rolę Titulescu w kontekście zabezpieczenia obu państw przed zagrożeniem ze Wschodu. Narastająca krytyka jego działań płynąca w Rumunii z wielu stron, doprowadziła w końcu – przy znaczącym udziale Arciszewskiego – do jego dymisji, która nastąpiła 29 sierpnia 1936 r.[27].

Relacje polsko-rumuńskie dość szybko uległy odbudowaniu. Kurs na zbliżenie z ZSRR zagrażający wg samych Rumunów oddaniem kraju pod protektorat Moskwy, został porzucony, choć z drugiej strony starali się oni utrzymywać z nią relacje dobrosąsiedzkie. W 1937 r. nastąpiło zacieśnienie przymierza Polski i Rumunii, wyrażające się wzajemnymi wizytami polityków i wojskowych na najwyższym szczeblu. W czasie jednej z nich doszło do podpisania 1 lipca 1937 r. w Krakowie przez króla Karola i prezydenta Ignacego Mościckiego protokołu o podniesieniu przedstawicielstw dyplomatycznych obu krajów do rangi ambasad. Rzeczywiste ich otwarcie w obu stolicach nastąpiło w maju 1938 r.

Łódzkiego. W latach 1909–1913 studiował na Wydziale Chemii Technicznej uniwersytetu w Liège. Od 1914 pracował jako inżynier chemik na Ukrainie. W latach 1915–1917 służył w armii rosyjskiej. Po rewolucji lutowej 1917 r. uczestniczył w organizowaniu Związku Wojskowych Polaków. Był oficerem II Korpusu Polskiego. Współdziałał w organizowaniu 4 dywizji piechoty gen. Żeligowskiego, z którą przybył do Polski w maju 1919 r. Od sierpnia t.r. organizował i sprawował kierownictwo Wydziału II Radiowywiadu Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa. Dzięki złamaniu szyfrów sowieckich walnie przyczynił się do zwycięstwa Polski w wojnie z bolszewikami w 1920 r. W czasie III powstania śląskiego pełnił funkcję szefa wywiadu wojsk powstańczych. W 1923 r. przebywał w Akademii Wojskowej w Tokio prowadząc kurs szkoleniowy dla japońskich oficerów – kryptologów w zakresie łamania sowieckich szyfrów. W latach 1924–1925 służył w 74 pułku piechoty, następnie był słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu. Od 1929 do 1933 r. pełnił funkcję attaché wojskowego w Moskwie. Na analogicznym stanowisku pozostawał w Bukareszcie między majem 1933 a końcem lipca 1937 r. Po powrocie do Polski został szefem sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Rychło ustąpił z tego stanowiska. W czasie II wojny światowej kierował w Rumunii Komitetem Opieki nad Uchodźcami (do końca 1939 r.), a w Portugalii placówką Akcji Kontynentalnej. Po wojnie pozostał na emigracji. Zmarł 31 października 1965 r. w Londynie. L. Ziaja, Kowalewski Jan (1892–1965), PSB, t. XIV, Warszawa 1968–1969, s. 524–525; R. Majzner, Attachaty Wojskowe..., s. 218–220, 222–223, 225–226, 383–384; M. Wołos, Misja kapitana Jana Kowalewskiego do Japonii w 1923 roku, [w:] Wywiad i kontrwywiad wojskowy IIRP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP, t. 1, pod red. T. Dubickiego, Łomianki 2010, s. 339–331; A. Rosiński, Szyfrant zwycięstw i rozczarowań; [w:] Bohaterowie trudnych czasów, red. G. Romanowski i in., zbiór II, Łódź 2007, s. 10–25.

[27] H. Bułhak, Polska a Rumunia..., s. 335–336; S. Żerko, Kryzys w stosunkach..., s. 17–21.

W tym też czasie nastąpił wyjazd Arciszewskiego do Warszawy. Istniał pogląd, iż u podstaw zmiany przydziału służbowego posła[28], leżał fakt, że Beck chciał go mieć w centrali ze względu na bardzo dobrą orientację w sprawach rumuńskich. Upatrywano również przyczynę odwołania z Bukaresztu w kontaktach małżonki posła Eugenii Arciszewskiej z sowieckimisłużbami specjalnymi[29].

Następcą Arciszewskiego już jako ambasador został w maju 1938 r. Roger Raczyński. Urodził się on 8 grudnia 1889 r. w Warszawie w rodzinie arystokratycznej jako syn Edwarda i Róży z domu Potockiej. W 1909 r. zdał z odznaczeniem maturę w III Gimnazjum w Krakowie. Następnie został słuchaczem agronomii na uniwersytecie w Lipsku, równolegle przez półtora roku studiując malarstwo w Monachium. W czasie I wojny światowej przebywał w Moskwie, gdzie aktywnie działał w Polskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny. W listopadzie 1918 r. Raczyński został zatrudniony w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych jako attaché bez poborów. W 1919 r. przebywał w Paryżu w charakterze pracownika delegacji RP na konferencji pokojowej. Od maja 1919 r. pełnił funkcję sekretarza legacyjnego w poselstwie polskim w Rzymie. Po powrocie do Warszawy od 15 maja 1920 do 20 czerwca 1921 pracował w referacie mniejszościowym MSZ. Następnie znalazł się w stanie rozporządzalności i ostatecznie zrezygnował ze służby w ministerstwie w maju 1923 r. Powrócił do Wielkopolski, gdzie zajął się gospodarowaniem w majątkach Rogalin i Jeżewo. Stał się też aktywnym działaczem obozu konserwatywnego. W 1926 r. znalazł się w składzie zarządu oddziału warszawskiego Stronnictwa Prawicy Narodowej (SPN), współfinansując kupno pisma „Dzień Polski", które stało

[28] Po powrocie do Warszawy Arciszewski został zastępcą podsekretarza stanu w MSZ. W czasie wojny obronnej we wrześniu 1939 r. najpierw pozostawał w dyspozycji ministra spraw zagranicznych, a następnie w Nałęczowie nadzorował ewakuację MSZ. Po przekroczeniu granicy rumuńskiej jako delegat MSZ prowadził rozmowy z władzami Rumunii odnośnie miejsc i warunków pobytu Polaków, którzy znaleźli się w tym kraju. Od października 1939 do listopada 1940 był delegatem rządu RP ds. uchodźców polskich w Rumunii. Następnie wyjechał m.in. przez Turcję i Egipt do Anglii przybywając tam na początku 1941 r. Od marca sprawował funkcję dyrektora Działu Politycznego MSZ. Od początku 1942 do kwietnia 1946 był posłem RP w Buenos Aires oraz w Boliwii, Paragwaju i Urugwaju. Pozostał na emigracji będąc nieoficjalnym przedstawicielem rządu na uchodźstwie w Argentynie, Boliwii, Paragwaju i Urugwaju. W lipcu 1958 r. powrócił do Polski. Zmarł w Gdańsku we wrześniu 1963 r. Słownik biograficzny polskiej służby... s34–35; Kto był kim..., s. 85; A. Dubicki, Dzieje..., s. 178.

[29] W. T. Drymmer, W służbie Polsce, Warszawa 1998, s. 184–185; H. Bułhak, A. Zieliński, Z dziejów stosunków polsko-rumuńskich (sierpień 1936–wrzesień 1938), SZEŚ, t.XVI, s. 145–155; A. Dubicki, Dzieje..., s. 100.

się organem warszawskiego SPN. Wszedł również w poczet członów zarządu, powstałego w Poznaniu w końcu 1926 r. prosanacyjnego Klubu Zachowawczej Pracy Państwowej. Uczestniczył w zjeździe w Dzikowie we wrześniu 1927 r., na którym byli obecny był Walery Sławek jako przedstawiciel marszałka Piłsudskiego. W październiku 1929 r objął stanowisko wojewody poznańskiego, które sprawował do końca lipca 1934 r. Od sierpnia t.r. pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Zapewne tarcia z szefem resortu Juliuszem Poniatowskim, dotyczące polityki wobec wielkiej własności ziemskiej spowodowały jego dymisję i przeniesienie w końcu października 1936 r. w stan nieczynny. W końcu maja 1937 został przeniesiony w stan spoczynku. Niedługo potem powrócił jednak do służby dyplomatycznej i – jak już wspomniano – w maju 1938 r. za sprawą prezydenta Ignacego Mościckiego otrzymał nominację na stanowisko ambasadora RP w Bukareszcie[30].

Raczyński spotkał się w Rumunii z bardzo dobrym przyjęciem. Jednakże relacje między obu państwami rozwijały się nie bez pewnych zadrażnień w czym główną rolę ogrywał kryzys czechosłowacki związany z agresywną polityką III Rzeszy. Rumuni odmiennie niż dyplomacja RP stali na stanowisku istnienia ČSR w dotychczasowych granicach. Ich postawa była mało konsekwentna. Jednocześnie bowiem deklarowali wobec Raczyńskiego swój sprzeciw wobec ewentualnego przejścia przez swoje terytorium wojsk sowieckich do Czechosłowacji, a zgadzali się na przelot przez własną przestrzeń powietrzną samolotów sowieckich i tranzyt przez swoje terytorium materiału wojennego z ZSRR do Czechosłowacji. We wrześniu 1938 r., kilkanaście dni przed konferencją monachijską nastawienie to nabrało stanowczości w odniesieniu do nieprzepuszczania przez Rumunię jakichkolwiek formacji Armii Czerwonej. Natomiast działania RP wobec ČSR w tym okresie nie zyskały poparcia Bukaresztu[31].

Krytycznie odnosiła się również dyplomacja rumuńska do popierania przez RP pretensji Węgier do Rusi Zakarpackiej, uważając, iż godzi to w alians polsko-rumuński. W opinii Raczyńskiego Bukareszt był bardziej skłonny uznać zajęcie tego terytorium przez RP niż Madziarów. Polska po Monachium kontynuowała zabiegi na rzecz uzyskania zgody Rumunii na zajęcie przez Węgry

[30] A. Szklarska-Lohmannowa, Raczyński Roger Adam (1889–1945), PSB, t. XIX, Warszawa 1986, s. 661–662; Czy wiesz, kto to jest?, s. 607; Kto był kim..., s. 110;

[31] H. Bułhak, A. Zieliński, Z dziejów..., s. 158–168; A. Skrzypek, Zagadnienia rumuńskie..., s. 205–206; A. Koryn, Rumunia wobec zbliżającego się konfliktu światowego (1938–1941), „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 1998 nr 2, s. 54–55.

Rusi Zakarpackiej oraz wypracowania modus vivendi między Bukaresztem a Budapesztem. Warszawa zaniepokojona wzrostem wpływów III Rzeszy w Europie Środkowej i Południowej widocznym także w Rumunii, podjęła działania na rzecz stworzenia ugrupowania państw rozciągającego się od Bałtyku do Morza Czarnego. Warunkami realizacji tej koncepcji było uzyskanie wspólnej granicy Polski i Węgier, zgoda Rumunii na zajęcie Ukrainy Zakarpackiej do tego państwa oraz odprężenie węgiersko-madziarskie. Zabiegi polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka napotkały jednak na opór ówczesnego szefa królewskiej dyplomacji NicolaePetrescu – Comnena, w opinii którego Rumunia nie powinna występować przeciwko interesom pomonachijskiejCzechoslowacji – b. partnera z Małej Ententy[32].

Zdecydowane ocieplenie w relacjach Bukareszt–Warszawa uwidoczniło się po objęciu teki ministra spraw zagranicznych przez GrigoreGafencu, który w odróżnieniu od poprzednika dopuszczał możliwość przyłączenia Zakarpacia do Węgier i ustanowienia granicy polsko-madziarskiej. Będąc zaś w początkach marca 1939 r. w stolicy Polski zaproponował gospodarzom rozszerzenie aliansu obu państw i przyjęcie formuły erga omnes. Polacy uchylili się od przyjęcia propozycji w obawie przed negatywnym przyjęciem przez Budapeszt, który w konsekwencji mógłby się jeszcze bardziej zbliżyć z III Rzeszą[33].

Aneksja Czechosłowacji (15 marca 1939 r.) oraz narzucenie przez Berlin Rumunii układu ekonomicznego faktycznie podporządkowującego mu jej gospodarkę, skłaniały sfery kierownicze tego państwa do przyjęcia postawy neutralnej na wypadek zbrojnego konfliktu polsko-niemieckiego, mimo gwarancji brytyjskich i francuskich udzielonych Bukaresztowi w kwietniu 1939 r. Umocnił Rumunów jeszcze w tej postawie sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. W tym czasie stronie polskiej zaczęło zależeć na rozszerzeniu zobowiązań sojuszniczych. Jednakże Gafencu w rozmowach z Raczyńskimtwierdził, iż „nie ma potrzeby rozszerzenia traktatowych zobowiązań, a istnieje jedynie kwestia dodatkowych układów technicznych”[34].

[32] H. Bułhak, Polska a Rumunia..., s. 340–342; M. Kornat, „Trzecia Europa”. Polska koncepcja międzymorza (1937–1937), [w:] Międzymorze. Nadzieje i ograniczenia w polityce II Rzeczypospolitej, red. E. Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016, s. 142–144; A. Kastory, Projekt polsko-węgiersko-rumuńskiej współpracy jako jedna z koncepcji Międzymorza w okresie międzywojennym [w:] tamże, s. 385–386.

[33] H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1989, s. 258; A. Koryn, Rumunia wobec..., s. 56; A. Dubicki, Dzieje..., s. 109–110.

[34] Raport ambasadora w Bukareszcie o rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Rumunii z 26 V 1939 r. Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939 styczeń–sierpień, red.

Po wybuchu wojny polsko-niemieckiej rząd rumuński 4 września ogłosił neutralność. Wykazywał jednak od początku życzliwość wobec spraw polskich. Najbardziej dowodnym tego przykładem była zgoda władz rumuńskich na transport zapasów złota Banku Polskiego przez swoje terytorium do Konstancy, skąd zostało ono dalej ewakuowane[35]. Dużą rolę w tym przedsięwzięciu odegrał attaché wojskowy ppłk Tadeusz Zakrzewski[36].

Niekorzystny dla Polski przebieg działań wojennych sprawił, iż w połowie września 1939 r. naczelne władze RP znalazły się niedaleko granicy z Rumu-

S. Żerko, współ. P. Długołęcki, Warszawa 2005, s. 515; T. Dubicki, Wojsko Polskie w Rumunii 1939–1941, Warszawa 1994, s. 14; H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny, Poznań 1984, s. 314–315.

[35] H. Walczak, Internowanie władz polskich w Rumunii we wrześniu 1939 r., [w:] Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie, t. II, Wojsko, wojna, jeniectwo, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Gorzów Wlkp. 2010, s. 146; T. Dubicki, Wojsko Polskie..., s. 16–17; W. Rojek, Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950, Kraków 2000, s. 46 i n.;

[36] Ppłk Tadeusz Zakrzewski Tadeusz urodził się 24 października 1893 r. w Ząbkach k. Warszawy jakosyn Józefa i Matyldy z Grejterów. Ukończył gimnazjum w Moskwie, a potem 2 lata studiował na miejscowej Politechnice. W latach 1916–1917 był słuchaczem w Oficerskiej Szkole Wojskowej w Kijowie. Następnie służył w armii rosyjskiej, a potem w I Korpusie Polskim. Po jego likwidacji w maju 1918 r., działał w Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 wstąpił do Wojska Polskiego. W latach 1919–1921 z krótką przerwą służył w 29 pułku piechoty. Do 1925 pełnił najpierw funkcję oficera placu w Dowództwie Garnizonu Kalisz, a potem oficera sztabu w 25 DP. W latach 1925–1927 studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Po jej ukończeniu zajmował stanowisko kierownika referatu w Oddziale I Sztabu Generalnego, a następnie w latach 1931–1933 szefa Wydziału Organizacyjnego w Oddziale I Sztabu Głównego. W tym okresie znalazł się w składzie delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową w Genewie. Od 1933 do 1935 był dowódcą batalionu w 4 pułku strzelców podhalańskich, a następnie szefem sztabu 21 Dywizji Piechoty Górskiej (1935–1937). 1 sierpnia 1937 r. został attaché wojskowym w Bukareszcie. Funkcję tę pełnił do 19 sierpnia 1940 r. po czym udał się do Stambułu, gdzie kierował Wojskową Organizacją Propagandy Politycznej. W grudniu 1940 r. wyjechał do Palestyny, gdzie znalazł się w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. W latach 1942–1943 pozostawał bez przydziału. Potem odbył kurs „cichociemnych, ale do kraju nie został wysłany. W listopadzie 1945 r. powrócił do Polski. W latach 1948–1955 był więziony przez władze komunistyczne. Zmarł 10 kwietnia 1966 r. w Warszawie. T. Dubicki, A. Suchcitz, Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945, t. I, Warszawa 2009, s. 322–326; Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939–1940, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 357–360.

nią. Raczyński został wówczas wezwany przez Becka, aby podjąć z Rumunami rozmowy w sprawie przejazdu do Francji przez ich kraj najwyższych władz polskich. Z polecenia szefa polskiej dyplomacji ambasador przeprowadził rozmowę telefoniczną z ministrem Gafencu. Ten poinformował go, iż Rumunia udzieli gościny władzom RP, natomiast w sprawie „droit de passage" dał odpowiedź wymijającą. Raczyński nie przekazał Beckowi relacji o przebiegu rozmowy tylko udał się do Bukaresztu. Szef polskiej dyplomacji, który w obliczu agresji sowieckiej na Polskę rozmawiał z ambasadorem rumuńskim Gheorghe-Grigorceą, otrzymał od niego w imieniu rządu rumuńskiego zgodę na tranzyt władz RP. Jednocześnie zdając sobie sprawę z niemożności wykonania przez Rumunię zobowiązań sojuszniczych zwolnił ją z obowiązku podjęcia działań militarnych przeciwko ZSRR. Po przekroczeniu granicy, najwyższe władze RP zostały przez Rumunów internowane. Niezależnie od oceny postępowania władz w Bukareszcie, zachowanie Raczyńskiego w tym czasie było dalekie od lojalności wobec swego zwierzchnika. Można sądzić, iż zdając sobie sprawę z bliskiej perspektywy ubezwłasnowolnienia władz RP w Rumunii, zdecydował się, być może pod wpływem Francuzów i Anglików (którym jako wiarołomnym sojusznikom internowanie rządu RP było na rękę) na zaangażowanie się w kreowanie nowych władz RP rekrutujących się z opozycji antysanacyjnej. Dla zachowania ciągłości państwowej Rzeczypospolitej, ambasador uzyskał od prezydenta Mościckiego rezygnację z urzędu i mianowanie swoim następcą najpierw gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, (który nie został zaakceptowany przez Francję i polityków polskich w Paryżu), a potem Władysława Raczkiewicza. Nowy prezydent powołał rząd gen. Władysława Sikorskiego, któremu z miejsca podporządkował się Raczyński wraz z całym personelem ambasady[37].

Ambasador i jego współpracownicy w kolejnych miesiącach zajmowali się sprawami uchodźców polskich oraz organizowaniem przerzutów do Francji internowanych żołnierzy i oficerów. W realizacji tego ostatniego zadania trudną do przecenienia rolę odegrał attaché wojskowy wspomniany już ppłk Zakrzewski oraz jego następca mjr Marian Zimnal[38]. Warunki działalności amba-

[37] H. Walczak, Internowanie władz..., s. 146–153; M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, W rumuńskiej pułapce, Gdańsk 2011, s. 7–10; A. Szklarska-Lohmannowa, Raczyński Roger Adam..., s. 662–663; A. Dubicki, Dzieje..., s. 115 i n.

[38] Mjr (płk) Marian Zimnal urodził się 24 marca 1901 r. w Żywcu. W 1918 r. jako członek POW uczestniczył w Krakowie w rozbrajaniu Austriaków. W latach 1918–1919 walczył w Galicji Wschodniej w składzie 5 pułku piechoty Legionów. Od marca 1920

sady stawały się coraz trudniejsze po zwycięstwach niemieckich na Zachodzie wiosną 1940 r., gdy zaczął przyśpieszać proces satelizacji Rumunii względem III Rzeszy. Dojście do władzy gen. Iona Antonescu i objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Mihaila Sturdzę – członka faszystowskiej Żelaznej Gwardii sprawiło, iż funkcjonowanie placówki okazało się niemożliwe. Szykany administracji rumuńskiej podejmowane często pod naciskiem Niemców doprowadziły do likwidacji ambasady i konsulatów.

Raczyński po podróży przez Konstancę i Morze Czarne dotarł do Stambułu, gdzie zatrzymał się na dłużej, celem obserwacji wydarzeń w Rumunii. Następnie płynąc statkiem dookoła Afryki dotarł do Londynu. Z początkiem lutego 1942 r. objął stanowisko posła RP przy rządzie greckim na emigracji w Londynie. Swą misję kontynuował, gdy rząd ten przeniósł się do Kairu w 1943 r., a później do Aten jesienią 1944 r. Funkcję swą sprawował do 5 lipca 1945 r. Zmarł na udar serca 10 listopada 1945 w Atenach[39].

Polscy przedstawiciele w Bukareszcie w okresie międzywojennym byli – co oczywiste – wykonawcami polityki zagranicznej rządu RP, prowadzonej przez kolejnych szefów dyplomacji. W tych ramach musieli się poruszać. W wyjątkowej sytuacji znajdowali się Linde i Koźmiński, którym przyszło działać w warunkach nieistnienia jednego ośrodka kształtującego polską politykę zagraniczną i często musieli wykazywać siękreatywnością, nie mając umocowania w dyrektywach płynących z góry. W jakiejś mierze w podobnym położeniu znajdował się Raczyński, który także musiał postępować samodzielnie, w stanie wyższej konieczności ignorując – jak twierdził – zwierzchnictwo internowanego w Rumunii ministra spraw zagranicznych. Skutecznymi profesjonali-

do stycznia 1921 roku uczył się Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie. Tamże do 1927 r. pełnił funkcję instruktora. Od 1927 do 1931 r. służył w 35 pułku piechoty, a w latach 1932–1934 był słuchaczem najpierw Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, a potem ÉcoleSupérieure de Guerrew Paryżu. W latach 1934–1936 pełnił funkcję referenta a następnie kierownik samodzielnego referatu w Oddziale III (operacyjnym) Sztabu Głównego WP. 1 kwietnia 1936 r. objął stanowisko pomocnika attaché wojskowego w Bukareszcie. Po opuszczeniu w sierpniu 1940 placówki przez attaché ppłk. dypl. Tadeusza Zakrzewskiego pełnił jego obowiązki do listopada 1940 r. Następnie opuścił Rumunię i służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Od kwietnia 1942 roku pełnił funkcję szefa, a od października t.r. zastępcy szefa Oddziału II Dowództwa Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie. W latach 1942–1945 był attaché wojskowym w Ankarze. Po wojnie pozostał na emigracji. Zmarł 26 kwietnia 1962 r. w Londynie. T. Dubicki, A. Suchcitz, Oficerowie wywiadu WP..., s. 333–335; Depesze wojenne Attachatu..., s. 360–361.

[39] A. Szklarska-Lohmannowa, op.cit., s. 662; Kto był kim..., s. 110.

stami, sprawnie wykonującymi stawiane przed nim zadania byli Wielowieyski, Szembek i Arciszewski. Jako znacznie mniej energiczny jawił się Jurjewicz. Jego stosunkowa mała aktywność na stanowisku posła, była jednak w znacznym stopniu pochodną biernej wobec Rumunii polityki ministra Seydy. Niewątpliwie najwybitniejszym polskim dyplomatą w Bukareszcie był Aleksander Skrzyński. Nie tylko z inwencją wykonywał swoje obowiązki reprezentanta RP, ale też wykazywał własną inicjatywą, gdy Polska znajdowała się w skrajnie trudnym położeniu wojennym w latach 1919–1920. To przede wszystkim jego zasługą było doprowadzenie do zawarcia przymierza z Rumunią, które w całym okresie międzywojennym stanowiło fundament polskiej polityki zagranicznej.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie
Ministerstwo Spraw Zagranicznych, t. 6370

Biblioteka Ossolineum

A. Wysocki, Dzieje mojej służby. Biblioteka Ossolineum. Sygn. 12477/II, T. II, cz. III

Źródła drukowane

Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939––1940, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006
Drymmer W. T., W służbie Polsce, Warszawa 1998
Kornat M., Morzycki-Markowski M., W rumuńskiej pułapce, Gdańsk 2011
Łubieński M.,Refleksje i reminiscencje, Warszawa2012
Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1939 styczeń–sierpień, red. S. Żerko, współ. P. Długołęcki, Warszawa 2005
Starzeński P., Trzy lata z Beckiem, Warszawa 1991

Opracowania

Batowski H., Agonia pokoju i początek wojny, Poznań 1984
Tenże, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1989
Bułhak H.,Konferencja wojskowa polsko-rumuńsko-francuska w Warszawie (7–8 IV 1924 r.). Geneza, przebieg, rezultaty. „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowej" (dalej: SDREŚ), t. XXV, 1990

Tenże, Polska a Rumunia 1918–1939, [w:] Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939, red. J. Żarnowski, Warszawa 1977
Tenże, Pośrednictwo dyplomacji polskiej między Rumunią a ZSRR w sprawie podpisania tzw. Protokołu Moskiewskiego (1928–1929). „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej" (dalej: SZEŚ), 1983, t. XIX
Tenże, Zieliński A., Z dziejów stosunków polsko-rumuńskich (sierpień 1936–wrzesień 1938), SZEŚ, t.XVI
Czy wiesz kto to jest?, red. S. Łoza Warszawa, Warszawa 1938
Dmowski R., Polityka polska i odbudowanie państwa, przedm. i koment. T. Wituch, t. II, Warszawa 1988,
Dubicki A., Dzieje polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie (1919–1940), Łódź 2014
Dubicki, T. Wojsko Polskie w Rumunii 1939–1941, Warszawa 1994, s. 14
Tenże, Suchcitz A., Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945, t. I, Warszawa 2009
Durka J., Jan Szembek – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Poselstwa RP w Rumunii w latach 1927–1932, [w:] Świat relacji polsko-rumuńskich. Lumeare-lațiilorpolono-române, Suceava 2012
Jaracz A., Generał Witold Dzierżykraj-Morawski 1895–1944. Koszalin 2002
Kastory A., Projekt polsko-węgiersko-rumuńskiej współpracy jako jedna z koncepcji Międzymorza w okresie międzywojennym, [w:] Międzymorze. Nadzieje i ograniczenia w polityce II Rzeczypospolitej, red. E. Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016
Kornat M., „Trzecia Europa". Polska koncepcja międzymorza (1937–1937), [w:] Międzymorze...
Koryn A., Rumunia wobec zbliżającego się konfliktu światowego (1938–1941), „Mazowieckie Studia Humanistyczne" 1998 nr 2
Krwawicz M., Morawski (Dzierżykraj – Morawski) Witold Józef (1895–1944), Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), t. XXI, Warszawa 1976
Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, red. nauk. J. M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994
Leczyk M., Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939. Warszawa 2004
Majzner R., Attachaty Wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania, Częstochowa 2011
Płk dypl. Włodzimierz Juliusz Ludwig, [w:]Kronika Wojska Polskiego 2005, red. K. Komorowski, Warszawa 2006
Rojek W., Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950, Kraków 2000
Tenże, Grzeloński B., Szembek Jan Włodzimierz (1881–1945), PSB, t. XLVIII, Warszawa 2012–2013
Rosiński A., Szyfrant zwycięstw i rozczarowań, [w:] Bohaterowie trudnych czasów, red. G. Romanowski i in., zbiór II, Łódź 2007

Skrzypek A., Zagadnienia rumuńskie w stosunkach polsko-radzieckich w latach 1932–1938, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały", t. XI––XII, 1975

Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945. A Biographical Dictionary of the Polish Foreign Service 1918–1945, t. (v.) I, opr. K. Smolana, Warszawa 2004

Stępniak W., Dyplomacja polska na Bałkanach (1918–1926), Warszawa 1998

Szklarska-Lohmannowa A., Raczyński Roger Adam (1889–1945), PSB, t. XIX, Warszawa 1986

Szutowicz A.G., Gen. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski, [w:] Biuletyn Akademii Obrony Narodowej nr 3(33), lipiec–wrzesień 2007

Walczak H., Internowanie władz polskich w Rumunii we wrześniu 1939 r., [w:] Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie, t. II, Wojsko, wojna, jeniectwo, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Gorzów Wlkp. 2010

Tenże, Działalność Jana Szembeka jako posła RP w Bukareszcie w latach 1927–1932, [w:] Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu, red. nauk. R. Majzner. Częstochowa 2013

Tenże, Polska a sprawa rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji w latach 1931––1932 (1), SDREŚ 2014, t. 49, z. 2

Tenże, Polska a sprawa rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji w latach 1931––1932(2), SDREŚ 2015, t. 50 z. 1

Tenże, Polska i Rumunia a Protokół Moskiewski (9 II 1929 r.), [w:] Bliżej siebie. Polacy i Rumuni a historyczne i kulturowe dziedzictwo Europy. Materiały z sympozjum. Mai aproape unii de alţii. Polonezişiromâniraportaţi la patrimoniulistoricşicultural al Europei, oprac. i red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewska, Suceava 2007

Tenże, Próba stworzenia polsko-rumuńsko-francuskiego przymierza w latach 1923––1924, [w:] Wojna i emigracja. Studia i szkice, t. 1, Wojna, armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej w obronie niepodległości (1920–1945), red. nauk. T. Sikorski, P. Słowiński, H. Walczak, Gorzów Wlkp. 2013

Tenże, Roman Dmowski – minister spraw zagranicznych (27 X–15 XII 1923 r.) w drugim gabinecie Wincentego Witosa, [w:] Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – Ludzie – Działalność, red. T. Sikorski, A. Wątor. Szczecin 2008

Tenże, Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931, Szczecin 2008

Tenże, Sprawa odnowienia przymierza polsko-rumuńskiego w 1926 r., [w:] Polska między Wschodem a Zachodem. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US i Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pobierowie 5–6 października 2007 r., T. 2, W kręgu polityki zagranicznej, pod red. A.Szczepańskiej, H. Walczaka i A. Wątora, Toruń 2008

Tenże, Sprawa odszkodowań za wywłaszczone przez rząd rumuński majątki obywateli polskich w Besarabii w stosunkach Warszawa–Bukareszt 1921–1930, [w:] Wojna i emigracja. Studia i szkice. T. 2, Emigracja i losy Polaków na obczyźnie, red. nauk. T. Sikorski, P. Słowiński, H. Walczak, Gorzów Wlkp. 2013

Wielowieyska-Mackiewicz E., Wielowieyski S., Wielowieyski Józef h. Półkozic (18.07.1879–18.09.1951), [w:] Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny, cz. 4, Warszawa 1998

Wołos M., Misja kapitana Jana Kowalewskiego do Japonii w 1923 roku, [w:] Wywiad i kontrwywiad wojskowy IIRP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP, t. 1, pod red. T. Dubickiego, Łomianki 2010

Żerko, S. Kryzys w stosunkach między Polską a Rumunią w latach 1934–1936 w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych, „Dzieje Najnowsze" 2016Zieliński A., Stosunki polsko-rumuńskie, grudzień 1933–maj 1935, SZEŚ, t.XII

Netografia

http://www.piasa.org/archives/fonds-070.html, data pobrania 20 II 2017;
http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.I005508, data pobrania 20 II 2017.

SUMMARY

Polish diplomatic representatives in Romania in the years 1918–1940
Part II 1923–1940

Polish representatives in Bucharest in the interwar period were – what is obvious – executors of the Polish government's foreign policy, formulated by the successive Ministers of Foreign Affairs. They had to act within that framework. In exceptional circumstances were Linde and Koźmiński, who happened to act in conditions of nonexistence of a single center shaping Polish foreign policy and they often had to demonstrate creativity, without any directives coming from the top. To a certain extent in a similar situation was Raczyński, who also had to act independently, in a state of necessity – as he claimed – ignoring the supremacy of the Minister of Foreign Affairs interned in Romania. Effective professionals efficiently performing the tasks allocated to them were Wielowieyski, Szembek and Arciszewski. Jurjewicz was perceived as much less energetic. His relatively low activity on the position of the envoy, however, was largely derived from minister Seyda's passive policy towards Romania. Undoubtedly, the most prominent Polish diplomat in Bucharest was Alexander Skrzyński. He not only performed his duties of the representative of the Republic of Poland with the invention but he also showed his own initiative, when Poland was in extremely difficult war situation in 1919–1920.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Andrzej Wojtaszak

Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej – biografia zbiorowa

Część I: Uwarunkowania prawne i analiza statystyczna

Słowa kluczowe: armia, generałowie, biografia zbiorowa

Keywords: army, generals, collective biography

Omówienie literatury oraz stanu badań

W dotychczasowej literaturze przedmiotu dzieje generalicji Wojska Polskiego, były analizowane w wielu aspektach i przez wielu badaczy. Kwestia badań nad generalicją Wojska Polskiego ma bogate zaplecze w postaci licznych słowników biograficznych i zapisów encyklopedycznych[1]. Istnieje

[1] Wśród licznych słowników biograficznych i opracowań na uwagę zasługują prace: T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976; wyd. II (uzupełnione i poprawione), Warszawa 1991; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994. Autor przygotował także informacje biograficzne dotyczące generałów awansowanych na uchodźstwie w latach 1939–1945. Idem, *Generałowie polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776–1945*, Warszawa 2010, s. 99––237; A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. Mały słownik biograficzny,* Białystok 1992 – autor przyjął metodę przedstawienia wybranych generałów (tzw. układ holenderski; Z. Machaliński, *Admirałowie polscy 1919–1950,* Warszawa 1993; M. Bielski, *Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. 1–2, Toruń 1995, 1998; *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. 2: *Polska Marynarka Wojenna*, cz. I: *Korpus oficerów 1918–1947*, pod red. J.K. Stawickiego, Gdynia 1996; H.P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik*

również kilka opracowań[2] i artykułów naukowych, które pomimo istotnego wkładu w rozwój badań nad dziejami generalicji nie dają pełnej analizy zagadnienia, ograniczając się do prezentacji wybranych problemów. Autorzy artykułów badali (w oddzielnych analizach) rodowód i strukturę generalicji po I wojnie światowej, udział generalicji Wojska Polskiego w walkach o granice Polski, kwestię sporu dotyczącego kształtu naczelnych władz wojskowych (w tym projekty autorstwa generałów), który zdaniem autora miał wpływ na funkcjonowanie Wojska Polskiego; stosunek korpusu generalskiego do przewrotu majowego w 1926 r [3].

Ważnym źródłem dla prowadzonej analizy, poza „Dziennikami Personalnymi" oraz teczkami osobowymi (aktami personalnymi) znajdującymi się w *Kolekcji generałów i wyższych osobistości* w Centralnym Archiwum Wojsko-

biograficzny, t. 1–2, Pruszków 1998, 2001; S. Czuma, W. Wójcik, *Generałowie w stalowych mundurach*, Warszawa 2003; A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1921–1926*, Szczecin 2005 oraz *Generalicja Wojska Polskiego 1918-1926*, Szczecin-Warszawa 2012. (Prace zawierają zestawienie encyklopedyczne).

[2] P. Stawecki, *Generałowie polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776–1945*, Warszawa 2010 czy prace autorstwa A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1921–1926*, op.cit. oraz *Generalicja Wojska Polskiego 1918-1926*, op.cit.

[3] Wspomniane opracowania dotyczyły głównie rodowodu polskiego korpusu oficerskiego, w tym generalicji, po I wojnie światowej, poza pracą monograficzną J. Rydla, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001 oraz A. Wojtaszaka, *Generalicja Wojska Polskiego 1918-1926…*, 17-64, mają są to głównie artykuły. O kwestii rodowodu oficerskiego Polaków z c. i k.armii pisał także M. Zgórniak, *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1988, t. XXX. Problematyką rodowodu polskiego korpusu oficerskiego z armii rosyjskiej zajmował się T. Radziwonowicz, *Polacy w armii rosyjskiej 1874–1914,* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1988, t. XXX, a oficerami polskimi o rodowodzie z armii niemieckiej W. Rezmer, *Polacy w armii niemieckiej w I wojnie światowej (1914–1918),* [w:] Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918), zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996. Istnieją także artykuły przekrojowe dotyczące rodowodu i struktury polskiego korpusu oficerskiego: P. Madajczyk, Kształtowanie się korpusu oficerskiego Wojska Polskiego w latach 1918–1921, „Kwartalnik Historyczny" 1984, nr 3; P. Stawecki, *Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1981, t. XXIII. Spośród prac podejmujących pozostałą problematykę na uwagę zasługują analizy i wybory źródeł: P. Stawecki, *Generalicja polska roku 1920 (próba charakterystyki)*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojska Polskiego", Białystok 1990; P. Stawecki, *Ustawodawstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej 1921–1926*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1978 nr 4.

wym w Warszawie, były: Roczniki Oficerskie z 1923 i 1924 r., 1928 r. 1932 r. Rocznik Oficerów Rezerwy 1934 r. oraz *Wykaz generałów z 18 II 1921 r.* i *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1 w dniu 1.06.1921 r.*, a także *Stan faktyczny oficerów z 1 maja 1926 r.* (Oddział V Sztabu Generalnego. CAW). Przyjęte w tych dokumentach kryteria dzielą generałów na czynnych, rezerwowych i tytularnych, co ułatwia przeprowadzenie badań.

Weryfikacje generalskie 1919–1922

W „Dzienniku Rozkazów Wojskowych" z 1919 r. ustalono nomenklaturę tytułów oficerskich (rozkaz Ministra Spraw Wojskowych z dniem 27 marca 1919 r.)[4]. W przypadku generałów przyjęto następujące nazwy: generał broni (generał piechoty, artylerii, kawalerii); generał porucznik; generał podporucznik. Równocześnie podano iż w skutek powyższego należy używać tytułu generał porucznik zamiast generał dywizja, generał podporucznik zamiast generał brygady lub generał major[5].

Uzupełnieniem dla tej nomenklatury był rozkaz Ministra Spraw Wojskowych dotyczący nazw stopni dla oficerów i szeregowych Marynarki Wojennej[6], wprowadzający stopnie admirała (odpowiadał generałowi broni), wiceadmirała (generał porucznik) i kontradmirała (generał podporucznik).

Po odzyskaniu niepodległości podniesiono także szereg innych działań, które miały prowadzić m.in. do ustalenia starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w WP.W maju 1919 r. powołano do życia *Komisję weryfikacyjną do ustalenia stopni i starszeństwa,* która miała za zadanie zweryfikowanie stopni generalskich i oficerskich. Na czele komisji stanął gen. por. Eugeniusz Rodziewicz (R) a jego zastępcami byli gen. ppor. Józef Porzecki (R) i gen. por. Stanisław Puchalski (A)[7]. Spory wewnątrz Komisji Weryfikacyjnych spowodowały powołanie Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej dla ostatecznego ustalenia stopni woj-

[4] *O nomenklaturze tytułów oficerskich*, „Dziennik Rozkazów Wojskowych" z 3 kwietnia 1919, nr 37, poz.1198., s. 910.

[5] Ibidem.

[6] *Nazwy stopni dla oficerów i szeregowych marynarki wojennej,* „Dziennik Rozkazów Wojennych" z dnia 15 lutego 1921, nr 6, poz. 117

[7] B. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1921. Zarys organizacji* i *działalności*,. Warszawa 1972, s. 88.

skowych i list starszeństwa[8] Skład komisji ulegał zmianie. Do dnia 28 kwietnia 1924 r. pracami komisji kierowali: gen. ppor. Jan Karol Wróblewski, gen. por. Karol Durski-Trzaska oraz gen. por. Kajetan Bolesław Olszewski (lipiec 1921–27 lipiec 1927 r., także jako przewodniczący Komisji Likwidacyjnej ds. Weryfikacji). Z ramienia Oddziału V SG pracami kierował płk Tadeusz Malinowski. Istniał także, powstały w 1919 r., Wydział Prac Przygotowawczych z mjr. Stanisławem Ostrowskim na czele[9].

Problemy weryfikacji były przedmiotem prac Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego. Ustawa parlamentarna była dyskutowana na 84 posiedzeniu Sejm RP. Referujący projekt ustawy w imieniu Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego poseł Bronisław Malewski (Związek Ludowo-Narodowy) podkreślał, że celem ustawy było stworzenie w armii polskiej charakteru narodowego, zapewnienie fachowego i ogólnego wykształcenia oficerów, oczyszczenie armii z elementów niepożądanych oraz ujednolicenie korpusu oficerskiego. Szczególnie ważnym elementem ustawy miało być utrzymanie narodowego charakteru Wojska Polskiego, a szczególnie korpusu generalskiego[10] . Ustawa

[8] Dekret Naczelnego Wodza z 18 lutego 1920 r. *o utworzeniu Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej*, „Dziennik Personalny MSWojsk." (dalej Dz.P.) Nr 8 z 3 marca 1920, poz. 308, s. 173–174.

[9] W składzie grupy do prac weryfikacyjnych znaleźli się przedstawiciele poszczególnych formacji wojskowych, których oficerowie wchodzili w skład Wojska Polskiego: – z byłej armii austro-węgierskiej: płk Włodzimierz Krynicki (przewodniczący), mjr Julian Drapella, kpt. Karol Wojciechowski; – z byłej armii rosyjskiej: gen. ppor. Stefan Suszyński (przewodniczący komisji z byłych korpusów wschodnich), płk Aleksander Kowalewski, płk Stefan Szaniawski, płk Stanisław Machcewicz, płk Stanisław Małachowski (przewodniczący komisji z byłej armii rosyjskiej), ppłk Stanisław Nowakowski, mjr Adam Goedka, mjr Aleksander Jordan, mjr Roman Sobański, kpt. Julian Królikowski, kpt. Józef Moszczyński, kpt. Sikorski; – z byłej armii niemieckiej: płk Stanisław Thiel (przewodniczący), mjr Wacław Szymański, rtm. Czesław Suchowiuk, por. Włodzimierz Kliński, por. Kazimierz Sulerzycki; – z byłych Legionów Polskich: płk Stanisław Burhardt-Bukacki (przewodniczący), mjr Adolf Maciesza, mjr Ludwik Rutka; – z Armii Polskiej we Francji: mjr Henryk Abczyński, mjr Wilhelm Hörl (przewodniczący), mjr Tadeusz Malinowski. Por. L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie w latach 1918-1921,* Warszawa 2006, s.93. Na ten temat pisze także A.Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1918-1926*..., s. 171. Lech Wyszczelski zauważył również istnienie Komisji weryfikacyjnej przy Departamencie Spraw Morskich, L. Wyszczelski, op.cit., s.94

[10] Poseł Malewski zaproponował do ustawy m.in. Rezolucję następującej treści: „Oficerowie, którzy służyli w armiach zaborczych, a którym udowodniono, że w czasie służby w tych armiach nie przyznawali się do narodowości polskiej, lub odnosili się wrogo do

z dnia 2 sierpnia 1919 r.[11] zakładała, że w grupie oficerów zawodowych dla ustalenia starszeństwa można wyodrębnić według rodowodu szereg grup oficerskich odpowiadających armiom lub formacjom z których pochodzili:

„1. Oficerowie:
   a) byłych legionów polskich (polskiego korpusu posiłkowego),
   b) korpusów wschodnich,
   c) armii Hallera,
   d) innych formacji polskich ochotniczych.
2. Oficerowie b. armii:
   a) austriackiej,
   b) rosyjskiej,
   c) niemieckiej”[12].

Istotnym wyjaśnieniem dla interesującego nas tematu był artykuł 10 ustawy, w którym ustalono granice wieku dla oficerów zawodowych: „ (...) maximum dla podporucznika i porucznika lat 35, kapitana lat 42, majora lat 45, podpułkownika lat 48, pułkownika lat 50, generała podporucznika lat 55, porucznika lat 58, broni lat 60.

Oficerowie starsi ponad wiek przepisany mogą być do wojska przyjmowani tylko na czas wojny. Naczelnemu Wodzowi przysługuje prawo zatrzymać w wyjątkowych wypadkach na służbie zawodowych oficerów, którzy przekroczyli maximum wieku”[13]. Komisja Weryfikacyjna wskazała Naczelnemu Wodzowi pierwszą grupę generałów, którzy przekroczyli granice wieku dla oficerów zawodowych – tabela 1[14].

Narodu Polskiego, albo występowali wrogo przeciw idei Państwa Polskiego, nie mogą być przyjęci w poczet oficerów Wojska Polskiego”. *Sprawozdanie stenograficzne z 84 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego* z dnia 2 sierpnia 1919 r, łam 21. Por. A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1918-1926...*,s.170.

[11] Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. *o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopniu oficerskich w wojsku polskim*, „Dziennik Praw Państw Państwa Polskiego” nr 65 z 1919 r., poz. 399.

[12] Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. *o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopniu oficerskich w wojsku polskim*, op.cit., art.4.

[13] Ibidem art.10.

[14] W tabeli analizowany jest rodowód generałów. Część z generałów miała również okres służby w Legionach Polskich, np. gen. broni Karol Druski-Trzaska – Komendant Legionów z ramienia Austro-Węgier (23.IX.1914-XII.1915);gen. broni. Zygmunt Zieliński – w Legionach od 6 sierpnia 1914, pełnił m.in. funkcje dowódcy 2 PP, kmdt c.i k. Komendy Grupy Polskich Legionów, III BP LP oraz dowódca Polskiego Korpusu Posiłkowego. Autor zaznacza rodowód z początku służby wojskowej.

Tabela 1. Wykaz generałów powyżej 60 roku życia zweryfikowanych przez Komisję Weryfikacyjną do przejścia na emeryturę

LP.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rodowód z armii*
1.	gen. broni	Karol Durski-Trzaska	1849	A
2.	gen. por.	Bronisław Bojarski Czarnota de Bojary	1853	R
3.	gen. por.	Józef Latour	1853	R
4.	gen. por.	Piotr Koreywo	1857	R
5.	gen. por.	Stanisław Pruszyński	1857	A
6.	gen. por.	Jan Zarako-Zarakowski	1857	R
7.	gen. por.	Zygmunt Zieliński	1858	A
8.	gen. ppor.	Henryk Wierusz-Kowalski	1846	A
9.	gen. ppor.	Mikołaj Krajewski	1852	R
10.	gen. ppor.	Michał Martynowicz	1852	A
11.	gen. ppor.	Aleksander Antonowicz	1853	R
12.	gen. ppor.	Bronisław Majewski	1853	A
13.	gen. ppor.	Antoni Baranowski	1854	R
14.	gen. ppor.	Józef Prokopowicz	1855	R
15.	gen. ppor.	Jan Roszkowski	1855	R
16.	gen. ppor.	Franciszek Aleksandrowicz	1856	A
17.	gen. ppor.	Kazimierz Grudzielski**	1856	N
18.	gen. ppor.	Antoni Madziara	1856	A
19.	gen. ppor.	Adam Wincenty Mokrzecki	1856	R
20.	gen. ppor.	Zdzisław Hordyński-Juchnowicz	1857	A
21.	gen. ppor.	Kajetan Bolesław Olszewski	1858	R
22.	gen. ppor.	Wiktor Past	1858	A
23.	gen. ppor.	Stanisław Suryn	1858	R
24.	gen. ppor.	Piotr Szymanowski	1858	R
25.	gen. ppor.	Władysław Frankowski	1859	R
26.	gen. ppor.	Ludwik Fuglewicz	1859	A

LP.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rodowód z armii*
27.	gen. ppor.	Franciszek Nieżałowski	1859	A
28.	gen. ppor.	Józef Ostrowski	1859	R
29.	gen. ppor.	Karol Piasecki	1859	A
30.	gen. ppor.	Józef Stiller	1859	A
31.	gen. ppor.	Józef Szamota	1859	R
32.	gen. ppor.	Władysław Wejtko	1859	R
33.	gen. ppor.	Tadeusz Wiktor	1859	A
34.	gen. ppor.	Tadeusz Zapałowicz	1859	A

* Informacja o skrótach dotyczących rodowodu generałów stosowanych w artykule: A – z byłej armii austro-węgierskiej, R – z byłej armii rosyjskiej, N- z byłej armii niemieckiej, L – z byłych Legionów Polskich, H – z armii gen. Hallera (Armia Polska we Francji).

** Zmarł 31 marca 1921 r. w Poznaniu.

Źródło: CAW, *Tajne exposé Ministra Spraw Wojskowych* (8 marca 1921), Departament Piechoty MSWojsk., sygn. I 300.28.7, s. 24, oraz A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*..., s. 176.

Zakładano, iż stopnie oficerskie nabyte w armiach obcych, oraz formacjach polskich, tracą swoją wartość w obrębie Państwa Polskiego, o ile nie zostaną zatwierdzone w myśl niniejszej ustawy[15].Według ustawy „Minister Spraw Wojskowych ogłosi na później do 1 stycznia 1920 r. listę starszeństwa i stopni oficerów w wojsku polskim. zatwierdzoną przez Naczelnego Wodza"[16].

Z grupy 34 generałów, którzy osiągnęli wiek upoważniający do przejścia na emeryturę w dalszej służbie pozostali: Zygmunt Zieliński[17],Władysław Frankowski[18], Kajetan Bolesław Olszewski[19].

[15] Ustawa z dnia 2 sierpnia 1919 r. *o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopniu oficerskich w wojsku polskim*, op.cit., art. 3.

[16] Ibidem, art. 15.

[17] W stanie spoczynku od 1.I.1923, Dz. P., Nr 36 z 30.09.1922., s. 743

[18] Władysław Frankowski, gen. dyw. – przeniesiony w stan spoczynku w czerwcu 1922 r., zm. 30. sierpnia 1922 r.

[19] Zatrzymany w służbie czynnej jako przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Stanów, a od lipca tego roku przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej, a potem Komisji Likwidacyjnej dla Spraw Weryfikacji. Ostatecznie przeniesiony w stan spoczynku , Dz. P. Nr 123 z 21.11.1924 r., s. 691.

Jednym z pierwszych generałów, którzy uzyskali prawo do używania tytułu był generał porucznika Aleksander Karnicki (1869, R, k) – 4 czerwca 1920 r. Minister Spraw Wojskowych, zezwolił mu korzystać z tytułu generała porucznika[20]. W dniu 3 sierpniu 1921 r. (dekretem L. 3217) Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza został przeniesiony w stały stan spoczynku z prawem noszenia munduru, w stopniu tytularnego generała podporucznika z dniem 1 października 1921 r. Józef Kruźlewski (1856, A, p), którego 26 października 1923 r. Prezydenta RP zatwierdził w stopniu rzeczywistego generała brygady[21].

Do grupy generałów o których pisano w *Tajnym exposé Ministra Spraw Wojskowych* z 8 marca 1921 r. Ogólna Komisja Weryfikacyjna, ze względu na osiągnięcie wieku emerytalnego, zgłosiła kolejnych zweryfikowanych generałów, którzy w myśl ustawy z 29 maja 1920 r. – o tymczasowych emeryturach wojskowych[22], spełniali wymagania związane z przejściem na emeryturę. W tej znaleźli się znaleźli się kolejni generałowie[23]:

- grupa generałów poruczników: Józef Gąsiecki-Włosowicz (1860 – A), Antoni Listowski (ur.1865 – R), Modest Romiszewski (1861 – R), Antoni Symon (1862 – R) i gen. por. mar. Konstanty Biergel (1855 – R);
- grupa generałów podporuczników: Antoni Zawadzki[24] (1859 – A, k), Bronisław Teofil Babiański (1862 –R), Juliusz Bijak (1860 – A), Eugeniusz Dąbrowiecki (1861 – A), Wojciech Falewicz (1863 – R), Marceli

[20] Dz. P., Nr 18 z 15 maja 1920 r. W dniu 26 października 1923 Prezydent RP zatwierdził go w stopniu rzeczywistego generała dywizji. Dz.P., Nr 70 z 07 listopada1923 r.

[21] Dz. P. Nr 32 z 13 sierpnia 1921, s. 1287 oraz Nr 70 z 07.11.1923 r.

[22] Ustawa *o tymczasowych emeryturach wojskowych* z dnia 29 maja 1920 r. Dz.U. Nr 47, poz.286. Ustawa określała prawo do emerytur wojskowych oraz jej tymczasową wielkość. Por. Art. 1. „Wojskowi, którzy na mocy norm emerytalnych b. państw zaborczych nabyli prawa do stałej emerytury przed wstąpieniem do wojska . polskiego i którzy z. wojska polskiego zostaną przeniesieni w stały stan spoczynku-otrzymują tymczasowe pobory emerytalne według art. 2 niniejszej ustawy: 1) o ile przesłużyli conajmniej 6 miesięcy w wojsku polskim lub 2) o ile przyczyną ich przeniesienia w stały stan spoczynku jest niezdolność do służby wojskowej, spowodowana służbą w wojsku polskim bez względu na czas tej służby." Ibidem

[23] Por. Wykaz generałów przeniesionych w stan spoczynku z dniem 1 kwietnia 1921 r. Dz. P. Nr 2 z 15.01.1921, poz. od 23 do 77.

[24] W dniu 11 czerwca 1920 roku Naczelny Wódz, na wniosek Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej, przyznał mu stopień tytularnego generała podporucznika a 26 października 1923 roku Prezydent RP zatwierdził go w stopniu generała brygada Por. Dz.P. Nr 23 z 23 czerwca 1920 roku, poz. 597 oraz Nr 70 z 7 listopada 1923 roku, s. 738.

Gosławski (1862 – A), Ludwik Fuglewicz (1859 – A), Konstanty Ihnatowicz (1865 – R), Eugeniusz Kątkowski (1860 – R), Józef Lasocki (1861 – A, k)[25], Zygmunt Łempicki (1864 – R), Gustaw Ostapowicz (1863 – R), Władysław Pobojewski (ur. 1862 – R), Józef Porzecki (1870 – R), Paweł Cyrus Sobolewski (ur.1863 – A), Stanisław Świacki (1867 – R), Tadeusz Żukowski (1862 –R) oraz trzej tytularni generałowie podporucznicy: Maksymilian Eugeniusz Linda[26] (1860 –R, p), Ludwik Emilian Dąbrowski[27] (1862 – A, lek.) i Aureliusz Serda – Teodorski[28] (1860 – A, k).

W procesie weryfikacyjnym brano pod uwagę głównie wspomnianą ustawę Sejmu Ustawodawczego z 2 sierpnia 1919 r. „O ustaleniu starszeństwa stopni wojskowych w Wojsku Polskim". Ostatecznie przed Ogólną Komisją Weryfikacyjną stanęło 145 generałów pozytywnie zweryfikowano 143 z nich – tabela 2.

Lista taka została złożona do 28 lutego 1920 r. (z podziałem na: generałów broni, podporuczników i poruczników) szefowi Oddziału V NDWP [29]. W myśl artykułu 12 ustawy z 2 sierpnia 1919 r. *o ustaleniu starszeństwa stopni wojskowych w Wojsku Polskim*, dopuszczano, iż: „Oficerowie, posiadający obecnie sto-

[25] Generał Lasocki został mianowany tytularnym gen. dywizji a następnie gen. dyw. Por. Dz. P. Nr 70 z 07 listopada1923 r.

[26] Powrócił do służby czynnej – kmdt główny batalionów celnych przy Ministerstwie Skarbu. W stanie spoczynku od 1 lutego 1923 r. decyzją Prezydenta RP mianowany rzeczywistym gen. bryg. (26X1923).

[27] W 1922 r powrócił do służby czynnej. Ostatecznie przeszedł w stan spoczynku 30.IV.1923. W dniu 26.IV.1923 r. Prezydent Wojciechowski zatwierdził go w stopniu gen. brygady.

[28] Pozostał jednak w służbie czynnej. Został komendantem Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie ds. gospodarczych i porządkowych (por. Dz. P., Nr 36 z 30 września 1922), funkcję tę pełnił do 21.X.1925 r (Dz. P., Nr 110 z 23 października 1925). 26 października 1923 zatwierdzony jako tytularny generał dywizji a w dniu 30 października mianowany generałem dywizji WP (Dz. P., Nr 117 z 15października 1925 r.). Marian Romeyko tak charakteryzował komendanta WSWojn.: „Po przejściu do armii polskiej otrzymał stopień generała brygady. Tuz po wojnie chciano się go zapewne pozbyć, nawet za cenę przyznania mu stopnia generała dywizji – że tak powiem honoris causa".M.Romeyko, *Przed i po maju,* Warszawa 1967, s.113.

[29] *Tajne exposé min. Sosnkowskiego z 8 marca 1921 r*., op.cit., s 19 oraz opracowania: M. Zgórniak, *Powstanie i struktura organizacyjna Wojska Polskiego w początkach II Rzeczypospolitej (1918–1921)*, „Studia Historyczne" 1968, z. 4/43, s. 476; P. Stawecki, *Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1991, t. XXIII., s. 239.

pień wyższy niż zostanie im przyznany przy ułożeniu ogólnego starszeństwa, mogą korzystać tytularnie ze stopnia wyższego o jeden stopień od stopnia rzeczywistego, przyznanego im przy ułożeniu ogólnego starszeństwa. Stopień tytularny wszakże nie daje posiadaczowi ani praw do starszeństwa, ani do wyposażenia, ani też do pełnienia funkcji wyższych, które są przywiązane do stopnia rzeczywistego przyznanego odnośnemu oficerowi"[30].

Tabela 2. Zestawienie statystyczne generałów zweryfikowanych w roku 1921

Stopień wojskowy	Zweryfikowani					Razem
	A	R	N	L	H	
Gen. broni	1	1	–	1	1	4
Gen. por.	10	11	1	4	–	26
Gen. ppor.	48	53	2	7	3	113
Razem	59	65	3	12	4	143
w %	41,3	45,4	2,1	8,4	2,8	100
	Nie zweryfikowany					Razem
Gen. ppor.	1	1	–	–	–	2
Ogółem	60	66	3	12	4	145

Źródło: oprac. własne na podstawie P. Stawecki, *Słownik biograficzny*..., s. 20

Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie do (maj) 1926 r.

Wyniki weryfikacji wywołały liczne pytania i niezadowolenie, szczególnie wśród licznego grona pułkowników, którzy pomimo długich lat służby, głównie w armiach byłych państw zaborczych nie uzyskali nominacji generalskich.

W myśl Konstytucji marcowej z 17 marca 1921 r.

Po ustaleniu starszeństwa oficerów zawodowych Wojska Polskiego według ustawy z dnia 23 marca 1922 r. ustanowiono nowe stopnie wojskowe, które w korpusie generalskim zmieniono na: generała brygady, generała dywizji,

[30] Art.,12. „Dziennik Praw Państw Państwa Polskiego" nr 65 z 1919 r., poz. 399.

generała broni i marszałka[31]. Ustawa wprowadzała także podział na korpusy oficerskie[32].

Art. 75 wspomnianej ustawy zakładał , że „Oficerom do stopnia generała brygady włącznie, przeniesionym w stan spoczynku na skutek osiągniecia granicy wieku, przewidzianej w art.72 niniejszej ustawy[33], o ile przesłużyli w ostatnio posiadanym stopniu co najmniej dwa lata, zostaje nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej jeden stopień wyżej. Do otrzymanego z powyższej przyczyny stopnia nie są przywiązane żadne uprawnienia, z wyjątkiem prawa do tytułu"[34].

*

W dniu 14 czerwca 1923 r. Prezydent RP dekretem z 14.06.1923 r. (O.V. L.15065. G) przeniósł go w stan spoczynku z dniem 31 lipca 1923 r. gen. bryg. Wiktora Raczyńskiego (1864, A, tab.), w stopniu tytularnego generała dywizji, z prawem noszenia munduru[35].

Z kolei w dniu 31 sierpnia 1923 r. w stan spoczynku został przeniesiony Aleksander Truszkowski (1860, A, a), dekret z 4.07.1923 r. (O.V.L. 17010. G) w stopniu tytularnego generała dywizji z prawem noszenia munduru[36]. W dniem 1 czerwca 1922 r. został przeniesiony w stan spoczynku Ryszard Bitner (1867 r. R, p), w stopniu tytularnego generała brygady, z prawem noszenia munduru[37].

---

[31] Ustawa z dnia 23 marca 1922 r. *o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego* „Dziennik Ustaw" (Dz. U), Nr 32, poz. 256, art. 9.

[32] Ibidem, art. 5. (Autor podaje w nawiasie skróty mające częściowo zastosowane w artykule). Wprowadzono podział na korpusy: 1) korpus oficerów piechoty (p), 2) jazdy (kawalerii – k), 3) artylerii (a) 4) inżynierii i saperów (s), 5) aeronautycznych (lotnictwa – l) 6) łączności (ł), 7) wojsk kolejowych (kol.), 8) wojsk samochodowych (sam.), 9). wojsk taborowych (tab.), 10). żandarmerii (ż), 11) kontrolerów (kon.), 12) sądownictwa (ks), 13) sanitarnym , 14) intendentów (i), 15) uzbrojenia (bron.), 16)) geografów (geog..), 17) weterynaryjnych (w), 18) administracji (adm.) oraz marynarki wojennej (mw) i duszpasterstwa wojskowego (kapl.).

[33] Ustawa zakładała granice wieku po osiągnięciu których oficerowie powinni przejść w stan spoczynku dla: majora 53 lata; podpułkownika 55 lat; pułkownika 57 lat; generała brygady 59 lat; generała dywizji i generała broni 61 lat. Ibidem, art.72

[34] Ibidem, art. 75.

[35] Dz. P. Nr 39 z 20czerwca 1923 r.

[36] Dz. P. Nr 46 z 10 lipca 1923 r., s. 454.

[37] Dz. P. Nr 14 z 9 marca 1922 r., s. 174. Generał Bitner ostatecznie został zwolniony z służby czynnej 31 września 1924 r. Dz. P , Nr 86 z 28 sierpnia 1924 r., s. 494.

Następne zatwierdzenie stopni wojskowych dla oficerów, których Komisja Wojskowa skwalifikowała do przeniesienia w stan spoczynku na podstawie Ustawy Sejmowej z 2 sierpnia 1919 r. zatwierdził Prezydent RP miało miejsce w 1923 r.[38]. W grupie tej znalazła się skorygowana ilość generałów tytularnych. Awansowanych na tytularne stopnie generalskie – tabela 3.

Tabela 3. Generałowie tytularni awansowani decyzją Prezydenta RP 26 października w dniu 1923 r.

LP.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rodowód z armii/ Rodzaj broni
1.	tyt. gen. broni	Kajetan Bolesław Olszewski	1858	R/p
2.	tyt. gen. broni	Jan Rządkowski	1860	R/p
3.	tyt.gen.dyw.	Juliusz Bijak	1860	A/p
4.	tyt.gen.dyw.	Eugeniusz Dąbrowiecki	1861	A/ż
5.	tyt.gen.dyw.	Wojciech Falewicz	1859	R/s
6	tyt.gen.dyw.	Ludwik Fuglewicz	1859	A/i
7.	tyt.gen.dyw.	Eugeniusz Kątkowski	1861	R/s
8.	tyt.gen.dyw.	Antoni Madziara	1856	A/p
9.	tyt.gen.dyw.	Wiktor Past	1858	A/k
10.	tyt.gen.dyw.	Karol Piasecki	1859	A/p
11.	tyt.gen.dyw.	Władysław Pobojewski	1862	R/p
12.*	tyt.gen.dyw.	Aureli Serda-Teodorski	1860	A/(H)/k
13.	tyt.gen.dyw.	Paweł Cyrus Sobolewski	1863	A/a
14.	tyt.gen.dyw.	Józef Stiller	1859	A/p
15.	tyt.gen.dyw.	Piotr Szymanowski	1858	R/k
16.	tyt.gen.dyw.	Jan Wroczyński	1876	R/s
17.	tyt.gen.dyw.	Tadeusz Zapałowicz	1859	A/lek.
18.	tyt.gen.dyw.	Tadeusz Żukowski	1862	R/p
19.	tyt.gen.dyw.	Zygmunt Łempicki	1867	R/k

[38] Dz. P., Nr 70 z 7 listopada 1923 r., s. 737–739.

LP.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rodowód z armii/ Rodzaj broni
20.	tyt.gen.bryg.	Kajetan Amirowicz	1861	A/p
21*	tyt.gen.bryg.	Ryszard Bitner	1867	R/p
22.	tyt.gen.bryg.	Franciszek Fabry	1867	A/p
23.*	tyt.gen.bryg.	Mieczysław Górecki	1864	A/kol.
24.	tyt.gen.bryg.	Władysław Gostomski	1862	A/s
25.	tyt.gen.bryg.	Aleksander Walenty Jasiński Sas	1862	A/k
26.	tyt.gen.bryg.	Marian Jasiński	1859	A/p
27.	tyt.gen.bryg.	Kazimierz Kamprad	1863	R/p
28.	tyt.gen.bryg.	Karol Karowski	1868	A/lek.
29.*	tyt.gen.bryg.	Józef Lewszecki	1869	R/a
30.	tyt.gen.bryg.	Adam Nowosilski	1859	R/p
31.	tyt.gen.bryg.	Eugeniusz Orłowski	1864	R/i
32.	tyt.gen.bryg.	Tadeusz Rychliński	1865	A/k
33.*	tyt.gen.bryg.	Eugeniusz Sykstus Stecz	1868	A/k
34.	tyt.gen.bryg.	Antoni Wojciech Szemet	1869	R/p
35.	tyt.gen.bryg.	Rudolf Tarnawski	1869	A/p
36.*	tyt.gen.bryg.	Andrzej Tupalski**	1862	R/a
37.*	tyt.gen.bryg.	Antoni Unrug	1860	N/k
38.	tyt.gen.bryg.	Bolesław Antoni Sierzputowski	1874	R/p

* mianowani na stopnie tytularne wcześniej

** Był z pochodzenia Tatarem.

W myśl art. 72 ustawy Ustawa z dnia 23 marca 1922 r. *o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego*. Dekretem z dnia 12.VIII.1923 r. (O.V.L.20272) tytularnymi generałami brygady z dniem 31 X 1923 r. mianowano kolejnych 16 generałów – por. tabela 4.

Tabela 4. Pułkownicy Wojska Polskiego wysłani w stan spoczynku z dniem 31 października 1923 r. w stopniu tytularnych generałów brygady

.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rodowód z armii/ Rodzaj broni
1.	tytularny generał brygady	Kazimierz Grabowski	1866	R/p
2.	tytularny generał brygady	Bolesława Zalewskiego	1866	A/p
4.	tytularny generał brygady	Aleksandr Żakiej- Poraj	1866	A/k
5.	tytularny generał brygady	Mieczysław Windakiewicz	1861	A/a
6.	tytularny generał brygady	Edmund Berezowski	1861	R/kol.
7.	tytularny generał brygady	Stanisław Niklas	1864	A/ i
8.	tytularny generał brygady	Jerzy Antoni Babcewicz	?	?/kon.
9	tytularny generał brygady	Bronisław Pawłowicz	1863	R/kon.
10.	tytularny generał brygady	Teodor Bałłaban	1866	A/lek.
11.	tytularny generał brygady	Zdzisław Dmochowski*	1864	– /lek.
12.	tytularny generał brygady	Witold Horodyński	1865	R/lek.
13.	tytularny generał brygady	Józef Starkowski	1856	N/lek.
14.	tytularny generał brygady	Karol Kasperlik	1861	A/i
15.	tytularny generał brygady	Ferdynand Osmola	1866	A/i

*Jak podaje Henryk P. Kosk wcześniej nie służył w wojsku. Por. H.P.Kosk, *Generalicja polska…*, t. I, s. 119.

Źródło: oprac. własne na podstawie Dz. P., Nr 56 z 24 sierpnia 1923 r., s. 518–519.

Kolejne nominacje generalskie, wyłącznie z prawem do tytułu otrzymali:

- Erazm Kazimierz Grotowski (1865, A, a) – 8 października 1924 . Prezydent RP Stanisław Wojciechowski mianował go tytularnym generałem dywizji w stanie spoczynku.
- Zdzisław Kostecki (1864, A, k) – 9 stycznia 1925 roku Prezydent RP, prostując dekret z 26 października 1923 roku, przyznał mu stopień tytularnego generała dywizji
- Franciszek Daniel Paulik (1866, A, p) – 31 października 1925 Prezydent RP mianował go generałem dywizji, wyłącznie z prawem do tytułu, z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 30 listopada 1925 [39].

[39] Dz. P., Nr 118 z 6 listopada 1925 r., s. 634.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1925 roku Stanisław Springwald (1864, A, p) został „w sprostowaniu do listy starszeństwa oficerów zawodowych dekret L. 19400.V.O.G. z dnia 3 maja 1922 roku" przesunięty z lokaty 4. wśród pułkowników piechoty na lokatę 42,5 w korpusie generałów oraz przeniesiony w stan spoczynku w stopniu rzeczywistego generała brygady z jednoczesnym nadaniem tytułu generała dywizji 31 października 1925. Prezydent RP mianował go generałem dywizji, wyłącznie z prawem do tytułu, z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 30 listopada 1925 (Rozp. z 19.I.1925 O.V.L. 28130.G)[40].

Kazimierz Andrzej Horoszkiewicz (1867, A, p) – 31 marca 1926 roku Prezydent RP nadał mu stopień generała dywizji (wyłącznie z prawem do tytułu) z dniem przeniesienia w stan spoczynku 31 maja 1926 roku[41].

Jakub Salicki (1865, A, ł) – 27 września 1923 roku Prezydent RP zatwierdził go w stopniu tytularnego generała brygady z równoczesnym przeniesieniem w stan spoczynku z dniem 1 grudnia 1923 roku[42].

Filip Müller (1867, A, lek.) – 9 września 1924 r. Prezydent nadał mu stopień tytularnego generała brygady a w dniu 30 września 1924 roku został przeniesiony w stan spoczynku[43].

Z kolei – Jerzy Rabcewicz (1864, R, kon.) – w dniem 31 III 1924 r. został przeniesiony w stan spoczynku z wyłącznym prawem do tytułu generała brygady[44].

Kazimierz Młodzianowski (1880, L, p.) – 4 października 1924 Prezydent RP zezwolił mu na korzystanie z tytularnego stopnia generała brygady na czas sprawowania funkcji wojewody[45]. Przeniesiony do rezerwy 30 listopada 1925 r. z prawem do tytułu generała brygady[46].

W dniu 31 grudnia 1924 r. mianowano tytularnym gen. bryg. wraz z przeniesieniem w stan spoczynku, wywodzącego się z byłej armii niemieckiej dr Wojciech Grabowskiego (1867, N, lek.).

[40] Dz. P. Nr 12 z 4 lutego 1925 roku, s. 49.

[41] Dz. P., Nr 17 z 19kwiernia 1926.

[42] Dz. P. Nr 65 z 10 października 1923 roku, s. 697.

[43] Dz. P. Nr 94 z 14 września 1924 roku, s. 526, 527.

[44] Dz. P. Nr 13 z 14 luty 1924, s. 63

[45] Dz. P., Nr 124 z 25 listopada 1924,s.693

[46] Dz. P. Nr 137 z 28grudnia1925 r. na postawie 76 a) art. z 23.marca 1922 r. *o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego,* Dz. U, Nr 32, poz. 256.

16 marca 1925 Prezydent RP nadał stopień tytularnego generała brygady z dniem 31 maja 1925 r. Kazimierzowi Marianowi Habichtowi (1868, A, lek.) wraz z przejściem w stan spoczynku[47]

Stanisław Józef Hlawaty (1868, A, p) – 16 marca 1925 r. Prezydent RP nadał mu stopień generała brygady „wyłącznie z prawem do tytułu" z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 30 czerwca 1925[48].

Edward Ferdynand Hein (1868, A, lek.) przeniesiony w stan spoczynku wyłącznie z prawem do tytułu generała brygady w dniu 31 V 1925 [49].

Szymon Kurz (1868, A, i) – 17 lipca 1925 r. Prezydent RP nadał mu stopień generała brygady „wyłącznie z prawem do tytułu" z dniem przejścia w stan spoczynku 31 sierpnia 1925 [50].

Z kolei 25 lipca 1925 r. Prezydent awansował pułkownika w stanie spoczynku Stefana Buchowieckiego (1863, R, lek.) do stopnia tytularnego generała brygady w stanie spoczynku z dniem 31 maja 1925 [51].

Stefan Bernard Janiszewski (1868, N, lek.) – 25 lipca 1925 Prezydent RP nadał mu stopień tytularnego generała brygady z dniem przeniesienia w stan spoczynku – dniem 30 września 1925 [52].

Bronisław Jakesch (1866, A, lek.) – Od 23 października 1925 roku pozostawał w dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych. Z dniem 28 lutego 1926 roku przeniesiony został w stan spoczynku z prawem do tytułu generała dywizji[53]

Leon Kazimierz Klott [54] (1868, R, lek.) – 29 października 1925 Prezydent RP nadał mu stopień generała brygady (wyłącznie z prawem do tytułu), z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 31 grudnia 1925.

W 1925 r na zasadzie art. 75 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. (dekret z dnia 21.XII.1925 O.V.L. 1269 G) wyłącznie z prawem do tytułu (generała brygady) Prezydent RP nadał stopnie:[55]

[47] Por. Dz. P. Nr 33 z 20 marca 1925 r. s. 156, 158.
[48] Por. Dz. P. Nr 33 z 20 marca 1925 r. s. 156, 158
[49] Por. H.P. Kosk, *Generalicja Wojska Polskiego*, t. I, s. 177.
[50] Dz .P., Nr 77 z 24 lipca 1925 r., s. 412.
[51] Dz.P. Nr 80 z 31 lipca 1925 r. s. 440.
[52] Por. Dz. P. , Nr 80 z 31 lipca 1925 r. s. 440 oraz Nr 82 z 8 sierpnia 1925 r. s. 452
[53] Dz.P. Nr 4 z 16.01.1926 r.
[54] Dz. P., Nr 117 z 5 listopada 1925 r., s. 627, 631
[55] Dz. P. Nr 137 z 28 grudnia 1925 r, s. 741, 743.

Juliuszowi Kolmerowi (1868, A, lek.); Michałowi Zienkiewiczowi (ur. 1868, R, p); Franciszkowi Wolfschnaiderowi (Wolf-Schneider d'Arno)[56] – (1868, A, a).

1 lutego 1926 Prezydent RP mianował Eugeniusza Romiszewskiego (1869, R, lek.) – generałem brygady wyłącznie z prawem do tytułu z dniem 30 kwietnia 1926 – w dniu przeniesienia w stan spoczynku[57]

W grupie tej znalazł się także Franciszek Białokur (1869, R, lek.) – w dniu 8 lutego 1926 r. Prezydent RP mianował go generałem brygady, wyłącznie z prawem do tytułu, z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 30 kwietnia 1926[58].

Awanse na generałów tytularnych po (maju) 1926 r.

Po zamachu majowym doszło do kilku nominacje na tytularne stopnie generalskie w WP. Nominacje na stopień tytularnego generała dywizji uzyskali Edward Gabriel Hejdukiewicz (1868, R, p) oraz Wojciecha Rogalskiego (1868, A, lek.) – 5 lutego 1927 r. – z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 30 kwietnia 1927 r.

Nominowano również grupę pułkowników do stopnia tytularnego generała brygady. W grupie tej znaleźli się:

- Mieczysław Bukowiecki (1869, N, a) – 7 lipca 1926 r. Prezydent RP nadał mu z dniem 30 września 1926 r. stopień generała brygady, wyłącznie z prawem do tytułu[59]
- Mieczysławowi Wiszniewskiemu (1869 R, lek) przeniesiony w stan spoczynku wyłącznie z prawem do tytułu generała brygady w dniu 31 sierpnia 1926 r. [60]

[56] W czasie II wojny światowej podpisał volkslistę oraz aktywnie współpracował z niemieckim okupantem. W dniu 11 lipca 1943 wykonano nim wyrok Polskiego Państwa Podziemnego za współpracę z gestapo. Por. J. Gozdawa-Gołębiowski, Kedyw „Białowieży", Warszawa 1990, s. 129–130; P. Stawecki, *Generałowie polscy w wojnie obronnej 1939 roku i ich dalsze losy wojenne*: cz. 2, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2014, 15 (66)/3 (249), s. 98.

[57] Dz. P. Nr 13 z 11 marca1926 r.

[58] P. Stawecki, *Słownik generałów*...,s.77.

[59] Dz. P. Nr 28 z 19 lipca 1926 r.

[60] Mianowany pułkownikiem i z prawem do tytułu generała brygady

– Jan Stanisław Słupski (1869, A, p) – 8 października 1926 roku Prezydent RP nadał mu tytuł generała brygady z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 31 grudnia 1926 roku[61].

W dniu 28 lutego 1927 r. Prezydent RP nadał stopień generała dywizji, wyłącznie z prawem do tytułu, Władysławowi Bejnarowi (1868, R, p)[62].

Tabela 5. Pułkownicy Wojska Polskiego wysłani w stan spoczynku z dniem 30 kwietnia 1927 r. w stopniu tytularnych generałów brygady

LP.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rodowód z armii/ Rodzaj broni
1.	tytularny generał brygady	Bronisław Bohatyrowicz	1870	R/p
2.	tytularny generał brygady	Maciej Józef Radziukinas	1870	R/s
3.	tytularny generał brygady	Zdzisław Załuski*	1870	A/p
4.	tytularny generał brygady	Aleksander Juliusz Ehrbar	1870	A/k
5.	tytularny generał brygady	Edward Wereszczyński	1870	A/s
6.	tytularny generał brygady	Aleksander Michałowski	1870	A/w
7.	tytularny generał brygady	Ignacy Piotr Karol Lipczyński	1870	R/k
8.	tytularny generał brygady	Kazimierz Steier	1870	A/lek.

* Pułkownik Zdzisław Załuski nie posiadał dobrej opinii wśród żołnierzy WP. Kazimierz Brończyk wspominał: „Dowódcą „zapasówki", liczącej ponad 4 tysiące ludzi był ppłk hr. Z. o pięknym polskim nazwisku i imieniu, ale nie umiejącym ponoć słowa po polsku, jako że urodził się na Węgrzech i był żonaty z Węgierką. Uważał się chyba za Niemca Austriaka. Żołnierze nie lubili go serdecznie. Na froncie spisywał się, jak mi opowiadano, niezbyt dzielnie, więc przeniesiono go na tyły i teraz tu w Lublinie grozę, jakiej nie umiał szerzyć w szeregach nieprzyjaciela, siał wśród własnych żołnierzy, ażeby utrzymać dyscyplinę, załamującą się coraz bardziej w tych ostatnich miesiącach wojny. Stosował przewidziane w regulaminie, ale już nie praktykowane od kilku lat tortury, takie jak „Anbinden" (przywiązywanie do słupka w ten sposób, że delikwent dotykał ziemi tylko końcami palców) oraz „szpangi" (Schpangen), (coś jakby dyby, tylko na stojąco), zamykał do „einzla" (samotnego aresztu), ogłuszał krzykiem, a nade wszystko toczył straszliwie oczyma, ruszając przy tym rytmicznie pokaźnymi wąsami, zaczesanymi pod ostrym kątem do góry, jak u Kajzera Wilhelma". Por. całość wspomnień K. Brończyk, *Okruchy wspomnień*, (w:) *Kościół. Społeczeństwo. Kultura*, *prace ofiarowane profesorowi Wiesławowi Müllerowi z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej*, pod red. Janusza A. Droba , Lublin 2004, za: *Dom Pamięci: historia Arnsztajnów. Warsztaty historyczne*: załączniki, (w:) http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/ dlibra/docmetadata? id=25096&from=&dirids=7&ver_id=&lp=1&Ql= (d.d. 2.02.2017).

Źródło: oprac. własne na podstawie Dz. P. Nr 7 z 18 lutego 1927 r., s.53

Ostatnie nominacje z prawem do tytułu dotyczyły:

– Piotr Geisler (1870, A, lek.) i Jan I Kamiński (1870, A.lek.) – 4 stycznia 1927 roku Prezydent RP nadał im stopień generała brygady, wyłącznie

[61] Dz.P. Nr 52, z 7 grudnia 1926, s. 436 (sprostowanie).

[62] Dz.P. Nr 2 z 22 stycznia 1927 roku, s. 9, 12.

z prawem do tytułu, z dniem przeniesienia w stan spoczynku – 28 lutego 1927 r. [63]

- Jan Branicki (1878, R, p) – Z dniem 30 kwietnia 1928 roku został przeniesiony w stan spoczynku [64], wyłącznie z prawem do tytułu generała brygady[65].
- Kazimierz Topoliński (1878, A, p) – Z dniem 30 kwietnia 1928 został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu pułkownika[66].
- Mikołaj Wisznicki (1870, R, k) – Z dniem 31 marca 1926 roku pułkownik w stanie spoczynku a w 1928 r. uzyskał stopień generała brygady wyłącznie z prawem do tytuł generała brygady.

Jak twierdzom Ryszard Rybka i Kamil Stepan po 1928 r. awanse były coraz rzadsze a po 1931 r. przestano je praktycznie przyznawać[67]. W dniu 12 marca 1937 r. Prezydent RP podpisał dekret *o służbie wojskowej*[68]. Artykuł 13 dekretu bardzo ograniczał tego rodzaju nominacje[69]. W przypadku awansów na generałów tytularnych można było wykorzystać art.11. tego dekretu, który zakładał: § 1. Oficerów służby stałej, stanu spoczynku, rezerwy; pospolitego ruszenia oraz oficerów w stopniach honorowych mianuje na poszczególne stopnie do stopnia generała broni (admirała): a) w czasie pokoju – Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, b) w czasie wojny

[63] Dz. P. Nr 2 z 22 stycznia 1927 r., s. 9 i 12.

[64] Dz. P. Nr 3 z 28 stycznia 1928 r., s. 21.

[65] Lista starszeństwa oficerów – Generałowie (w:) Rocznik oficerski rezerw. Warszawa 1934, s. 322.

[66] Ibidem

[67] R. Rybka, K.Stepan, Awanse oficerskie w Wojsku Polskim w latach 1935–1939, Kraków 2003, s. XXXII.

[68] Dekret prezydenta RP *o służbie wojskowej* z 12 marca 1937 r. Dz.U. nr 20, poz.128.

[69] „Art. 13. § 1. Oficerowie służby stałej korpusów osobowych broni, z wyjątkiem grup technicznych, do stopnia majora (komandora-podporucznika) włącznie, jeżeli przez dwa lała zajmowali stanowisko-, dla którego składami osobowymi przewidziany jest stopień wyższy niż posiadany ostatnio przez danego oficera, oraz odpowiadają warunkom wymaganym do mianowania, zostają bezpośrednio przed przeniesieniem w stan spoczynku mianowani na wyższy stop1:eń. § 2. Przepis § 1 nie dotyczy poruczników i kapitanów (rotmistrzów) służby stałej przechodzących w stan spoczynku z powołaniem do państwowej służby cywilnej, służby samorządowej lub . w przedsiębiorstwach państwowych. § 3. Oficerowie służby , stałej nie objęci mianowaniem określonym w § 1 a przechodzący w stan spoczynku mogą być wyjątkowo mianowani na wyższy stopień, jeżeli prócz warunków wymaganych do mianowania na podstawie niniejszego dekretu odpowiadają warunkom dodatkowym, które określa Minister Spraw Wojskowych". Ibidem.

– Naczelny Wódz. § 2. Oficera na stopień marszałka ‚Polski mianuje Prezydent Rzeczypospolitej za wyjątkowe zasługi w obronie Ojczyzny. § 3. Oficerów na czas wojny mianuje Naczelny Wódz. , § 4. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych służy prawo stawiania Ministrowi Spraw Wojskowych wiążących postulatów co do: a) określania zasad w zakresie mianowania na poszczególne stopnie; b) mianowania poszczególnych oficerów na stopień pułkownika (komandora] i stopnie wyższe".

W latach trzydziestych tytularne awanse generalskie miały miejsce dwukrotnie, awansowano:

– Radosława Dzierżykraj – Stokalskiego (1880, R, p) – Z dniem 31 października 1930 roku został przeniesiony w stan spoczynku wyłącznie z prawem do tytułu generała brygady[70] oraz Jerzego Fereka-Błeszyńskiego (1888, L, p) – 1 stycznia 1939 r.[71].W tym drugim przypadku wykorzystano art.11. dekretu Prezydenta RP z 13 marca 1937 r.[72]

Analiza statystyczna

W okresie II Rzeczypospolitej awanse na stopnie generalskie wyłącznie z prawem do tytułu dostało 100 oficerów odchodzących w stan spoczynku[73] (por. tabela 6) najliczniejszą grupę stanowili wywodzący się z byłej armii austro-węgierskiej – 55 oficerów (ponad połowa wszystkich awansowanych). Druga grupa awansowanych to oficerowie o rodowodzie z byłej armii carskiej 38 osób. Z byłej armii niemieckie wywodziło się czterech oficerów o rodowodzie legionowym uprawnionych do tytułu generała brygady było dwóch pułkowników: Kazimierz Młodzianowski i Jerzy Ferek – Błeszyński. Z kolei Zdzisław Dmochowski nie służył wcześniej w wojsku a ustalenie rodowodu i przebiegu służby Jerzego Antoniego Babczyńskiego wymaga dalszych prac badawczych.

[70] Dz. P. Nr 1 z 21 stycznia 1930 r., s. 2.

[71] Był absolwentem École supérieure de guerre w Paryżu. W latach 1929-1936 był attaché w Paryżu. Następnie został ministrem wyznań religijnych i oświecenia w rządzie Felicjana Sławoja Składkowskiego.

[72] R. Rybka, K. Stepan, op.cit., s.688.

[73] W zestawieniu tabelarycznym nie są brani generałowie, których przywrócono do służby i uzyskali stopnie tzw, generałów rzeczywistych.

W analizowanej grupie znalazło się 2 tytularnych generałów broni, 28 tytularnych generałów dywizji oraz 70 tytularnych generałów brygady.

Tabela 6. Tytularni generałowie wg. rodowodu

Stopnie generalskie	Rodowód wojskowy					
	A	R	N	L	pozostali	ogółem
Tyt. gen. broni		2				2
Tyt. gen. dywizji	18	10				28
Tyt. gen. brygady	35	26	5	2	2	70
Razem	53	38	5	2	2	100

Źródło: oprac. własne

Najliczniejszą grupę tytularnych generałów stanowili oficerowie o rodowodzie z korpusu piechoty 36 (por. tabela 7) oraz lekarze – 24 i kawalerzyści – 13, następnie artylerzyści – 8, saperzy oraz intendenci po 6 i o rodowodzie z korpusu kontrolerów – 3 i wojsk kolejowych – 2. Z pozostałych służb i wojsk było po jednym przedstawicielu.

Tabela 7. Generałowie tytularni wg rodzaju wojsk i służb

Rodzaj wojsk i służb	Stopnie generalskie			
	Gen. broni	Gen. dyw.	Gen. bryg.	Razem
piechota	2	11	23	36
kawaleria		5	7	13
artyleria		3	5	8
saperzy		3	2	5
kontrolerzy			3	3
intendentura		1	5	6
służba zdrowia (lekarze)		3	21	24
weterynarze			1	1
łączność			1	1
tabory		1		1

Rodzaj wojsk i służb	Stopnie generalskie			
	Gen. broni	Gen. dyw.	Gen. bryg.	Razem
żandarmeria		1		1
wojska kolejowe			2	2
Razem	2	28	70	100

Podsumowanie

Koniec I wojny światowej związany był z tworzeniem niepodległego państwa Polskiego. Jednym z najważniejszych temu towarzyszących procesów była budowa struktur wojskowych, któremu towarzyszyć musiała pragmatyka wojskowa. Regulowały ją ustawy parlamentarne z 1919 i 1922 lat, pozwalające na określenie starszeństwa służby oraz stopni wojskowych a także zasad przechodzenia w stan spoczynku. Początkowi budowania struktur WP towarzyszył także napływ wielu oficerów z byłych armii państw zaborczych, którzy posiadali polski rodowód (lub do niego się przyznawali). Wśród przybywających do polski żołnierzy znajdowała się liczna grupa generałów (około 300), którzy zgłaszali się do służby w Wojsku Polski. Powołana do prac nad lustracją kadr wojskowych Komisja Wojskowa dokonywała dokładnych obliczeń długości lat służby w wojsku oraz wskazywała propozycje nadania stosownych stopni wojskowych. Część oficerów dostawała stopnie rzeczywiste – dotyczyło to także generałów, niektórzy tzw. stopnie tytularne – wyłącznie z prawem do tytuł.

W przypadku Aurelego Serdy –Teodorskiego nominacje tytularne (na tytularnego gen.ppor. i tytularnego gen. dyw.) miały miejsce dwukrotnie[74] a niektórzy z generałów byli awansowani w późniejszym c\asie do stopni generałów rzeczywistych (np. Józef Kruźlewski, Antoni Zawadzki, Józef Lasocki, Maksymilian Linde czy Aureli Serda Teodorski).

[74] W prezentowanym artykule autor zaznaczył jedynie nominację na stopień tytularnego generała dywizji. Ostatecznie Serda- Teodorski został generałem dywizji w dniu 30 października 1925 r. Dz.P., Nr 117 z 15.11.1925 r.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła

1. Archiwalne:
Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie:
– *Kolekcji generałów i wyższych osobistości;*
– *Departament Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych* sygn. I 300.28.7*: Tajne exposé Ministra Spraw Wojskowych* (8 marca 1921).

2. Dokumenty i ustawy:
„Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych." :
1920: Nr 8, 18, 23; 1921: Nr 2, 32; 1922: Nr 14, 36; 1923: Nr 39, 46, 65, 70; 1924: 13, 86, 94, 123, 124; 1925: Nr 12, 33, 77, 80, 82, 110, 117, 118, 124, 137; 1926: Nr 4, 13, 17, 28, 52; 1927: Nr 2; 1928: Nr 3; 1930: Nr 1.
„Dziennik Praw Państw Państwa Polskiego" nr 65 z 1919 r;
„Dziennik Rozkazów Wojskowych": z 3 kwietnia 1919, nr 37; z dnia 15 lutego 1921, nr 6;
„Dziennik Ustaw": Nr 47, z 12 sierpnia 1920 , poz.286 ; Nr 32, z 23 marca1922 r., poz. 256; Nr 20 z 12 marca 1837 r., poz.128.
Roczniki oficerskie: 1923,1924, 1928,1932;
Rocznik oficerski rezerw; 1934.
Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim w latach 1935–1939*, Kraków 2003.

II. Pamiętniki , monografie i artykuły:

Bielski M., *Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. 1–2, Toruń 1995, 1998;
Czuma S., Wójcik W., *Generałowie w stalowych mundurach*, Warszawa 2003;
Gozdawa-Gołębiowski J., Kedyw „Białowieży", Warszawa 1990;
Kadry morskie Rzeczypospolitej, t. 2: *Polska Marynarka Wojenna*, cz. I: *Korpus oficerów 1918–1947*, pod red. J. K. Stawickiego, Gdynia 1996;
Kosk H.P., *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1–2, Pruszków 1998, 2001;
Kryska-Karski T., Żurakowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976; wyd. II (uzupełnione i poprawione), Warszawa 1991;
Machaliński Z., *Admirałowie polscy 1919–1950,* Warszawa 1993;
Madajczyk P., Kształtowanie się korpusu oficerskiego Wojska Polskiego w latach 1918–1921, „Kwartalnik Historyczny" 1984, nr 3;
Radziwonowicz T., *Polacy w armii rosyjskiej 1874–1914,* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1988, t. XXX;

Rezmer W., *Polacy w armii niemieckiej w I wojnie światowej (1914–1918),* [w:] Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918), zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996;
Romeyko M, *Przed i po maju,* Warszawa 1967;
Rydla J., *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001;
Stawecki P. *Generałowie polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776–1945*, Warszawa 2010;
Stawecki P., *Generalicja polska roku 1920 (próba charakterystyki)*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojska Polskiego", Białystok 1990;
Stawecki P., *Generałowie polscy w wojnie obronnej 1939 roku i ich dalsze losy wojenne*: cz. 2, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2014, 15 (66)/3 (249);
Stawecki P., *Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1981, t. XXIII;
Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994;
Stawecki P., *Ustawodawstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej 1921–1926*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1978 nr 4;
Suchcitz A, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. Mały słownik biograficzny,* Białystok 1992;
Wojtaszak A, *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Szczecin–Warszawa 2012;
Woszczyński B., Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1921. Zarys organizacji *i* działalności,. Warszawa 1972;
Wyszczelski L., *Wojsko Polskie w latach 1918–1921,* Warszawa 2006;
Zgórniak M., *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1988, t. XXX;
Zgórniak M., *Powstanie i struktura organizacyjna Wojska Polskiego w początkach II Rzeczypospolitej (1918–1921)*, „Studia Historyczne" 1968, z. 4/43.

III. Materiały internetowe:

Brończyk K., *Okruchy wspomnień*, (w:) *Kościół. Społeczeństwo. Kultura, prace ofiarowane profesorowi Wiesławowi Müllerowi z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej*, pod red. Janusza A. Droba , Lublin 2004, za: *Dom Pamięci: historia Arnsztajnów. Warsztaty historyczne*: załączniki, (w:) http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/ dlibra/docmetadata? id=25096&from=&dirids= 7&ver_id=&lp=1&QI= (d.d. 2.02.2017).

SUMMARY

The Generals of the Polish army during the second Republic – collective biography. Part I: Rule conditions and statistics.

The article is about analysis of group of Polish Army officers which under the law got rights to general title. In that time rights achieved 100 offices. The largest group were the ex Austro – Hungarian soldiers – 53 officers (more than the half of promoted). Second group were Russian (Tsarist army) – 38 persons. There were five officers form ex – German army and 2 from Polish Legions. Zdzisław Dmochowski has never served in the army. His past requires more research. The largest group of generals were infantry army – 36, and doctors – 24, troopers – 13, gunners – 8, sappers – 5, authorizing officers – 6 and controllers – 3 and train troops – 2. Another services had only once representative.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Rafał Sierchuła

Misja Józefa Romana „Stosława" na Pomorzu Zachodnim

Słowa klucze: Józef Roman; Obszar Zachód Armii Krajowej; Pomorze Zachodnie

Keywords: Józef Roman; West Area of the AK; Western Pomerania

Wstęp

Działalność Józefa Romana na terenie Pomorza Zachodniego, była niezwykle, krótkim epizodem w jego burzliwym i niezwykle aktywnym życiu konspiracyjnym. Bohater niniejszego artykułu, był oficerem o wysokich kwalifikacjach i dobrym, ponad przeciętnym przygotowaniu konspiracyjnym. W swoim artykule chciałbym przedstawić pokrótce jego sylwetkę i spróbować przedstawić jego działania i motywy postępowania w trakcie pobytu na terenie Pomorza Zachodniego w 1945 r.

Okres 1914–1945

Józef Roman urodził się 1 VII 1914 r. w Chełmie Lubelskim. Wychowywał się na Wołyniu, gdzie w Kowlu w 1933 r. ukończył gimnazjum. Dalsze swoje losy związał z Wojskiem Polskim. Służbę pełnił początkowo Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (VIII kurs 1933/1934), a następnie w Szkole Podchorążych w Toruniu. (promocja XIII) 15 X 1936 r. awansowany został do stopnia ppor. Do 1938 r. przebywał w 13 pal, a następnie

w 1 Dywizjonie Pomiarów Artylerii w Toruniu, pełniąc służbę jako oficer plutonu pomiarów topograficzno-ogniowych[1].

W trakcie kampanii 1939 r. walczył szeregach armii „Pomorze" w 4 samodzielnej baterii pomiarowej. Jego szlak bojowy jak wspominał po latach był następujący: południowy skraj Borów Tucholskich – Bydgoszcz – Włocławek – Bzura. (walki w m. Osowa Góra, Sobota, Jaskrowie). W walkach nad Bzura dostał się do niewoli, skąd uciekł w miejscowości Iłowie. Następnie przebywał do 13 października w Gnieźnie. Stamtąd 1939 r. unikając niewoli przedostał się w Warszawie. Tam podjął decyzje o przedostaniu się do Francji. Pierwszym etapem w drodze na Zachód miał być Wołyń. 5 XI 1939 r. przyjechał do okupowanego przez sowietów Lwowa. Stamtąd przez Stanisławów miał przedostać się na Węgry. Obawa przed aresztowaniem spowodowała, że 1 II 1940 r. wspólnie z żoną przedostał się do Przemyśla – na teren okupowany przez Niemców do GG. Następnie przez Zamość trafia do miejscowości Lipy k. Rozwadowa i Nadleśnictwa Ordynacji Zamojskiej. W miejscowości tej płk. Stanisław Tatar zorganizował struktury konspiracyjne ZWZ, do którego włączył się J. Roman. W dalszej działalności konspiracyjnej pomógł mu jego brat ppor. Władysław Roman[2], były adiutant Tatara w 3 pal Leg. Dzięki niemu Józef został skontaktowany z mjr. dypl. Marianem Drobikiem. Roman został przydzielony do komórki wywiadowczej KG ZWZ „Stragan" z zadaniem utworzenia w Puławach placówki wywiadowczej. Zadaniem jego było obserwacja ruchu kolejowego w Puławach i kołowego na szosie Radom–Lublin. W lipcu 1941 Józef Roman został wezwany do lokalu konspiracyjnego „Straganu" w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 77 i skierowany do pracy na Wołyniu[3].

Na terenie Wołynia Roman, posługujący się ps. „Styrski" kierował Ekspozyturą KG ZWZ-AK „Wschód – Wołyń". Jej zadaniem było: obserwacja ruchu wojsk niemieckich i zaopatrzenia frontu na trasach kolejowych i drogach;

[1] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN) 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 16.05.1950, k. 4–5; J. Roman, *Moja działalność w AK,* Szczecin 1997, s. 7; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*. Kraków 2006, s. 196, 766. J. Łukasiak, *Wołyńska Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kąckiego.* Pruszków 2000, s. 87, 242. J. Łukasiak, *Szkoła Podchorążych Artylerii w Toruniu 1923–1939.* Pruszków 2000, s. 48, 154.

[2] Władysław Roman (1917–2005), ps. Krzesław; oficer WP, ppor. (1.10.1938); w konspiracji w KG AK – Oddz. III – Wydz. Art.; uczestnik powstania warszawskiego.

[3] AIPN 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 16.05.1950, k. 5–7; J. Roman, *Moja*…. s. 7–8, 14; AIPN 2386/13363, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 16.05.1950, k. 8–13.

rozpoznania sił i organizacji bojowej garnizonów wołyńskich, rozpoznanie adiustacji niemieckiej i ukraińskiej, oraz monitorowanie nastrojów ludności miejscowej. Komórka legalizacyjna „Straganu" zaopatrzyła go w fikcyjne dokumenty na nazwisko Romana Rapackiego, pracownika „Ostbahndirektion Warschau". Działalność na Wołyniu prowadził do końca 1943 r.[4]

W styczniu 1944 r. Roman przyjechał do Warszawy. W oczekiwaniu na nowy przydział nawiązał kontakt poprzez swojego brata z Wydziałem Artylerii KG AK krypt. „Knieja". Kierownikiem Wydziału od marca 1942 r. był mjr/ppłk Jan Szczurek-Cergowski „Sławbor" (m.in. dowódca baterii Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu w okresie służby Romana). J. Roman uczestniczył w ramach Wydziału w opracowaniu „Instrukcji strzelania", która ukazała się w czerwcu 1944 r. i została wydana przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze[5].

Na przełomie lutego i marca 1944 r. Roman został mianowany szefem „Besty", była to komórka wchodząca w skład sieci wywiadowczej „Pralnia", należącej do Wydziału Wywiadu Ofensywnego. Funkcje objął po artylerzyście ppor. Henryku Żuku „Barański". „Besta" była Biurem Studiów, którego celem było opracowywanie materiałów otrzymywanych z ekspozytur działających na terenach wschodnich. Roman posługiwał się w tym czasie ps. „Barański" [6]. Na przełomie marca i kwietnia Roman zamieszkał w Radości.

Wybuch powstania warszawskiego był dla Romana zaskoczeniem. W dniu 2 sierpnia zgłosił się do najbliższego walczącego oddziału – dowodzonego przez rtm. Władysława Abramowicza „Litwina", który był równocześnie dowódcą 2 Rejonu Obwodu Śródmieście. Dzień później wraz z grupa pracowni-

[4] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (A IPN Lu) 193/5/23, Ankieta personalna żołnierza, szefa ekspozytury wyw. K-dy Gł. ZWZ-AK „Wschód Wołyń", tam też opracowanie J. Romana „Ekspozytura „Wschód–Wołyń", Lublin 8.11.1994, k. 1–30; J. Roman, *Moja…* s. 14–49. M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK*. Warszawa 1986, s. 34. AIPN 2386/13363, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 16.05.1950, k. 10–11. AIPN 2386/13363, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 17.05.1950, k. 12–17.

[5] J. Roman, s. 50; M. Ney-Krwawicz, *Komenda Głowna Armii Krajowej 1939–1945*. Warszawa 1990, s. 119–120.

Być może wspomniane opracowanie przez J. Romana to *Regulamin artylerii. Miernictwo strzelnicze*. Warszawa [lipiec] 1944. Zob. W. Chojnacki, *Bibliografia zwartych i ulotnych druków konspiracyjnych wydanych na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*, Warszawa 2005, s. 230.

[6] M. Ney-Krwawicz, s. 96–98; J. Roman, s. 51

ków Wydziału Artylerii KG AK został przydzielony do oddziału dowodzonego przez por. Kazimierza Leskiego „Bradla”[7]. Do 8 sierpnia, oddziały powstańcze, w których walczył Józef Roman ps. „Ziuk” zajęły tereny ul. Wiejskiej, Matejki i Alei Ujazdowskich. Dowódca tego terenu został Roman. Z rozkazu „Sławbora” „Ziuk” zasilił kompanie „Bradla” plutonem żołnierzy. Roman bronił w tym czasie budynku przy ul. Wiejskiej 11, znajdującym się przy wylocie ul. Frascati i Senackiej (przy Izbie Przemysłowo-Handlowej, odpierając atak Niemiecki z użyciem „Goliatów” w dniu 11 sierpnia[8].

Około 20 VIII 1944 r. Komendant Warszawskiego Okręgu AK, płk. Antoni Chruściel „Monter” zorganizował w Obwodzie Śródmieście Podobwód Południe, mianując jako jego dowódcę płk. Jana Szczurka-Cergowskiego „Sławbora”. Na odcinku wschodnim w skład batalionu „Miłosz” (mjra Stefana Jastrzębskiego) walczyła licząca ok. dwustu oficerów i żołnierzy kompania „Ziuka”.[9]

Józef Roman za odwagę i udział w akcjach bojowych w trakcie powstania warszawskiego na wniosek „Sławbora” otrzymał order Virtutii Militari V kl.

Po kapitulacji powstania, J. Roman uciekł z kolumny jenieckiej w Ożarowie, następnie przez Pruszków dotarł do Milanówka[10].

Budowa struktur Komendy Obszaru Zachód Armii Krajowej

W Milanówku płk J. Szczurek-Cergowski, który również uciekł z niewoli niemieckiej nawiązał kontakt z gen. Leopoldem Okulickim „Niedzwiadkiem”. Rozmowy obu oficerów zakończyły się nominacja „Sławbora” na komendanta Obszaru Zachód AK. Cergowski, utworzył w Milanówku pod Warszawą Komendę Obszaru Zachód AK (KOZ), zgodnie z planami komendanta głównego

[7] J. Roman, s. 59–61. K. Leski, Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK,. Warszawa 2001, s. 304. Kazimierz Leski (1912–2000), ps. Bradl, Debor; w konspiracji początkowo w organizacji wywiadowczej „Muszkieterzy”, następnie w ZWZ–AK II Oddziału KG AK, zajmował się wywiadem komunikacyjnym i kontrwywiadem, a także tworzeniem szlaków kurierskich; w powstaniu warszawskim walczył jako dowódca kompanii batalionu „Miłosz”, szefa sztabu Obszaru Zachodniego AK, a następnie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj; aresztowany w 1945 r.

[8] J. Roman, s. 66–71.

[9] J. Roman, s. 74. K. Leski, s. 307. S. Maliszewski, *„Miłosz” batalion*. [w:] *Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego. Tom 1. Działania zbrojne*. Warszawa 2005, s. 365.

[10] AIPN 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 17.05.1950, k. 9–12; J. Roman, s. 92–93.

AK zmierzającymi do odtworzenia na Obszarze Zachód AK zerwanych sieci konspiracyjnych[11]. Skład KOZ przedstawiał się następująco: szef sztabu – mjr Kazimierz Leski, ps. Dębor[12], szef Oddziału I (organizacyjnego) – rtm. Andrzej Czaykowski[13], szef Oddziału II (wywiadowczego) – kpt. Józef Roman „Stosław", szef Oddziału III (operacyjnego) – mjr Bolesław Jackiewicz „Wszemir"[14], szef Oddziału IV (kwatermistrzostwa) – kpt. Władysław Roman „Krzesław", szef Oddziału V (łączności) – kpr. inż. Leon Piasecki[15] „Szczęsny"[16]. Roman przebywał w Milanówku 3–4 tygodnie[17].

Następnie KOZ przeniosła się kolejno: z Milanówka do Radomska, następnie do Aniołowa i wreszcie do Częstochowy. Oficerowie KOZ od października do grudnia 1944 r. nawiązali kontakty z okręgami w Poznaniu i Pomorzu. W styczniu 1945 r. „Stosław" zgodę „Sławbora" na wyjazd do Radości, gdzie pozostała rodzina Romana. Żonę wraz z synem odnalazł w Puławach[18].

W styczniu 1945 r. „Sławbor" znalazł się w Bydgoszczy, tam też odnalazł go Roman. Punkt kontaktowy KOZ znajdował się na ul. Śniadeckich 4. Tam

[11] W tym czasie do działań antykomunistycznych terenie Obszaru Zachód AK, została wyznaczono przez gen. E. Fieldorfa grupa oficerów, którzy tworzyć mieli na terenie Wielkopolski, Kujaw i Pomorza struktury organizacji „Nie" („Niepodległość"). Zob. R. Sierchuła, *Historia człowieka myślącego. Lech Karol Neyman (1908–1948). Biografia polityczna*. Warszawa 2013, s. 203–204.

[12] Oficerom sztabu KOZ AK nadano jako pseudonimy imiona słowiańskie, przeważnie zaczerpnięte ze *Starej baśni* Kraszewskiego.

[13] Andrzej Rudolf Czaykowski (1912–1953), ps. Sienkiewicz, Garda, Halny; oficer WP, ppor. (15.08.1934), por. (15.08.1938), cichociemny; po powstaniu warszawskim miał objąć szefostwo Oddziału I OZ AK, w październiku 1944 r. wszedł w skład odtworzonej KG AK jako zastępca szefa Komórki Przerzutów Powietrznych „Syrena", a następnie w Oddziale III; zob.: K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, Zwierzyniec––Rzeszów 2000, s. 39–41.

[14] Bolesław Jackiewicz (1914–1982), ps. Łabędź, Wilia, Ryś, Wszemir; oficer WP, ppor. (1.10.1937), cichociemny; po powstaniu warszawskim szef Oddziału III Obszaru Zachód AK–DSZ–WiN; ostatnią funkcję pełnił jako szef Wydziału Organizacyjnego Komendy Obszaru Zachód WiN; zob.: K.A. Tochman, *op. cit.*, t. 2, Rzeszów 1996, s. 66–67.

[15] Leon Piasecki (1911–1987), ps. Sprinter, Szczęsny; inżynier; w czasie wojny w KG AK, uczestnik powstania warszawskiego; K. Leski, s. 383.

[16] K. Leski, s. 382–383. J. Roman, s. 94. Od czerwca do sierpnia 1945 r. Roman działał w strukturach Obszaru Zachód Delegatury Sił Zbrojnych na Kraju. Następnie w Obszarze Zachód Zrzeszeniu „WiN".

[17] AIPN 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 18.05.1950, k. 13

[18] J. Roman, s. 97–101.

też „Stosław" otrzymał informacje o rozwiązaniu AK. Rozkaz ten przekazał wcześniej „Sławborowi" Leski[19].

„My jednak, – wspominał Roman – jako Sztab płk. „Sławbora", mieliśmy w konspiracji pozostać, z tym, że konspiracja ta miała przyjąć nowe formy organizacyjne, miała pozostać formacja kadrową, której konkretne cele zostaną ustalone. Na razie nasze zadania sprowadzały się głownie do tego, ażeby się jak najlepiej oficjalnie zalegalizować, włączając się do nowego organizującego się życia państwowego i gospodarczego"[20].

Jednym z zagadnień poruszanych przez Romana z Cergowskim była kwestia jego zalegalizowania się. Po uzyskaniu zgodny „Sławbora" Roman udał się do Lublina, gdzie dzięki kontaktom uzyskał od tamtejszej Dyrekcja Kolei przyjęcie do pracy w PKP i skierowanie do Bydgoszczy a następnie na Pomorze Zachodnie[21]. Z Bydgoszczy w kwietniu 1945 r. został skierowany do Piły a następnie do Szczecinka.

Na Pomorzu Zachodnim

W Szczecinku zamieszkał na ul. Leśnej 15 i rozpoczął prace w dyrekcji kolei jako referent w biurze personalnym. Po aklimatyzacji udał się do na spotkanie ze „Sławborem". Uzyskał od niego informacje, ze wkrótce przenosi się wraz ze swoimi współpracownikami do Poznania. „Otrzymałem adres i sposób kontaktowania się z nim. „Sławbor", czyniąc mnie swoim pełnomocnikiem, na razie żadnych zadań organizacyjnych mi nie postawił. Prosił jedynie, ażebym od czasu do czasu informował go o tym, jak się organizuje nowe życie na nowych terenach Polski"[22].

Po przekazaniu Szczecina przez władze sowieckie administracji polskiej Roman został tam oddelegowany przez PKP. „22 lipca 1945. Znalazłem się w Szczecinie z pełnomocnictwami naczelnika biura [personalnego], do zastępowania go przy organizacji prac. Miały one na celu przeniesienie siedziby dyrekcji do opuszczonego przez niemieckich kolejarzy gmachu"[23].

---

[19] K. Leski, s. 387.

[20] J. Roman, s. 102.

[21] AIPN 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 18.05.1950, k. 14–15; J. Roman, *Wspomnienia*. Szczecin 1998, s. 155–156; J. Roman, *Moja działalność w AK*, Szczecin 1997, s. 102–103.

[22] J. Roman, *Moja…*, s. 103–104.

[23] J. Roman, *Wspomnienia…*, s. 158.

Na przełomie sierpnia i września 1945 r. do Romana przybyła łączniczka Cergowskiego Lucyna Potocka. Spotkanie odbyło się w hotelu Continental (hotel Miejski) w Szczecinie. Głównym celem Potockiej było spotkanie z dwoma angielskimi oficerami, rozmów z którymi Roman był świadkiem. Oficerowie ci kierowali kolumną polskich repatriantów z Zachodu. Potocka usilnie nalegała aby przy ich współpracy zorganizować linie przerzutową WiN do zachodniej strefy okupacyjnej Niemiec. Oficerowie angielscy odmówili współpracy, obawiając się kontroli sowieckich w drodze na Zachód[24].

Potocka podczas spotkania z Romanem przekazała mu kontakt na łączniczkę w Szczecinie, która miała ułatwić mu kontakt z Cergowskim. Była to pracownica Urzędu Likwidacyjnego Hanna Cendor. Z jej pośrednictwa Roman nigdy nie skorzystał, posiadając własne kontakty bezpośrednie z płk „Sławborem"[25].

„Stosław" przekazał podczas spotkanie Potockiej informacje wywiadowcze dotyczące ogólniej sytuacji na Pomorzy Zachodnim, m.in.:

- na temat przejmowania władzy od władz sowieckich przez polską administrację reprezentowaną przez Pełnomocników Rządu i Grupy Operacyjna;
- o przejmowaniu przez władze kolejowe linii komunikacyjnych od sowietów;
- o likwidacji przez Sowietów części linii kolejowych;
- na temat osadnictwa repatriantów z „za Buga";
- na temat zniszczeń miast Pomorza Zachodniego, wynikającego z nalotów alianckich w czasie II wojny światowej;
- trudności aprowizacyjnych;
- przejmowania przez jednostki wojskowe majątków niemieckich (junkrów pruskich)[26].

Należy wspomnieć o niezwykle ważnym epizodzie pracy Romana w PKP. Będąc referentem w biurze personalnym spotykał się on z pracownikami Urzędu Bezpieczeństwa. UB interesowała się przede wszystkim aktami personalnymi kolejarzy i wywierało naciski na Romana w celu włączenia go do sieci

[24] AIPN 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 18.05.1950, k. 16.

[25] Tamże.

[26] AIPN 2386/13364, t. 1. „Prośba o łaską [J. Romana z] listopada 1951 r., k. 97; IPN BU 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 18.05.1950, k. 16–17.

informacyjnej. Propozycje organów bezpieczeństwa Roman odrzucał, jednakże były dla niego poważnym obciążeniem psychicznym[27].

We wrześniu 1945 r. na targowisku szczecińskim wspólnie z kolegami kupił radioodbiornik. „Przypadek sprawił, że jako pierwsze słowa mówione po polsku usłyszeliśmy komunikat o podjętej przez płk. „Radosława" w Warszawie akcji ujawnienia żołnierzy AK"[28].

Ta informacja spowodowała wyjazd Romana do Poznania i rozmową ze „Sławborem". „Stosław" poprosił o zezwolenie ujawnienia się. Cergowski wyraził zgodę na jego propozycję, wysuwając zastrzeżenie o nieujawnianiu działalności konspiracyjnej organizacji WIN. Przed podjęciem ostatecznej decyzji Roman spotkał się jeszcze z K. Leskim. „Bradl" odradzał mu realizacje podjętego zamiaru. „Stosław" był jednak zdeterminowany, w kwestii zakończenia akcji konspiracyjnej. Przed ujawnieniem pojechał wraz z bratem do płk. Jerzego Kirchmayera, pracownika MON we Włochach, powiązanego przed i w czasie w Cergowskim i Tatarem. Ten wyraził zadowolenie z faktu decyzji obu oficerów.

19 IX 1945 r. obaj bracia Roman ujawnili swoja działalność przed Komisją Likwidacji AK w banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich. Józef Roman ujawnił się jako kpt. „Ziuk" – oficer Wojskowej Służby Ochrony Powstania i dowódca kompani w Powstaniu Warszawskim, zatajając swój udział w konspiracji antykomunistycznej[29].

W dniu 31 X 1945 r. Roman został zwolniony z PKP. Następnie zgłosił się do Rejonowej Komendy Uzupełnień w Szczecinie, która skierowała go do dyspozycji MON we Włochach. Tam został zweryfikowany jako kapitan artylerii i przydzielony do służby czynnej i skierowany do 15 Batalionu Artylerii Przeciwpancernej na stanowisko dowódcy baterii. Jednostka ta stacjonowała we wsi Klempino pod Stargardem, była częścią 12 DP ze Szczecina.

W maju 1950 r. Roman został aresztowany przez funkcjonariuszy Informacji Wojskowej. Skazany w listopadzie 1951 r. przez Najwyższy Sąd Wojskowy na kare dożywotniego więzienia, zmienioną na 15 lat. W marcu 1956 r. wy-

[27] J. Roman, *Wspomnienia…*, s. 159

[28] J. Roman, *Moja działalność…*, s. 107.

[29] J. Roman, *Moja działalność…*, s. 108–110; J. Roman, *Wspomnienia…*, s. 159; K. Leski, s. 395. IPN BU 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 18.05.1950, k. 17; IPN BU 2386/13362, Protokół przesłuchania J. Romana. Warszawa 10.07.1950, k. 25–27.

szedł na wolność. Jego wyrok uchylono w czerwcu 1956 r. , a sprawę umorzono w czerwcu[30].

Po wyjściu z więzienia i rehabilitacji podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie, a następnie w Akademii Rolniczej i Politechnice Szczecińskiej. W 1976 roku przeszedł na emeryturę. W 1981 roku był inicjatorem powołania klubów Powstańców Warszawskich i Żołnierzy Kresowych Armii Krajowej. Był honorowym Prezesem Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Szczecinie.

W rezerwie otrzymał stopień podpułkownika i pułkownika.

Był autorem wspomnień: „Z utraconego Wołynia do odzyskanego Szczecina (1995), „Moja działalność w AK" (1997), „Wspomnienia" (1998).

Zmarł 14 XI 2003 w Szczecinie, pochowany został na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie kwatera 21a.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie.

AIPN Lu 193/5/23, Ankieta personalna Szefa Ekspozytury Wywiadu Komendy Głównej ZWZ i AK: Józef Roman

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

AIPN BU 2386/13362, Akta śledztwa nr 8/51-Roman Józef s. Franciszka- t. 1.

AIPN BU 2386/13363. Akta śledztwa nr 8/51-Roman Józef s. Franciszka-t. 2.

AIPN BU 2386/13364. Akta śledztwa nr 8/51-Roman Józef s. Franciszka-t. 3.

Opracowanie

W. Chojnacki, *Bibliografia zwartych i ulotnych druków konspiracyjnych wydanych na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*. Warszawa 2005.

M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK*. Warszawa 1986.

K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK,*. Warszawa 2001.

J. Łukasiak, *Szkoła Podchorążych Artylerii w Toruniu 1923–1939*. Pruszków 2000.

J. Łukasiak, *Wołyńska Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kąckiego*. Pruszków 2000.

M. Ney-Krwawicz, *Komenda Głowna Armii Krajowej 1939–1945*. Warszawa 1990.

J. Roman, *Moja działalność w AK*, Szczecin 1997.

J. Roman, *Wspomnienia*. Szczecin 1998.

[30] J. Roman, *Moja działalność...,* s. 113–115.

R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*. Kraków 2006.
R. Sierchuła, *Historia człowieka myślącego. Lech Karol Neyman (1908–1948). Biografia polityczna*. Warszawa 2013.
K.A. Tochman, Słownik biograficzny cichociemnych, t. 1, Zwierzyniec–Rzeszów 2000.
K.A. Tochman, Słownik biograficzny cichociemnych, t. 2, Rzeszów 1996
Wielka ilustrowana encyklopedia powstania warszawskiego. Tom 1. Działania zbrojne. Warszawa 2005.

SUMMARY

This article is an attempt to present the fate of the AK officer Major Joseph Roman after 1945, his participation in anti-communist activities within the area command of the West AK, DSZ and WiN, and attempts to create post-communist anti-Communist structures in West Pomerania.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Michał Siedziako

Michał Plater–Zyberk (1937–1981)

Szkic do portretu patrona Szczecińskiego Klubu Katolików

Słowa kluczowe: Kościół katolicki i niezależne środowiska katolickie w PRL, komunistyczne represje wobec działaczy katolickich, opozycja demokratyczna w PRL, Szczeciński Klub Katolików

Keywords: Catholic Church and independent Catholic communities in the PRL, communist repression against Catholic activists, democratic opposition in the PRL, Szczecin Catholic Club

Zanim Szczeciński Klub Katolików w 1986 r. ustanowił go swoim patronem, Michał Plater-Zyberk przez długi czas odgrywał bardzo ważną rolę w niezależnym środowisku katolików świeckich, skupionym przy kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. W latach siedemdziesiątych bardzo aktywnie angażował się w działalność społeczną pod egidą Kościoła oraz w szereg inicjatyw opozycyjnych. Dzięki swojej postawie i osobistym cechom charakteru stał się jednym z liderów wspomnianego środowiska już w okresie, kiedy było ono pozbawione możliwości podejmowania legalnej aktywności w ramach własnego stowarzyszenia.

Do tej pory, mimo iż od śmierci Plater-Zyberka minęło już blisko czterdzieści lat, poza notami na stronie internetowej „Encyklopedii Solidarności”[1] (zresztą bardzo skrótową i zawierającą błędne informacje) oraz w „Encyklope-

[1] Zob. *Michał Plater-Zyberk*, http://www.encysol.pl/wiki/Micha%C5%82_Plater-Zyberk, data dostępu: 2 II 2017 r.

dii Szczecina"[2] i kilkoma artykułami wspomnieniowymi lub popularnonaukowymi[3], brakuje opracowań biograficznych na jego temat. Niniejszy szkic ma celu, przynajmniej częściowo, wypełnić tę lukę w literaturze naukowej. Został on oparty w znacznej części o dokumenty przechowywane w zbiorach prywatnych Zofii Plater-Zyberk[4]. Korzystałem ponadto m.in. również z materiałów archiwalnych przechowywanych w zasobach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie oraz z relacji, mając rzecz jasna na uwadze zagrożenia, które niesie dla historyka sięganie do źródeł tzw. *oral history*[5].

*

Michał Jan Plater–Zyberk urodził się 22 maja 1937 r. w Wilnie, w arystokratycznej rodzinie z bogatymi, patriotycznymi tradycjami, jako trzecie dziecko Stanisława i Heleny z d. Ostrowskiej. Jego ojciec był oficerem 13. Pułku Ułanów Wileńskich, jednak w 1935 r. przeszedł do rezerwy i zakupił pod Wilnem majątek ziemski Małe Soleczniki, gdzie zamieszkał wraz z bliskimi. Po 1939 r. rodzinę rozdzieliła wojenna zawierucha. Helena Plater-Zyberk wraz z dzieć-

[2] Zob. I. Miłoszewska, *Plater-Zyberk Michał* [w:] *Encyklopedia Szczecina*, t. II, red. T. Białecki, Szczecin 2000, s. 79.

[3] Zob. m.in. P. Fenrych, *Michał. Wspomnienie o Michale Platerze-Zyberku*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem" 1990, nr 4; W. Duklanowski, *O normalnym człowieku, który był „za duży"*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem" 1996, nr 17; M. Siedziako, *„Człowiek o ~~nie~~skrystalizowanym światopoglądzie". Rzecz o Michale Plater-Zyberku*, „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina" 2010, nr 5, s. 88–95; *idem*, *O patronie Szczecińskiego Klubu Katolików. W rocznicę śmierci (1). Dzieciństwo, rodzina, praca*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem" 2015, nr 6; *idem*, *O patronie Szczecińskiego Klubu Katolików. W rocznicę śmierci (2). W działalności społecznej*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem" 2015, nr 7. Część wskazanych wyżej tekstów oraz inne ciekawe materiały odnaleźć można na poświęconej Michałowi Plater-Zyberkowi stronie internetowej, stworzonej przez jego syna Krzysztofa, zob. http://platerak.republika.pl/michal.html, data dostępu: 2 II 2017 r.

[4] Mając na uwadze ich niedostępność dla szerokiego kręgu badaczy, w tekście zdecydowałem się na stosunkowo obszerne cytaty z najciekawszych dokumentów ze wspomnianej kolekcji.

[5] Zob. m.in. J. Eisler, *Refleksje nad wykorzystywaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL (rozmowy z dysydentami i prominentami)*, „Polska 1944/45–1989" 2004, t. 6: *Warsztat badawczy*, s. 49–64; K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego*, „Kultura i Społeczeństwo" 1970, nr 3, s. 129–137; J. Olaszek, *Źródła historyczne do badań nad funkcjonowaniem drugiego obiegu wydawniczego (na przykładzie warszawskiej prasy podziemnej)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2011, s. 43–45.

mi przedostała się z terenów zajętych przez Armię Czerwoną pod okupację niemiecką. Znalazła schronienie u swojego brata, w Radoszewnicy nieopodal Koniecpola, gdzie zmarła przed końcem wojny. Stanisława Plater-Zyberka Niemcy pojmali natomiast podczas nielegalnej próby przekroczenia granicy, został przekazany Sowietom. Skazany na karę śmierci, oczekiwał wykonania wyroku w więzieniu w Grodnie. Wolność odzyskał po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, udało mu się zbiec podczas niemieckich nalotów bombowych. Następnie zaangażował się w walkę partyzancką, służył w 3 Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej w stopniu rotmistrza, posługiwał się konspiracyjnym pseudonimem „Wisling". Po wojnie powtórnie się ożenił (poślubił Wandę Żabkiewicz) i osiadł z rodziną (w tym z dziećmi z pierwszego małżeństwa) w Kielcach. Zmarł w 1952 r.[6]

Michał Plater-Zyberk w 1954 r. zdał maturę w kieleckim Technikum Statystycznym Głównego Urzędu Statystycznego. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości jego droga życiowa po raz pierwszy trafiła na Szczecin. Ubiegał się mianowicie o przyjęcie na studia do Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie (WSE; późniejsza Politechnika Szczecińska). Z napisanej na tę okazję przez Szkolną Komisję Rekrutacyjną w Kielcach charakterystyki dowiadujemy się m.in., że w szkole średniej był uczniem zdolnym, pilnym i pracowitym, interesował się zagadnieniami ekonomicznymi. Miał brać udział w pracach społecznych i chętnie pomagać w nauce słabszym kolegom. Był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Odnotowano też, że nie należał do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), co jednak nie dyskwalifikowało go w staraniach o przyjęcie na uczelnię. Kilka miesięcy później okazało się natomiast, że charakterystyka przygotowana w tej organizacji uniemożliwiła Plater-Zyberkowi podjęcie studiów w 1954 r. Tymczasem wspomniana komisja rekomendowała przyznanie mu stypendium socjalnego oraz miejsca w domu studenckim[7].

Choć początkowo na formularzu kandydata na studia w rubryce „Stosunek Powiatowej Komisji Rekrutacyjnej do opinii Szkolnej Komisji Rekrutacyjnej" wpisano „pozytywny", opinia ta została przekreślona. Poniżej zapi-

[6] *Stanisław Plater-Zyberk [1897–1952]*, http://platerak.republika.pl/stanislaw.html, data dostępu: 7 II 2017 r.; I. Miłoszewska, *op. cit.*, s. 79; E. Banasikowski, *Na zew Ziemi Wileńskiej*, Warszawa–Paryż 1990, s. 197, 235.

[7] Zbiory prywatne Zofii Plater-Zyberk (dalej ZPZPZ), Karta kandydata na I rok studiów wyższych, część wypełniania przez Szkolną Komisję Rekrutacyjną, Kielce, 8 IV 1954 r., kserokopia tego i kolejnych dokumentów z przywoływanej kolekcji w zbiorach autora.

sano: „Kandydat rekrutuje się z warstwy szlacheckiej – obszarniczej. Ojciec kandydata był wrogo ustosunkowany do nowej rzeczywistości i ideologicznie związany z sanacją". Formularz w takim brzmieniu podpisano z datą 9 czerwca 1954 r.[8] Ostateczna decyzja należała jednak do Pełnomocnika Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej do spraw rekrutacji w Szczecinie. Poprzedziła ją charakterystyka Plater-Zyberka podpisana przez przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP w Kielcach Stanisława Watę. „Przez czas pobytu w szkole – czytamy w rzeczonym dokumencie – wykazał niechęć wstąpienia do organizacji młodzieżowej ZMP. W pracy społecznej żadnego udziału nie brał. Politycznie wyrobiony bardzo słabo. Światopogląd nieskrystalizowany. Naszym zdaniem nie powinien być zatwierdzony na wyższą uczelnię"[9]. Odnotowano także „ziemiańskie pochodzenie" kandydata, wyjaśniając w nawiasie, że „ojciec był obszarnikiem ziemskim". Ostatecznie wspomniany pełnomocnik, zgodnie z sugestią zetempowca, z datą 21 lipca 1954 r. nie zatwierdził kandydatury Plater-Zyberka do szczecińskiej WSE[10].

Plater–Zyberk mógł kontynuować edukację dopiero w 1956 r. W dobie tzw. odwilży, szybko zresztą zahamowanej, przyjęto go na studia na Politechnice Szczecińskiej. Pierwsze spotkanie z Plater–Zyberkiem, pod koniec października 1956 r., zapamiętał jego późniejszy przyjaciel Ewaryst Waligórski, wówczas student drugiego roku rzeczonej uczelni. Plater-Zyberk przysiadł się do niego na uczelnianej stołówce, aby podziękować za przyczynienie się do przyznania mu jednorazowej zapomogi socjalnej. Tego samego dnia bowiem, jako przedstawiciel studentów, Waligórski brał udział w posiedzeniu komisji stypendialnej. Wstawił się na nim za nieznanym mu jeszcze osobiście studentem pierwszego roku, który przez starszych kolegów, z powodu wyjątkowo wysokiej i szczupłej sylwetki, nazywany był żartobliwie „Kryzysem"[11].

W istocie Plater–Zyberk nie miał dobrej sytuacji materialnej. Osierocony, nie mógł liczyć na zbyt wielką pomoc ze strony macochy (zatrudnionej jako pracownik umysłowy w Narodowym Banku Polskim), która miała pod opieką także inne dzieci. Zmuszony samodzielnie zarabiać na swoje utrzymanie, któ-

[8] *Ibidem*, Karta kandydata na I rok studiów wyższych, część wypełniania przez Powiatową Komisję Rekrutacyjną, Kielce, 9 VI 1954 r.

[9] *Ibidem*, Charakterystyka Michała Plater-Zyberka podpisana przez przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP w Kielcach, Kielce, 8 VII 1954 r.

[10] *Ibidem*, Karta kandydata na I rok studiów wyższych, część wypełniania przez Pełnomocnika Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej do spraw rekrutacji, Szczecin, 21 VII 1954 r.

[11] Relacja Ewarysta Waligórskiego z 8 III 2010 r., nagranie w zbiorach autora.

rego nie mogły w całości pokryć zapomogi socjalne z uczelni, pracował dorywczo, był m.in. konserwatorem broni w klubie szermierczym. Potrafił przy tym znaleźć także czas na realizację swoich pasji. W 1959 r. był współzałożycielem Akademickiego Klubu Turystycznego przy Politechnice Szczecińskiej. Należał również do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Interesował się zarówno turystyką pieszą, jak również rowerową i górską[12]. W trakcie pierwszych studenckich wakacji, które spędził u przyjaciół we wsi Żelazna (województwo łódzkie, nieopodal Skierniewic), 15 sierpnia 1957 r. podczas odpustu poznał swoją przyszłą żonę Zofię (z domu Regulską). Ślub odbył się dokładnie trzy lata później – 15 sierpnia 1960 r. w Warszawie. Młode małżeństwo zamieszkało w Szczecinie, w starej kamienicy przy ul. Żółkiewskiego[13].

Plater-Zyberk ukończył studia na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Politechniki Szczecińskiej w 1963 r. Przedstawił pracę magisterską pt. „Projekt silnika spalinowego wysokoprężnego o mocy 1.500 KM przy 1.500 obr/min do zastosowania w trakcji spalinowej na kolei", która została oceniona jako dostateczna. Po złożeniu egzaminu z wynikiem dobrym uzyskał stopień magistra inżyniera-ekonomisty w zakresie transportu samochodowego[14]. W październiku tego samego roku rozpoczął staż w Polskich Kolejach Państwowych, a w czerwcu 1964 r. został przyjęty do pracy na stanowisko referendarza. Z biegiem lat awansował na kolejne stanowiska. W grudniu 1964 r. został starszym referendarzem. Przez ponad trzy lata pracował jako maszynista lokomotyw spalinowych. Jego kolejne etapy pracy zawodowej to: kontroler w Oddziale Trakcji (od stycznia 1967 r.), kierownik działu w Zarządzie Trakcji (od września 1971 r.), zastępca naczelnika Oddziału Trakcji (od listopada 1972 r.) i wreszcie naczelnik Lokomotywowni Szczecin Główny (od października 1975 r.)[15]. Jak wspomina przywoływany już Waligórski, również od lat 60. związany zawodowo z koleją, Plater–Zyberk był pracownikiem odpowiedzialnym i sumiennym, oddanym swojej pracy[16]. Potwierdzają to liczne odznaki i wyróżnienia. W 1965 r. w uznaniu zasług w dziedzinie postępu technicznego i racjonalizacji Plater-Zyberkowi przyznano odznakę „Racjonalizator

[12] *Ibidem*; relacje Zofii Plater-Zyberk z 25 XI 2009 r. i 30 XI 2009 r., nagrania w zbiorach autora; ZPZPZ, Karta turystyczna nr 81332, wydana 28 VI 1960 r. przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, Wojewódzki Komitet Turystyki.

[13] Relacje Zofii Plater-Zyberk...; List Magdaleny Plater-Zyberk do autora z 5 III 2017 r.

[14] ZPZPZ, Dyplom ukończenia studiów wyższych na Politechnice Szczecińskiej, Szczecin, 15 XI 1963 r.

[15] *Ibidem*, Dokumentacja aktywności zawodowej Michała Plater-Zyberka.

[16] Relacja Ewarysta Waligórskiego...

produkcji". Rok później zajął trzecie miejsce w konkursie na najaktywniejszego racjonalizatora węzła szczecińskiego. W 1969 r. w tym samym konkursie przyznano mu miejsce czwarte. W 1975 r. otrzymał srebrną odznakę „Przodujący Kolejarz"[17].

Obowiązki służbowe nie przeszkadzały Plater-Zyberkowi w rozwoju zainteresowań turystycznych. Jeszcze jako student, w 1962 r., zdobył uprawnienia do oprowadzania wycieczek po Szczecinie i wyspie Wolin. Został wiceprzewodniczącym Koła Przewodników PTTK[18]. Również na tym polu swojej aktywności był wielokrotnie doceniany. Na dyplomach dziękowano mu za wybitny wkład upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa. W 1970 r. odznaczono go srebrną odznaką PTTK[19].

Z aktywnością turystyczną Plater-Zyberka wiąże się jednak pewien incydent, który stanowi przykład szykan wobec Kościoła katolickiego i katolików świeckich w okresie obchodów Milenium Chrztu Polski, którym władze komunistyczne przeciwstawiały obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego[20]. Kiedy w marcu 1966 r. Plater-Zyberk skończył kadencję wiceprzewodniczącego koła PTTK, złożył podanie o urlopowanie przez następne dwa lata. Uzasadnił to swoją sytuacją zawodową: przy bardzo nieregularnym czasie pracy trudno było mu prowadzić działalność turystyczną. Na swój wniosek nie otrzymał odpowiedzi, co skłoniło go do przypuszczenia, że prośba została rozpatrzona pozytywnie. Po roku ze zdziwieniem przyjął informację, że decyzją Wojewódz-

[17] ZPZPZ, Pismo zastępcy dyrektora Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Szczecinie do Michała Plater-Zyberka, Szczecin, 24 XI 1965 r.; *ibidem*, Dyplom uznania za zajęcie III miejsca w konkursie na najaktywniejszego racjonalizatora węzła szczecińskiego w 1965 r., Szczecin, 4 III 1966 r.; *ibidem*, Dyplom za zajęcie IV miejsca w konkursie na „Najaktywniejszego Racjonalizatora Węzła Szczecińskiego w roku 1968", Szczecin, 20 II 1969 r.; Dokument odznaki „Przodujący Kolejarz" nr 5885/75, Szczecin, 8 IX 1975 r.

[18] I. Miłoszewska, *op. cit.*, s. 79.

[19] ZPZPZ, Dyplom za wybitny udział w upowszechnianiu turystyki i krajoznawstwa oraz działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Warszawa, 12 II 1965 r.; *ibidem*, Legitymacja nr 2702 odznaczonego srebrną odznaką PTTK, Warszawa, 23 XI 1970 r.; *ibidem*, Dyplom za wybitny udział w upowszechnianiu turystyki i krajoznawstwa oraz działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Warszawa, 26 IX 1975 r.

[20] Szerzej zob. m.in. *Milenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006; D. Gucewicz, *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku. Milenium kontra Tysiąclecie*, Gdańsk 2014; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 242–263; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 234–250; *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę*, red. R. Łatka, J. Żaryn, Warszawa 2016.

kiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie został zawieszony w prawach przewodnika[21]. W piśmie przesłanym do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu argumentował, że w momencie zawieszenia, którego oficjalnym uzasadnieniem były nieobecności na szkoleniach i brak aktywnej działalności, przebywał na dwuletnim urlopie, z którego zresztą chciałby już wcześniej zrezygnować[22]. Tłumaczenie to nie przyniosło skutku. Decyzja o zawieszeniu została utrzymana w mocy przez kolejny rok[23]. Ukrytą przyczyną takiego stanowiska PTTK oraz władz administracyjnych wobec Plater-Zyberka, który zresztą miał bardzo przeżywać zaistniałą sytuację[24], był fakt, iż jako przewodnik oprowadzał on wycieczki po obiektach sakralnych i umożliwiał turystom uczestnictwo w nabożeństwach. Zawieszeniu Plater-Zyberka (i kilku innych przewodników) z takich przyczyn, choć sama była zadeklarowaną ateistką, sprzeciwiła się na zebraniu koła przewodników Irena Szydłowska. Zawieszonego kolegę opisywała przy tym jako „porządnego człowieka, jedynego, który przyniósłby kulturę, której tutaj nie ma"[25]. Jej protest nie przyniósł jednak żadnego efektu.

Opisana wyżej sprawa nie była jedynym przykładem represji, których za swoje związki z Kościołem doświadczył Plater-Zyberk (o kolejnych będzie mowa w dalszej części tekstu). W istocie był on człowiekiem mocno wierzącym. Jak wspomniał Mieczysław Ustasiak, formację religijną zawdzięczał przede wszystkim ojcu, „który po powrocie z wojny bardzo dbał o religijne wychowanie swoich dzieci. W każdy pierwszy piątek miesiąca Stanisław Plater zabierał dzieci do Kościoła. Te rodzinne wyprawy mocno utrwalały się w pamięci Michała"[26]. Swoją wiarę przekładał na aktywność społeczną. Był związany z kościołem pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Pocztowej w Szczecinie,

[21] ZPZPZ, Decyzja Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, 3 III 1967 r.

[22] *Ibidem*, Pismo Michała Plater-Zyberka do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie, Szczecin, 18 III 1967 r.

[23] *Ibidem*, Pismo Zarządu Oddziału Szczecińskiego PTTK do Michała Plater-Zyberka dotyczące zawiadomienia o upłynięciu terminu zawieszenia w czynnościach przewodnickich, Szczecin, 14 III 1968 r.

[24] Relacje Zofii Plater-Zyberk...

[25] Cyt. za: M. Semczyszyn, *Kobieta–społecznik w trudnych czasach. Irena Pawłowska–Szydłowska (1892–1982)* [w:] *Obywatelki na obcasach. Kobiety w życiu publicznym (XIX––XXI w.)*, t. I, red. U. Kozłowska, T. Sikorski, A. Wątor, Radzymin–Warszawa 2016, s. 408.

[26] ZPZPZ, M. Ustasiak, *Michał Plater-Zyberk*, mps.

w okresie PRL spełniającym rolę swoistej „oazy wolności”[27]. Utrzymywał przyjacielskie relacje z prowadzącymi kościół jezuitami, wśród których byli m.in. o Władysław Siwek TJ (w latach 50. i 60.) i o. Hubert Czuma TJ (w latach 70.) – kapłani wspierający różnego rodzaju niezależne inicjatywy skupionego wokół nich środowiska katolików świeckich[28].

Obiektem szczególnego zainteresowania Plater-Zyberka były zagadnienia polityki społecznej wobec rodzin i kwestie związane z ochroną życia poczętego (sam był ojcem trójki dzieci: Zbigniewa – ur. w 1961 r., Krzysztofa – ur. w 1962 r. oraz Magdaleny – ur. w 1965 r.)[29]. Wyraz swoim poglądom w tych sprawach dał w liście skierowanym do redakcji tygodnika „Polityka” w 1969 r., w odpowiedzi na artykuł Dariusza Fikusa i Zygmunta Szeligi pt. „Rodzina polska”, opublikowany na łamach pisma. „Wnioski stawiane przez autorów w sprawie zmiany wysokości zasiłków rodzinnych na kolejne dzieci w rodzinie – pisał – są ze wszech miar słuszne i częściowo mogą poprawić istniejący stan, oczywiście jeżeli zostaną zrealizowane. Podobnie wysokość zasiłku na niepracującą żonę i matkę jest problematyczna i powinna być zwiększona do tego stopnia, aby umożliwiała kobiecie posiadającej dzieci samodzielne ich wychowanie, a w związku z tym przerwanie pracy. Związek przyczynowy między wzrostem przestępczości wśród młodocianych a aktywizacją zawodową kobiet wydaje się oczywisty i niewątpliwy”[30]. Dalej upominał się o szacunek dla rodziców wielodzietnych rodzin, a zwłaszcza matek, które powinny być otaczane wszechstronną pomocą. Występował również przeciwko obowiązu-

[27] Zob. M. Siedziako, *Przyczółek wolności. Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie w czasach PRL (1)*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” 2013, nr 16, s. 6; *idem*, *Przyczółek wolności. Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie w czasach PRL (2)*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” 2013, nr 17, s. 6.

[28] Szerzej zob. m.in. M. Siedziako, *Działalność duszpasterska o. dr. Władysława Siwka TJ w Szczecinie*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2013, nr 1, s. 179–204; *idem*, *Pierwsze lata działalności duszpasterskiej o. dr. Władysława Siwka TJ w Szczecinie (1950–1955)* [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 1: *1945–1956*, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2016, s. 175–185; M. Stefaniak, *„Wyraźcie zgodę na jego przeniesienie”. Działalność lokalnych struktur aparatu represji w Szczecinie wobec o. Huberta Czumy w latach 1973–1979* [w:] *„Oaza wolności”. Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011, s. 79–82.

[29] *Michał Plater-Zyberk [1937–1981]*, http://platerak.republika.pl/michal.html, data dostępu: 2 II 2017 r.

[30] ZPZPZ, Odpis listu Michała Plater-Zyberka do redakcji tygodnika „Polityka” w Warszawie, Szczecin, 28 IV 1969 r.

jącym w PRL od 1956 r. liberalnym przepisom aborcyjnym[31], stając w obronie katolickiej nauki społecznej w tej kwestii. „W czasie lektury artykułu – czytamy w liście – rzuca się w oczy dysproporcja wnikliwości analizy sytuacji demograficznej i zagadnień dotyczących metod regulacji poczęć. Czyż bowiem wobec znanej powszechnie treści encykliki »Humanae Vitae« jest do przyjęcia stwierdzenie, że stanowisko Kościoła katolickiego »sprowadza się do pozostawienia tej sprawy żywiołowi«? Kościół katolicki opowiada się bowiem za polityką populacyjną, ale prowadzoną przy pomocy metod zgodnych z prawami natury i poczuciem humanitaryzmu, wobec czego nie godzących w zdrowie i życie człowieka. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że przerwanie ciąży jest zabójstwem i jest szkodliwe dla zdrowia kobiety. Inne powszechnie znane środki poza metodami okresowej wstrzemięźliwości też nie są obojętne dla zdrowia małżonków. Ponadto należy sądzić, że istnieje związek przyczynowy pomiędzy spadkiem ilości urodzeń obserwowanym od roku 1958 a wprowadzoną poprzednio ustawą o dopuszczalności przerywania ciąży. Z tych też względów uważamy, że sprawa ta powinna być postawiona jasno i społeczeństwo powinno się opowiedzieć za ochroną życia i zdrowia a przeciwko w/w ustawie. Zaczerpnijmy i w tym wypadku z rozsądnego przykładu społeczeństw państw socjalistycznych ze Związkiem Radzieckim na czele”[32].

W latach siedemdziesiątych, wraz ze swoją żoną Zofią, Plater-Zyberk mocno zaangażował się w organizację przykościelnego poradnictwa rodzinnego[33]. W 1971 r. został upoważniony przez Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej w Gorzowie Wielkopolskim do współpracy z proboszczem parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie w zakresie katechizacji małżeństw[34]. Można przypuszczać (choć brakuje w tej sprawie jednoznacznego potwierdzenia w źródłach), że takie zaangażowanie na rzecz Kościoła mogło być przyczyną

[31] Szerzej zob. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje* [w:] *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula, Warszawa 2012, s. 99–186.

[32] ZPZPZ, Odpis listu... Plater-Zyberk pisząc ostatnie zdanie cytowanego listu najwyraźniej nie dysponował aktualną wiedzą, gdyż w Związku Sowieckim zakaz aborcji obowiązywał jedynie w latach 1936–1956 (M. Szumiło, *Bolszewicka rewolucja seksualna*, http://historia.org.pl/2015/07/08/bolszewicka-rewolucja-seksualna/, data dostępu: 8 II 2017 r.).

[33] Relacje Zofii Plater-Zyberk...; Z. Plater-Zyberk, *W owym czasie niezwykłe*, „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” 1992, nr 20.

[34] ZPZPZ, Zaświadczenie wystawione przez Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej w Gorzowie Wielkopolskim, Gorzów Wielkopolski, 10 XI 1971 r.

nieprzyjęcia Plater-Zyberka na studia doktoranckie na Politechnice Szczecińskiej w 1972 r., mimo iż został na nie skierowany przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych, po uzyskaniu pozytywnej oceny Zakładowej Komisji Rekrutacyjnej, w skład której wchodzili m.in. przewodniczący Rady Zakładowej i sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej[35]. Przygotował na tę okazję opracowanie, będące kolejnym przykładem jego zaangażowania w sprawy zawodowe: liczący kilkanaście stron konspekt pracy pt. „Ocena współdziałania służby trakcji ze służbą ruchu na szczeblu oddziału, stacji i lokomotywowni"[36].

Jednocześnie Plater-Zyberk współtworzył niezależne środowisko świeckiej inteligencji katolickiej, które po nieudanej próbie rejestracji Klubu Inteligencji Katolickiej w Szczecinie w 1957 r.[37] działało nieformalnie przy wspomnianym kościele na Pocztowej. Tam właśnie, wraz z uczestnikami Duszpasterstwa Akademickiego i starszą inteligencją, organizował wykłady otwarte i dyskusje, tzw. trybuny duszpasterskie, na które zapraszano niezależnych prelegentów. Spotkania tego typu przyciągały nieraz nawet po kilkuset słuchaczy. W mniejszym gronie spotykano się także w mieszkaniach prywatnych, w tym przy ul. Żółkiewskiego u Platerów (gościli tam m.in. Kazimierz Świtoń i prof. Jerzy Kłoczowski). Inną formą aktywności środowiska było uczestnictwo w pielgrzymkach i rajdach skupienia (tak o charakterze ogólnopolskim, jak i lokalnym – organizowanych samodzielnie)[38]. Jak wspomina Przemysław Fenrych, „pielgrzymka była miejscem modlitwy, ale i spotkania środowisk młodej inteligencji z całej Polski. Była miejscem dyskusji, refleksji, a także pewnego rodzaju oporu wobec komunistycznej władzy, a w pewnym sensie nawet walki. Oto

[35] *Ibidem*, Skierowanie na studia doktoranckie na Politechnice Szczecińskiej wystawione przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Szczecinie, Szczecin, 23 II 1972 r.; *ibidem*, Pismo kierownika Studium Doktoranckiego Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej do Michała Plater-Zyberka, Szczecin, 25 III 1972 r.

[36] ZPZPZ, M. Plater-Zyberk, *Ocena współdziałania służby trakcji ze służbą ruchu na szczeblu oddziału, stacji i lokomotywowni (Zakres i metody)*, mps.

[37] Szerzej zob. M. Siedziako, *Szczecińscy katolicy po Październiku '56. Dokumenty do historii Klubu Inteligencji Katolickiej w Szczecinie*, „Polish Biographical Studies" 2013, nr 1, s. 153–176.

[38] Szerzej zob. *idem*, *Od nieudanej próby utworzenia Klubu Inteligencji Katolickiego do rejestracji Szczecińskiego Klubu Katolików. Niezależne środowiska katolików świeckich w Szczecinie w latach 1956–1980* [w:] *Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy – aktywność – myśl. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Toruń 2014, s. 656–682.

w połowie dekady [lat siedemdziesiątych – przyp. M.S.] władze »bezpieczeństwa« nasyłały na pielgrzymki tzw. git-ludzi (ówczesna odmiana bandyckich subkultur młodzieżowych), których zadaniem było wywoływanie awantur i bijatyk na pielgrzymce. Odpowiedzią organizatorów było powołanie służby porządkowej [...]. Ruch pielgrzymkowy rozwijał się intensywnie. Na Pomorzu Zachodnim pojawiły się »rajdy skupienia«, małe kilkudziesięcioosobowe pielgrzymki lokalne. Modlitwa i śpiew łączyły się z braniem odpowiedzialności za ziemię, przez którą grupa szła. W czasie jednej z takich pielgrzymek młodzież akademicka wspólnie z mieszkańcami miejscowej wsi pegeerowskiej postawiła krzyż w Starogardzie Łobeskim"[39].

Angażował się także w działania, które szczególnie drażniły komunistyczne władze. W 1977 r. grupa księży (o. Hubert Czuma TJ, o. Michał Bryksy TJ, ks. Tadeusz Czapiga, ks. Józef Kosobucki) oraz działaczy katolickich ze Szczecina (obok Plater–Zyberka m.in. Edmund Bilicki, Ryszard Litwinionek, Grzegorz Prątnicki, Kamila Pieróg, Jan Tarnowski, Jacek Zakrzewski, Elżbieta Sojka, Anna Krasnodębska, Aniela i Jerzy Żurawscy, Wanda Karczewska) złożyła swoje podpisy pod ogólnopolską petycją do Marszałka Sejmu PRL Stanisława Gucwy. Jej autorzy domagali się powołania specjalnej komisji poselskiej do zbadania przebiegu wydarzeń z czerwca 1976 r. w Radomiu, Ursusie i innych miastach kraju oraz późniejszych represji, które dotknęły uczestników protestów przeciwko podwyżce cen, do których wówczas doszło[40]. „Dobro naszego narodu – stwierdzano w petycji – wymaga ujawnienia prawdy oraz rzetelnego i sprawiedliwego wyrównania krzywd"[41]. Dokument został przesłany Gucwie przez o. Jacka Salija OP, przekazano go również do wiadomości Sekretariatu

[39] P. Fenrych, *Środowiska inteligencji katolickiej w przemianach społecznych i politycznych Polski po 1975 roku* [w:] *Społeczeństwo – Państwo – Kościół (1945–2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej. Szczecin, 15–16 VI 2000 r.*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000, s. 125. O ruchu pielgrzymkowym w PRL szerzej zob. m.in. R. Reczek, *Pielgrzymowanie w PRL na przykładzie pieszych pielgrzymek Duszpasterstwa Rolników Diecezji Gorzowskiej z Klenicy do Częstochowy w latach 1984–1989*, Poznań 2016; K. Banaś, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa wobec pielgrzymek stanowych do Piekar Śląskich (1947–1989)*, Katowice 2013; *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę 1945–1989. Wybór dokumentów*, red. W. P. Wlaźlak, A. Sznajder, Katowice 2009.

[40] Szerzej zob. m.in. P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

[41] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0011/884, Odpis listu do Marszałka Sejmu Stanisława Gucwy, b. m., 21 II 1977 r., k. 18.

Episkopatu Polski oraz Komitetu Obrony Robotników. Ogółem podpisało się pod nim blisko 300 osób[42].

Sygnatariuszami zainteresował się Wydział V Departamentu IV MSW w Warszawie, zajmującego się m.in. inwigilacją i zwalczaniem Kościoła katolickiego. Na polecenie jego naczelnika szczecińska Służba Bezpieczeństwa wszczęła sprawę operacyjnego sprawdzenia krypt. „Mecenat" w ramach której ustalono, że petycję podpisało 26 osób ze Szczecina, w tym: „– cztery, osoby duchowne, z których dwie to (ks. H. Czuma i ks. J. Kosobudzki) prowadzą dwa najprężniejsze i najliczniejsze ośrodki duszpasterstwa akademickiego w Szczecinie, – dziesięć, to czołowi działacze i aktywiści duszpasterstwa akademickiego z w/w ośrodków, – cztery osoby to byli mieszkańcy Szczecina związani z duszpasterstwem akademickim obecnie studenci KUL-u, – osiem to osoby utrzymujące aktywne i prężne kontakty na płaszczyźnie prywatnej z klerem i znani w swoich środowiskach ze swojego fanatyzmu religijnego"[43]. Odnotowano, że Plater-Zyberk „utrzymuje aktywne kontakty z księżmi i biskupem Strobą. Był bezpośrednim inspiratorem – czytamy dalej w dokumentacji sprawy – zorganizowania nieformalnego spotkania z biskupem. Pozostaje w ścisłych związkach i kontaktach z warszawskim Klubem Inteligencji Katolickiej"[44]. Ustalenia przekazano I sekretarzowi KW PZPR w Szczecinie i zakończono sprawę, składając jej dokumentację do archiwum Wydziału „C" KW MO. Nie oznacza to, że zrezygnowano z dalszej inwigilacji środowiska, którego dotyczyła. Była ona prowadzona w ramach spraw obiektowych prowadzonych przez Wydział III oraz Wydział IV szczecińskiej SB pod kryptonimami: „Panteon" i „Legion"[45]. Odrębne sprawy prowadzono także w związku z inwigilacją poszczególnych osób, w tym Plater-Zyberka. Sprawie w ramach której był inwigilowany od grudnia 1976 r. do 1981 r. nadano krypt. „Hrabia". Niestety nie zachowała się jej dokumentacja, którą zniszczono w ramach akcji „czyszczenia" archiwów SB 21 grudnia 1989 r.[46]

[42] *Ibidem*, k. 18–22.

[43] *Ibidem*, Meldunek operacyjny zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, Szczecin, 12 VIII 1977 r., k. 14–15.

[44] *Ibidem*, Meldunek operacyjny zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, Szczecin, 3 V 1977 r., k. 14–15.

[45] *Ibidem*, Meldunek operacyjny zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie, Szczecin, 12 VIII 1977 r., k. 14–15.

[46] AIPN Sz, 0020/1, t. 1, Karta Mkr-2/0 dot. Michała Plater-Zyberka z kartoteki ogólnoinformacyjnej Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie.

Ze środowiskiem skupionym wokół kościoła pw. św. Andrzeja Boboli były związane także inne inicjatywy opozycyjne podejmowane w Szczecinie w latach siedemdziesiątych: Studencki Komitet Solidarności oraz Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Nieco starszy od ich najbardziej aktywnych organizatorów Plater-Zyberk stanowił dla nich autorytet moralny i udzielał wsparcia, np. udostępniając do opozycyjnych spotkań swoje prywatne mieszkanie[47].

Aktywność w poradnictwie rodzinnym i w środowisku skupionym przy kościele na Pocztowej nie ograniczały zaangażowania Plater-Zyberka w sprawy pracy i doskonalenie kwalifikacji zawodowych. W 1974 r. z wynikiem bardzo dobrym ukończył Studium Podyplomowe Ekonomiki Transportu na Politechnice Szczecińskiej[48], a w 1980 r. Studium Podyplomowe Trakcji Elektrycznej Politechniki Gdańskiej[49]. Uczęszczał także na liczne kursy organizowane przez kolejowe ośrodki szkolenia kursowego czy przez Centralny Ośrodek Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa PKP[50]. Choć w realiach politycznych PRL awans na stanowiska w zakładach pracy często był uwarunkowany przynależnością do PZPR[51], nie miał legitymacji partyjnej. Ten „mankament" w jego życiorysie

[47] Szerzej zob. M. Paziewski, *Przedsierpniowa opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, s. 55–86; M. Stefaniak, *Opór społeczny w województwie szczecińskim w latach 1975–1980*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2014, nr 1 (12), s. 167–207.

[48] ZPZPZ, Świadectwo nr 13/WIET ukończenia Studium Podyplomowego Ekonomiki Transportu w Międzyresortowym Instytucie Ekonomiki Transportu Politechniki Szczecińskiej, Szczecin, 1 VI 1974 r.

[49] *Ibidem*, Świadectwo nr N/3/7/80 ukończenia Studium Podyplomowego Trakcji Elektrycznej na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej, Gdańsk, 3 IX 1980 r.

[50] *Ibidem*, Świadectwo nr COB.OD/N162-192/73 ukończenia kursu III stopnia w zakresie pojazdów trakcyjnych dla kadry kierowniczej szczebla dokp-oddział, służby trakcji, prowadzonego w Ośrodku Doskonalenia Kolejowych Kadr Kierowniczych przy COBiRTK w Warszawie, Warszawa, 7 IV 1973 r.; *ibidem*, Świadectwo nr 1580/74 ukończenia kursu II stopnia w zakresie budowy, działania, obsługi i utrzymania hamulców kolejowych, prowadzonego w Ośrodku Szkolenia Kursowego PKP Gdańsk-Stogi, Gdańsk, 7 X 1974 r.; *ibidem*, Świadectwo nr OSK-168/74 ukończenia kursu III stopnia z zakresu ratownictwa w przypadkach zagrożeń toksycznych i wybuchowych na PKP, prowadzonego w Ośrodku Szkolenia Kursowego PKP w Szczecinie, Szczecin, 5 IV 1974 r.

[51] Szerzej zob. D. Magier, *System nomenklaturowy partii komunistycznej* [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. III, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin–Siedlce 2010, s. 671–712; M. Tymiński, *Nomenklatura regionalna: działanie systemu na poziomie*

mogło tylko częściowo zrekompensować ukończenie w 1977 r. (z ogólnym wynikiem bardzo dobrym) rocznego studium „Polityka społeczno-gospodarcza PRL" na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Szczecinie[52]. Nie uchroniło go to jednak przed kolejnymi represjami, właśnie na polu zawodowym.

Wraz z końcem lipca 1978 r. Plater-Zyberk został zwolniony z funkcji naczelnika Lokomotywowni Szczecin Główny. W zamian zaproponowano mu pracę kierownika działu w Zarządzie Trakcji[53]. Ponieważ podobne stanowisko zajmował już wiele lat wcześniej, taka zamiana była oczywistą degradacją, w związku z czym odwołał się do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy w Szczecinie[54]. Komisja ta, w skład której wchodziło troje sędziów sądu rejonowego: Aleksandra Romanowska (przewodnicząca), Wiesław Hajdusianek i Ryszard Papież (członkowie), rozpatrzyła jego wniosek pozytywnie. Uznano mianowicie wręczone mu wypowiedzenie za bezskuteczne[55]. Z uzasadnienia orzeczenia dowiadujemy się, że zmiana warunków pracy powinna być uwarunkowana uzasadnionymi przyczynami, które nie mogą być gołosłowne. Dalej wyjaśniano: „Wnioskodawcy zarzuca się ogólnikowo zbytnią tolerancję w stosunku do podległych pracowników powołując się na kary mu udzielone. W aktach osobowych wnioskodawcy jest raptem jedna kara upomnienia. […] Zdaniem Komisji jedno upomnienie przez tak długi okres pracy, przy równoczesnych otrzymywanych nagrodach nie może przesądzić o tym, że wnioskodawca nie nadaje się do wykonywania dotychczasowych obowiązków, tym bardziej, że w piśmie skierowanym przez pozwanego [tj. Dyrekcję Rejonową Kolei Państwowych w Szczecinie – przyp. M.S.] do Rady Zakładowej pisze się,

lokalnym (1950–1970) [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 99–118; A. Paczkowski, *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 115–139; A. Dudek, *Mechanizmy rekrutacji elity oraz kadr PZPR*, http://www.omp.org.pl/artykul.php?artykul=103, data dostępu: 15 II 2017 r.

[52] ZPZPZ, Świadectwo nr 362/77 ukończenia rocznego studium „Polityka społeczno-gospodarcza PRL" Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Szczecinie, Szczecin, 27 V 1977 r.

[53] *Ibidem*, Pismo dyrektora Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Szczecinie do naczelnika lokomotywowni Szczecin Główny, Szczecin, 17 lipca 1978 r.

[54] *Ibidem*, Wniosek Michała Plater-Zyberka do Terenowej Komisji Odwoławczej do spraw Pracy przy Prezydencie Miasta w Szczecinie, Szczecin, 22 VII 1978 r.

[55] *Ibidem*, Orzeczenie Terenowej Komisji Odwoławczej do spraw Pracy w Szczecinie, Szczecin, 28 VIII 1978 r.

że wnioskodawca jest dobrym fachowcem. Proponowana wnioskodawcy praca jest pracą czysto administracyjną. Twierdzenie pozwanego, że wnioskodawca lepiej będzie mógł wykorzystać swoje umiejętności i doświadczenie na nowym stanowisku powinno być przez pozwanego wykazane i udowodnione. Pozwany stwierdza jedynie to w sposób bardzo ogólnikowy w ogóle niekonkretnie zaznaczając jedynie, że warunki płacy nie ulegną zmianie. Tak precyzowane uzasadnienie zmiany warunków pracy i płacy, może prowadzić do nadużyć ze strony pracodawcy, który posługując się ogólnikami mógłby przesuwać pracowników na inne stanowiska kierując się interesami, które nie mają związku z wykonywaną przez pracownika pracą"[56].

Od opisanego wyżej orzeczenia stronom przysługiwało odwołanie do Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Szczecinie, z czego skorzystała dyrekcja kolei. Tym razem sprawa została rozpatrzona inaczej. W wydanym 31 października 1978 r. wyroku stwierdzono o zmianie orzeczenia wydanego wcześniej przez Terenową Komisję Odwoławczą do Spraw Pracy. Oddalono tym samym wniosek Plater–Zyberka o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach[57]. W uzasadnieniu stwierdzono, że „powierzanie odpowiedzialnych stanowisk kierowniczych w administracji i w gospodarce oraz decydowanie o ich dalszym zajmowaniu musi być ze względu na charakter tych stanowisk pozostawione do uznania organu odpowiedzialnego za dany zakres polityki kadrowej. Wprawdzie wnioskodawca oświadczył na rozprawie, że przyzwyczaił się do wydawania samodzielnych decyzji, jednakże to przyzwyczajenie musi ustąpić racji gospodarczej, bowiem węzeł szczeciński przechodzi modernizację taboru kolejowego, następuje też elektryfikacja kolei i stanowisko, które zajmował wnioskodawca zostało z tego powodu powierzone pracownikom o większej specjalizacji w tym zakresie. Pozwany wysoko ceni kwalifikacje zawodowe wnioskodawcy, jednakże oprócz tych kwalifikacji pracownik zajmujący kierownicze stanowisko poza wiedzą zawodową musi posiadać odpowiednie zdolności organizacyjne i kierownicze i nie można w tej sytuacji odmówić słuszności poglądowi przedsiębiorstwa, iż w dążeniu do stałej poprawy pracy winno mieć swobodę w dobieraniu na stanowiska kierownicze osób, które jego zdaniem zapewnią w maksymalnym stopniu sprawność funkcjonowania odpowiedniego działu"[58]. Sąd stwierdził zatem zasadniczo, że decyzja o zwolnie-

[56] *Ibidem*.

[57] *Ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydany przez Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Szczecinie, Szczecin, 31 X 1978 r.

[58] *Ibidem*.

niu lub degradacji kadry kierowniczej nie musi być podyktowana racjonalnymi przesłankami, a jest w zasadzie decyzją uznaniową. Dodatkowo prowadzący rozprawę sędzia L. Majewski uzasadniając wyrok na sali miał stwierdzić (co nie znalazło się w cytowanym wyżej pisemnym uzasadnieniu), że „partia, która rządzi w Polsce ma prawo mieć wpływ na obsadę stanowisk kierowniczych w zakładach pracy" oraz, że „w naszych warunkach politycznych jest rzeczą oczywistą, że człowiek działający w Kościele nie może zajmować stanowiska kierowniczego w zakładzie zatrudniającym kilkaset osób"[59].

Zachowanie sędziego Majewskiego Plater-Zyberk opisał w liście adresowanym do Edwarda Gierka (przekazanym również do wiadomości przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, Koła Poselskiego „Znak" w Sejmie PRL oraz ministra komunikacji Mieczysława Zajfryda; odrębny list o podobnej treści, z prośbą o wstawiennictwo, przesłał także do sekretarza Episkopatu Polski – bp. Bronisława Dąbrowskiego[60]), w którym prosił o spowodowanie cofnięcia niekorzystnych dla niego decyzji. „W czasie rozpraw w Komisji Odwoławczej i w Sądzie Pracy – wyjaśniał ponadto – na pytania sędziego, jakie są moje przypuszczenia odnośnie przyczyn wypowiedzenia pracy oświadczyłem, że uważam, iż przyczyny te leżą w braku przynależności do Partii oraz w mojej działalności społecznej w Kościele […]. Opinię tę oparłem na fakcie, że jesienią 1977 roku jeden z dyrektorów DOKP w Szczecinie rozpoczął kampanię przeciwko tej mojej działalności stwierdzając niejednokrotnie w różnych kręgach pracowniczych, że »Plater zbiera małżeństwa i młodzież w kościele i jakieś bzdury im opowiada. Poza tym on kontaktuje się z biskupem Strobą!« Kiedy udałem się z interwencją do władz partyjnych, nagonka dyrektora ustała. Wkrótce potem Dyrekcja zaproponowała mi rezygnację ze stanowiska, a kiedy nie wyraziłem zgody oświadczono mi, że muszę opuścić swoje dotychczasowe miejsce pracy. Ponadto kierownik Wydziału Transportu i Gospodarki Morskiej Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie, który w 1967 roku jako wiceprezes W[ojewódzkiego] K[omitetu] K[ultury] F[izycznej] i T[urystyki] wyrzucił mnie z koła przewodników PTTK za pokazywanie wycieczkom kościołów i umożliwianie im udziału w mszy św. w niedzielę, stwierdził ostatnio: »Plater w PTTK dostał nauczkę, ale niczego się nie nauczył«"[61]. Dalej autor

[59] *Ibidem*, Odpis listu Michała Plater-Zyberka do I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, Szczecin, 12 XII 1978 r.

[60] *Ibidem*, Odpis listu Michała Plater-Zyberka do sekretarza Episkopatu Polski bp. Bronisława Dąbrowskiego, Szczecin, 3 XII 1978 r.

[61] *Ibidem*, Odpis listu Michała Plater-Zyberka do I sekretarza…

cytowanego listu opisywał swoje zaangażowanie w poradnictwo rodzinne jako zgodne z apelami władz PRL, aby „odbudować siłę rodziny polskiej". Jednocześnie podkreślał, że aktywność ta nigdy nie kolidowała z jego obowiązkami zawodowymi[62]. Powyższe wyjaśnienia i prośba nie przyniosły jednak żadnego efektu. Po kilkunastu dniach nadeszła odpowiedź z Biura Listów i Inspekcji KC PZPR informująca, że „instancje partyjne nie mogą i nie ingerują w sprawy, w których zapadły prawomocne wyroki sądowe"[63]. W piśmie od dyrektora Biura Pracy i Płac Dyrekcji Generalnej PKP w Ministerstwie Komunikacji Plater-Zyberk został natomiast dodatkowo poinformowany, że „prawomocny wyrok O[kręgowego] S[ądu] P[racy] i U[bezpieczeń] S[połecznych] wiąże bezwzględnie organy administracji państwowej, które nie mogą podważać jego zasadności oraz dokonanych ustaleń faktycznych. W związku z powyższym skargę Obywatela uważa się za bezprzedmiotową"[64].

Opisana wyżej sprawa wpisuje się w taktykę przyjętą przez władze PRL wobec szeroko rozumianych środowisk niezależnych i opozycyjnych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Była to mianowicie taktyka „nękania przeciwnika". Jej cechą charakterystyczną było „unikanie generalnej konfrontacji, rozpraw z opozycją, urządzania procesów politycznych, masowych aresztowań itp. przy jednoczesnym prowadzeniu nieustannego nękania, stałych szykan, represji, zatrzymywania na 48 godzin, licznych pobić, szantażowania, zwalniania z pracy, wyrzucania ze studiów, itd., tak aby zniechęcić do prowadzenia działalności opozycyjnej"[65].

Plater-Zyberk, mimo represji, nie zniechęcił się jednak do niezależnej działalności społecznej. Początkiem nowego etapu w jego aktywności stał się Sierpień '80[66]. Od początku zaangażował się w tworzenie niezależnych związ-

[62] *Ibidem*.

[63] *Ibidem*, Pismo Biura Listów i Inspekcji KC PZPR do Michała Plater-Zyberka, Warszawa, 28 XII 1978 r.

[64] *Ibidem*, Pismo dyrektora Biura Pracy i Płac Dyrekcji Generalnej PKP w Ministerstwie Komunikacji, Warszawa, 22 I 1979 r.

[65] Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji przed sierpniem 1980 r.* [w:] *Między Warszawą a regionem...*, s. 27. Na temat stosunku władz PRL do opozycji demokratycznej w latach szerzej zob. m.in. *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980). Wybór dokumentów*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002.

[66] Na temat Sierpnia '80 w Szczecinie szerzej zob. m.in. Z. Matusewicz, *Sierpień '80 w Szczecinie*, Szczecin 1994 (ten sam tekst, z nieznacznymi zmianami, autor opublikował również jako część szerszego opracowania, zob. *idem*, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności"*, Szczecin 1997, s. 17–87); M. Stefaniak, *Szczecińska droga do „Solidarności"*.

ków zawodowych. W czasie strajków znalazł się w pięcioosobowej delegacji szczecińskich kolejarzy, która udała się z poparciem strajkowych postulatów do Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego – siedziby Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS). Następnie stanął na czele „Solidarności" w Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz wszedł w skład Prezydium Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Szczecinie (MKR)[67].

Ciekawą sytuację z tego okresu z udziałem Plater-Zyberka opisał w publikacji wspomnieniowej Jan Tarnowski – wówczas również pracownik kolei i jeden z liderów „Solidarności", związany ze środowiskiem katolików świeckich, skupionych wokół kościoła na Pocztowej w Szczecinie. „Na początku września [1980 r. – przyp. M.S.] – relacjonował po latach – Michała Platera i mnie zaprosił sekretarz P[odstawowej] O[rganizacji] P[artyjnej]. Znaliśmy się nie tylko z pracy, ale i prywatnie, gdyż Stefan Maksymow w dzieciństwie wraz z bratem Romanem byli ministrantami, a jako młodzieńcy uprawialiśmy w jednym klubie lekką atletykę. Sekretarz, wiedząc, że marzeniem Michała była obrona pracy doktorskiej – ciągle udaremniana poprzez blokowanie otwarcia przewodu – nagle zaproponował mu wszelką możliwą pomoc w tej sprawie oraz przywrócenie na stanowisko naczelnika Lokomotywowni. Usłyszeliśmy, że jeśli wybierzemy pracę związkową i zrezygnujemy z organizacji Solidarności na rzecz kolejowych związków branżowych, to Michał zostanie przewodniczącym ogólnokrajowego związku zawodowego kolejarzy. Nie zgodziliśmy się, a wtedy Maksymow zaproponował Michałowi stanowisko zastępcy dyrektora Pomorskiej DOKP. Plater odpowiedział, że według jego wiedzy żaden z pięciu zastępców nie jest w wieku emerytalnym, a najstarszy Wróblewski ma jeszcze przed sobą ok. dwóch lat pracy. Odpowiedź brzmiała: »To powołamy szóstego«. Dopiliśmy herbatę, a na pożegnanie usłyszeliśmy, że jest pewien końco-

Przebieg i konsekwencje strajków sierpniowych w aglomeracji szczecińskiej [w:] *Czas przełomu. Solidarność 1980–1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, V. Kmiecik, J. Kufel, Gdańsk 2010, s. 323–347; R. Kościelny, *Cud nad Odrą. Augustus mirabilis 1980 w Szczecinie*, cz. I, „Arcana" 2010, nr 4, s. 98–122, cz. II, „Arcana" 2010, nr 5, s. 133–157; M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Szczecin 2008, s. 134–274; A. Głowacki, *Sierpień 1980 roku w Szczecinie*, Szczecin 1987; *Mój Sierpień '80. Pomorze Zachodnie na drodze do wolności*, red. M. Dźwigał, A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2015.

[67] I. Miłoszewska, *op. cit.*, s. 79; J. Tarnowski, *„Jestem dziś wolnym człowiekiem"* [w:] *Mój Sierpień '80…*, s. 231; P. Fenrych, *Umocnieni nadzieją. Wpływ idei Jana Pawła II na działalność niezależnych środowisk katolików świeckich w Szczecinie w latach osiemdziesiątych XX w.* [w:] *Solidarność z błoń. Wokół nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. M. Drzonek, M. Siedziako, Szczecin 2011, s. 171.

wego rezultatu"[68]. Plater-Zyberk nie dał się jednak odciągnąć od zaangażowania w budowę NSZZ „Solidarność" obietnicą objęcia żadnego stanowiska.

Jesienią 1980 r. stała się także możliwa realizacja idei, która od wielu lat była obecna w niezależnym środowisku świeckiej inteligencji katolickiej w Szczecinie. Wykorzystując sprzyjającą podejmowaniu niezależnych inicjatyw sytuację polityczną grupa jego liderów bezpośrednio po zakończeniu strajków sierpniowych przystąpiła do organizowania własnego stowarzyszenia[69]. Zostało to odnotowane przez szczecińską SB. 8 października 1980 r. naczelnik Wydziału IV KW MO w Szczecinie Czesław Zuziak raportował przełożonym w Warszawie: „Z inicjatywy Przemysława Fenrycha i Michała Platera, aktywnych działaczy katolickich, prezentujących wielokrotnie negatywny stosunek do władz państwowych, organizowany jest w Szczecinie Klub Inteligencji Katolickiej. Bazę jego działalności ma stanowić Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego parafii Jezuitów przy ul. Pocztowej. Przy okazji spotkań w ODA organizatorzy apelują o zgłaszanie się po deklaracje przystąpienia do Klubu. Ich wypełnione formularze przechowuje osobiście P. Fenrych. Dotąd swój akces zgłosiło około 30 osób"[70].

Dokładniejsze dane na temat ożywienia w środowisku szczecińskiej inteligencji katolickiej odnajdziemy w analizie przygotowanej kilka dni później przez Wydział do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Jako organizatorów nowej inicjatywy, oprócz Michała Platera-Zyberka i Przemysława Fenrycha, w dokumencie wskazywano także Edmunda Bilickiego oraz małżeństwo pracowników naukowych Pomorskiej Akademii Medycznej – Krystynę i Zbigniewa Szymańskich. Wszyscy wyżej wymienieni we wcześniejszych latach mieli być związani z „ośrodkiem opozycji antysocjalistycznej"[71] (jak wła-

[68] J. Tarnowski, *op. cit.*, s. 232.

[69] Szerzej zob. M. Siedziako, *Powstanie i rozwój działalności Szczecińskiego Klubu Katolików (do 13 XII 1981 r.)* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009. Referaty*, red. Ł. Kamiński, T. Kozłowski, Warszawa 2010, s. 131–140; *idem*, *Szczeciński Klub Katolików im. Michała Plater-Zyberka w latach 1980–1989* [w:] *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Białecki, Warszawa–Poznań 2014, s. 316–352.

[70] AIPN Sz, 0012/221, t. 1, Szyfrogram naczelnika Wydziału IV KW MO w Szczecinie do naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW w Warszawie, Szczecin, 8 X 1980 r., k. 154–155.

[71] Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Sz), Urząd Wojewódzki w Szczecinie (dalej: UWS), Wydział do Spraw Wyznań (dalej: WdSW), IV/673, Analiza postaw kleru szczecińskiego i środowisk katolickich w okresie napięć społecznych od 18 VIII do 15 X

dze często nazywały kościół na Pocztowej). Dalej w dokumencie czytamy: „Wymienione osoby postanowiły powołać do życia własną organizację katolicką na wzór istniejących w kraju klubów inteligencji katolickiej, z tą jednakże różnicą, że nowa organizacja miałaby nazwę Szczeciński Klub Katolicki”[72].

Informacje posiadane przez władze nie były jednak zupełnie precyzyjne, wiadomości o poszczególnych etapach organizacji klubu zdobywano z opóźnieniem. O ile bowiem szczecińska SB posiadała tajnych współpracowników w gronie osób, które uczestniczyły w szerszych spotkaniach w kościele pw. św. Andrzeja Boboli, to brakowało jej agentury w wąskiej grupie liderów środowiska, do której zaliczał się także Plater-Zyberk, którą oprócz wspólnej aktywności łączyło wzajemne zaufanie i głębokie więzi przyjacielskie.

Przemysław Fenrych wspomina, iż pierwsze spotkanie, na którym omawiano sprawę powołania nowego katolickiego stowarzyszenia odbyło się w jego prywatnym domu przy ul. Jaworowej w dniu podpisania porozumień sierpniowych w Szczecinie – 30 sierpnia 1980 r.[73] W dyskusji rozważano m.in. czy organizacja powinna pozostać przy nazwie „Klub Inteligencji Katolickiej” czy też nazwać się „Szczecińskim Klubem Katolików”. Ostatecznie wybrano wariant drugi, na czym zaważyły dwie kwestie. Po pierwsze, pojawiły się wątpliwości co do używania w nazwie określenia „inteligencja”. Jak czytamy w deklaracji ideowej klubu, określenie to, „odnoszące się do warstwy społecznej, było jednoznaczne jeszcze kilkanaście lat temu, teraz natomiast utraciło swoją precyzyjność i wymowę. Klub nasz pragnie realizować w obecnych warunkach te cele, które stawiały przed sobą Kluby Inteligencji Katolickiej – jednocześnie nie chce nazwą ograniczać możliwości udziału w działalności Klubu tych wszystkich, którzy przyjmując założenia ideowe i program działania, nie posiadają np. wyższego wykształcenia”[74]. Po drugie natomiast, założyciele SKK chcieli zaakcentować swoje związki z regionem i jego specyficznymi problemami duszpasterskimi. Wskazywano tutaj na stosunkowo małą liczbę księży oraz potrzebę docierania do tak specyficznych grup jak marynarze, stoczniowcy, pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych (w porównaniu z innymi częściami kraju stanowiący w województwie szczecińskim znacznie większy

1980 r. , Szczecin, 22 X 1980 r., k. 16. Kopię tego dokumentu odnaleźć można także w: AIPN Sz, 0012/226, t. 2, k. 170–177.

[72] AP Sz, UWS, WdSW, IV/673, Analiza postaw..., k. 16.

[73] Relacja Przemysława Fenrycha z 15 XII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

[74] *Deklaracja ideowa*, Szczecin 1981, s. 1 (broszura Szczecińskiego Klubu Katolików, kserokopia w zbiorach autora).

odsetek mieszkańców wsi) czy turyści przyjeżdżający nad morze w okresie letnim[75]. „Musimy tworzyć i pogłębiać katolicyzm właśnie w tych warunkach, jakie tu są, nie zamykając oczu na nasze regionalne odrębności, wręcz przeciwnie – to, co w nich dobre, podtrzymując"[76] – głosiła omawiana deklaracja. Twórcy dokumentu wskazywali też na sprawy dotyczące wszystkich Polaków, jak stwierdzano „atakujące narodową tożsamość", którymi planowano się zająć: „nieposzanowanie życia ludzkiego, wyrażające się przede wszystkim w setkach tysięcy zabójstw nienarodzonych dzieci" oraz „nieposzanowanie godności człowieka: od zapominania o własnej godności, przez brak szacunku dla drugiego człowieka, do deptania praw i godności społeczeństw i narodów"[77]. Deklarowano ponadto otwartość na wszystkich katolików, chcących pogłębiać swą wiarę, wiedzę i kulturę, angażować się w wolne dyskusje i twórczość oraz rozwijać własną odpowiedzialność za społeczeństwo[78].

Oficjalne zebranie założycielskie SKK miało miejsce 9 października, zaś ostateczna rejestracja w Urzędzie Wojewódzkim nastąpiła 4 grudnia 1980 r. Na październikowym zebraniu tymczasowym prezesem wybrano Edmunda Bilickiego, zaś Plater–Zyberk został wybrany do tymczasowego zarządu[79]. Jak wspomina Ewaryst Waligórski, sam nie chciał zostać prezesem stowarzyszenia. Oznaczałoby to bowiem branie na siebie kolejnych obowiązków, których jako przewodniczący kolejarskiej „Solidarności" i członek MKR miał już i tak bardzo dużo. Wraz z innymi rozpoczął jednak intensywną pracę na rzecz klubu[80].

Jeszcze przed rejestracją SKK w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie odbyła się narada z udziałem kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR Stanisława Solarczuka, dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego Henryka Kołodziejka, dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego Tadeusza Kluki oraz mjr. Czesława Zuziaka, na której dyskutowano nad projektem statutu i gronem założycieli stowarzyszenia. Jak czytamy w notatce z jej przebiegu, Zuziak „zwrócił uwagę na Platera i Fenrycha – łączą klerykalizm z postawą czynnych działaczy antysocjalistycznych.

[75] *Ibidem*, s. 1–2.

[76] *Ibidem*, s. 1.

[77] *Ibidem*, s. 2–3.

[78] *Ibidem*, s. 3.

[79] AIPN Sz, 0012/226, t. 2, Protokół z zebrania założycielskiego Szczecińskiego Klubu Katolików, Szczecin, 9 X 1980 r., k. 192–193; *ibidem*, Protokół z wyborów do Tymczasowego Zarządu Szczecińskiego Koła Katolików [*sic* – przyp. M.S.], Szczecin, 9 X 1980 r., k. 191.

[80] Relacja Ewarysta Waligórskiego...

W mniejszym zakresie tyczy to także Edmunda Bilickiego. Osoby te zostały jednak prawomocnie wybrane na zebraniu założycielskim. Przyjęto zatem, że aktualnie nie ma podstaw do zmian personalnych. Sugestie takie zostaną jednak przekazane przed Walnym Zgromadzeniem, które w okresie trzech miesięcy od rejestracji dokona wyboru Zarządu Stałego"[81]. Władzom nie udało się jednak wpłynąć na skład stałego Zarządu SKK, wybranego 4 stycznia 1981 r., znaleźli się w nim zarówno Plater-Zyberk, jak i Fenrych jako wiceprezes, również Bilicki pozostał prezesem[82].

Plater–Zyberk bodaj ostatni raz publicznie dał wyraz swoim poglądom w przemówieniu wygłoszonym 29 stycznia 1981 r. w Stoczniowym Domu Kultury „Korab", na plenarnym spotkaniu MKR, poświęconym ocenie realizacji porozumienia MKS z Komisją Rządową z 30 sierpnia 1980 r. Brali w nim udział delegaci „Solidarności" z przeszło 900 zakładów pracy w regionie oraz zaproszeni goście, w tym posłowie ziemi szczecińskiej i stargardzkiej oraz wicepremier rządu PRL Stanisław Mach[83]. Mówca wskazał na cztery zjawiska, które, jego zdaniem, w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej stanowiły największe zagrożenia dla Polski i Polaków, mianowicie: „1. Permanentne niedożywienie narodu w kraju, który zawsze był eksporterem żywności i posiada świetne warunki do pełnego zaspokojenia potrzeb w tym zakresie z zasobów własnych. 2. Naruszenie równowagi ekologicznej spowodowane rabunkową eksploatacją bogactw naturalnych, rozbudową przemysłu powodującego skażenie środowiska naturalnego bez zastosowania niezbędnych środków zabezpieczających. 3. Alkoholizm, którego rozmiary przekroczyły wszelkie notowane dotychczas wskaźniki, a który oprócz kosztów wynikających ze strat produkcyjnych i wydatków na leczenie pociąga za sobą galopującą degradację społeczeństwa. 4. Przerywanie ciąży, które usankcjonowane ustawą sejmową z 1956 r. spowodowało zachwianie równowagi demograficznej kraju, a jednocześnie zrujnowało zdrowie wielu tysięcy młodych kobiet, zachwiało jedność i wartość małżeństwa i rodziny, postawiło lekarzy w roli wykonawców wy-

[81] AIPN Sz, 0012/226, t. 2, Notatka służbowa z przebiegu dyskusji nad treścią statutu Szczecińskiego Koła Katolików [*sic* – przyp. M.S.], Szczecin, 17 XI 1980 r., k. 180.

[82] E. J. Bilicki, *Początki w Szczecinie duszpasterstwa i działalność katolicko-społeczna w latach 1945–1970 i późniejszych*, Szczecin 2005, s. 172; *Działania elit katolickich w Szczecinie. Zbiór dokumentów*, zebrał i komentarzem opatrzył Edmund Bilicki, Szczecin 2010, s. 40.

[83] Zob. Z. Matusewicz, *Szczecin 1980–1981*..., s. 164–166.

roków śmierci na niewinnych istotach ludzkich”[84]. Zdaniem Plater–Zyberka wspomniane zjawiska „czynią największe spustoszenie w substancji narodowej, a nie są spowodowane przez czynniki obiektywne, są akceptowane otwarcie lub po cichu przez ludzi odpowiedzialnych za kształtowanie życia społecznego”[85]. Po ich omówieniu mówca zwrócił się z pytaniem do obecnych na sali posłów: „Jakie działania podejmą panowie posłowie, aby odwrócić proces niszczenia bytu narodu? Nie wolno tracić ani chwili, bo każdy dzień kosztuje nas tysiące istnień ludzkich, podlegających degradacji fizycznej i psychicznej. Walczymy dziś o prawo do życia, prawo do pracy w spokoju, o prawo do wolności, podpisujemy karty, pakty, deklaracje, ale naruszamy najbardziej podstawowe ze wszystkich praw, bez którego inne nie mają sensu – prawo do życia”[86].

Mowę uznano za na tyle ważną, że jej zapis dźwiękowy odtworzono później przez głośniki na pogrzebie autora[87]. Jej wygłoszeniu towarzyszył jednak również pewien incydent. Plater-Zyberk chciał bowiem, aby zgromadzeni w „Korabiu” przedstawiciele „Solidarności” uchwalili wspólne stanowisko w kwestiach o których mówił. Głosowanie w tej sprawie nie zostało natomiast zamieszczone w planie zebrania i nie doszło do skutku. Prowadzący wówczas obrady MKR Stanisław Kocjan wspominał tę sytuację podczas dyskusji, zorganizowanej przez szczeciński Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w czerwcu 2011 r. następująco: „Otóż moja wina była tutaj bezdyskusyjna i dzisiaj do porządku obrad bym to wprowadził jako autopoprawkę, bez dyskusji z salą. Ale wówczas rozgalopowana demokracja kazała mi zapytać salę, czy to umieszczamy w porządku obrad i sala odpowiedziała, że nie. A zatem moje pole manewru było już zerowe, to znaczy nie byłem tak przebiegły, żeby przewidzieć, antycypować, niejako jak zachowa się sala. Gdybym miał takie podejrzenia, to zapewne wprowadziłbym to autorytarnie”[88]. Kocjanowi odpowiedział Mieczysław Ustasiak, zdaniem którego niezamieszczenie głosowania nad postulatami Plater-Zyberka w porządku obrad było wyrazem konfliktu między

[84] Zapis dźwiękowy wystąpienia Michała Plater-Zyberka w Stoczniowym Domu Kultury „Korab” w Szczecinie 29 I 1981 r., nagranie w zbiorach autora. Za przekazanie przywoływanego źródła serdecznie dziękuję pani Magdalenie Plater-Zyberk.

[85] *Ibidem*.

[86] *Ibidem*.

[87] P. Fenrych, *Umocnieni nadzieją*..., s. 171.

[88] *Szczecińska „Solidarność” od strajku sierpniowego do wprowadzenia stanu wojennego – dyskusja*, oprac. A. Kubaj, M. Siedziako [w:] *Regionalny wymiar „Solidarności” 1980–1981. Szczecin na tle kraju*, red. A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2014, s. 277.

środowiskiem SKK, które współtworzyło „Solidarność”[89], a innymi członkami regionalnego kierownictwa związku (choć, jak podkreślił, konflikt ów nie przekładał się na bieżącą, wspólną pracę związkową)[90]. „Myślę – stwierdził – że to wyglądało trochę inaczej. Pamiętajmy, że to były lata odległe dosyć i świadomość społeczna tego zjawiska, jakim była aborcja w naszym kraju, nie była pełna, to było zawoalowane przez propagandę komunistyczną i ten problem dopiero dojrzewał w wyniku wieloletniej dyskusji nad ustawą o ochronie życia itd. Świadomość społeczna rosła i wtenczas trzeba było podjąć temat, żeby tę edukację zacząć, już tam na tej sali. Nie czekać, co sala powie, bo sala nie była jeszcze świadoma wagi problemu, ale można było zacząć w tym momencie ten proces, który zaczął się dopiero wiele lat później, gdy już był nowy Sejm”[91]. Jak wspominają jego przyjaciele i rodzina, Plater-Zyberk był zaistniałą sytuacją bardzo zdenerwowany, mocno ją przeżył[92].

Aktywne życie Plater–Zyberka zostało przerwane nagle. Zmarł na zawał serca w czasie pobytu w Zakopanem w lutym 1981 r. Okoliczności jego śmierci wzbudziły liczne wątpliwości najbliższych. Zofia Plater-Zyberk opisała je szczegółowo w piśmie skierowanym do dyrektora zakopiańskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej, w którym bezpośrednio przed śmiercią udzielano jej mężowi pomocy medycznej.

13 lutego około godz. 16 Plater-Zyberk uległ wypadkowi na nartach, w wyniku którego zranił się w nogę. Próbując iść po wypadku zasłabł i został odniesiony do domu wczasowego przez napotkanych turystów. Na miejscu przyjaciele i żona stwierdzili u niego „dość duży upływ krwi, słabo wyczuwalne tętno, obojętność, bladość, otępienie, ziewanie, skarżył się na chłód”[93]. Wezwano pogotowie ratunkowe, ratownicy po szybkim przybyciu na miejsce założyli poszkodowanemu szynę na nogę i zabrali go do szpitala. Do karetki nie wpuszczono jednak żony, która udała się tam na własną rękę. Kiedy przybyła na miejsce, dowiedziała się, że po opatrzeniu jej mąż odwieziony został

[89] Większość członków SKK było jednocześnie członkami związku, a w Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego wybranego w czerwcu 1981 r. znaleźli się czterej członkowie klubu: Przemysław Fenrych, Jan Tarnowski, Mieczysław Ustasiak i Ewaryst Waligórski (P. Fenrych, *Środowiska inteligencji…*, s. 126; *idem*, *Umocnieni nadzieją…*, s. 171).

[90] *Szczecińska „Solidarność”…*, s. 276–277.

[91] *Ibidem*, s. 277.

[92] *Ibidem*; P. Fenrych, *Środowiska inteligencji…*, s. 127; Relacje Zofii Plater-Zyberk…

[93] ZPZPZ, Pismo Zofii Plater-Zyberk do dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zakopanem, Szczecin, 7 III 1981 r.

Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie stacjonowali. Ponieważ była już godz. 18:30, dodatkowo zaś zaczęła się śnieżyca, Zofia Plater–Zyberk wróciła tam dopiero około godz. 21[94]. We wspomnianym piśmie tak opisywała późniejsze wydarzenia: „W domu zastałam już bardzo gorączkową atmosferę. Okazało się, że Mąż mój po przywiezieniu z Pogotowia musiał sam przejść z karetki w skarpetkach po śniegu do domu. Następnie biegł po schodach na pierwsze piętro do pokoju. Był bardzo osłabiony, że natychmiast musiał się położyć. Po położeniu oświadczył osobom, które z nami przebywały na zimowisku, że w szpitalu mówił lekarzom o pieczeniu za mostkiem, o osłabieniu, niestety informacji Męża nie wzięto pod uwagę. Leżąc zaczął odczuwać silne bóle za mostkiem, nierówny oddech, drętwienie palców u rąk, duszności. Na podstawie tych objawów nasi znajomi wezwali lekarzy wczasowiczów, a następnie pogotowie ratunkowe »R«, była wówczas godzina 20:30. Równocześnie wezwano lekarza mieszkającego w Bukowinie pana dr Kuchtę, który udzielał mężowi pomocy nim przyjechała karetka »R«. Karetka przyjechała przed godz. 22:00, zrobiono EKG, podano kroplówkę i zaraz po godz. 22:00 zabrano męża ponownie do szpitala w Zakopanem”[95]. Michał Plater–Zyberk zmarł we wspomnianym szpitalu 14 lutego 1981 r. o godz. 2 nad ranem.

Zofia Plater-Zyberk w cytowanym wyżej piśmie pytała m.in. dlaczego nie została wpuszczona do karetki (jak wyjaśniała, jako jedna z najbliższych choremu osób mogłaby najlepiej rozpoznawać zmiany zachodzące w jego stanie), dlaczego zignorowano w szpitalu dolegliwości (poza zranioną nogą), na które skarżył się jej mąż, dlaczego chory sam musiał przejść do domu po śniegu czy wreszcie dlaczego czas oczekiwania na drugą karetkę był taki długi?[96] Jako przykre przywoływała także mniej ważne w obliczu zaistniałej osobistej tragedii zdarzenie, jakim było obrabowanie w szpitalu nieżyjącego już męża z rodzinnej pamiątki – złotej obrączki, którą nosił na palcu (wcześniej z powodu obrzęku nie mogła jej zdjąć ona sama, ani pielęgniarka). W zakończeniu stwierdziła iż wie, że przywrócenie życia jej mężowi nie jest możliwe, wyrażała jednak nadzieję, że „może przez inne traktowanie w przyszłości innych pacjentów i ich rodzin będzie można uniknąć nieszczęść i następnych niepotrzebnych śmierci”[97].

[94] *Ibidem*.
[95] *Ibidem*.
[96] *Ibidem*.
[97] *Ibidem*.

W odpowiedzi zastępca dyrektora placówki, w której udzielano pomocy zmarłemu, poinformował Zofię Plater-Zyberk, że w celu wyjaśnienia okoliczności śmierci jej męża powołana została specjalna komisja. Już na wstępie wskazał, że w trakcie sekcji jako przyczynę zgonu ustalono „rozległy zawał mięśnia sercowego, absolutnie nie rokujący przeżycia”[98]. Dalej wyjaśniał, że według szczegółowych ustaleń rzeczonej komisji, podczas pierwszego pobytu w szpitalu pacjent miał się nie skarżyć na inne, poza zranioną nogą, dolegliwości, a przejście po śniegu było spowodowane faktem, że odmówił, kiedy ratownicy chcieli przenieść go do kwatery. Druga karetka miała natomiast nie przyjechać na czas, ponieważ udzielano pomocy innemu pacjentowi w stosunkowo odległym Kościelisku. Bez odpowiedzi pozostawiono kwestię niewpuszczenia do karetki żony chorego oraz sprawę kradzieży obrączki, w której jako kompetentne wskazano organy Milicji Obywatelskiej[99]. Jednocześnie udzielający odpowiedzi lekarz Marek Zalewski przyznawał: „Wydaje się, że zdanie Pani dotyczące możliwości uniknięcia nieszczęść i niepotrzebnych śmierci jest zdaniem niesłychanie ważnym. Dlatego też analizując tok całego postępowania oraz przeprowadzając rozmowy z wieloma osobami, które brały udział w udzielaniu pomocy Pani mężowi zwrócono uwagę aby byli bardziej uczuleni nawet na pozornie błahe informacje dotyczące stanu zdrowia przekazywane przez pacjentów”[100].

Uroczystości pogrzebowe, na które licznie przybyli znajomi, przyjaciele i rodzina zmarłego (według szacunków SB w pogrzebie brało udział ok. tysiąca osób[101]), odbyły się w Szczecinie 19 lutego 1981 r. Rozpoczęła je msza święta w kościele pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Pocztowej, celebrowana przez bp. Jana Gałeckiego w asyście dwudziestu innych księży. Kazanie wygłosił proboszcz parafii – o. Mieczysław Beresiński TJ. Nakreślił w nim sylwetkę Plater–Zyberka, opisując go jako człowieka znanego z uczciwości, konsekwentnego w walce o założone cele, którymi były: jedność polskich rodzin, prawdziwa wolność dla narodu polskiego oraz życie dla wszystkich poczętych dzieci[102].

[98] ZPZPZ, Pismo zastępcy dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zakopanem do Zofii Plater-Zyberk, Zakopane, 17 IV 1981 r.

[99] *Ibidem*.

[100] *Ibidem*.

[101] AIPN Sz, 0012/221, t. 3, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału IV KWMO w Szczecinie do naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW w Warszawie, Szczecin, 20 II 1981 r., k. 159.

[102] *Ibidem*, k. 157.

Po nabożeństwie kondukt żałobny przeszedł ulicami miasta na Cmentarz Centralny. Już na cmentarzu odczytano telegram kondolencyjny przesłany przez przebywającego w Rzymie ordynariusza diecezji szczecińsko-kamieńskiej bp. Kazimierza Majdańskiego, po czym głos zabrał bp Gałecki który mówił o religijności i wierności nauce Kościoła, której Plater-Zyberk dawał wyraz na każdym kroku, nie zważając na płynące z tego zagrożenia[103]. Następnie przemawiał przewodniczący MKR Marian Jurczyk. „Wielu z nas bardzo dużo mu zawdzięcza – stwierdził – i dlatego zostanie on w naszej pamięci. Nie szczędził swoich sił – kontynuował przemówienie lider »Solidarności« – aby służyć Bogu i Ojczyźnie realizując na co dzień to piękne hasło – »Bóg – Honor – Ojczyzna« – 25 stycznia [powinno być: 29 stycznia – przyp. M.S.] był z nami w »Korabiu«, gdzie odważnie i przekonywująco mówił o zagrożeniu bytu naszego narodu, upatrując główne zło w alkoholizmie i zabijaniu nienarodzonych dzieci. Wiemy wszyscy, że tej sprawie poświęcił całe swoje życie prowadząc poradnictwo rodzinne. Był również jednym z założycieli Szczecińskiego Klubu Katolików, który był tak bardzo potrzebny naszemu katolickiemu społeczeństwu. Z wielkim oddaniem działał w »Solidarności« służąc młodemu związkowi talentem i pomocą. Osobiście miałem okazję go poznać we wrześniu ubr., gdzie wybierał się na Światowy Kongres Rodzin. Przyszedł do mnie i spytał czy mam jakieś życzenia. Tracimy przyjaciela. Słowo do żony, córki i syna. W imieniu MKR-u i własnym składam wyrazy głębokiego współczucia i zapewniam, że »Solidarność« was nie opuści, możecie zawsze liczyć na jej pomoc i oddanie"[104]. W kolejnym przemówieniu prezes SKK Edmund Bilicki, przyjaciel zmarłego, kierując do niego swoje słowa stwierdził: „byłeś zawsze tam, gdzie należało powiedzieć ważne słowo w interesie Ojczyzny"[105].

Nazajutrz po pogrzebie w tygodniku NSZZ „Solidarność" Pomorza Zachodniego „Jedność" zamieszczono notę o zmarłym. „Był znany – czytamy w niej – i ceniony w wielu środowiskach Szczecina. Wiele dobrego mogą powiedzieć o nim współpracownicy – kolejarze: znakomity organizator, świetny inżynier, sprawiedliwy choć wymagający zwierzchnik, a nade wszystko Człowiek wrażliwy na sprawy innych. [...] Wierzył niezachwianie w zwycięstwo prawdy

[103] *Ibidem*.

[104] *Ibidem*, k. 157–158. Nieco obszerniejszą wersję cytowanego przemówienia odnaleźć można w opracowaniu przygotowanym na 25. rocznicę śmierci Michała Plater-Zyberka przez Aleksandra Regulskiego, dostępnym na stronie internetowej: http://platerak.republika.pl/michal.html, data dostępu: 2 II 2017 r.

[105] AIPN Sz, 0012/221, t. 3, Szyfrogram zastępcy naczelnika..., k. 158.

i sprawiedliwości potwierdzając to całym swoim życiem. Miał zawsze odwagę stawać w obronie ludzi represjonowanych i szykanowanych”[106]. Celebrowana dwa dni później przez bp. Stanisława Stefanka w kościele na Pocztowej msza święta żałobna w intencji zmarłego zgromadziła, wg danych SB, ponad 1,5 tysiąca osób[107].

Dla uczczenia pamięci swojego współzałożyciela imię Michała Plater–Zyberka, z nadania ordynariusza diecezji szczecińsko-kamieńskiej bp. Kazimierza Majdańskiego, przyjął we wrześniu 1986 r. Szczeciński Klub Katolików[108]. Dopiero po 1989 r. Plater-Zyberk mógł natomiast zostać doceniony i uhonorowany państwowo. W 2006 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 2009 r. zaś Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego przyznał mu złotą Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego[109].

BIBLIOGRAFIA

1. Archiwa

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie
Archiwum Państwowe w Szczecinie

2. Kolekcje prywatne

Zbiory prywatne autora
Zbiory prywatne Zofii Plater-Zyberk

3. Źródła wywołane (relacje)

List Magdaleny Plater-Zyberk do autora z 5 III 2017 r.
Relacja Ewarysta Waligórskiego z 8 III 2010 r., nagranie w zbiorach autora.
Relacja Przemysława Fenrycha z 15 XII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

[106] *Zmarł Michał Plater-Zyberk*, „Jedność. Tygodnik NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego” 1981, nr 7 (25), s. 2.

[107] AIPN Sz, 0012/221, t. 3, Fragmenty kazania bpa Stefanka wygłoszonego dnia 22 II 1981 r. w kościele pw. św. A. Boboli przy ul. Pocztowej w Szczecinie, Szczecin, 23 II 1981 r., k. 165.

[108] *Działania elit katolickich…*, s. 82, 86; K. Bodnar, *Michał Plater-Zyberk – sylwetka patrona SKK*, http://skk.szczecin.pl/patron-klubu/, data dostępu: 14 II 2017 r.

[109] *Michał Plater-Zyberk [1937–1981]*, http://platerak.republika.pl/michal.html, data dostępu: 2 II 2017 r.;

Relacja Zofii Plater-Zyberk z 25 XI 2009 r., nagranie w zbiorach autora.
Relacja Zofii Plater-Zyberk z 30 XI 2009 r., nagranie w zbiorach autora.

4. Prasa (wybrane numery)

„Jedność. Tygodnik NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego" 1981
„Kościół nad Odrą i Bałtykiem" 1990, 1992, 1996, 2013, 2015

5. Źródła publikowane

Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980). Wybór dokumentów, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002.
Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę 1945–1989. Wybór dokumentów, red. W.P. Wlaźlak, A. Sznajder, Katowice 2009.
Siedziako Michał, *Szczecińscy katolicy po Październiku '56. Dokumenty do historii Klubu Inteligencji Katolickiej w Szczecinie*, „Polish Biographical Studies" 2013, nr 1.

6. Prace popularnonaukowe i wspomnieniowe

Banasikowski Edmund, *Na zew Ziemi Wileńskiej*, Warszawa–Paryż 1990.
Bilicki Edmund Jan, *Początki w Szczecinie duszpasterstwa i działalność katolicko-społeczna w latach 1945–1970 i późniejszych*, Szczecin 2005.
Działania elit katolickich w Szczecinie. Zbiór dokumentów, zebrał i komentarzem opatrzył Edmund Bilicki, Szczecin 2010.
Fenrych Przemysław, *Środowiska inteligencji katolickiej w przemianach społecznych i politycznych Polski po 1975 roku* [w:] *Społeczeństwo – Państwo – Kościół (1945–2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej. Szczecin, 15–16 VI 2000 r.*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000.
Fenrych Przemysław, *Umocnieni nadzieją. Wpływ idei Jana Pawła II na działalność niezależnych środowisk katolików świeckich w Szczecinie w latach osiemdziesiątych XX w.* [w:] *Solidarność z błoń. Wokół nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. M. Drzonek, M. Siedziako, Szczecin 2011.
Mój Sierpień '80. Pomorze Zachodnie na drodze do wolności, red. M. Dźwigał, A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2015.
Siedziako Michał, *„Człowiek o ~~nie~~skrystalizowanym światopoglądzie". Rzecz o Michale Plater-Zyberku*, „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina" 2010, nr 5.
Szczecińska „Solidarność" od strajku sierpniowego do wprowadzenia stanu wojennego – dyskusja, oprac. A. Kubaj, M. Siedziako [w:] *Regionalny wymiar „Solidarności" 1980–1981. Szczecin na tle kraju*, red. A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2014.
Szejnert Małgorzata, Zalewski Tomasz, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Szczecin 2008.

7. Artykuły i monografie naukowe

Banaś Kornelia, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa wobec pielgrzymek stanowych do Piekar Śląskich (1947–1989)*, Katowice 2013.

Czajkowska Aleksandra, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. i towarzyszące jej dyskusje* [w:] *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula, Warszawa 2012.

Dudek Antoni, Gryz Ryszard, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006.

Eisler Jerzy, *Refleksje nad wykorzystywaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL (rozmowy z dysydentami i prominentami)*, „Polska 1944/45–1989" 2004, t. 6: *Warsztat badawczy*.

Głowacki Andrzej, *Sierpień 1980 roku w Szczecinie*, Szczecin 1987.

Gucewicz Daniel, *Próba sił? Rok 1966 w Gdańsku. Milenium kontra Tysiąclecie*, Gdańsk 2014.

Kamiński Łukasz, *Władza wobec opozycji przed sierpniem 1980 r.* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008.

Kersten Krystyna, *Relacje jako typ źródła historycznego*, „Kultura i Społeczeństwo" 1970, nr 3.

Kościelny Robert, *Cud nad Odrą. Augustus mirabilis 1980 w Szczecinie*, cz. I, „Arcana" 2010, nr 4, cz. II, „Arcana" 2010, nr 5.

Magier Dariusz, *System nomenklaturowy partii komunistycznej* [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. III, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin–Siedlce 2010.

Matusewicz Zdzisław, *Sierpień '80 w Szczecinie*, Szczecin 1994.

Matusewicz Zdzisław, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności"*, Szczecin 1997.

Milenium czy Tysiąclecie, red. B. Noszczak, Warszawa 2006.

Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę, red. R. Łatka, J. Żaryn, Warszawa 2016.

Olaszek Jan, *Źródła historyczne do badań nad funkcjonowaniem drugiego obiegu wydawniczego (na przykładzie warszawskiej prasy podziemnej)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2011.

Paczkowski Andrzej, *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003.

Paziewski Michał, *Przedsierpniowa opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008.

Reczek Rafał, *Pielgrzymowanie w PRL na przykładzie pieszych pielgrzymek Duszpasterstwa Rolników Diecezji Gorzowskiej z Klenicy do Częstochowy w latach 1984–1989*, Poznań 2016.

Sasanka Paweł, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

Semczyszyn Magdalena, *Kobieta–społecznik w trudnych czasach. Irena Pawłowska-Szydłowska (1892–1982)* [w:] *Obywatelki na obcasach. Kobiety w życiu publicznym*

(XIX–XXI w.), t. I, red. U. Kozłowska, T. Sikorski, A. Wątor, Radzymin–Warszawa 2016.

Siedziako Michał, *Działalność duszpasterska o. dr. Władysława Siwka TJ w Szczecinie*, „Colloquia Theologica Ottoniana" 2013, nr 1.

Siedziako Michał, *Od nieudanej próby utworzenia Klubu Inteligencji Katolickiego do rejestracji Szczecińskiego Klubu Katolików. Niezależne środowiska katolików świeckich w Szczecinie w latach 1956–1980* [w:] *Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy – aktywność – myśl. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Toruń 2014.

Siedziako Michał, *Pierwsze lata działalności duszpasterskiej o. dr. Władysława Siwka TJ w Szczecinie (1950–1955)* [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 1: *1945–1956*, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2016.

Siedziako Michał, *Powstanie i rozwój działalności Szczecińskiego Klubu Katolików (do 13 XII 1981 r.)* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009. Referaty*, red. Ł. Kamiński, T. Kozłowski, Warszawa 2010.

Siedziako Michał, *Szczeciński Klub Katolików im. Michała Plater-Zyberka w latach 1980–1989* [w:] *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Białecki, Warszawa–Poznań 2014.

Stefaniak Marcin, *„Wyraźcie zgodę na jego przeniesienie". Działalność lokalnych struktur aparatu represji w Szczecinie wobec o. Huberta Czumy w latach 1973–1979* [w:] *„Oaza wolności". Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011.

Stefaniak Marcin, *Opór społeczny w województwie szczecińskim w latach 1975–1980*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2014, nr 1 (12).

Stefaniak Marcin, *Szczecińska droga do „Solidarności". Przebieg i konsekwencje strajków sierpniowych w aglomeracji szczecińskiej* [w:] *Czas przełomu. Solidarność 1980–1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, V. Kmiecik, J. Kufel, Gdańsk 2010.

Tymiński Maciej, *Nomenklatura regionalna: działanie systemu na poziomie lokalnym (1950–1970)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.

Żaryn Jan, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

8. Hasła w słownikach i encyklopediach

Miłoszewska Irena, *Plater-Zyberk Michał* [w:] *Encyklopedia Szczecina*, t. II, red. T. Białecki, Szczecin 2000.

9. Publikacje internetowe

Bodnar Krystyna, *Michał Plater-Zyberk – sylwetka patrona SKK*, http://skk.szczecin.pl/patron-klubu/, data dostępu: 14 II 2017 r.

Dudek Antoni, *Mechanizmy rekrutacji elity oraz kadr PZPR*, http://www.omp.org.pl/artykul.php?artykul=103, data dostępu: 15 II 2017 r.

Michał Plater-Zyberk [1937–1981], http://platerak.republika.pl/michal.html, data dostępu: 2 II 2017 r.
Michał Plater-Zyberk, http://www.encysol.pl/wiki/Micha%C5%82_Plater-Zyberk, data dostępu: 2 II 2017 r.
Stanisław Plater-Zyberk [1897–1952], http://platerak.republika.pl/stanislaw.html, data dostępu: 7 II 2017 r.
Szumiło Mirosław, *Bolszewicka rewolucja seksualna*, http://historia.org.pl/2015/07/08/bolszewicka-rewolucja-seksualna/, data dostępu: 8 II 2017 r.

SUMMARY

Michał Plater-Zyberk (1937-1981). A sketch for a portrait of the patron of Szczecin's Catholic Club

Michał Plater-Zyberk was born in 1937 in Vilnius in a family of patriotic and independent traditions. He was soon orphaned as a teenage boy and was also the subject of first repression – in 1954 he was prevented from starting his studies due to his origin and lack of affiliation with the Communist Youth Union of Poland. Only in the so-called. Thaw in 1956 was admitted to study at the Szczecin University of Technology. After graduation, he started working in state railroads, with whom he remained involved throughout his professional career.

Since the sixties he has co-created an independent environment of secular Catholic intelligentsia, St. Andrzej Bobola at ul. Post Office in Szczecin. At the same time he was active in the Polish Tourist-Touring Society. In the seventies, he co-organized family church counseling and supported various independent initiatives. By signing petitions and making your private apartment available to opposition parties. For social activities and relationships with the Church he was faced with further repressions: in 1967 he was suspended in the rights of the tourist guide, and in 1978 degraded from the occupied position.

In 1980 he was a co-founder of the Szczecin Catholic Club and co-organizer of the Independent Self-Governing Trade Union Solidarity in the Pomeranian Regional Railways Board. He became the chairman of the union cell at his workplace and entered the regional authorities of Solidarity. He died suddenly during a holiday trip to Zakopane in February 1981. In 1986 his name was accepted by the Szczecin Catholic Club in recognition of his co-founder.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Gabriel Piotr Urban

Normy etyczne pracy naukowej historyka w kontekście specyfiki naukowego poznania historycznego

Słowa kluczowe: historia, etyka, metodologia, polityka historyczna

Keywords: history, ethics, methodology, historical policy

Historia jako dziedzina poznania naukowego zajmuje miejsce szczególne wśród wszystkich pozostałych. Zajmujący się nią przed szeregiem zagrożeń wynikających z możliwości naruszania norm etycznych, których charakter jest w dużej mierze specyficzny dla zawodu historyka. Bynajmniej nie jest ona, pomimo swojej specyfiki, przeciwstawna moralności „powszechnej”[1]. Niniejszy tekst stanowi próbę prezentacji na charakterystycznych dla historyka przykładów zagrożeń natury etycznej związanych z jego działalnością naukową, wskazując nie tylko na ich elementy wspólne, ale również na różnice w stopniu ich występowania w zależności od różnych przedmiotów badań historycznych.

Obowiązujący wszystkich pracowników nauki w Polsce „Kodeks Etyki Pracownika Naukowego”[2], przedstawia szereg niedebatowalnych norm etycznych, wyznaczających ramy postępowania w każdej dziedzinie nauki. Stanowi

[1] Por. W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych* [w:] *Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*, red. W. Galewicz, Kraków 2010, s. 9–10, 37–39.

[2] *Kodeks Etyki Pracownika Naukowego*, załącznik do uchwały nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13 grudnia 2012 r. Zawiera on również instrukcje dotyczące zasad zgłaszania oraz wyciągania konsekwencji z niegodnych ludzi nauki występków.

on najbardziej wygodny, przejrzysty i zrozumiały punkt odniesienia. W samej preambule podkreślono, że treść i zalecenia Kodeksu zostały oparte na podstawowych ogólnych zasadach etyki, uznanych w europejskim kręgu kulturowym za naturalne i powszechnie obowiązujące[3]. Normy są następujące:

1) sumienność w prezentacji logicznie uzasadnionych celów, intencji, metod oraz wyników badań;
2) wiarygodność w prowadzeniu tychże badań. Obejmuje ona krytyczną postawę wobec własnych rezultatów, a także skrupulatność, troskę, pieczołowitość w uzyskiwaniu, zapisywaniu, przechowywaniu i przedstawianiu wyników badań oraz nie wykorzystywanie swojego naukowego autorytetu przy wypowiadaniu się poza obszarem własnej kompetencji;
3) obiektywizm, czyli oparcie się w swojej pracy wyłącznie na weryfikowalnych faktach i sprawdzalnym rozumowaniu;
4) bezstronność w podejściu do przedmiotu badania;
5) niezależność od zewnętrznych wypływów, zarówno wobec tych zlecających badanie (a zatem zapewniających finansowanie), jak też od najróżniejszych grup nacisku;
6) otwartość w dyskusji nad osiągnięciami własnymi i innych. Nie ukrywanie wniosków z badań i tych dyskusji przed ogółem społeczeństwa;
7) przejrzystość w zakresie zbierania, analizy i interpretacji danych, tzn. nie utrudnianie dostępności do nich przed chętnymi je poznać;
8) odpowiedzialność wobec uczestników oraz obiektów badań, wraz z uniwersalną zasadą poszanowania godności człowieka;
9) rzetelność w uznawaniu osiągnięcie naukowych tych, którym się to należy. Wyraża się ona we właściwym podawaniu źródeł przytaczanych informacji i interpretacji nie swojego autorstwa;
10) troska o przyszłe pokolenia naukowców przejawiająca się w przekazywaniu im obowiązujących standardów oraz norm etycznych;
11) odwaga w sprzeciwianiu się poglądom sprzecznym z wiedzą naukową oraz praktykom niezgodnym z zasadami rzetelności naukowej[4].

Zrozumiałe same przez się powyższe normy i wskazania napotykają szereg specyficznych dla historii jako nauki przeszkód. Najważniejszą, odróżniającą historię w sposób zasadniczy od innych dziedzin naukowych, jest szczególne podejście do kwestii prawdziwości (zwłaszcza w klasycznym rozumieniu

[3] Tamże, s. 4.
[4] Tamże, s. 5–6.

prawdy jako zgodności zdań z obiektywną rzeczywistością[5]) wyników poszczególnych badań, zarówno w skali mikrohistorycznej (np. biografii), jak i w przypadku większych narracji historycznych (obejmujących dzieje narodu, religii, cywilizacji i epok[6]). Problem ten wynika z prostego faktu: miniona rzeczywistość już nie istnieje – nie można bezpośrednio zweryfikować sądów i hipotez historyka z rzeczywistym obrazem tego, co stara się opisać. Niemożliwym jest zatem ujęcie tych samych faktów wydobytych z tych samych źródeł w jedną uniwersalną narrację, która zostałaby zaakceptowana przez wszystkich nią zainteresowanych bez większych zastrzeżeń. Proces konstrukcji narracji historycznej cechuje naturalny dla niej subiektywizm badacza. Stwarza to niebezpieczeństwo mimowolnego naruszenia norm etycznych w sytuacji, gdy historyk nie jest świadomy nieprzekraczalnych ograniczeń poznawczych postawionego przed sobą zadania. Owe normy, jak już wspomniano, wynikają z ogólnie respektowanego obowiązku utrzymania obiektywizmu podczas przeprowadzania konkretnych badań i formułowania opartych na nich wniosków, co nie jest możliwe do osiągnięcia w pełni[7]. Jedynymi kryteriami mogącymi posłużyć do w miarę wystarczającego zweryfikowania prawdziwości w narracji historycznej (na którą ze swej natury należy patrzeć głównie przez pryzmat prawdy koherencyjnej[8]) są wszelkiego rodzaju źródła informacji, które dopiero za pomocą refleksji metodologicznej z nią się wiążą; oraz zasada koherencji, która usensownia niepowiązane pierwotnie ze sobą fakty i w efekcie tworzy z nich narrację mogącą ukazać jakiś obraz przeszłości. Zapewniają one minimum obiektywności i pozwalają na taką weryfikację wyników poszczególnych badań, która odróżnia produkty naukowego pisarstwa historycznego od całkowitej fikcji[9].

Chociaż zagrożenia natury etycznej towarzyszą każdemu historykowi zawsze takie same, to, w zależności od konkretnego miejsca i czasu wydarzeń

[5] W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, Warszawa 2003, s. 23. Problem klasycznej koncepcji prawdy oraz nieustająca dyskusja nad realizmem i antyrealizmem w nauce historycznej, zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, Poznań 2008, s. 291–304.

[6] Przy czym należy podkreślić, że same propozycje podziału całości dziejów na różnego rodzaju okresy, epoki i umieszczenie w nich idealnych podmiotów jak narody czy cywilizacje, zbliżają sięgo abstrakcji. Por. E. H. Carr, *Historia, czym jest*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999, s. 78.

[7] *Kodeks Etyki...*, s. 6; *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*, rozdział 2.3, za: www.ken.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/down.pdf (data dostępu 11.02.2017 r.)

[8] W. Chudy, *Filozofia kłamstwa...*, s. 24–25.

[9] J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 7–8.

poddanych badaniu, niektóre wystąpią z inną mocą. O ile niezależnie od wybranej dziedziny i epoki nieustannie historyka może kusić „droga na skróty" w formie dokonania plagiatu i kradzieży intelektualnej[10], to już na przykład starożytnik nie musi czuć większej potrzeby wykorzystania swojego autorytetu do dostarczenia legitymizacji preferowanej opcji politycznej, ani też nie musi się obawiać wywieranych na siebie ewentualnych nacisków politycznych stronnictw, przynajmniej w tym samym stopniu co historyk zajmujący się dziejami najnowszymi. Nie oznacza to jednak, że nie zagrażają mu problemy znacznie subtelniejszego rodzaju, które z drugiej strony wspomnianemu historykowi zajmującemu się czasami sobie bliskimi nie zaprzątają na co dzień myśli. Takim zagrożeniem będzie niewątpliwie groźba dokonania „imputacji kulturowej", przez którą nieświadomie (lub świadomie, naruszając tym samym normy obiektywności, bezstronności i wiarygodności) historyk przerzuca swoje własne przekonania bądź uprzedzenia światopoglądowe, ideologiczne czy religijne na, oddzieloną przez dziejową i kulturową przepaść, dawno minioną rzeczywistość. Doskonałym przykładem tego typu naruszenia obiektywności oraz wiarygodności tworzonych narracji historycznych jest powszechny, zwłaszcza w XIX i XX wiecznej historiografii europejskiej, obraz instytucjonalnej religii i egipskiego kapłana i szczególnych osobistości epoki starożytnej[11].

[10] Tym trudniej poddające się wykryciu, gdy nieuczciwy historyk kradnie fragmenty lub nawet całe teksty pierwonie napisane w obcym języku i próbuje je przedstawiać (nawet na poziomie prac magisterskich) jako własne. Bardzo często takie postępowanie pozostaje nigdy nie wykryte, a wynika to z jednej strony z ograniczeń oprogramowania antyplagiatowego, a z drugiej strony z powszechnego zaniedbania recenzentów takich prac. Najczęściej jest to spowodowane brakiem etycznej odwagi oraz zaniedbaniem swojej troski o kształcone przez siebie w ten sposób przyszłe kadry.

[11] Na przykład okres amarneńskiej reformy religijnej przeprowadzonej przez Amenhotepa IV Echnatona (druga połowa XIV w. p.n.e.) tacy egiptolodzy jak W.F. Petrie (1853–1942) czy J. H. Breasted (1865–1935) określali mianem „rewolucji", zaś samego faraona „pierwszym rewolucjonistą w historii", dążącym do „rozdzielenia władzy świeckiej od duchownej". Miał on jakoby wypowiedzieć wojnę wszechwładnej i zamkniętej przed „masami" zorganizowanej ściśle i hierarchicznie instytucji egipskiego „kleru". Czytając dzieła tychże egiptologów naturalnie przychodzi na myśl analogia dziejów Reformacji i Kontrreformacji w chrześcijańskiej Europie. Jednak tego typu określenia i modele są pozbawione merytorycznego sensu w kontekście epoki, do której próbuje się je odnieść, nie można ich również obiektywnie udowodnić w oparciu o właściwe źródła historyczne. Zagadnienie to przedstawione jest szczegółowo w tekście Samuala Jacksona, *The „Wicked*

Najbardziej podatny na bezpośrednie zagrożenia swojej etyki zawodowej jest historyk zajmujący się dziejami najnowszymi. Z samej natury tego okresu, historia społeczna, mikrohistoria, historia ideologii i religii, będą traktowane przez pryzmat wydarzeń i procesów politycznych, zaś głównym przedmiotem badań będzie właśnie historia polityczna sama w sobie. Wynika to z przymusu obserwacji i gromadzenia faktografii z „krótkiej" perspektywy czasowej, a ta przejawia się właśnie w polityce, której krajobraz jest aktywnie i nieprzerwanie kształtowany przez – w większości nadal istniejące bądź odwołujące się do swoich poprzedników – partie, organizacje, grupy interesów, czy wreszcie całe organizmy państwowe. W skrócie zagadnienie tego problemu można by ująć w zdanie: „historię piszą zwycięzcy"[12]. Oprócz wspomnianych przed chwilą, najbardziej istotne dla takiego historyka jest niebezpieczeństwo utraty (dobrowolne lub przymuszone) naczelnej cnoty zawodowej, czyli pasji poznawczej[13].

Każdy ośrodek władzy politycznej w swoim interesie ma prowadzenie świadomej polityki historycznej, która tym się różni od właściwej historii jako dziedziny naukowej, że zamiast „poznania jak to właściwie było", celem jej jest legitymizacja konkretnej opcji do sprawowania władzy lub dostarczenie uzasadnienia do planowanej reformy lub przedsięwzięcia, które wymagałoby poważnej ingerencji w życie codzienne swoich poddanych, względnie obywateli[14]. Aby taką politykę prowadzić, potrzebni są ludzie mogący posłużyć się swoim autorytetem, którzy jednocześnie dostarczą pretensji „naukowego uzasadnienia" powyżej przytoczonym celom. Zleceniodawców nie interesuje zgodność *prawdy historycznej* z preferowaną przez nich „prawdą" *polityki historycznej*. Chociaż nie musi tego wymagać (jeśli treść naukowo przygotowanej pracy historycznej zdarzy się pokrywać z konkretnie stawianymi przez władzę wymaganiami), to polityka historyczna może – i najczęściej tak jest – wymuszać na tworzącą ją historyku przemilczenie części faktów lub wręcz wymagać dokonania kłamstwa i sfabrykowania faktów. Taki proceder zwykle jest mętnie uzasadniany koniecznością jego dokonania w imię jakiegoś „wyższego celu" lub „wspólnego dobra", które niemniej jednak pokrywa się z za-

Priest" in Egyptology and Amarna Studies: A Reconsideration, „Antiguo Oriente" nr 6 2008, s. 185–211.

[12] Por. R. Koselleck, *Warstwy Czasu. Studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Warszawa 2012, s. 57.

[13] Tj. głównej motywacji każdego pracownika nauki. Por. *Dobre obyczaje w nauce...*, rozdz. 2.3.

[14] Por. M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 367–373.

pewnieniem dobrego samopoczucia konkretnej opcji politycznej. Taki fałsz wprowadzony podczas spaczonego procesu tworzenia narracji historycznej mającej posłużyć prowadzeniu polityki historycznej bywa kamuflowany takimi wyrażeniami jak „uświadamianie społeczeństwa", „promowanie patriotyzmu" lub nawet „świadomości obywatelskiej". Jednakże, w przeciwieństwie do dopuszczalnych moralnie ewentualności zatajania prawdy przed odbiorcą, np. przemilczanie przez lekarza informacji na temat zdrowia swojego pacjenta w bezpośrednim kontakcie z nim[15], celem manipulacji w polityce historycznej nie jest podniesienie na duchu potrzebującego tego pacjenta, lecz uzasadnienie moralnego lub niemoralnego postępowania polityków i stronnictw politycznych, operujących na ogromnych masach społeczeństwa. W *Kodeksie*... tego typu działania są jednoznacznie określone jako rażące przewinienia – popełniający je naukowiec, w szczególności historyk, dyskwalifikuje się jako człowiek nauki[16].

Historyk, który zgadza się na zajęcie pozycji takiego „nadwornego" pisarza, oprócz rezygnacji z kierowania się pasją poznawczą jako główną motywacją swojej działalności, a także zasady sumienności i bezstronności w swojej pracy, *nolens volens* prędzej czy później zmuszony jest zrezygnować ze wszystkich pozostałych uniwersalnych zasad i wartości etycznych właściwych swojemu zawodowi. Taki historyk nie jest już ani niezależny, ani rzetelny – nie będzie uznawał tych wyników i ustaleń osiągniętych za pomocą naukowo weryfikowalnych metod, które by były sprzeczne z poglądami i oczekiwaniami swojego zleceniodawcy. Ukazuje on w końcu swój brak odwagi w sprzeciwianiu się poglądom i działaniom sprzecznym z wiedzą naukową (a starającym się taką legitymizacją posługiwać), praktykom niezgodnym z etycznie wrażliwą postawą naukowca oraz w końcu brak troski o przyszłość swojego pierwotnego fachu. Chociaż nie można zapominać, że historyk, tak jak każdy, funkcjonuje w określonej w określonej sytuacji ustrojowej ekonomicznej, społecznej czy ideologicznej, i zmuszony jest do adaptacji do tychże warunków, to mimo wszystko jego działania nie powinny być skierowane przeciwko powszechnie wyznawanym w ideale naukowej działalności zasadom.

W rzeczywistości wielu rezygnuje z tych cnót, w mniejszej lub większej liczbie, z przeróżnych powodów, głównie z chęci osiągnięcia awansu w hierarchii zinstytucjonalizowanego (i w dużej mierze zetatyzowanego) dzisiejszego

[15] Zob. B. Freedman, *Metaetyka moralności zawodowej*, tłum. W. Galewicz [w:] *Moralność i profesjonalizm*..., s. 157–180.

[16] Por. *Kodeks Etyki*., s. 9.

świata akademickiego, rozpoczęcia kariery politycznej lub chęci poprawienia stanu swojego posiadania. Szansa na taką rezygnację jest tym większa, im bardziej wszechogarniająca jest w danym kraju interwencja państwa, które w celu kierowania aktualną sytuacją polityczną i społeczną dysponuje potężnymi środkami redystrybucji dóbr materialnych, ma moc decydującą w obsadzaniu stanowisk w instytucjach i ośrodkach naukowych, itd. Państwo jednocześnie będzie – w swoim interesie – pomniejszać warunki niezależnego od siebie poznania naukowego. Polityczna kontrola i sterowalność życia akademickiego są znacznie bardziej prawdopodobne w państwie, w którym instytucje edukacji powszechnej i wyższej stanowią monopol władzy politycznej. Co za tym idzie, stopień państwowej kontroli samych badań naukowych zależy od stopnia interwencjonizmu państwowego, które jest zawsze napędzane przez konkretne ideologie państwowe.

Dobrym przykładem skrajnego upolitycznienia[17] nauki historycznej była historiografia Bloku Wschodniego. Pomijając już takie pomniki jak „Historia WKP(b). Krótki kurs", wystarczy wspomnieć próby ukształtowania polskiej historiografii powojennej na wzór „szkoły" sowieckiej. Słynna Konferencja Metodologiczna w Otwocku (przełom lat 1951–1952) była jednym z przedsięwzięć wokół partyjnej akcji N (zainicjowanej przez plenum KC w kwietniu 1949 r.), której główny cel sama partia określiła jako „całkowite opanowanie wyższego szkolnictwa i nauki"[18]. Równało się to podporządkowaniu całego życia naukowego w powojennej Polsce państwu, kierowanemu w praktyce przez partię robotniczą. Ta miała zostać jedynym czynnikiem organizującym i kontrolującym całość życia naukowego[19]. Wychodziło to na przeciw ideologicznym uwarunkowaniom bolszewickiej teorii poznania, wg której ostatecznym kryterium prawdziwości (przynajmniej w odniesieniu do nauk humanistycznych) była pragmatyczność wniosków wynikających z badań naukowych. Pragmatycznym zaś było to, co służyło celom partii komunistycznej[20]. Pomimo prób objęcia nauki takim monopolem, konferencja otwocka nie zakończy-

[17] Tj. wykorzystania funkcji legitymizującej przez aktualną władzę – lub delegitymizującej wykorzystywanej przez opozycję. Por. M. Kula, *Krótki raport*..., s. 379–382.

[18] R. Stobiecki, *Stalinowska unifikacja nauki historycznej (przykład Polski)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" nr 55 1996 r., s. 29.

[19] Tamże, s. 31.

[20] Chociaż problem konfliktu dwóch koncepcji prawdy obecnych w filozofii bolszewickiej nigdy nie został przez partyjnych teoretyków marksizmu-leninizmu rozwiązany, to w kontekście nauki historycznej bezwzględnie obowiązywał pragmatyzm. Prawdziwe było to, co odpowiadało potrzebom klasy robotniczej, a zatem – partii, reprezentują-

ła się oczekiwanym przez PZPR sukcesem i spowodowała rozdział historiografii akademickiej od historiografii partyjnej, uprawianej równolegle wobec tej pierwszej w instytucjach PZPR i szkołach partyjnych[21].

Po tzw. przemianach ustrojowych wyżej opisane uwarunkowanie środowiska pracy historyka niekoniecznie zostało zlikwidowane w swej istocie. Jego natura co najwyżej uległa zjawisku pluralizacji, gdy na arenie politycznej zaczął funkcjonować szereg nowych stronnictw politycznych wyznających różne ideologie, które tak samo prowadziły służącą własnym interesom politykę historyczną. Wartości definiujące ideał postawy naukowej ciągle były i nadal są zagrożone przez polityków postulujących w najróżniejszych sytuacjach i pod najróżniejszym pretekstem „poznanie prawdy i umieszczenie jej w książkach i podręcznikach". Bardzo często owa „prawda" jest już przez nich sformułowana – żadne wnioski z prac naukowych, które okazałyby się z nią sprzeczne, nie zostaną przez polityka przyjęte do wiadomości i nie otrzymają koniecznej etykiety „prawdziwości", która dopuściłaby je do podręczników wykorzystywanych przez system nauczania zarządzany przez państwo. Bardzo dobrym przykładem tego rodzaju podporządkowania narracji, powodowanego związaniem się z opcją polityczną definiującą ramy dopuszczalnego dyskursu historiograficznego, są prace Krystyny Kersten. W latach 60. ubiegłego wieku przedstawiała najnowszą (ówcześnie) historię Polski w zgodzie z obowiązującymi „prawdami podstawowymi" (zdefiniowanymi przez interesy ideologiczne władzy politycznej), co najlepiej jest widoczne w pracy pt. „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 22.VII.–1XII.1944", Lublin 1965, by w okresie końcowym wydolności organizmu państwowego i monopolu ideologicznego partii robotniczej, wydać całkowicie przeczące jej poprzednim publikacjom słynne „Narodziny systemy władzy". Jak sama miała przyznać, te różne postawy przyjęte w trakcie jej długiej aktywności jako historyka (w bezpośredni sposób wpływającymi na jej wyniki) wynikały ze związania się z tą lub inną opcją polityczną[22].

cej wolę tej klasy społecznej. Por. J. Bocheński OP, *Filozofia Bolszewicka*, Komorów 2008, s. 21–22.

[21] Już w 1950 r. rozpoczął działalność Wydział Historyczny pod kierownictwem Żanny Kormanowej (1900–1988) w ramach Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR – pod różnymi nazwami funkcjonujący do 1990 r. Równoległe działał Wydział Historii Partii, którego zadaniem była preparacja odpowiedniej historii ruchu robotniczego. Por. R. Stobiecki, *Stalinowska unifikacja nauki historycznej (przykład Polski)*..., s. 30.

[22] L. Żebrowski, *W szponach czerwonych. Komunizm i (post)komunizm w Polsce po 1944 r.*, Warszawa 2015, 117–119.

Na pograniczu nacisków natury politycznej a konformizmu znajduje się zagadnienie biografii postaci, które odegrały znaczne role polityczne w perspektywie kilkunastu, kilkudziesięciu lat, a pozostających przy życiu (bądź względnie niedawno zmarłych) w momencie podjęcia badań historycznych nad wydarzeniami ich dotyczącymi. Historyk staje wtedy przed problemem ustosunkowania się nie tylko do uchwytnych w źródłach historycznych śladów ich działalności, ale najczęściej musi również ustosunkować się wobec nich osobiście. W toku swojej pracy zmuszony jest nawiązać osobiste kontakty z ludźmi, których działalność w trakcie swoich badań ma za zadanie odtworzyć, nadać im odpowiednią rangę i ocenić. Niekoniecznie może się to spodobać bezpośrednio zainteresowanym[23]. Szczególnie w przypadku najnowszej bibliografistyki polskiej ten problem jest szczególnie widoczny, co przejawia się małym zainteresowaniem, przynajmniej jeszcze do niedawna[24], w podejmowaniu badań nad życiorysami najważniejszych osobistości epoki PRL. Dobitnie ujął to Jerzy Eisler: „ograniczenie w zakresie opracowywania biografii, w tym także tych dotyczących postaci działających w PRL, łączy się z rozpowszechnionym wśród wielu historyków przekonaniem, iż o ludziach żyjących nie można pisać książek spełniających naukowe standardy"[25]. Oprócz osobistych uprzedzeń czy poglądów mogących wpłynąć na proces konstrukcji biografii, historykowi może grozić niebezpieczeństwo ostracyzmu nałożonego przez środowisko akademickie czy media publiczne (kontrolowane przez państwo), oraz przedwczesne i nieuzasadnione merytorycznie zakończenie kariery naukowej. Z drugiej strony mogą zostać podjęte próby zwerbowania badacza na „nadwornego pisarza" jakiegoś stronnictwa politycznego, które w pracy historyka dojrzy możliwość wykorzystania go w swojej polityce historycznej (sam J. Eisler miał być atakowany za „zajmowanie się zbrodniarzami" w kontekście swojej pracy nt. pierwszych sekretarzy PZPR[26]).

Warto tu podkreślić, że biografie postaci historycznych z czasów znacznie nam odleglejszych, również mogą paść ofiarą działań sprzecznych z etycznym wzorem prowadzenia badań naukowych. Takie postacie mogą zostać wykorzystane jako narzędzie do promocji własnych przekonań światopoglądowych,

[23] Dobrym tego przykładem jest zagadnienie współpracy ze służbami Lecha Wałęsy i twórczość naukowa Sławomira Cenckiewicza.

[24] Por. J. Eisler, *Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?*, „Polish Biographical Studies" nr 2 2014 r., s. 47.

[25] Tamże, s. 41.

[26] Por. tamże, s. 43, przypis 5.

politycznych lub ideologicznych. Dobrym tego przykładem jest literatura biograficzna dotycząca najważniejszych postaci wspomnianego już wyżej kontrowersyjnego okresu amarneńskiego starożytnego Egiptu. Oprócz samego faraona Echnatona, określanego jako „rewolucjonista", dążący do „rozdziału państwa od kościoła", takie zabiegi były dokonywane na innych, m.in. księżniczce Nefertiti. W jednej z jej biografii, autor przypisał jej motywację i światopogląd współczesnych mu przedstawicieli ruchu feministycznego, która miała w ogóle rozpocząć „amarneńską rewolucję". Miała ona ją mianowicie przeprowadzić w wyniku traumatycznych przeżyć zapewnionych jej przez ówczesną tradycję egipską: „Można sobie wyobrazić, że taka próba spółkowania w imieniu boga (jeśli ciężko chory Amenhotep był jeszcze do niego zdolny), musiała być szokiem dla piętnastoletniej Nefertiti i mogła w niej wzbudzić negatywny stosunek do religii Amona"[27] (*sic!*). W porównaniu do biografistyki współczesnej, przy opracowywaniu życiorysów postaci znacznie bardziej odleglejszych w czasie, niebezpieczeństwo przemilczania niewygodnej faktografii jest zastąpione przez zagrożenie jej całkowitej fabrykacji – począwszy od konkretnych wydarzeń, aż po przerysowane aż do przesady portrety charakterologiczne. Cele jednakże takich manipulacji pozostają takie same.

Istnieje w końcu zagrożenie, że zaangażowanie historyka jako polityka lub aktywisty przerośnie jego zaangażowanie jako naukowca – gdy przełoży on interesy swojego stronnictwa lub ideologii nad obiektywnością, bezstronnością i rzetelnością naukowej historii oraz gdy świadomie naruszy powyższe na korzyść „swoich", nawet gdyby nie miało to przynieść mu bezpośrednich korzyści. Pasja poznawcza zostaje zastąpiona zaangażowaniem politycznym lub ideologicznym. Związane z tym najczęściej samookłamywanie się[28] (dokonywane w jak najlepszej wierze) może być również wywołane silną presją aktualnej atmosfery panującej w jego najbliższym środowisku i różnego rodzaju politycznych tabu aktualnego dyskursu (np. funkcjonowanie i przynależność osób publicznych do sieci agentury i t.w. służb bezpieczeństwa PRL przed i po tzw. transformacji ustrojowej). W tym przypadku mamy do czynienia z postawą konformizmu.

Znaczenia problemu wykorzystania swojego autorytetu jako naukowca w bieżących konfliktach politycznych i/lub ideologicznych pisarze historyczni byli świadomi od wieków. Już w 1557 r., dziś określany jako jeden z pierw-

[27] P. Vandenberg, *Nefertiti*, tłum. P. Taracha, Warszawa 2002, s. 109.

[28] Por. W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*..., s. 408–410, 413–414.

szych polskich metodologów historii, Stanisław Iłowski[29] w „De historica facultate libellus" pouczał: „Nie rozwódźmy się szeroko w pochwałach naszych władców i nie wynośmy pod niebo tylko naszych czynów, ganiąc czyny wrogów lub pomijając milczeniem to czym się wsławili"[30]. Chociaż niemożliwa jest pełna „neutralność" z oczywistych przyczyn, które zostały przytoczone powyżej, praca historyka wymaga silnej samokontroli i wyraźnego postawienia granicy między własnymi przekonaniami a obowiązkami i normami etycznymi obowiązującymi w każdego rodzaju działalności naukowej[31]. Obowiązek bezwzględnego dążenia do prawdy pozostaje zawsze aktualny i nienaruszalny.

Dobitnym przykładem powyżej zdefiniowanego typu nieetycznej pracy historyka jest działalność Wołodymira Wiatrowycza[32], obecnie przewodniczącego Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, uważanego powszechnie za apologetę OUN i UPA[33]. Jednym z lepszych przykładów urągającego etycznym normom prowadzenia badań historycznych, a zarazem pokazem kontroli i napiętnowania przez przedstawicieli świata nauki, jest jego praca pt. „Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947" (tłum. M. Iwanek, Warszawa 2013). Pozycja ta została zrecenzowana przez wielu zawodowych historyków zdecydowanie negatywnie, m.in. przez Grzegorza Motykę[34] w recenzji pt. „Nieudana książka", w której udowadnia, że Wiatrowycz kierował się głównie chęcią udowodnienia umotywowanej politycznie hipotezy, że nie było rozkazu OUN-B nakazującego wymordowania polskiej ludności. Jednocześnie, w tej samej własnej pracy Wiatrowycz przeczy mimowolnie swojej hipotezie przedstawiając dowody na istnienie takich rozkazów (np. w postaci przytaczania cytatów konkret-

[29] Stanisław Iłowski (zm. w 1589 r.) – historyk, tłumacz (z greki na łacinę), kanonik płocki.

[30] Cyt. za: J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2005, s. 147–148.

[31] Posiadanie ściśle określonych przekonań ideologicznych i politycznych nie musi koniecznie stać w sprzeczności z profesjonalizmem badacza. Por. Ch. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, tłum. M. Bobako, R. Dziergwa, Poznań 2009, s. 161–163. Por. *Kodeks Etyki*..., s. 5.

[32] Wołodymir Wiatrowycz (ur. 7 VI 1977 r.) – ukraiński historyk. Od 2014 r. przewodniczący Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

[33] Zob. J. Cohen, *The Historian Whitewashing Ukraine's Past*, za: www.foreignpolicy.com/2016/05/02/the-historian-whitewashing-ukraines-past-volodymyr-viatrovych (data dostępu 11.02.2017 r.)

[34] Skądinąd oskarżanego przez niektórych o sympatie pro-ukraińskie w tematyce zbrodni wołyńskiej, zob. np. B. Szarwiło, *Grzegorz Motyka i „kłamstwo wołyńskie"* za: www.wolyn.org/index.php/component/content/article/1-historia/87-grzegorz-motyka-i-qkamstwo-woyskieq.html (data dostępu 12.02.2017 r.)

nych dowódców UPA bezpośrednio się o nich wypowiadających). Dopuszczał się Wiatrowycz przemilczania nasuwających się z tego wniosków badawczych. G. Motyka wprost wytyka wadliwą metodę stawiania hipotez i ich udowadniania (na przykładzie hipotezy o powszechności „spontanicznych" anty-polskich akcji dokonanych przez Ukraińców, nie potrafiąc jednocześnie wymienić ani jednej nazwy miejscowości, w której taka akcja mogłaby mieć miejsce). Oprócz selekcji faktów, recenzent zarzuca również „przekraczanie granicy dobrego smaku" przez Wiatrowycza, zaprzeczającego wymordowaniu mieszkańców miejscowości Parośl Kolonia I (dowodem na to ma być „mała ilość broni" w posiadaniu sotni pod przewództwem Hryhorija Perehijanika). W końcu zarzuca autorowi pracy podwójne standardy, gdy zmienia on o 180 stopni retorykę przy omawianiu akcji polskiego podziemia skierowanych przeciwko podziemiu ukraińskiemu. Tutaj nie potrzebne są już żadne dokumenty, aby wprost oskarżać polskie państwo podziemne o zorganizowaną i wrogą Ukraińcom politykę. Recenzję kończy G. Motyka refleksją, że szanowany skądinąd przez niego W. Wiatrowycz postanowił swoją pracą przynajmniej przez chwilę porzucić etos historyka na rzecz zajęcia się uprawianiem polityki historycznej[35]. Wygląda na to, że przewodniczący Ukraińskiego IPN zmienił swoje zajęcie już na stałe, aktywnie angażując się w politykę polityczną uprawianą obecnie na Ukrainie[36].

Jerzy Topolski, pod wpływem ogólnoakademickich rozważań nad kwestiami etyki naukowej, stwierdził, że obiektywizm historyka i próby wyprowadzenia przez niego prawdy historycznej powinny opierać się na „otwartości"[37] na inne kultury i sposoby myślenia. Postawiona ona ma być ponad ideologicznymi czy politycznymi wątpliwościami i personalnymi konfliktami. Trzeba jednakże pamiętać, aby z kolei w drugą stronę nie zaniedbać obowiązków opar-

[35] G. Motyka, *Nieudana książka. Recenzja książki Wołodymyra Wiatrowycza Druha polśko ukrajinśka wijna 1942–1947 (Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947)* za: www.ipn.gov.pl/ ftp/pamiec_ebooki/www.zbrodniawolynska.pl/spory-o-wolyn/grzegorz-motyka,-nieudana-ksiazka.html (data dostępu 12.02.2017 r.)

[36] M.in. promując w mediach społecznościowych apologetyczne teksty dotyczące przywódców OUN i UPA, m.in. Stepana Bandery nadając mu wręcz nimb świętości: www.facebook.com/volodymyr .viatrovych/posts/10208441474773908 (data dostępu 16.02.2017 r.)

[37] Por. *Kodeks Etyki*..., s. 6; A. Szostek MIC, *Wartości i wartościowanie w nauce*, wykład inauguracyjny wygłoszony na Ogólnopolskim Seminarium „Jak pomóc nauczycielom w przekazywaniu młodzieży wartości? Wartości i Wartościowanie w edukacji humanistycznej", Lublin, 8–9 marca 2011 r., s. 7–8; *Dobre obyczaje w nauce*..., passim.

tych na etycznym postępowaniu, poświęcając swoją rzetelność i obiektywność na rzecz owej „otwartości" jako wartości samej w sobie (pod którą często próbuje się przemycić treści mające być wykorzystane przez politykę historyczną lub propagandę ideologiczną). Historyk podczas swojej pracy powinien świadomie przeciwstawiać się ideologicznej mocy perswazji, która mogłaby zastąpić naukową metodę i rzetelność[38]. Trzeba mieć również na uwadze, że częste zapraszanie zawodowych historyków do publicznego zaangażowania się w roli ekspertów nie może być przez nich wykorzystane do odgrywania kierowanej pobudkami osobistymi lub światopoglądowymi roli sędziego[39], zaś takie nadużycie powinno być od razu piętnowane. Koniec końców, ze względu na znaczenie pracy historyka w rozwoju cywlizacyjnym, społecznym, w kształtowaniu krajobrazu politycznego, pozostaje ona w naszym kręgu kulturowym nie do przecenienia. Biorąc pod uwagę obustronne uwarunkowanie świata zewnętrznego i naukowej historii[40], istota naukowości badań historycznych zależy od osobistej postawy każdego historyka. Pozostaje ona czynnikiem decydującym podczas własnej pracy, w trakcie oceniania wyników badań innych, czy też wreszcie w obliczu pokusy nadużycia swojego zawodowego autorytetu podczas współpracy z organizacjami społecznymi, ideologicznymi czy politycznymi.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych (www.ken.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/down.pdf data dostępu 11.02.2017 r.)

Kodeks Etyki Pracownika Naukowego, załącznik do uchwały nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13 grudnia 2012 r.

Opracowania

Bocheński J. OP, *Filozofia Bolszewicka*, Komorów 2008.

Carr E. H., *Historia, czym jest*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999.

Chudy W., *Filozofia kłamstwa*, Warszawa 2003.

[38] J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*..., s. 311–312.

[39] Por. M. Kula, *Krótki raport*..., s. 433–434.

[40] Por. *Kodeks Etyki*..., s. 5.

Cohen J., *The Historian Whitewashing Ukraine's past* (www.foreignpolicy.com/2016/05/02/the-historian-whitewashing-ukraines-past-volodymyr-viatrovych data dostępu 11.02.2017 r.)
Eisler J., *Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?*, „Polish Biographical Studies" nr 2 2014 r., s. 39–48.
Jackson S., *The „Wicked Priest" in Egyptology and Amarna Studies: A Reconsideration*, „Antiguo Oriente" nr 6 2008, s. 185–211.
Koselleck R., *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Warszawa 2012.
Kula M., *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
Lorenz Ch., *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii i teorii historiografii*, tłum. M. Bobako, R. Dziergwa, Poznań 2009.
Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych, red. W. Galewicz, Kraków 2010.
Motyka G., *Nieudana książka. Recenzja książki Wołodymyra Wiatrowycza Druha polsko-ukrajińska wijna 1942–1947 (Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947)* (www.ipn.gov.pl/ftp/pamiec_ebooki/www.zbrodniawolynska.pl/spory-o-wolyn/grzegorz-motyka,-nieudana-ksiazka.html data dostępu 12.02.2017 r.)
Stobiecki R., *Stalinowska unifikacja nauki historycznej (przykład Polski)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" nr 55 1996 r., s. 27–36.
Szarwiło B., *Grzegorz Motyka i „kłamstwo wołyńskie"* (www.wolyn.org/index.php/component/content/article/1-historia/87-grzegorz-motyka-i-qkamstwo-woyskieq.html data dostępu 12.02.2017 r.)
Szostek A. MIC, *Wartości i wartościowanie w nauce*, wykład inauguracyjny wygłoszony na Ogólnopolskim Seminarium „Jak pomóc nauczycielom w przekazywaniu młodzieży wartości? Wartości i Wartościowanie w edukacji humanistycznej", Lublin, 8–9 marca 2011 r.
Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię*, Poznań 2008.
Tenże, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2005.
Vandenberg P., *Nefertiti*, tłum. P. Taracha, Warszawa 2002.
Żebrowski L., *W szponach czerwonych. Komunizm i (post)komunizm w Polsce po 1944 r.*, Warszawa 2015.

SUMMARY

Ethical standards of the work of historians in the specific context of historical cognition

The existing „Code of Ethics for Employees" in Poland, as well as other documents prepared by representatives of all sciences gathered in research institutes of the appropriate reputation, do not in themselves distinguish between the specific characteristics of particular fields, especially between the humanities and nature sciences, The scientist in itself based on the general ethical standards in force in the European

cultural circle. The purpose of this article is to attempt to exemplify the ethical dangers inherent in its scientific activity, and which derives from the specificity of the theory of historical cognition, whose verification differs fundamentally from the verification of conclusions formulated by rigorous sciences or social sciences based on statistical methods. This task was also undertaken with an indication of differences in the intensity of problematic ethical issues depending on the intent and object of historical research.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

ARTYKUŁY

Maciej Kowalski

Żuławski – asocjacje

Słowa kluczowe: Andrzej Żuławski, film, antropologia kultury, biografistyka.

Keywords: Andrzej Żuławski, film, cultural anthropology, biography.

Legendarne, ostatnie dzieło włoskiego reżysera, wyposażone w nadzwyczajną nośność treści, wychodzące przy odbiorze poza dowolne kategorie ideowe, było pierwszym impulsem, który pojawił się w mojej myśli po śmierci Andrzeja Żuławskiego. Pamiętałem wówczas jego film „Szamanka" zrealizowany w 1996r. Echa dyskusji, jakie swego czasu wywołał, docierały do mnie stopniowo, trochę opornie budując atmosferę niepojętego obrazoburstwa. Choć ucichły, podążając śladem zdecydowanej części współczesnej wytwórczości, to jednak co najmniej niestosowne jest to usilne umykanie pewnych problemów tożsamości człowieka, poruszanych w ramach przedstawionej tam historii. Niezależnie od tego, czy rzeczywiście chcielibyśmy widzieć ją niczym ujrzaną w encyklopedii straszną fotografię, napawającą strachem i z drżeniem, marzyć o tym, aby ją natychmiast zamknąć i wyrzucić z pamięci.

Takiego uczucia doznawałem nieraz podczas lektur. Z innego jednak powodu. Swój wywód pragnę wesprzeć, symbolicznie, dwoma wierszami, istotnych dla XX wieku poetów.

W pierwszym z nich – „Fotografii" Apollinaire'a[1] – odbiorcę uderza, przede wszystkim energia, jaką z łatwością koncentruje w sobie tytułowy, skądinąd przydatny chwilami wynalazek – lecz, jak każdy wynalazek sztuczny. Staje się

[1] Ze zbioru: Guillaume Apollinaire, *Wybór poezji*, tłum. Adam Ważyk, Warszawa 1980, s. 179.

on nie tylko elementem inspiracji, co swoistym artefaktem przechowującym uczucia. Pokazują to bezpośrednie zwroty, zawarte w poszczególnych wersach. Pieczętują one zarówno dystans wobec zjawisk Natury, uwypuklony przez zdjęcie, ale również „omdlałe dźwięki" czy „Śpiew z deklamacją". Sąw nim zamknięte. Lepsze – porzucone, jako trochę wstydliwy, niestosowny odruch. Ten tzw. „czwarty wymiar psychiczny"[2] ulokował w sobie świadomość ludzkiej egzystencji.

Podobnie wygląda to w przypadku filmu. Istotnie powstał w określonych warunkach historycznych. Nawet, pod wpływem określonego typu umysłu – technicznego, inżynieryjnego. Zostały dla niego, oczywiście nie od razu, określone pewne funkcje i potencjalne cele. W ten sposób kinematograf, a za nim cały arsenał kolejnych środków audiowizualnych, okazał się jednym z bardziej zwodniczym ze wszystkim wytworów, ustawił nas w równych odległościach od siebie nawzajem, każdego naznaczając ściśle odmierzonym dystansem. Pier Paolo Passolini nazywający go hipnotycznym „monstrum"[3] widział w nim znak nieporządku, bezradności, braku kierunku, zawierającym namiastkę katarktycznego przeżycia o tyle, o ile w samotności i izolacji, patrząc w obraz, zaufamy własnemu doświadczeniu.

Takie oczekiwanie czeka każdego, kto pragnie wydobyć sens z jakiegokolwiek tekstu kultury. Nadać mu autonomiczną wartość. Jedną jedyną. A co ważniejsze w jego treści poszukiwać wypełnienia czasu, który sobie przedłużamy. Z dziecięcą wręcz nadzieją korzystać z formalnego dekalogu. Osobie z pozycji rzemieślnika, pracownika pozostawia to dość wątłe i ograniczone pole manewru. W duże mierze przynależne poszukiwaniu potwierdzenia swoich przekonań w otoczeniu. W kinie, muzeum, teatrze, archiwum, bibliotece, galerii handlowej, restauracji, szpitalu itp.

A zatem w takim rozumieniu, posługując się filmami, jako właśnie jedynie sztucznymi ekwiwalentami własnej pamięci, interpretowanie „Szamanki" czy „Salò 120 dni Sodomy" Pasoliniego wiąże mnie usilnie z interpretacjami poszczególnych dyskursów. Szczególnie badawczych. Być może ktoś uzna takie zestawienie za zbyt nobilitujące dla polskiego reżysera, aczkolwiek nie bezza-

[2] Małgorzata Hendrykowska, *Obraz powielony a granice prywatności*, „Images" nr 5–6, vol. III, Gniezno 2005, s.21–40.

[3] Pier Paolo Pasolini, „Kino poezji" [w:] Tenże, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, tłum. Mateusz Salwa, Warszawa 2012, s.154.

sadne z uwagi na jego inspiracje twórcze[4]. Z jednej strony humanizm marksistowski (np. Jeana Paula Sartre'a), osadzony w dość rozmytych już schematach intelektualnych, ale pozostających w orbicie wpływów powojennych myślicieli (np. przedstawicieli egzystencjalizmu). Z drugiej zaś wpływy włoskiego kina (np. Bernarda Bertolucciego[5]).

W przypadku zarówno Żuławskiego, jak i Pasoliniego, widać zresztą elementy wspólne, oscylujące wokół kondycji współczesnej społeczności, konsekwencji dziedzictwa kartezjańskiego racjonalizmu, nałożonego na chrześcijańskie konstruowanie podmiotowości Siebie. Kondycji ulegającej rozkładowi więzi, w ramach konsumpcyjno-ekonomicznego wymiaru sterylności jej połączeń, równolegle ze starannie ukrywaną toksycznością, poprawności, tłumieniu namiętności, poddanych niezliczonym regulacjom i teoretycznym rozważaniom przyczynowo-skutkowym. Wszystko w trwającej dobie „postępu" technicznego. W obu filmach, choć posiadających odmienne komponenty fabularne, złożone na tzw. „pojęciową strukturę narracyjną filmu"[6]dochodzi do zamierzonej degradacji, zbagatelizowania rzeczywistości. W obu również, jednostka funkcjonuje w sztywnych, nazwanych ramach, jako składnik Wielkiej Machiny. Nieobce to elementy, na których dalszy rozwój i podziały artysta wpływ ma niewielki. Może co najwyżej oddawać to po cichu, dokonywać zamachu na samego siebie, iść pod prąd. W obu wreszcie przykładach wykorzystana zostaje *szczęśliwa* kategoria fizycznej bliskości. Na silny związek tego zjawiska u Żuławskiego, wskazywał jeden ze znawców jego twórczości[7].To wręcz jej fundament. „Szamanka" stanowi tylko jeden z wielu przykładów. Niewykluczone, że w Polsce najbardziej znany. Podobnie Pasolini uzasadniający „atak na liberalizm naszych nowych dróg"[8], wypowiadający się o wizerunku ponowoczesności. Obaj też podejmują w tym aspekcie, chęć wyobrażenia namiastki

[4] Więcej informacji na ten temat można przeczytać m.in. w: Piotr Kletowski, Piotr Marecki, *Żuławski, Przewodnik krytyki politycznej*, Warszawa 2008.

[5] Zaskakująco przypomina „Szamankę"w swojej problematyce film tego reżysera: „Ostatnie Tango w Paryżu" z Marlonem Brando i Marią Schneider, odebrany zresztą podobnie przez krytykę publiczną.

[6] Peter Wuss, *Struktury narracyjne a pamięć widza*, tłum. Jacek Ostaszewski [w:] *Kognitywna teoria filmu. Antologia przekładów*, pod red. Jacka Ostaszewskiego, Kraków 1999, s.388–390.

[7] http://aspekty.ikp.uw.edu.pl/?artykul=seksualnosc-w-kinie-andrzeja-zulawskiego (dostęp: 14 kwietnia 2017 r.). Por. Piotr Kletowski, *Pier Paolo Pasolini. Twórczość filmowa*, Warszawa 2013, s.252 – 286.

[8] Stephen Snyder, *Pier Paolo Pasolini*, Boston 1980, s.165.

epoki, sprzed narodzin człowieka słabego – kierowanego własną myślą. W obu przypadkach źródłem jest pradawna (nie zaś współczesna) religijność. A raczej fantazjowanie na jej temat z perspektywy XX wieku.

Wychodząc naprzeciw obawie – jak nazwano to – „zdrady własnej autentyczności"[9], do napisania poniższego, krótkiego eseju skłoniły mnie swobodne wypowiedzi, dotyczące wartościowania „Szamanki", przy różnych sytuacjach i rozmowach. Sprawiających wrażenie tak jednoznacznych. Pozytywnych i negatywnych. Fascynujących i obrzydzających. Wynikających z tzw. gruboskórności lub nadwrażliwości, agresywności albo łagodności.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewną formę – można to tak określić – zarzutu (taki też wydźwięk otrzymała jedna z recenzji), jaka przebija z naszej odległej świadomości, gdy tylko wykreujemy w sobie przekonanie o tzw. „pierwotnej dzikości", zawartej w wybranym dziele, z jakim mamy styczność. Interesuje mnie moment jej zakamuflowania. Jak staje się ona – używając słów samego reżysera – swoistą „komiksowością"[10]. Nie chciałbym popadać w zbyt głęboką komparatystykę lub dokonywać krytycznego podsumowania dorobku Żuławskiego, ba, nawet dokonywać filmoznawczej analizy, raczej wydestylować z jego przedsięwzięcia pewne konteksty, niezwykle istotne. Już sam bowiem fakt, że dzieło wymodelowane w opinii publicznej, tak do niedawna szokującymi hasłami, stanowiące wręcz przedmiot rytualnego ‚linczu, rodem z dawnych kaźni, jest pierwszym skojarzeniem po śmierci reżysera, uznawanego za wielkiego, może budzić pewną konfundację.

Gdybym przy jakiejkolwiek okazji rzucił zwrot „pierwotna dzikość", byłoby ono samo w sobie wartościujące. Wypowiedziane. Podejrzane, sceptyczne. Palimpsestowość myśli człowieka i związane z nią rezultaty, stanowi tak dotkliwy i bolesny wniosek, że tracimy zdolność ustosunkowania się do danego zjawiska w czystym charakterze. Aby to uczynić nie wystarczy bowiem przerzucenie go na martwą formę języka. Potrzeba zatraty, którą wszak posiadamy, nosimy w sobie, uzewnętrzniając, nie zawsze skutecznie. Zbyt dużo jednak impulsów płynących ze środowiska odciąga od niej. Nie ułatwia nam fakt, że moment, kiedy możemy sumiennie to zmienić jest wyjątkowo niejasny.

W dalekosiężnej perspektywie ten proces oznacza transgresję. To główne spoiwo łączące zarówno Żuławskiego, jak i Pasoliniego. Lecz nie stanowi ona powrotu do stanu wyznaczanego przez Naturę. A przynajmniej w całościowym

[9] Tadeusz Kroński, *List o egzystencjalizmie* [w:] Tenże, *Rozważania o Heglu*, Warszawa 1960, s.367.

[10] Piotr Kletowski, Piotr Marecki, *dz. cyt.*, s.420.

i niepodlegającym dyskusji rozumieniu, choć niektórzy chcą ją tak postrzegać, dla osiągnięcia pełniejszego efektu swoich działań. To zaledwie formuła ulotnej obrony, bardziej jedynie wyrafinowana, na jaką liczy ludzka wyobraźnia, wykorzystująca odpowiednie narzędzia. W tym przypadku, dotyczy warstwy społecznej odczuwającej zagrożenie. Jednakże zasady żadnego zdrowego organizmu nie są skonstruowane wyłącznie o defensywę.

Korzystając z praw, czasami popadamy w polemikę np. dotyczącą statusu własnej pozycji w rzeczywistości, najczęściej związanym z kłopotami materialnymi, przez pryzmat których mamy patrzeć na przymioty duchowe. Lepiej – wielu tak powiedziało – nie przyjmować do wiadomości, że mamy do czynienia z areną walki. Przynależna jest ona najgłębszej tkance Natury, także z powodu organicznego ruchu. Tak jak sam ruch stanowi żywioł, utożsamiany z ogniem, wodą, czy powietrzem, tak i człowiek w tym aspekcie oznacza jego odmianę – o wiele jednak bardziej złożoną i bogatszą. Nie tylko w aparacie abstrakcyjno-poznawczym, alei rozpiętości popędów. Oba te składniki, po długim czasie, odróżniły nas. Choć możliwości każdego z nich były wręcz nieograniczone, Boskie, to ich istota zachowała znaczenie dotychczasowych instynktów przetrwania: siły, strachu, lęku, sprytu itd. Z biegiem lat jeden z tych elementów zaczął kosztem drugiego – w istocie równoprawnego – przeważać. Harmonia, najbliższa pierwotności, wartość sama w sobie, obca dla wszelkiej formy dyktatu (w tym, dla szczególnej jej odmiany – cywilizacji), przestała istnieć. Pozornie. Gdy bowiem jedna część całości staje się obiektem prześladowania, represjonowania, cierpliwie czeka na moment, kiedy wyjdzie z otchłani, do której została wtrącona. Lub z mściwym triumfem, jest świadkiem, jak zostaje obłaskawiana. Jednocześnie, obnaża przekonania tych, uważających ją za efekt skomplikowanego splotu czynników, obecnie tak chętnie lokowanych w „głównym podejrzanym", a więc kulturze.

Tu tkwi geneza dlaczego pierwiastki drapieżnika i ofiary przestały mieć zrozumiałość, a zyskały niewygodność. Wyrzeczenie następuje o tyle, o ile „inność", którą odczuwaliśmy w kontakcie z bezpośrednim otoczeniem uznaliśmy ważniejszą. „Trzeba za nią pójść." Bez względu na rezultaty. Jednak tak jak zrodziła nas Natura, posiadając ją w sercu, nie możemy wyrzucić z siebie. Zrezygnować z dzieciństwa. Nie można też w nim pozostać. Właściwie, zapomnieć – bo taki jest przymus społeczny. I tu wrócę do drugiego wspomnianego wiersza – „Historia Nocy"[11]. W tym kunsztownie zbudowanym utworze, chyba

[11] Jorge Luis Borges, *Historia Nocy. Spiskowcy*, tłum. Andrzej Sobol-Jurczykowski, Warszawa 1994, s. 46.

jednym z najwybitniejszych, jakie powstały w minionym stuleciu, autor zawarł tragikomedię ludzkiego losu.

„Na początku była ślepotą i snem
i cierniami, co ranią bosą stopę,
(...)"

Ufność w kierunek nadawany znakom, przeistaczanym w światopoglądy jest zbyt duża, aby uwierzyć samym tylko pierwotnym mechanizmom. A więc, rozpoczęta została wędrówka „zbłąkanego goryla"[12],wyostrzająca doznania cierpienia, tworząca „cyfrę gwiezdnej przestrzeni" i „łacińskie heksametry", a za nią najbardziej podstawowe wymysły: Dobra i Zła. Wzajemna rywalizacja, mająca swoje korzenie w najważniejszych sferach ludzkiej świadomości, umyśle oraz popędzie, przestaje być autentycznym przeżyciem, a staje tylko konwencją, ornamentem, przechowywanym za pomocą płótna, rzeźby, czy wreszcie – wspomnianych już – fotografii lub filmów. Spadła na poziom ustnych pieśni, a potem zaś pisma: doktryn, nauki, czy od niedawna terapii socjologicznych[13]. Mogą one jedynie zaświadczyć o nas, będąc „gadżetem" (tak jak to ma miejsce np. podczas krwawych wojen)w tych momentach, gdy namiętności odnajdują ujście do wyzwolenia własnej energii. Przejście z bezkompromisowej odwagi w jej surogat „uwięziony" w tym, co osiągnęły ludzkie dłonie.

Całkowite zezwierzęcenie" ,„zachowanie, jak zwierzę". Ponadto: dzika dziecięcość, dzikie prawo, dziki obyczaj, dzika tradycja. Coś co przeszkadza, rodzi wyrzuty sumienia, chęć wyrzeczenia. A jednocześnie „zwierzę" w wyobrażeniu niezwykle łagodne, przyjazne, oswojone, wręcz „zwierzątko". Dla równowagi mówimy „trochę kultury!", zazwyczaj, gdy wypadamy z pewnej normy, życia codziennego, dyplomacji we wzajemnych relacjach; „pełna kultura", gdy chwalebnie, nasze gesty, działania ułożyły kurtuazyjny ceremoniał. Nie zastanawiamy się głębiej nad tym oczywistym rozdźwiękiem, który mnoży, powiela nieścisłości. Zdumiewa zarówno łatwość z jaką przychodzi nam osąd, jak i niepokojąco zauważalna obojętność, jakby mówić o zwykłym wypadzie na spacer. Jeśli już jest jakaś iskierka emocji, to jedynie starannego oburzenia i usprawiedliwianego rozgoryczenia, ewentualnie paroksyzmu wyparcia,

[12] Emil Cioran, *O niedogodności narodzin*, tłum. Ireneusz Kania, Warszawa 2008, s.251.

[13] Zob. też: Georges Bataille, *Teoria religii*, tłum. Krzysztof Matuszewski, Warszawa 1996, s.71–72; 81–85.

pustego śmiechu, najlepiej na potrzeby własnych, wewnętrznych rozliczeń. Czuć bowiem w takich momentach nierzadko zakłopotanie, za wszelką ceną szukające usunięcia tego, co uczyniono przedmiotem niechlubnego przeżycia. Trochę, jak w przypadku dziecka strofowanego przez rodzica z powodu niezdyscyplinowania. Obraz, można sparafrazować jednego z myślicieli „(...) w ruinach dawnych, uduchowionych form, wystygłym żużlu (...)"[14].

Uwielbiamy wpatrywać się w szklany ekran, przyglądając cechom, zjawiskom uznawanym za barbarzyńskie, stanom jaźni tak starannie wycyzelowanym i wypranym z mocy, że stanowić mogą jedynie imitację, czyniąc z nich zbiór przerysowanych, wręcz agresywnie karykaturalnych zachowań. Napawać ich obecnością na odległość. Stąd z taką pasją popularyzujemy kryminały, zawiłe zbrodnie, morderców i tzw. zło, aby dać odreagować sfrustrowanemu i wpuszczonemu w jednostajny mechanizm organizmowi. Jak u zaprogramowanych robotów.

Jak traktować moje iście skandaliczne i niestosowne wspomnienie o polskim reżyserze, Andrzeju Żuławskim? Ktoś zapewne potraktowałby taką ciekawość, to pierwsze skojarzenie, jako naturalny odruch współczesnego obywatela, uważającego wszelki, nawet najmniejszy objaw mgliście rozumianej irracjonalności, za obiekt kosmopolitycznego obowiązku usunięcia wadliwego elementu, sprawnie działającej konstrukcji społecznej. Sprowadzenia go do czystej konkluzji, bez znaczenia, na poziomie co najwyżej kupna zapałek w sklepie. Jedna część odbiorców, pokładająca nadzieję w tzw. etyce obierze przekonanie o degeneracji, aspołeczności, niebezpieczeństwie. Posłuchamy wówczas wywodów z „osiągnięć" szeroko rozumianej nauki i jej licznego potomstwa dziedzin badawczych. Jak gromy spadną wówczas oskarżenia o oderwanie artysty od rzeczywistości. Stosunkowo łatwe (a może i słuszne) zamknięcie się w pojęciach opartych o patologię druga część społeczności uzupełniać będzie dyskursem dość rygorystycznie, ale też niespójnie pojmowanej wolności, wolności, która jest efektem pewnego tabu, a ohydne przejawy transgresji jedynie twórczym zabiegiem, służącym jakiemuś konkretnemu celowi. Szokujący twór w takim przypadku zyskuje postać alegorii, symbolu lub dowolnie wybranej metafory, mniej lub bardziej entuzjastycznie witanej przez odbiorcę , ale tylko metafory. Trzeba dopiero znaleźć klucz, jak w prawidłowo poprowadzonej bajce. Problem jest o wiele bardziej złożony, bo to skazanie na sprzyjanie jednemu z powyższych nowoczesnych dogmatów. „Szamanka" Żuławskiego sytuuje nas jednak w orbicie tych drugich odbiorców.

[14] Oswald Spengler, *Historia, kultura, polityka*, Warszawa 1990, s. 65.

To ugładzona, przy całym potencjale wrażliwości „Dostojewskiego znad Wisły”[15] wizja w zasadzie ukierunkowana na obszar eksperymentatorstwa, przy obecności świętych relikwii. Sprowadza się zaledwie do efektu działań części społecznej, tak poszkodowanej przez instytucjonalną politykę władzy. Samostanowienia w dziedzinie związanej z cielesnością. Takie bowiem relacje łączą głównych bohaterów „Szamanki”. Zbliżenia między nimi antycypują w filmie rytmiczne werble. Mogące z jednej strony oznaczać rodzaj ceremoniału, uroczystego charakteru zdarzenia, z drugiej zaś „infekowanie” fabuły pewną dozą „nienaturalności”. Te dźwięki, przywodzące na myśl niemalże wojskowe akordy, sugerują zagłuszanie wspólnego kontaktu, wyznaczonego zakresem gestów, podsycanych pragnieniem uzyskania korzyści, nie tylko już prokreacji, ale przyjemności. Do pewnego etapu równej obu stronom. W tych krótkich momentach, gdzie kosmos fizjologicznej mocy, tak obcy współczesności, daje o sobie znać (nie tylko w publicznych miejscach: pociągu, przyjęciu, na ulicy, czy nad jeziorem), widać pewne wahanie, błysk w oczach postaci, jakby chciały uwolnić się od świadomości swoich ruchów. A może nawet doznawać rozkoszy wzajemnej „krzywdy”, która dopiero potem zyska rangę czegoś innego: pożądania, gwałtu, morderstwa, cierpienia, bólu… piętna instynktu.

Bogusław Linda jest tutaj antropologiem. Już to sytuuje go w obszarze poszukiwań, swoistej próby łączenia teraźniejszości z przeszłością. Młody, pełen energii, rozwiniętej podczas nauki szkolnej i pobytu na uniwersytecie. Mimo pewnych trudności może się samorealizować. W takiej sytuacji życiowej poznaje „Włoszkę”. Kobieta, także zamierza podjąć studia. Niemalże w tym samym momencie do gry, jaka nastąpi w relacjach tych dwóch osób, wprowadzony zostaje szaman – żałośnie wyglądające zakonserwowane truchło, wydobyte przez entuzjastów archeologicznych przygód w niezbyt reprezentatywnej części miasta. Przemówi przez niegow sposób symboliczny sam reżyser, wkładając w usta własne przekonanie, co do istoty rozgrywanej w filmie akcji[16]. Nie wiadomo kim jest postać, której namacalne istnienie ukazuje znalezisko, wrzucone do specjalnego naczynia w laboratorium badawczym. Od zafascynowanego około mezolitycznymi społeczeństwami Michała, dzieli ją tysiące lat. Młody człowiek ma do dyspozycji tylko własną wiedzę oraz intuicję – też zresztą ulegającą znacznemu stępieniu. W odpowiedniej chwili szaman, a właściwie to co z niego zostało – rodzaj artefaktu, skrywającego Tajemnicę so-

[15] Janusz Wróblewski, *Reżyserzy*, Warszawa 2013, s. 106.

[16] Joseph Campbell, *Potęga Mitu*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków 2013, s. 118–120; 125.

lidnie obudowaną aparatem poznawczym – stanie się centralnym punktem odniesienia w metamorfozie Michała.

„Włoszka" – to *spiritus movens* tej przemiany, którą bohater słusznie, choć z przesadnym namaszczeniem lokuje w magicznej mocy nowej zdobyczy. Do tego stopnia, że przekazuje swoje przypuszczenia promotorowi, rozpoczynając niemalże dochodzenie. Ten anagogiczny obiekt badań, wskazuje również na pewną dysharmonię. Wrażliwość Michała powoduje, że zaczyna koncentrować uwagę wokół teorii istoty mocy szamana, co zresztą następuje równolegle w rozwoju relacji z kobietą. To zbliża go do obsesji. „Ten szaman też rządził obłąkanymi ludźmi, oni wszyscy byli na granicy psychozy (...)" mówi w pewnym momencie, wyrażając gotowość rozpoczęcia doktoratu z psychiatrii. Taki kierunek okazuje się niewystarczający. Uczynienie ze swojego odkrycia punktu szczegółowej analizy prowadzi go na manowce. Na wykładzie, wśród studentów wspomina podstawę ideową, kierującą nim samym, oraz całą fabułą – „(...) instynkty, a nie tylko narzędzia". „(...) przeżyć w odczłowieczonym świecie materialistów" –dodaje po chwili.

Kulminacją refleksji jest niemalże spirytystyczny seans, w którym Michał, wraz ze swoimi współpracownikami inicjuje specyficzny rytuał, aby spróbować doznać odpowiedniej aury. Choć całość przynosi skutek, o czym – paradoksalnie – świadczy groteskowy taniec w narkotycznym transie, wokół zwłok, kiedy wszyscy wykonują teatralne ruchy, przystrojeni w wojownicze barwy, to jednak znów odsuwa go to z właściwej linii. W metafizyce bowiem szuka odpowiedzi. Stawia pytania i chce z tej pragmatycznej otoczki osiągnąć coś dla siebie. Doniosły moment, podsumowuje swoisty monolog „ożywionego" w wyobraźni szamana. Gdy Michał „schodzi kilka poziomów niżej" lądując w pracy, tak jak jeden z jego kolegów, na dworcu, wówczas próbuje się wznieść po raz kolejny. Już jako ktoś inny. Takie przeobrażenie nie może budzić zaufania, podobnie zresztą jak poprzednie. Nałożenie sutanny i przybranie pozy duchownego, wieńczy cały proces zrywania przez głównego bohatera i tak dość niestałych więzów ze znajomymi na uniwersytecie, narzeczoną i z całym otoczeniem. Dochodzimy do momentu, kiedy należy zacząć stawiać pytania od początku. W tym miejscu, jakże zgrabnie wiąże się dotychczasowe życie Michała z jego nową postawą.

„Włoszka" to postać zła. Można ulec pokusie sugestii takiego stwierdzenia, popaść w poprawny schemat i traktować „Szamankę" jako filmową egzemplifikację materialnej sytuacji społeczeństwa polskiego lat 90. Tym bardziej, że

niekoniecznie dezawuuje taki sposób myślenia sam reżyser[17]. Jednak nie stanowi ona niebezpieczeństwa. Pochodzi z patologicznej rodziny, a więc musi być zwierzęciem w ludzkiej skórze, czymś niegodnym, ale również zdolnym do wyleczenia[18].

„Włoszka" w ogóle ma niewiele wspólnego z taką wizją człowieczeństwa. Los kieruje ją do miejsc, w których (potencjalnie jako osoba niestabilna psychicznie) nie może się odnaleźć. Nie chodzi tutaj o kontynuowanie swoistej izolacji, a raczej o jej obsceniczność. Wymioty, rozmazywanie jedzenia i wytykanie go, jako rodzaj kaprysu, a także ślina, wręcz ostentacyjnie łącząca ją podczas dosadnych uścisków – to tylko niektóre z takich momentów. Michał sprowadza je ostatecznie do niezbyt wyrafinowanego erotyzmu, poprzerzynanego zachowaniami wyjętymi, jak z encyklopedycznych regulaminów. Trochę, jak myśliwy poznający ekosystem, dostarczający nieznanej zwierzyny. Oboje wspólnie podpierają własne przeżycia wywodami („Myślenie jest wydzieliną z mózgu"; „Duch jest tchnieniem, tlen jest niezbędny do spalania glukozy w mózgu"), a po stosunku mężczyzna robi jej zdjęcia, jak zjawisku.

Okrutna śmierć, jaka spotyka Michała za wszystkie jego ruchy ze strony „Włoszki" jest mimo wszystko zaskoczeniem. Choć umysł, szczególnie wyczulony na brutalność świata i ludzki cynizm, może w sobie tylko znanym kluczu coś takiego przewidzieć. Niezależnie od tego ten finał ziemskiej egzystencji pozostawia rodzaj niedosytu. Lub po prostu przeczucia straconej szansy. Jeśli jednak widzieć całość, nie nadając każdemu elementowi na ekranie wartości… Jeśli spojrzeć na miasto – miejsce akcji – jak na busz, w którym jedynie szczęśliwe niedostatki kontroli i obserwacji władzy pozwalają na realność takich analogii… Koniec Michała w takim przypadku może być, nieoczekiwanym zdarzeniem, ślepotą losu, nawet najbardziej zbrodniczego, karykaturalnego („Włoszka" rozbija Michałowi głowę, otwiera ją i wyjada mózg łyżeczką), sankcjonującego jedynie swoją, prawie antyczną moc sprawczą. A jego oblicza, tak ważnego, nie muszą zakazywać nawet widoki dworcowych peronów.

Zwodnicza, lecz w istocie dość prostolinijna ofiarność, jaką składa Żuławski, przybiera w ostatnim filmie Pasoliniego, ważnego reprezentanta powojennej kultury Włoch, postać niemalże oniryczną, równie autodestrukcyjną. Struktura tej produkcji ma układ zbliżony do „Boskiej Komedii" Dantego.

[17] Piotr Kletowski, Piotr Marecki, *dz. cyt*., s. 421–422.

[18] Michael Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. Helena Kęszycka, Warszawa 1987, s.80; 144–145.

W ten sposób fabuła jest podzielona na cztery części[19].Reżyser przenosi akcję powieści markiza de Sade'a w realia republiki Salò, tworu państwowego, powstałego z inicjatywy Hitlera i Mussoliniego, w 1943 r. i trwającego do końca wojny. Czołówka otwierająca zapowiada film białą, nieskazitelną planszą, na której przewijają się napisy przy akompaniamencie swobodnej kompozycji. Zawierucha wojenna dobiega końca[20]. Jej dziedzictwo powoli dochodzi do tej niewielkiej mieściny. Pasolini rozpoczyna całość spokojną kontemplacją wiejskiego charakteru Salò. W szerokim obiektywie kamery, wzmacniającym wrażenie, jednocześnie umiejscawiającego odbiorcę od razu w centrum wydarzeń, próbuje uchwycić przez dłuższy moment sielskie uroki, zielone połacie ziemi i ciche budynki, nierzadko pozostawione same sobie. Igrające błyski zatoki, tu i ówdzie jakiś mieszkaniec; ostatnie przejażdżki rowerowe. Dotychczasowe życie, właściwie zamarło. Nowe nadeszło i nadejdzie. Pusta przestrzeń. Ten trans trwa kilka minut. Stanowiąc ucieczkę od sił przerastających nasze możliwości, sprowadzając do bycia w zmysłowym ścieraniu żywiołów, trwającego jeszcze konfliktu.

W tym miejscu, w którym nie obwiązuje już kult Boga, Rozumu i Wielkiego Miasta oraz ich przymiotów, pojawiają się nieliczne oddziały okupanta, przejmujące kontrolę nad okolicznymi terenami. Urządzają „łapankę" na tutejszych chłopców i dziewczęta. Pokazywane jest to nieśpiesznie, za pomocą ujęć, zupełnie nie zmieniających napięcia, tak jak na samym początku. Wraz z wojskiem nadchodzi czterech włodarzy: Biskup, Książę, Sędzia oraz Prezydent. Najpierw podpisują oni dokument, aby żadne z następujących po sobie wydarzeń nie było obiektem zainteresowania. Na razie przeżywają chwile triumfu, historia dopiero kończy zataczać koło i powracać do spokojnego trybu, w oczekiwaniu na kolejne wstrząsy. W budynkach trwa staranna selekcja porwanych osób, po czym wszyscy w ciężarówkach i na motocyklach wyjeżdżają do niedaleko usytuowanej willi. Jedna z pojmanych osób ginie podczas ucieczki. Przed końcem prologu zostaje uroczyście odczytany regulamin, jaki ma obowiązywać na terenie posiadłości. Zakazuje on przede wszystkim „praktyk religijnych" oraz tzw. „normalnych" relacji międzyludzkich. Za niedopatrzenia w tym aspekcie grożą surowe konsekwencje. Po tym wszyscy zbierają się w holu głównym. Czas mija, właściwie bez żadnych widocznych oznak. Dzień za dniem. Od szóstej rano do późnych godzin wieczornych. Wypełniony ustnymi opowieściami kobiet, ubra-

[19] Każda z nich, szerzej opisana jest w: Piotr Kletowski, *dz. cyt.*, s.281.

[20] Zob. Roger Caillois, *Człowiek i sacrum*, tłum. Anna Tatarkiewicz i Ewa Burska, Warszawa 2009, s. 213–236.

nych w eleganckie suknie, podpierających recytacje odpowiednią artykulacją, wzmacnianą teatralnymi gestami. W tle podrygi muzyki klasycznej (m.in. Fryderyka Chopina).Narracje mają pobudzić pożądanie wśród zebranych, którzy następnie, pod wpływem własnej wyobraźni przekuwają je w praktykę. Zachowania nowych władców i młodych niewolników, zamkniętych w monumentalnej posiadłości, podporządkowane starannie rozłożonemu planowi przełamywania barier w wymyślnych, mniej lub bardziej wyrafinowanych interakcjach, erotycznych, psychicznych, doraźnych inicjacjach. Kluczowym elementem są rozmaite wspomagające techniki do podsycania namiętności. Każdy ma też własne miejsce, łóżko, posiłki o ustalonej porze. Nieliczni próbują uciec od tej nieskończonej ceremonii. Jedna dziewczyna chce wydostać się przez okno, przytrzymana ostatecznie przez, biorących we wszystkim udział, zwerbowanych młodych żołnierzy. Druga popełnia samobójstwo przed domowym ołtarzem. Poszczególne fragmenty filmu przetykane są odwołaniami do Pierre'a Klossowskiego, Rolanda Barthesa, Maurice'a Blanchota, którzy stanowią ideową podporę Pasoliniego w jego konfrontacji z de Sade'm. Pozostają one jedynie czczym wypełnieniem dla szczegółowo realizowanej orgii. Ostatnim jej rozdziałem będzie rytualne zamordowanie wszystkich pojmanych wcześniej osób, z wyjątkowym okrucieństwem, na dworze przed rezydencją, przy użyciu rozmaitych metod.

Pustka to jedyny stan ducha, jaki mogą i chcą osiągnąć bohaterowie wspomnianych historii. Najwspanialszy i jednocześnie wydający się z wiekiem coraz większą niemożliwością. Tutaj w istocie tkwi źródło wspomnianego obrzydzenia. Niszczy nasze przeczucie ustalonego ładu, wiarę w stabilność życia i rzeczywistości. Strach przed tym zjawiskiem, ale również przeczucie czegoś nieznanego lub trudnego do poznania, skutecznie nas od niego oddala. Ukrywając pod maską obciążających obowiązków codzienności. Uczucie, w którym drzemie potencjał destrukcji, a za tym uaktywniany z mniejszą lub większą energią lęk przed śmiercią. Szczęśliwie tak zduszony u zwierząt. Pierwszym krokiem do pokonania go jest zwykle uświadomienie sobie własnej słabości i wyolbrzymienie jej istoty do maksymalnych rozmiarów. Tak jak można to uczynić z umysłem, czy antynomicznym zwykle wobec niego popędem.

Z pewnością znajdzie się niejeden – jawny – odbiorca, nie odczuwający podczas filmu Żuławskiego absolutnie nic. Kto wie, czy – niestety lub nie – nie będzie to intencjonalne. Podobnie, jak w przypadku „ostatniej filmowej wypowiedzi" Pasoliniego. Nie dlatego, że nie zrozumiano treści. Wręcz przeciwnie. „Szamanka" nie jest skomplikowaną psychologią o czym powiedział sam re-

żyser, traktując jako jeden z impulsów do zrealizowania produkcji[21]. Dlatego, że doznał jedynie obojętności, na to co zobaczył na ekranie, jeżeli rzecz jasna – w swoim wycofaniu – nie było warunków na cokolwiek innego. Obojętność urastająca do rangi niemalże filozofii przyrody, ślepego, prostego prawa. Być może dużej części osób taki wniosek nie przyniesie katarktycznej ulgi, oddechu jaki próbuje znaleźć w naturze sztuki.

BIBLIOGRAFIA

ApollinaireG., *Wybór poezji*, tłum. A. Ważyk, Warszawa 1980.

Bataille G., *Teoria religii*, tłum. K. Matuszewski, Warszawa 1996.

Borges J. L., *Historia Nocy. Spiskowcy*, tłum. A. Sobol-Jurczykowski, Warszawa 1994.

Caillois R., *Człowiek i sacrum*, tłum. A. Tatarkiewicz i E. Burska, Warszawa 2009.

Campbell J., *Potęga Mitu*, tłum. I. Kania, Kraków 2013.

Cioran E., *O niedogodności narodzin*, tłum. I. Kania, Warszawa 2008.

Foucault M., *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, Warszawa 1987.

Hendrykowska M., *Obraz powielony a granice prywatności*, „Images" nr 5–6, vol. III, Gniezno 2005.

Kletowski P., Marecki P., *Żuławski, Przewodnik krytyki politycznej*, Warszawa 2008.

Kletowski P., *Pier Paolo Pasolini. Twórczość filmowa*, Warszawa 2013.

Kognitywna teoria filmu. Antologia przekładów, pod red. J. Ostaszewskiego, Kraków 1999.

Kroński T., *Rozważania o Heglu*, Warszawa 1960.

Pasolini P. P.,*Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, tłum. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012.

Snyder Stephen, *Pier Paolo Pasolini*, Boston 1980.

Spengler Oswald, *Historia, kultura, polityka*, Warszawa 1990.

Wróblewski Janusz, *Reżyserzy*, Warszawa 2013.

SUMMARY

Żuławski – associations

In my short essay, I wanted to address the issues of Andrzej Żuławski's „Shamanka". Especially in the context of critical voices that consider this work to be iconoclastic. I was especially interested in the issue of transgression, understood as the ability to defend against the system. The essence of taboo collapse, also seen in other artist-

[21] Piotr Kletowski, Piotr Marecki, *dz. cyt*., s. 420.

directors, exploits the potential of primordial violence, coming closer to relations that are not conditioned by economics or matter, but purely Nature's laws, based on predators and victims, whose sources of behavior and characteristics pass. To the next stages of human evolution, only in fuzzy clarity. Because of new environment conditions, caused by culture, then civilization. Hence the great metaphorical values of the heroes of Żuławski's production, and above all the character of „Italians". The film's content is her relationship with the anthropologist Michal, fascinated by archaic epochs, but with a completely different approach to them. Similar transgressive meaning, though on a different personal background, can be seen in Italian director Paolo Pasolini's reminiscence, which may be recalled during the screening. Equally controversial was his last venture – Salo 120 days of Sodomy – a free adaptation of the novel of the Marquis de Sade. I set up both films to signal the polemic approach of both directors to postmodern societies.

Polish Biographical Studies
2017, NR 5 ISNN 2353-9291

RECENZJE

Wojciech Turek

Jan Pękosławski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926*, oprac. U. Kozłowska i T. Sikorski, Warszawa 2016, ss. 304.

Wspomnienia Jana Pękosławskiego pt. „Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926" opracowane przez Urszulę Kozłowską i Tomasza Sikorskiego poświęcone są genezie powstania, działalności i na koniec dezintegracji tajnej organizacji Pogotowie Patriotów Polskich. Organizacja powstała w listopadzie 1922 roku. Po okresie ponad rocznej działalności, szczegółowo opisywanej przez Pękosławskiego na kartach pamiętnika, w nocy 11/12 stycznia 1924 roku przywódcy PPP zostali aresztowani zaś organizacja w praktyce przestała istnieć. Długotrwały proces przywódców tajnej organizacji ostatecznie zakończył się wyrokiem uniewinniającym, wydanym dnia 20 lutego 1928 roku. Wkrótce potem, w 1929 roku, Pękosławski opublikował przedmiotowe wspomnienia, skierowane do przyszłych pokoleń, mające zaprezentować i uzasadnić punkt widzenia ludzi współtworzących środowisko PPP. W końcowym rozdziale wspomnień Pękosławski przedstawił swój pogląd na zagadnienia zamachu majowego oraz dyktatorskich rządów marszałka Józefa Piłsudskiego. Określił się jednoznacznie jako zwolennik nowej formy rządów, pomimo że w odniesieniu do kwestii gospodarczych, jego głoszone wcześniej postulaty nie zostały spełnione.

Wprawdzie Pękosławski nie odegrał istotnej roli w dziejach II Rzeczypospolitej, a kierowana przez niego organizacja nie odniosła sukcesu, jednakże przedmiotowe wspomnienia, spisane po upływie kilku lat, stanowią wartościowe świadectwo wzbogacające naszą wiedzę o burzliwym okresie kształtowania się niepodległego państwa, odbudowanego po I wojnie światowej dzięki rozpadowi państw, które pod koniec XVIII wieku dokonały rozbiorów Polski. Wspomnienia takich luminarzy polskiej polityki jak Stanisław Grabski, Stanisław Głąbiński, Stanisław Kozicki, Adam Pragier, Maciej Rataj, Wincenty Witos, Juliusz Zdanowski, czy obszerne wypowiedzi Romana Dmowskiego na kartach „Polityki polskiej i odbudowanie państwa polskiego" oraz w licznych artykułach prasowych, a także przemówienia czy wywiady udzielone przez Piłsudskiego – ujawniają meandry polskiej polityki uprawianej i kreowanej na szczytach władzy. Natomiast lektura pamiętnika Pękosławskiego przybliża mniej rozpoznaną perspektywę postrzeganą przez outsidera polskiej polityki, będącego zarazem – co istotne – reprezentantem szerszego środowiska społecznego.

Autorzy wstępu do wspomnień Pękosławskiego trafnie ocenili, że obraz zaprezentowany przez przywódcę PPP różni się znacząco od obrazu zapisanego przez innych pamiętnikarzy. Czy to jednak oznacza, że Pękosławski niewłaściwie oceniał rzeczywistość? Zadaniem i obowiązkiem historyka jest dążenie do rekonstrukcji minionej rzeczywistości w pełnym wymiarze, w całym jej bogactwie i złożoności. Czytelnik zainteresowany przeszłością, w tym przypadku rekonstrukcją rzeczywistości pol-

skiej lat 20. ub. wieku, również powinien mieć możliwość poznawania wydarzeń widzianych z rozmaitych stron, niekiedy ocenianych zbyt emocjonalnie lub po prostu zbyt pochopnie. Organizacja stworzona przez Pękosławskiego nie była w tamtym okresie jedyną tajną strukturą. Wystarczy wspomnieć, że po 1918 roku wciąż istniała i działała Liga Narodowa, zaś sprawujący w 1923 roku funkcję premiera Władysław Sikorski, utworzył tajne sprzysiężenie oficerskie „Strażnica" (znane również pod nazwą „Honor i Ojczyzna"). Zakulisowe struktury tworzyli tacy politycy jak Pragier z PPS i Rataj, marszałek sejmu oraz działacz PSL „Piast". Warto uzmysłowić sobie, że w chwili gdy Pękosławski powoływał do życia Pogotowie Patriotów Polskich (listopad 1922 roku), upłynęło niewiele ponad dwa lata od polsko-bolszewickiej bitwy pod Warszawą i zaledwie dwa lata od zakończenia walk polsko-litewskich na Wileńszczyźnie, a także 17 miesięcy od zakończenia III powstania śląskiego. Sytuacja wciąż była daleka od stabilności, a dynamicznie zachodzące zmiany i wciąż realne zagrożenia sprzyjały rozwojowi stanów emocjonalnej egzaltacji. Powszechnie występowało zjawisko rozczarowania rzeczywistością, odległą od wyidealizowanego obrazu wymarzonej Polski. Literackim świadectwem społecznych turbulencji w pierwszych latach istnienia odbudowanej Polski jest powieść Stefana Żeromskiego pt. „Przedwiośnie". Tragicznym wyrazem rosnącej frustracji społecznej stało się zabójstwo Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta II RP.

W pierwszych miesiącach działalności PPP głoszono tezę sformułowaną przez Pękosławskiego, że Polska znajduje się o krok od wojny domowej, grożącej przejęciem władzy przez bolszewików. Zarówno zabójca Narutowicza, Eligiusz Niewiadomski oraz Pękosławski byli rzecznikami nurtu określanego jako narodowy, czy też narodowo-katolicki, jakkolwiek trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w okresie niepodległej Polski nie należeli oni do struktur endeckich, a na kartach pamiętnika Pękosławskiego czytelnik znajdzie wiele słów krytyki skierowanej pod adresem obozu kierowanego przez Dmowskiego. Wynika z tego, że ekstremistyczni rzecznicy nurtu narodowego postrzegali endecję jako organizację zbyt oportunistyczną i w praktyce akceptującą ustrój demokratyczny.

W późniejszym okresie drogi PPP oraz endecji ostatecznie rozeszły się. Po zawarciu paktu lanckorońskiego przez endecję i ludowców z „Piasta", powstał rząd „Chjenopiasta" pod prezesem Witosem. Od tej chwili przywódcy obozu endeckiego nie byli zainteresowani podważaniem demokratycznego *status quo*. Idea paramilitarnego ruchu odnowy narodowej, torującego drogę dyktatorowi działającemu w imieniu narodu polskiego chwilowo nie była endekom do niczego potrzebna, toteż istnienie organizacji kierowanej przez Pękosławskiego stało się dla nich kłopotliwe. Pod koniec 1923 roku endecy utworzyli Straż Narodową, własną organizację paramilitarną, wycofując swoich zwolenników z PPP. Wkrótce upadł rząd Witosa, a przywódcy PPP zostali aresztowani. Zanim jednak do tego doszło, w Polsce wciąż realne było zagrożenie komunistyczną rewoltą. W październiku nastąpił wybuch w Cytadeli, w wyniku którego zginęło 28 osób, zaś miesiąc później doszło do tzw. „wypadków krakowskich", czyli krwawo tłumionych demonstracji i strajków, w których – *notabene* – obok komunistów i socjalistów, uczestniczyli również zwolennicy Piłsudskiego. Ten ostatni na bankiecie w hotelu Bristol w dniu 3 lipca zajął stanowisko co najmniej nieprzychylne rządom „Chjenopiasta". Patrząc jednak z szerszej

perspektywy, sytuacja w Europie po I wojnie światowej zmierzała ku chwilowej – zaledwie kilkuletniej – stabilizacji, wobec czego idea oddolnego ruchu wynoszącego do władzy w Polsce bliżej nieokreślonego dyktatora okazała się w 1923 roku przedwczesna.

Pamiętnik Pękosławskiego stanowi wartościowe źródło ułatwiające zrozumienie podłoża procesu, który w maju 1926 roku doprowadził z jednej strony do przejęcia w Polsce władzy przez Piłsudskiego, z drugiej natomiast zaowocował utworzeniem przez Dmowskiego paramilitarnej organizacji Obóz Wielkiej Polski, ujmującej w karnych strukturach radykalną młodzież o poglądach zbliżonych do nurtu narodowo-katolickiego. Pękosławski wprawdzie nie zrozumiał istoty zachodzących procesów politycznych a rozwiązanie złożonych zagadnień sprowadzał do prostego hasła powierzenia władzy mitycznemu (nie wskazanemu z nazwiska) dyktatorowi, jednak z drugiej strony trafnie wskazywał na głębsze przyczyny kryzysu polskiej państwowości *in statu nascendi*. Trudno nie zgodzić się z wyrażonym przez niego poglądem, że rządzenie państwem jest jak zarządzanie „wielkim interesem" a politycy sprawujący władzę powinni posiadać nie tylko „wiedzę teoretyczną", ale również „doświadczenie życiowe" w zarządzaniu dużym przedsiębiorstwem, połączone z wyjątkowymi zdolnościami organizacyjnymi i innymi talentami. Autor wspomnień nie dlatego nie był zwolennikiem ustroju demokratycznego, ponieważ gardził demokracją, ale dlatego, że uważał Polaków za niedojrzały naród. Piętnował liczne wady narodowe. Podkreślał, że celem PPP nie było dążenie do przeprowadzenia zamachu stanu, raczej chodziło o to, by uświadomić Polakom, że chaos i bałagan – cechujące ustrój demokracji parlamentarnej – doprowadzą do zwycięstwa bolszewizmu. Choć Pękosławski wyznawał poglądy narodowe i katolickie, jednak Piłsudskiego cenił wyżej niż Dmowskiego. Tego pierwszego uważał za „człowieka czynu, za polityka twórczego", natomiast tego drugiego „tylko za dyplomatę". Krytycznie oceniał politykę walutową Władysława Grabskiego, natomiast z aprobatą pisał o rządach sprawowanych po maju 1926 roku.

Pękosławski był rzecznikiem nurtu niezadowolenia społecznego, ale nie potrafił wskazać wiarygodnych sposobów doprowadzenia do poprawy jakości funkcjonowania państwa polskiego czy też realizacji postulatu odnowy społecznej. Z upływem czasu okazało się, że pogląd o zagrożeniu przewrotem bolszewickim był wyolbrzymiony. W świetle krytycznego osądu elit politycznych skupionych w partiach politycznych, dość groteskowo wyglądają opisywane przez Pękosławskiego spory personalne, rozsadzające od środka organizację tajną, mającą w założeniu skupiać tę najlepszą część Polaków. O braku kandydata na dyktatora była już mowa.

Kulisy działalności tajnej organizacji zainteresują przede wszystkim badaczy zajmujących się dziejami konspiracji, natomiast rozważania Pękosławskiego o kryzysie państwowości polskiej w pierwszych latach powojennych, a także charakterystyka węzłowych zagadnień, takich jak kwestia robotnicza, kwestia chłopska, kwestia żydowska, kwestia ukraińska, stosunki polsko-niemieckie i polsko-rosyjskie, z pewnością skłonią niejednego czytelnika zainteresowanego historią Polski do dalszych, samodzielnych refleksji nad skomplikowanymi okolicznościami, w jakich dokonywał się proces odbudowy niepodległego państwa polskiego. Pewne zjawiska i problemy szczegółowo opisane na kartach pamiętnika – odnoszące się do początków II Rzeczpospolitej – mają charakter ponadczasowy, o czym przekona się

każdy, kto porówna obraz Polski utrwalony w przedmiotowym pamiętniku z obrazami zawartymi w licznych pamiętnikach poświęconych czasom odbudowy niepodległej Polski po 1989 roku. Jak słusznie odnotowali Autorzy opracowania, wspomnienia Pękosławskiego: „Rzucają (…) światło na stan nastrojów, ich radykalizację w pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej". Doskonale opracowane przypisy oraz wnikliwy wstęp, nota edytorska i bibliografia poprzedzające pamiętnik Pękosławskiego będą pomocne nie tylko dla zainteresowanego historią czytelnika ale również dla profesjonalnego badacza skomplikowanych i złożonych problemów, zazwyczaj towarzyszących doniosłym procesom społecznym i wszelkim transformacjom ustrojowym.

Grzegorz Radomski

Tomasz Sikorski, *Bal maskowy. Wojciech Bąk (1907–1961). Biografia pisarza*, Kraków – Szczecin 2016, ss. 499.

Recenzowana monografia poświęcona jest życiu i twórczości Wojciecha Bąka, poety, prozaika, dramaturga, czołowego reprezentanta rodzimej literatury religijnej (zwłaszcza liryki religijnej). Jest to postać jak dotąd prawie zupełnie nieznana, co może budzić zdziwienie. Mamy, bowiem do czynienia z pisarzem jeszcze przed wybuchem II wojny światowej uznanym, szanowanym, ale i wyjątkowym i oryginalnym. Już debiut Bąka w II Rzeczypospolitej odbił się szerokim echem na kulturalnych salonach. Jego tomik wierszy – *Brzemię niebieskie*, został nagrodzony Nagrodą Salonu Niezależnych – „Wiadomości Literackich". Otrzymał również W. Bąk inne wyróżnienia: nagrodę miasta Poznania, Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Szybko okrzyknięto go nieprzeciętnym talentem, zestawiając w jednym szeregu z Czesławem Miłoszem i Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim.

W. Bąk współpracował z wieloma pismami społeczno-kulturalnymi międzywojnia, jego wiersze, fragmenty opowiadań drukowały najważniejsze polskie czasopisma, jego dramat wystawiono na deskach teatru w Poznaniu. Od samego początku twórczość Wojciecha Bąka posiadała wyraźny, charakterystyczny dla niego ryt: niezależność sądów, odbiegająca od wszystkich szkół literackich prostota i wyrazistość, odległa od manieryzmu technicznego, kultu formy, wreszcie również głęboko metafizyczny sens twórczości oparty na uniwersalizmie chrześcijańskich i niemal eschatologicznym pesymizmie porównywalnym z historiozofią Jana Karola Kochanowskiego, czy też Mariana Zdziechowskiego. Po wojnie Bąk – reprezentant starej polskiej inteligencji, przeżywa ogromny dramat. Nieznośnie pryncypialny – jak wielokrotnie określa go jego biograf, lubujący się w publicznych dyskusjach, oporny na jakiekolwiek ideologiczne naciski, wykazujący brak jakichkolwiek, nawet najmniejszych skłonności do kompromisów zostaje całkowicie pozbawiony możliwości normalnej pracy twórczej. Jako zadeklarowany przeciwnik socrealizmu zostaje pod przymusem i wbrew własnej woli zamknięty z dwukrotnie z „zakładach dla obłąkanych" (w Kościanie i Dziekance), przechodzi załamanie nerwowe i co najmniej kilkakrotnie próbował targnąć się na własne życie. Do systematycznego niszczenia pisarza przyczyniały się nie tylko władze, służba bezpieczeństwa, ale także i jego koledzy – literaci, którzy z jednej stromy obawiali się niepokornego pisarza, z drugiej zazdrościli mu zwyczajnie i po ludzku talentu. Po paź-

dzierniku 1956 r. Bąk tylko na moment powrócił do obiegu literackiego. Zdołał wydać jedynie dwie książki i ponownie zastosowano wobec niego szykany. Krótko przed śmiercią został nawet bezprawnie zamknięty w więzieniu. Przeżył wówczas kolejne załamanie nerwowe, stracił wiarę w sens życia, przeszedł również konwersję i „on" – „pełnokrwisty katolik" (ulubieniec prasy katolickiej, laureat nagrody Episkopatu) wstąpił do Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego. Zmarł w 1961 r., w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Później już tylko latami, nieprzerwanie, ale skutecznie wymazywano go ze zbiorowej pamięci.

Ten krótki zarys życia bohatera książki Tomasza Sikorskiego pokazuje czytelnikowi, że mamy do czynienia z postacią niezwykle interesującą i wyjątkową, owianą wieloletnią „tajemnicą milczenia". Sikorskiemu udało się stworzyć opowieść biograficzną napisaną z polotem, poprawną polszczyzną, językiem dalekim od naukowych schematów, pełnym kolorytu i wielobarwności. Jest to – co warto zaznaczyć biografia nie typowa, nie opisująca jedynie biegu życia głównego bohatera „od urodzin aż do śmierci". Mamy do czynienia z biografią kontekstową (co Autor podnosi we wstępie), z elementami biografii pretekstowej, w której indywidualne losy podmiotu wpisane są w procesy historyczne. Łatwo, więc tutaj odnaleźć inne podmioty – tzw. globalizujące, jak np. polityka władz wobec literatów, powojenna polityka kulturalna, dyskusje wokół socrealizmu, postawy polskiej inteligencji powojennej, itd. W każdym bądź razie, omawiając poszczególne etapy życia Bąka, Sikorski osadza narrację w sposób świadomy w rzeczywistości historycznej. Podobnie jest w sytuacji analizy twórczości pisarza. Te fragmenty książki są komplementarne z dyskusjami krytycznoliterackimi epoki. Biografia nie jest, więc typowym „żywotem", ale pełnym, wielopłaszczyznowym obrazem życia człowieka, życia, które wpisuje się w wielowymiarowy kontekst epoki. Nie traci również Autor z horyzontu „życia prywatnego" W. Bąka, wchodzi w te obszary odważnie (kwestia alkoholizmu, homoseksualizmu), łagodnie, roztropnie, stawia pytania i łamie tabu, z drugiej zaś strony łagodzi ostre, niepewne (nieudokumentowane) opinie na jego temat. Ta konstrukcja warsztatowa połączona z doskonałą, płynną i przejrzystą narracją jest jedną z walorów recenzowanej przeze mnie książki.

Za bardzo dobry pomysł uważam brzmienie tytułu książki: *Bal maskowy*. Ma rację Sikorski, pisząc, że Bal maskowy, czyli „maskarada błaznów" jest metaforą osobistego dramatu Wojciecha Bąka (na szczególną uwagę zasługują te rozważania we „wstępie", które odnoszą się właśnie do antropologicznego ujęcia „maskarady" i „balu").

Nie mam zastrzeżeń, co do konstrukcji książki. Przyjęty przez Autora wariant chronologiczno – problemowy wydaje się uzasadniony. Wówczas występujące czasami powtórzenia, powracające wątki, nie rażą, a raczej sprawiają, że tok wywodów wydaje się bardziej zrozumiały, nawet dla mniej zorientowanego czytelnika. Widać, że Autor przygotowując książkę przemyślał, nawet najdrobniejsze szczegóły. Za celne – nadające literackiej barwy uważam również użyte przez Sikorskiego tytuły poszczególnych rozdziałów (np. *Metropolia świata; Itaka; Wojna – „lata chude"; Czas „synów Kaina"; Mgła; Murti – binga, Ketman i „pchli cyrk"; Obłęd epoki; Śpiew ponad obłędem*).

Kolejną sprawą, na którą chciałbym zwrócić uwagę to „warsztat" i metodologia. Rozstrzygnięciom metodologicznym poświęcona jest zasadnicza część „wstępu". Jest to obszerny wykład na temat biografistyki, narracji, pamię-

ci zbiorowej. Autor nie korzysta jedynie z doświadczeń i ustaleń badaczy, ale wnosi także własne propozycje metodologiczne, co świadczy przede wszystkim o jego dojrzałości. Porusza się bardzo swobodnie w obszarach różnych nauk i dziedzin, od historii, nauk politycznych, socjologii, antropologii kulturowej po teorię literatury i pedagogikę. To świadczy nie tyle o erudycji Autora, co o nie często spotykanej umiejętności badań interdyscyplinarnych.

Osobnym zagadnieniem, które chciałbym w tym miejscu podnieść są źródła i opracowania, które wykorzystano w książce. Jeśli chodzi o opracowania (monografie i artykuły naukowe), to nie mam tutaj żadnych zastrzeżeń. Oczywiście można by jeszcze przywołać inne opracowania (np. odwołania bibliograficzne w tych fragmentach książki, które dotyczą bardziej ogólnych zagadnień), nie sądzę jednak, że wpłynęłyby one w sposób znaczący na ostateczną wersję monografii. W przypadku źródeł stwierdzam z pełną odpowiedzialnością i przekonaniem, że ich różnorodność, ale także ilość jest wręcz imponująca (dokumenty pochodzące z AIPN, AAN, Muzeum Literatury w Poznaniu, Archiwum ZLP w Warszawie, kwerenda prasowa – ponad 70 tytułów!, liczne pamiętniki, wspomnienia, dzienniki i inne).

Bez wątpienia recenzowana monografia jest bardzo dobrze napisana, rzetelnie udokumentowana i niezwykle potrzebna. Jestem przekonany, że sięgną do niej nie tylko zawodowi historycy, literaturoznawcy, ale również tzw. „przygodni" – „zwyczajni" czytelnicy.

Konrad Kieć

***Professor, Minister, Judge – Krzysztof Skubiszewski 1926–2010*, pod red. Krzysztofa Ruchniewicza, Warszawa 2015, ss. 90.**

Recenzowana książka nie jest klasyczną biografią, ponieważ autorzy skupiają się na opisie działalności naukowej oraz politycznej Krzysztofa Skubiszewskiego. Twórcy poszczególnych rozdziałów zwracają uwagę na opisaniu wąskich kręgów zagadnień związanych z życiem ministra oraz jego działalności w przestrzeni publicznej. W biografii nie zabrakło również miejsca na omówienie aspektów związanych stricte z życiem bohatera biografii, jednakże pozostają one w mniejszości w stosunku do treści wyżej wymienionych. Do autorów omawianej pozycji zalicza się historyków, prawników, dyplomatów oraz dziennikarzy, który posiadali styczność z K. Skubiszewskim lub z nim współpracowali. Należy również dodać, że głównym celem książki było ukazanie K. Skubiszewskiego jako wybitnego profesora, polityka, ministra spraw zagranicznych oraz sędziego.

Biografia składa się z siedmiu rozdziałów, które zostały poprzedzone „Przedmową (Preface)" Witolda Sobkówa[1], „Wstępem (Introduction)" sporządzonym przez Krzysztofa Stemplowskiego oraz krótkim opisem całego życia K. Skubiszewskiego („Krzysztof Jan Skubiszewski 8 October 1926–8 February 2010").

[1] Witold Sobków: filolog, dyplomata, były ambasador RP w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. http://londyn.msz.gov.pl/pl/ambasada/ambasador/, (dostęp:26.02.2017)

Grzegorz Dziembowicz[2], autor pierwszego rozdziału „A professor, minister, gentelman" (s. 22–29) skupia się głównie na opisaniu cech charakteru K. Skubiszewskiego oraz charakteryzuje jego relacje z prasą. Autor kreśli obraz bohatera biografii jako polityka, który budował oraz kreował niezależną politykę zagraniczną Polski w latach 1989–1993. Zwraca też uwagę na naturalność K. Skubiszewskiego, która objawiała się poprzez nieskrępowane zachowanie w kontaktach z innymi czy przed kamerami. Nie starał się on budować własnego wizerunku w mediach, lecz używał ich jako narzędzia do realizacji zadań związanych z piastowanym przez siebie stanowiskiem. Co więcej, wykazywał również profesjonalne podejście, czego przykładem może być wnikliwe analizowanie materiałów związanych z tematem, na który akurat miał udzielić wywiad. Relacje K. Skubiszewskiego z mediami charakteryzowały szacunek do nich. Minister podczas swoich wizyt zagranicznych zawsze zapraszał dziennikarzy do wspólnych rozmów oraz udzielał im wywiadów. Zasadniczo, zdaniem autora, K. Skubiszewski pozostał osobą skromną i pełną taktu, co, bez wątpienia, jest ogromnym atutem, szczególnie gdy piastuje się najważniejsze funkcje w państwie.

Marek Prawda[3] w rozdziale pt. "From communities in conflict to interests sharing communities: Poland and Germany in 1989 and today" (s.29–35) opisuje ewolucję relacji Polski z Niemcami. Niemniej jednak celem jest przedstawienie K. Skubiszewskiego jako architekta polskiej polityki zagranicznej wobec Niemiec. W jego ocenie wspomniana postać była kluczowa do nawiązania partnerstwa z Republiką Federalną Niemiec. Mądrość Skubiszewskiego pozwoliła w odpowiedni sposób rozwiązać problem z uchodźcami przybyłymi z NRD. Nie bez znaczenia pozostawała tu bezpośrednia znajomość z odpowiednikiem z Bonn – Hansem Ditrichem Genscherem. Skubiszewski starał się przełamać tzw. fatalizm historyczny w stosunkach bilateralnych i ustanowić tzw. „wspólnotę interesów". Głównym założeniem tej polityki było wsparcie Niemców w dążeniu do ich zjednoczenia, co miało skutkować podobnym wsparciem w przypadku dążenia Polski, by przystąpić do rodzącej się UE i NATO. Dzięki działaniom ministra, w listopadzie 1990 roku podpisano układ Skubiszewski–Genscher, na podstawie którego Niemcy uznały niezmienność zachodniej granicy polski. Autor, do zasług ministra Skubiszewskiego, zalicza również wkład w ustanowienie Trójkąta Weimarskiego. Marek Prawda w dalszej części rozdziału opisuje jakie postępy dokonały się w relacjach Polsko-Niemieckich a nie byłyby one możliwe bez wizji wiedzy oraz doświadczenia, które posiadał ówczesny minister spraw zagranicznych.

[2] Grzegorz Dziembowicz: dyplomata, redaktor, dziennikarz, były dyrektor Akademii Dyplomatycznej MSZ i wicedyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny RP w Egipcie (1994–1999) oraz Grecji (2001–2005). Pracował również w MSZ jako rzecznik oraz dyrektor Departamentu Systemów Informacji. Był też kierownikiem działu zagranicznego w „Wiadomościach" TVP, https://www.civitas.edu.pl/collegium/uczelnia/nasi-wykladowcy/dziemidowicz-grzegorz-amb, (dostęp:26.02.2017)

[3] Marek Prawda: ekonomista, socjolog, oraz dyplomata. Ambasador RP w Szwecji w latach 2001–2005, Ambasador RP w Niemczech w latach 2006–2012 oraz Ambasador RP przy UE w latach 2012–2016. http://brukselaue.msz.gov.pl/pl/przed-stawicielstwo/przedstawiciele_rp_ue/cv_prawda, (dostęp: 26.02.2017)

Zdzisław Kędzia[4] w rozdziale trzecim „Human rights and the new Polish foreign Policy" (s. 36–44), analizuje jaki wpływ miały prawa człowieka na polską politykę zagraniczną po roku 1989. Celem autora jest ukazanie faktu, że zagadnienie praw człowieka dla profesora Skubiszewskiego stanowiło ważny element prowadzonej przez niego polityki. Jednakże nie stały się one jego przedmiotem zainteresowania dopiero po roku 1989 roku, lecz już w czasie działalności naukowej oraz publicznej w czasach PRL-u. W swoich artykułach dowodził, że prawa człowieka mają zastosowanie w krajowym systemie prawnym. Autor podkreśla, że to właśnie, gdy Skubiszewski piastował funkcję ministra spraw zagranicznych nadzorował proces wdrażania do polskiego systemu prawnego zmian, w celu zapewnienia odpowiedniej ochrony praw człowieka. W opinii autora rozdziału, ukoronowaniem działań ministra związanych z prowadzoną przez niego nową polityką zagraniczną Polski, było podpisanie przez nią Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz akcesu do Rady Europy. Oczywiście podkreślona jest również rola samego Skubiszewskiego w procesie zmiany systemu prawnego Polski. Trzeba również powiedzieć, że po odejściu z MSZ profesor Skubiszewski działał aktywnie na rzecz promowania praw człowieka przez Polskę.

Ryszard Stemplowski[5], który napisał wprowadzenie do recenzowanej pozycji jest również autorem czwartego rozdziału zatytułowanego „A sketch of Krzysztof Skubiszewski's view on the concept of rasion d'état"[6] (s. 44–50). Stemplowski określa w swoim tekście, jak K. Skubiszewski jako profesor oraz minister spraw zagranicznych RP rozumiał pojęcie *racji stanu* i jak definiował jego znacznie dla Rzeczpospolitej. Według bohatera biografii polska *racja stanu* była tożsama z interesem narodowym. Było to bezpieczeństwo związane z uczestnictwem w przemianach cywilizacyjnych oraz próbą jej unowocześnienia. Na gruncie polskim profesor Skubiszewski utożsamiała ją z prywatyzacją własności państwowej, rozwojem edukacji, badań naukowych i ekonomii. Oczywiście szczególną wagę przywiązywał on do stosunków międzynarodowych jako arenie, na której Polska mogła realizować działania zgodne ze swoją racją stanu.

Piąty rozdział w recenzowanej książce pt.: „Judge Skubiszewski in the East Timor case" (s. 53–60) został napisany przez Jamesa Crawforda[7]. Opisana w nim jest sprawa związana z Timorem Wschodnim. W całą narrację jest wplecione stanowisko Skubiszewskiego w orzecznictwie. Polska, dzięki jego działaniom, jako jedna z pierwszych krajów postkomunistycznych miała dostać się pod jurys-

[4] Zdzisław Kędzia: profesor nauk prawnych specjalizujący się w badaniach dotyczących praw człowieka oraz prawa konstytucyjnego. Wykładowca na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wrocławiu. http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=66462&lang=pl, (dostęp: 26.02.2017)

[5] Ryszard Stemplowski: profesor nauk humanistycznych, historyk, prawnik. Ambasador RP w Londynie w latach 1994–1999. http://www.stemplowski.pl/cv.html, (dostęp:26.02.2017)

[6] Termin *rasion d'état* pochodzi z języka francuskiego i w tłumaczeniu na język polski oznacza *rację stanu.* Jest to wynikły z czystej kalkulacji interes narodowy. Został ona zastosowany po raz pierwszy we Francji przez kardynała de Richelieu. H. Kissinger., *Porządek Światowy*, Wołowiec 2016, s. 28.

[7] James Crawford: profesor prawa. Jego zainteresowania koncentrują się na prawie międzynarodowym. Pierwszy australijski członek do Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ. https://www.law.cam.ac.uk/people/jr-crawford/19, (dostęp: 26.02.2017)

dykcję Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Autor rozdziału stara się wykazać, że pomimo pewnej nominacji do tej instytucji, Skubiszewski wycofał się ze stanowiska, by służyć krajowi na miejscu. Mimo to, jako sędzia wypowiadał się on przy pomocy orzecznictwa w sprawie Timoru Wschodniego, co pozwoliło ostatecznie zażegnać spór.

W rozdziale szóstym zatytułowanym: „Krzysztof Skubiszewski as an international lawyer" (s.63–68), autorka Rosalyn Higgins[8] skupia na odtworzeniu bogatej kariery Krzysztofa Skubiszewskiego w instytutach badawczych oraz instytucjach zajmujących się badaniem prawa międzynarodowego. Autorka zwraca uwagę w głównej mierze na działalności Skubiszewskiego w Institut de Droit International[9]. Był on również osobą niezwykle cenioną w środowiskach akademickich w krajach Zachodnich. Rosalyn Higgins w swym tekście podkreśla, że pisma bohatera biografii były podobne do tych, tworzonych przez jego kolegów z innych krajów, których nigdy nie poznał. Bogate życie intelektualne profesora Skubiszewskiego zaowocowało również tym, że udzielał on wykładów m.in. w: Oksfordzie, Paryżu i Genewie. Został oceniony jako prawdziwy wykładowca, który zdobył również wiele tytułów na uniwersytetach na całym świecie. Autorka rozdziału podkreśla również niezwykłą determinację K. Skubiszewskiego w próbie rozwiązania problemu Timoru Wschodniego, gdzie napisał 50 stronicową opinię prawną na ten temat, która stanowiła ukoronowanie jego kariery sędziowskiej.

Ostatni rozdział książki „Judical review of the acts on international organizatiosn" (s. 68––88) został stworzony przez Bartłomieja Krzana[10]. Celem autora powyższego rozdziału jest przedstawienie zainteresowań naukowych K. Skubiszewskiego, które koncentrowały się na prawach organizacji międzynarodowych. Wartym odnotowania faktem jest to, że brał on udział w najbardziej kontrowersyjnych projektach dotyczących międzynarodowego prawa publicznego. O wybitności K. Skubiszewskiego miał świadczyć jego przyjęcie w 1972 roku do Instytuty Prawa Międzynarodowego. Dokonany został również opis podejścia profesora Skubiszewskiego do kwestii wydawania orzeczeń sędziowskich przez sądy międzynarodowe oraz ich zastosowania na gruncie poszczególnych państw. Oprócz nakreślania działalności Skubiszewskiego na polu prawa dotyczącego organizacji międzynarodowych, autor rozdziału analizuje kompetencje organizacji oraz sądów międzynarodowych w stosunku do popełnionych zbrodni międzynarodowych.

Podsumowując, należy wymienić pozytywne cechy recenzowanej pozycji. Zaliczyć do nich można fakt, że została ona napisana nie tylko przez historyków, lecz również prawników, dyplomatów czy dziennikarzy, przez co nabiera ona charakteru interdyscyplinarnego. Należy również nadmienić, iż pracę nad książ-

[8] Rosalyn Higgins: brytyjska prawniczka, profesor prawa międzynarodowego oraz sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. http://www.icj-cij.org/court/index.php?p1=1&p2=2&p3=1&judge=6, (dostęp:26.02.2017)

[9] Instytut ten został powołany do życia 8 września 1873 roku w ratuszu w mieście Ghent w Belgii. Wówczas jedenastu sędziów pochodzących z różnych stron świata zdecydowało się na powołanie instytucji, która będzie niezależna od jakichkolwiek wpływów rządów. Zarazem celem ich był rozwój prawa międzynarodowego oraz, aby było ono stosowane w przyszłości http://justitiaetpace.org/historique.php?lang=eng., (dostęp: 26.02.2017).

[10] Bartłomiej Krzan: prawnik, profesor prawa, wykładowca na Uniwersytecie Wrocławskim. https://prawo.uni.wroc.pl/user/12109, (dostęp: 26.02.2017)

ką podjęli również naukowcy oraz prawnicy pochodzący z zagranicy, którzy znali osobiście profesora Skubiszewskiego. Pozycja ta jest też jedną z niewielu monografii, które stanowią próbę podsumowania działalności tak wybitnej postaci, jaką był K. Skubiszewski. Wypełniła ona lukę w badaniach, która istniała do tej pory we wspomnianym obszarze[11]. Poprzednie książki dotykające życia oraz działalności K. Skubiszewskiego koncentrowały się w większym stopniu na pracy w MSZ. Recenzowana pozycja jest wartościowa również dlatego, że skupia się w większym stopniu na pracy naukowej oraz sędziowskiej bohatera biografii. Wcześniej zagadnienia te nie przykuły uwagi badaczy. Do walorów monografii należy także zaliczyć to, że autorzy w detalach oddali kroki prawne, jakie podejmował K. Skubiszewski przy problemach, które przed nim stawiano. Ciekawe są również te części rozdziałów, które oddają cechy charakteru profesora. Do wad recenzowanej pozycji można zaliczyć niewielką liczbę fragmentów odnoszących się do życia K. Skubiszewskiego. Pomimo tego, że książka nie jest bogata we wspomniane powyżej treści to przytaczane anegdoty o życiu prywatnym opisywanej postaci równoważą ich brak.

Należy podkreślić, że książka, pomimo niedużej objętości wszechstronnie przedstawia postać tytułowego bohatera: uczonego, polityka i dyplomaty. Stanowi również ważny krok w badaniach biograficznych nad znanymi polskimi dyplomatami.

[11] Oprócz recenzowanej monografii na osobną uwagę zasługuje również praca pt.: *Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*, pod. red. R. Kuźniara, Warszawa 2011.